

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: W noc wigilijna. — Kierunek produkcji zwierząt gospodarskich, nap. E. Baird. — Jak sobie pościelesz, nap. Dr. B. Dederko. — Bolączki hodowlane, nap. inż. J. Lewandowski. — Pielęgnowanie buhaja, nap. M. Malicki. — Ziarno do ziarnka, nabiera się miarka, nap. inż. W. W. — Co potrzebuje „Krasula“, nap. inż. J. Wilman. — Korzyści z jesiennego i zimowego cielenia się krów, nap. inż. W. Wróblewski. — Wychów jałówek, nap. inż. J. L. — Kółka kontroli obór u nas i zagranicą, nap. Wł. Szczekin Krotow. — Jak kupić mleczną krowę, nap. inż. W. T. Łamikost u bydła, nap. Witold Nowak. — Działalność Związku hodowców bydła czerw. polsk. w Białymstoku, nap. Andrzej Glazer. — Dobre masło, dobra cena, nap. inż. W. Rossochacki. — Ważne zarządzenie, nap. inż. W. R. — Tanie zboże — drogie świnie, nap. M. Karczewska. — Tuczniaki tłusto - mięsne, nap. M. K. — Żyto, jako pasza dla trzody. — Choroby zaraźliwe świń, nap. prof. L. Dobrzański. — O zbyt materiału rzeźnego, nap. F. Szyszkowski. — Koń remontowy, nap. Chodowiecki. — Jaki drób należy chować, nap. M. Trybulski. — Zima w kurniku, nap. I. Zabłocka. — Produkcja i zbyt jaj, nap. A. Zacharski. — Zwierzęta futerkowe, nap. M. T. — Spółdzielnia dla sprzedaży masła pośrednikom, nap. Jan Bogorja. — Św. Szczepan, a drzewa owocowe, nap. inż. Piotr Dąbrowski. — Z praktyki roln. — Z różnych stron. — Porady gospodarskie. — Wskazówki podręczne. — Z C. T. O. i K. R. Z towarzystw pokrewn. — Książki i czasopisma. — Ze szkół. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe. —

W Noc Wigilijną

Ogółoconą z zieleni i kwiecia, ziemia po ciężkich trudach owocnej swej pracy spoczywa pod całunem śniegu w głębokim śnie; stanęła, zda się, na chwilę, by zaczerpnąć trochę tchu i nowych sił na dalsze wysiłki i zmagania. W łonie jej dokonywują się ciągle przemiany, nagromadzone tam życiodajne siły z pierwszym blaskiem wiosennego słońca obudzą się i wybuchną nowym potężnym hymnem istnienia. Teraz jednak w całej naturze panuje przedziwny spokój i cisza; wszystko zapadło w letargiczny sen.

A i w naszych chatkach życie płynie mniej wartkim prądem; dzień idzie po dniu cichy, spokojny, niema w nim znojnego pośpiechu pracy wiosennego czasu, niema gorączki żniw, ani też ostatnich robót jesiennych. Są codzienne obowiązki, praca w obejściu, ale to wszystko idzie równo, bez pośpiechu, bez gwałtu. Dnie przesuwają się spokojnie, wszystkie jednakie, jak nanizane na cienką nić paciorki.

W takiej to chwili spływa Wigilijna Noc, wieszcząca w weselnej kolendzie pokój ludziom dobrej woli.

Pokój i błogosławieństwo niesie ludziom, co w swej radości nie zapomnieli o niedoli bliźnich, a idą ku nim z wyciągniętą, przyjacielską dłonią, dzieląc się swem szczęściem, osładzając swoją dobrocią smutne chwile nędzarzy, którym los poskąpił jaśniejszych chwil.

Pokój wieści kolenda tym wszystkim, co nawet w poczuciu swej krzywdy nie zasklepiają się w nienawiści do wroga, ale widząc w nim tylko istotę słabą i niedoświadczoną, wznoszą się na wyżyny prawdziwej mądrości i idą ku tym, którzy ich skrzywdzili, z serdecznym uśmiechem przebaczenia.

Radość niczem niezachwianą i spokój niesie wieczór wigilijny ludziom, co nie patrzą zawistnie na szczęście innych, a potrafią cieszyć się tem, co im samym jest dane, umieją ocenić radość codzien-

ną spełnionego obowiązku, radość nawet znojnę, ale owocnej pracy.

W ciszy zimowego wieczoru rozsuwa się nad ziemią urok przedziwny owej cudownej chwili, gdy w Betleem, w lichej stajence, narodziła się Boża Dziecina na trud i cierpienie dla ludzkiego zbawienia, dla zwycięstwa sprawiedliwości nad krzywdą, miłosierdzia nad nienawiścią, dla triumfu życia nad śmiercią.

Rozsuwa się ten urok po chatkach i zagrodach, rozszerzając serca ludzkie, przywodząc lepsze myśli, skłaniając do szlachetniejszych uczuć.

Oby pod wpływem tego uroku zamilkły waśnie i kłótnie, ucichły krzywdy i zawiści; oby w radosną rocznicę narodzenia Maleństwa Bożego, co wyciągało rączki do wszystkich ludzi pospołu, oby w tej chwili urok cudu przeniknął do wszystkich ludzi i wszystkich zjednoczył w jedną wielką rodzinę.

Gdy pierwsza gwiazdka zamigoce, wszyscy, zarówno bogaci, jak i biedni, mali, jak i wielcy, zasiądą w gronie rodzinnym przy wigilijnej wieczerzy, łamiąc się, staropolskiem zwyczajem, oplatkiem białym, życząc sobie serdecznie nawzajem. W tej radosnej chwili i Redakcja „Przewodnika Gospodarskiego“ śpieszy pod strzechy swych Czytelników, składając im szczerze życzenia, aby zbliżające się święta przyniosły im nietylko chwilę odpoczynku, zastąpionego po gorączkowej i znojnnej pracy wiosny i lata, lecz również, by pozwoliły im zapomnieć o troskach i kłopotach dnia codziennego, by dały im wiele radości niezmaconej najmniejszym zmartwieniem, by — tak jak przesila się w tych dniach panowanie nocy nad światem — przesiliła się dla nich wszelka zła dola i pokój istotny zapanował zarówno w sercach, jak w chatkach, coraz jaśniej oświeconych blaskiem z dniem każdym przybierającego na sile słońca.

REDAKCJA.



Kierunki produkcji zwierząt gospodarskich

Rolnicy i organizacje rolnicze dużo sił i środków poświęcają pracy nad podniesieniem hodowli inwentarza i zorganizowaniem zbytu produktów pochodzenia zwierzęcego. Na każdym zebraniu, zjeździe, kursie, w prasie rolniczej, poruszane są sprawy hodowli, doboru sztuk, żywienia, pielęgnacji i t. d. Z roku na rok powiększają też sumy, przeznaczane na popieranie hodowli, mianowicie na nagradzanie i premjowanie inwentarza, pożyczki i t. d.

Jest to zupełnie słuszne i odpowiada interesom drobnych gospodarstw rolnych, dla których produkcja zwierzęca winna stonować bardzo ważny dział w ogólnym budżecie. Odpowiada to również i ogólnym interesom, gdyż głównymi dostarczycielami nabiału (mleka, masła), trzody chlewnej, jaj, mięsa i t. d. są właśnie średnie i drobne gospodarstwa rolne.

Ażeby jednak sumy, wykładane na te cele, oraz wysiłki ogółu rolników nie poszły na marne, należy pracy nad podniesieniem hodowli nadać odpowiedni kierunek.

Każdy rolnik, każdy instruktor, czy inspektor winien mieć jasno wytknięty kierunek i ustalony cel pracy, wytknięty dzięki dokładnemu poznaniu warunków, w jakich się znajduje dane gospodarstwo, czy też grupa gospodarstw.

W naszych warunkach hodowla może iść w kilku kierunkach.

Bydło rogate jest dostarczycielem trzech zasadniczych produktów spożycia: mleka, masła i mięsa. Oprócz tego może być dostarczycielem siły pociągowej, a ponadto daje nawóz, dla otrzymania którego nawet było dawniej głównie trzymane.

Możnaby więc ustalić kilka kierunków hodowli bydła, a mianowicie — dla dostarczenia dużej ilości mleka, dla dostarczenia tłustego mleka, oraz dla dostarczenia mięsa.

Dostarczenie mleka na ilość, bez uwzględnienia jego jakości (w znaczeniu wysokiej zawartości tłuszczu), jest możliwe dla gospodarstw, znajdujących się blisko miast, miejscowości fabrycznych, lotnisk i t. d., lub też dalej leżących, lecz posiadających dogodną komunikację z temi ośrodkami. W związku z tem gospodarstwa, położone w okolicach Warszawy, Łodzi i t. d. hodowlę bydła winny prowadzić w kierunku utrzymania sztuk zdolnych do dużej wydajności mleka, przw. pewnej dostatecznej zawartości tłuszczu, t. j. w kierunku, który nazwać można **mlecznym**.

Gospodarstw, znajdujących się w tych warunkach jest stosunkowo nie tak dużo. Większość bowiem gospodarstw musi posiadać nadwyżkę mleka przerabiać na masło (względnie sery).

Przy przerobieniu mleka na masło, mleczarnie zabierają tylko tłuszcz, zwracając zazwyczaj dostawcom mleko chude. W interesie więc dostawców będzie dostarczanie do mleczarni dużych ilości mleka o możliwie wysokiej zawartości tłuszczu. Jak wiadomo, ilość tłuszczu w mleku u rozmaitych krów jest różna, niektóre sztuki dają mleko chude, zawierające nawet mniej, niż 3% tłuszczu (to znaczy w 100 kg. mleka, mniej niż 3 kilogramy tłuszczu), a inne znów dają mleko o 4 i więcej procentach

tłuszczu na 100 więc kilogramów (tyleż prawie litrów) otrzymuje się więcej o 1 kg. tłuszczu.

Gospodarstwa więc, znajdujące się na terenie działania mleczarni, winny dążyć do wyhodowania krów nietylko o dużej wydajności mleka, lecz również o możliwie najwyższej zawartości tłuszczu. Kierunek hodowli bydła w tych okolicach nazwać można **tłusto - mlecznym**.

Kierunek **mięśny** hodowli bydła nie ma jeszcze większego znaczenia. Wyhodowanie sztuk dla zabicia ich w młodym wieku po odpowiednim wytuczeniu u nas się nie opłaca. Przyczynę tego należy upatrywać w zbyt małym zapotrzebowaniu na mięso pierwszorzędnej jakości, jakim jest mięso soczyste, kruche, delikatne, poprzeraśnięte tłuszczem. Zadawalniamy się zazwyczaj mięsem tańszem, a więc i gorszem, otrzymanem od sztuk starszych, zdojonych. Dopóki warunki pod tym względem się nie zmienią, nie należy forsować hodowli bydła w tym kierunku; tem niemniej należy przyjąć za zasadę, aby, — o ile warunki na to pozwolą, — nie sprzedawać na rzeź sztuk chudych, wymagających dalszego opasania.

Hodowla bydła specjalnie w kierunku roboczym nie ma u nas miejsca. W poszczególnych okolicach kraju, w drobnych gospodarstwach, krowy są używane do pracy, dając obok tego trochę mleka. Trzeba zaznaczyć jednak, że przy odpowiednim żywieniu, możnaby podnieść mleczność krów, używanych jednocześnie do umiarkowanej pracy. Użycie krów do pracy przy dążeniu do otrzymania pewnych ilości mleka winno być też zasadą, stosowaną przez wszystkie drobne gospodarstwa, w których koń nie jest w stanie na siebie zarobić.

Z powyższego wynika, że w naszych warunkach hodowla bydła prowadzona być winna zasadniczo w kierunku **tłustomlecznym**. Jest on wskazany nawet dla gospodarstw, zbywających mleko pełne, gdyż za dobre, o dużej zawartości tłuszczu, mleko zawsze można osiągnąć lepszą cenę.

Hodowla trzody chlewnej prowadzona jest w celu otrzymania: 1) mięsa do spożycia w stanie świeżym, 2) sztuk, przeznaczonych na wwrób boczaków, czyli bekonów, wysyłanych do Anglii, 3) wędlin specjalnie szynki, oraz 4) tłuszczu, przedewszystkiem słoniny.

Posiadając tańszą paszę, a więc i możliwość tańszego tuczenia trzody, niż sąsiednie państwa, Polska ma możliwość wywozu znacznych ilości sztuk trzody chlewnej do Czech, Austrii, Niemiec, Francji i Anglii.

Drogą doboru sztuk odpowiednich ras, oraz przez odpowiednie żywienie, można otrzymać sztuki, czy to do przerobu na bekony (na które idą sztuki młode o wadze od 90 do 100 kg.) o równej i cienkiej warstwie słoniny, czy też na towar jatkowy, względnie na opas w wieku nieco późniejszym, wreszcie — obficie żywione — na towar słoninowy.

Bodaj że producent trzody chlewnej musi bardziej jeszcze, niż hodowca bydła, zdawać sobie sprawę z tego, jak wielki wpływ na produkcję odpowiedniego rodzaju trzody posiada żywienie i starać się przez umiejętnie żywienie otrzymać towar najlepiej się opłacający.

Konieczne jest tu wyspecjalizowanie się w tuczeniu trzody chlewnej o pewnym typie, np.: w sąsiedztwie bekoniarni (rzeźni, wyrabiających boczek czyli bekony) gospodarstwa winny dążyć do opasania trzody na bekoniaki (jak wspomniano wyżej, ważące w wieku 6 — 7 — 8 miesięcy około 90 — 100 kg. z cienką, równą warstwą tłuszczu), pozostawiając na wytuczenie, czy to na towar tłusto-mięsny, lub słoninowy sztuki, które na bekony się nie nadają, ze względu na wadliwą budowę, nie odpowiedni typ i t. d.

Gospodarstwa, położone przy liniach kolejowych, z których — ze względu na koszty przewozu — opłaca się wywóz sztuk zagranicę do Praги i Wiednia, winny dążyć do wyprodukowania sztuk, odpowiadających wymaganiom, stawianym przez rynki, na które mają być wywożone, a więc dla rynku praskiego — sztuk mięsnych niezbyt ciężkich, nadających się na wyrób wędlin i szynki, dla Wiednia, sztuk cięższych tłusto-mięsnych. Wreszcie niektóre okolice mogą dostarczać sztuk dla pokrycia zapotrzebowania na towar rzeźny w miastach i osiedlach przemysłowych. Sztuki, które nie mogą być zaliczone do poprzednio wyliczonych kategorii, winny być wytuczane na towar słoninowy.

Z tego wynika, że producent trzody chlewnej winien wyraźnie zdać sobie sprawę, jaki rodzaj trzody chlewnej w danej okolicy najlepiej płaci i dążyć do zastosowania się do potrzeb rynku. Jeżeli bowiem w okolicy, w której poszukiwane są np. sztuki ciężkie, poszczególne gospodarstwo będzie posiadało bekoniaka, to nie może liczyć na jego sprzedaż po odpowiedniej cenie, gdyż handlarzowi trzody chlewnej nie opłaci się wysyłanie pojedynczych sztuk do bekoniarni. Handlarz ten bowiem dąży do skompletowania transportu, któryby został skierowany w ręce jednego odbiorcy, jako jednolity towar.

Owca jest dostarczycielką wełny, mięsa, oraz skór na kozuchy. Niestety, hodowla owiec znajduje się u nas w stanie upadku. Zmniejszająca się ilość sztuk, przeważnie zanędziałych, nie jest w stanie nawet w małej części pokryć zapotrzebowania kraju w wełnę i kozuchy. Nie należy wątpić, że okres ten jest przejściowy i że owca znajdzie swe miejsce w rozumnie prowadzonym gospodarstwie.

Hodowla owiec opłaca się tylko wtedy, gdy dostarcza produktów, na które jest zapotrzebowanie. Trzymać owiec wyłącznie dla wełny, szczególnie bardzo delikatnej, obecnie się nie opłaca. Najdelikatniejsza wełna, otrzymywana w bardzo małych ilościach z jednej sztuki nie znajduje nabywcy tak łatwo, jak wełna grubsza. Dalej, wełna sama przy niskich cenach, płaconych za wełnę sprowadzaną z zagranicy, nie jest w stanie zapłacić za utrzymanie owcy.

Należy więc zwrócić uwagę na otrzymywanie obok wełny mięsa lepszego gatunku, lecz nie od owiec cienkowłnistych, czy też zabiedzonych.

Na drobnych gospodarstwach winny być hodowane owce, dostarczające wełny, nadającej się na wyrób sukna dla wojska, na koce i t. d. Hodowla tych owiec jest łatwa, a ceny za tego rodzaju wełny są dostatecznie wysokie.

W pewnych okolicach, posiadających siwą owcę (np. w woj. wileńskim), hodowla winna być prowadzona w kierunku kozuchowym.

Jednocześnie drogą prawidłowego wychowu i żywienia winno dążyć się do otrzymania owiec większych, cięższych, mogących stanowić pewną wartość, jako towar rzeźny.

Kierunek więc hodowli owiec dla znacznej części kraju winien być wełnisto-mięsny, dla innej — kozuchowy. W niektórych górskich okolicach znaczenie posiada mleczny kierunek hodowli owiec.

Dla całości, należy się jeszcze zastanowić nad kierunkiem hodowli drobiu.

Drób (kury) dostarcza jaj i mięsa. Ze względu na niedocenywanie wartości dobrego mięsa hodowla drobiu poszła głównie w kierunku nieśnym. Nieliczne tylko okolice, mające zbyt na drób mięsny, dążą do hodowli drobiu cięższego, przy której mniej zwraca się uwagę na nieśność poszczególnych sztuk, a chodzi głównie o produkcję mięsna.

Naogół hodowla drobiu winna być prowadzona w kierunku nieśnym. Ze względu zaś na to, że poszukują jaj o dużej wadze, hodowla drobiu winna dążyć do otrzymania sztuk, niosących dużo i dostatecznie ciężkich jaj.

Na ptactwo mięsne, należy trzymać u nas w znacznych ilościach gęsi. Sprzedawane, nieśtety, w stanie niewytuczonym, przynoszą gospodarzom niewielką korzyść. Przez organizację zbytu oraz propagandę tuczenia gęsi można w dużym stopniu podnieść dochód z tego działu hodowli w drobnych gospodarstwach.

Staraliśmy się tu wytknąć kierunki hodowli, wynikające z warunków, w jakich się znajdujemy. Każdy gospodarz winien dokładnie przemyśleć, w jakich warunkach gospodarstwo jego się znajduje i jaki w związku z tem nadać kierunek produkcji zwierzecej, czy to w zakresie hodowli bydła, czy też trzody.

W każdym bądź razie żadna praca nie powinna być prowadzoną na oślep, bez wytkniętego kierunku. Mając ustalony kierunek i cel ich pracy, można dopiero zastanawiać się, jak to przeprowadzić, aby uzyskać największą korzyść. Pomocą w tym wypadku powinna być rada instruktora, oraz dobra książka.

Inż. E. Baird.

„Jak sobie pościelesz...“

Jest niedobrze, a nawet zupełnie źle.

I rzeczywiście za żyto i owies płacą mało. Prawda, w ostatnich czasach ceny nieco podskoczyły, lecz tylko o marnych kilka złotych. O ziemniakach nawet nie mówię, częstokroć nawet nie opłaca się je sprzedawać. Nie jeden w osłupieniu zadaje pytanie: dlaczego, dlaczego? Nie będę tutaj jak katarynka, starego powtarzał, że dostajemy w skórę, gdyż nastawiamy naszą gospodarke głównie na mniej lub więcej forsowną produkcję żytki, owsika i ziemniaczyszków. Przecież już niejednokrotnie pisaliśmy aż do znudzenia, że żyto i owies trudno sprzedać zagranicą, że przyszłość rolnika leży w hodowli. Wszy-

stko pięknie. Ale nie jeden, lecz wielu czytelników odpowie, że byli już tacy wielbicieli hodowli, którzy z zapałem i z kapitałem rzucili się do tej gałęzi i prędko dostali — po palcach; nie jeden zbankrutował, wielu straciło dużo grosza i dobrych chęci, a wreszcie przeszli na produkcję roślinną. Prawda, za żytko niewiele płacą, ale zawsze coś grosza dadzą; w jednym roku będzie „guzik”, w drugim trochę lepiej, ale rolnik taki nie spotyka się z niespodziankami. „Żyto — to żyto, żywiło dziada, ojca i jakoś tam mnie pozwoli przez chude lata przegłodać”.

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź można dać krótką i wężłowatą. Hodowla jest trudna i aby ją dobrze postawić i mieć z niej zyski, trzeba posiadać wykształcenie teoretyczne i nabyć doświadczenie, i jeszcze raz doświadczenie. Następnie hodowla wtedy da wysokie dochody, jeżeli artykuły hodowlane będziemy zbywali bez długiego łańcucha pośredników, jeżeli zorganizujemy liczne spółdzielnie zbytu.

Rozpatrzmy uważnie powyższe dwa zagadnienia, a zaczniemy od ogona, od zbytu artykułów hodowlanych.

Tutaj należy zaznaczyć, że handel zwierzętami i artykułami, pochodzenia zwierzęcego jest bardzo trudny, wielokrotnie trudniejszy od handlu ziarnem, nawozami, warzywami i t. p. Potrzeba tutaj wieloletniego doświadczenia, kapitału, a najwięcej konieczny jest tutaj specjalny zmysł, nazwijmy ordynarny: „niuch” kupiecki. Dlatego też zorganizowaliśmy dobrze pracujące liczne spółdzielcze placówki, które wzięły w swe ręce handel ziarnem i artykułami nabywanymi przez rolników. Prawda, mamy również gęstą sieć organizacji, które zajmują się zbytem artykułów hodowlanych. Lecz poza masłem i poza jajami cały handel mięsem, zwierzętami żywymi, wełną, drobiem i t. d. znajduje się w rękach pośredników. Prawda, były czynione próby utworzenia spółdzielni zbytu, dajmy na to, trzody, lecz próby skończyły się jedynie.... doświadczeniami.

Jest źle, prawda, lecz nie jest to jeszcze przyczyną, by głowę skołatana niepowodzeniami podstawić pod nóż. Jest jeszcze inna droga. Jeżeli nam nie płacą za artykuły hodowlane należnej ceny — wówczas możemy poprawić zyski, organizując hodowlę tak, aby koszty wychowu, koszty produkcji, nie zwiększyły się, a odwrotnie — zmniejszyły się. I to bodaj jest najważniejszym warunkiem opłacalności hodowli. Niestety, olbrzymia, ogromna większość naszych rolników jak na złość stara się powiększyć koszty produkcji. Już nie będę mówił o intensywnym żywieniu, które jest w rezultacie tańsze od żywienia „starodawnego”. Weźmy dla przykładu pastwiska. Przecież ogólnie jest stwierdzone (praktycznie i teoretycznie), że pastwisko — ale dobre, prawdziwe pastwisko — najlepiej płaci. Z drugiej strony bez pastwiska nie otrzymamy ani dobrej dójki, ani cennego bekonu, ani ładnej świni słoninowej, ani też dobrej owcy mięsnej. A ile u nas jest — a z drugiej strony ile mogłoby być tych pastwisk kulturalnych, — lepiej nie sprawdzamy.

Narzekamy również często, że jest źle, że wszyscy to nicponie, że mleczarnie marnie płacą za mleko, że jajczarnie też nie dają dochodu, a o kupcach, to już lepiej nie wspominać! A czyjaż to wina? Sprawdźmy tylko, jaki to odsetek krów jest naprawdę codziennie czyszczonych, jaki to procent jaj nie jest zabrudzonych kałem, a ile to hodujemy świń wą-

growatych. Tutaj raz na zawsze musimy sobie powiedzieć: skończyła się wojna i te czasy powojenne, kiedy to na rynku od ręki można było sprzedać byle co za dobrą cenę i jeszcze kupującemu nawymyślać od ciarachów i łachudniow. Weszliśmy w czasy normalne: za dobre rzeczy dobrze płacą, a podłe mięso psy jedzą. Tylko ten towar uzyska cenę, który będzie w dobrym gatunku.

Przelećmy teraz do Londynu, tego rynku wszechświatowego i zobaczymy, ile tam płacą za nasze artykuły hodowlane. Np. masło polskie jest tam najtańsze: jeżeli za nie zapłacą 150, to masło holenderskie jako lepsze, kosztować będzie 192. Jaja nasze są droższe tylko od egipskich (mała pociecha!). Jeżeli skrzynia jaj polskich kosztuje 322, to za angielskie płacą 670 — przeszło dwa razy więcej! Idźmy dalej. Bekon polski jest droższy tylko od rosyjskiego. Jeżeli nasz towar otrzyma cenę 94, to za szwedzki zapłacą 106. Przykładów podobnych moglibyśmy podać jeszcze więcej. Z powyższego jednak wynika, że mleczarnia, jajczarnia, czy też bekoniarńia — nie mogą dobrej ceny dać polskiemu rolnikowi, gdyż ten dostarcza produkt ostatniej jakości, za który na rynkach zagranicznych zapłacą byle co, jako za artykuł najgorszy. I rzeczywiście mleczarnie chciałyby wyrabiać masło jak najlepsze — lecz cóż poczną, kiedy mleko dostarczone jest podłe, często zanieczyszczone nawozem i t. p., gdyż krowy okryte są, jak rycerze średniowieczni zbroją, lecz niestety, z gnoju. Jaja zaś są drobne, często zanieczyszczone.

Z trzodą to jest jeszcze gorzej: kupiec wogóle za trzodę naszą niewiele może zapłacić, a z drugiej strony dużo jest sztuk wągrowatych. I dlatego kupiec już zgóry za każdą sztukę zdrową, czy chorą, mniej płaci, aby w ten sposób ubezpieczyć się na wypadek nabycia sztuki wągrowatej. Kto temu jest winien? Aha! Ale kto na tem traci? Tutaj objaśnić chyba nie trzeba.

Jeszcze jest jedna słaba strona naszego rolnictwa: dam jej nazwę „owczy pęd”. Wada ta polega częstokroć na bezzmyslnym nastawieniu gospodarki w jednym tylko kierunku. Np. jeżeli przez parę lat zaczną dobrze płacić za trzodę, to większość rolników całą gospodarke nastawi tylko na tę gałąź produkcji. Jeżeli ceny będą trzymały się dobrze, wszystko będzie w porządku. Ale w najbardziej normalnych warunkach od czasu do czasu następują na niektóre artykuły „chude lata”: ceny, jak zwarjowane, lecą na łeb, na szyję. I cóż się stanie wtedy z taką gospodarą, nastawioną w jednym tylko kierunku? Najczęściej będą grube straty, a nie rzadko bankructwo. Więc cóż czynić należy? Tutaj jest jedna rada. Już dawno spostrzeżono, że gospodarstwa kmiecie w całym świecie dlatego są odporne na kryzysy, że mogą z łatwością przejść z jednej produkcji na drugą, bardziej dochodową. Gospodarstwa nasze powinny tę własność zachować. W normalnym gospodarstwie obok silnej produkcji mleka winny być również rozwinięte: hodowla trzody, drobiu i owiec. Czy dlatego, żeby wszystko naraz na sprzedaż hodować. Nie. W latach, gdy dobrze płacą za mleko, baraninę i jaja — rolnik będzie te artykuły w całości wywoził na rynek, a wieprzowinę i słoninę spóżyje sam. Niech tylko zmieniać warunki, niech np. stanieją jaja, a zdrożeje n. p. wieprzowina — wówczas trzoda pójdzie do bekoniarńi, czy też handlarza, a jaja zostaną w domu. Jednak, by gospodarza taka nigdy nie zawiodła, a szła jak zegarek, musimy ho-

dowlę bydła, trzody, drobiu i owiec i t. d. dobrze postawić, prowadzić według najnowszych zasad hodowlanych i to zawsze z ołówkiem w rękę.

O ile poszczególne gałęzie będą traktowane po macoszemu, po partacku, wówczas przeskoki z jednej gałęzi hodowlanej do drugiej, będą niemożliwe, a w najlepszym wypadku coś nie coś sprzedamy, lecz za t. zw. „psie” pieniądze, jak to często bywa obecnie.

Prawda, jest obecnie ciężko. Lecz tylko wtedy dola rolników poprawi się, jeżeli obok **doświadczenia** będzie posiadał poważne zasoby **wiedzy**; jeżeli będzie produkował **tanio**; jeżeli towar ten będzie **dobrej jakości** i jeżeli znacznie nareszcie gospodarować z **ołówkiem w rękę**.

Dr. B. Dederko.

Bolączki hodowlane

W gospodarce rolnej, a specjalnie hodowlanej w gospodarstwach drobnych, można spotkać wiele braków i błędów. Nie da się zaprzeczyć, że postęp w tych gospodarstwach jest widoczny i pomimo lat dość ciężkich dla rolnictwa, wyczuwa się choć powolną, to jednak stałą poprawę.

W hodowli naszej uwidacznia się coraz to dalej idące podrasowanie bydła, szczególnie w niektórych okolicach kraju, gdzie można zauważyć znacznie więcej sztuk o umaszczeniu czarno-białem, czy czerwonym. Braki jednak poważne są w dalszym ciągu, oczu nam zamykać na nie nie wolno i dlatego konieczne jest ciągłe wytykanie błędów.

Najbardziej uderza w oczy fakt, że nigdzie nie ma tylu krów chudych i brudnych, co u nas. Nie chodzi tu o to, że między sztukami rasowymi płaczą się często zupełnie bezrasowe, mało warte sztuki; wszak i w innych krajach sprawa podrasowania bydła nie jest zbyt daleko posunięta, natomiast widać tam wszędzie dbałość o bydło, sztuki są dobrze utrzymane i czyste, czego u nas nie widać. O ile dobre utrzymanie krowy zależy od roku urodzajnego, dobrego pastwiska i t. d., to czyszczenie zależy jedynie od gospodarza i jego dobrej woli. Chuda i brudna krowa, to symbol braku zainteresowania się hodowlą, to widoczny brak zamiłowania.

Ten brak zamiłowania i traktowanie krowy jedynie, jako fabryki nawozu — jest przeszkodą, o którą rozbija się poważna praca nad podniesieniem hodowli.

Omawiając nasze bolączki, może niesłusznie, ciągle powołujemy się na zagranicę, ale — jeśli chodzi o hodowlę, to wystarczą nam przykłady wzięte z naszego Pomorza. Różnica między gospodarstwem na Pomorzu i w b. Kongresówce jest olbrzymia. Powie nie jeden, że Pomorze ma w dolinie Wisły wspaniałe pastwiska; to prawda, ale czy u siebie nie mamy w dolinie Wisły też żyznych połaci, gdzie mogłyby być dobre pastwiska. Poza dolinami rzek znajdują się także kawałki, które dadzą się zamienić na racjonalne, dobre pastwisko. Cała rzecz w tem, że Pomorzak ma zamiłowanie do bydła i lubi koło krów chodzić, a nasz gospodarz jest i leniwy i nie dba zupełnie o bydło i o pastwiska. Pastwisko jest w hodowli rzeczą podstawową, ale

nie takie, jak je pojmujemy obecnie, gdzie bydło tylko może spacerować przez kilka godzin dziennie. Dobre pastwisko winno mieć taką obfitość paszy przez cały okres letni, któraby wystarczyła na wyżywienie bydła w ciągu dnia i nocy.

W takich warunkach najlepiej odchowuje się młodzię, doskonale rozdzajają się krowy, mające zawsze wbród łatwostrawnej, świeżej, zdrowej karmy, a poza tem, dzięki słońcu i świeżemu powietrzu, które ma zbawienny wpływ na organizm, zwierzę przebywające na pastwisku jest prawie zawsze zdrowe. Przebywanie bydła przez całą dobę na pastwisku ma i to wielkie znaczenie, że bydło najchętniej i najlepiej je w nocy, chociażby dlatego, że w nocy nie dokucza upał i muchy, trawa jest wilgotna, soczysta, co upodabnia się do natury z pierwotnych może czasów, gdy zwierzęta żerowały w nocy.

W naszych warunkach bydło pozbawione jest prawie zupełnie pastwisk. To, co naogół widzimy, szczególnie gromadzkie paśniki, trudno nazwać pastwiskiem. Pastwisko gromadzkie jest raczej szkoda, niż pożytkiem dla chowu bydła. Prawda, że przestrzenie te, zajmujące przeważnie liche gleby, są jałowemi pustkami, jednak w wielu wypadkach, przy umiejętności doprawieniu, zasileniu i podsianiu dałoby się z tych nieużytków zrobić pastwisko.

Nie lepiej jest z małemi kawałkami pastwisk, już nie gromadzkimi, a będącemi własnością prywatną. Tu już tylko od dobrej woli gospodarza zależy, żeby z tego nieużytku zrobić użytek, dający dobry zysk.

Dopóki nie uregulujemy sprawy pastwisk, nie zatroszczymy się o ich wartość, dopóty na szerszą skalę chów bydła w Polsce nie rozwinie się.

Duży wpływ mają na hodowlę warunki przyrodzone: gleba, pastwisko, ilość opadów, jak również dobre stadniki, poprawiające hodowlę. W tych okolicach, gdzie jest więcej obór zarodowych, lub tam, gdzie miejscowe organizacje rolnicze lub samorządowe rozstawiają stacje buhajów rozplodowych — tam widoczne jest większe podrasowanie i wyrównanie bydła. Akcja rozstawiania rozplodników stacyjnych, przyjmuje coraz szerszy zakres i znajduje należyte zrozumienie wśród drobnych hodowców.

Prawdziwą plagą ogólnych pastwisk są liche, niewyrośnięte, bezrasowe buhajki, które pasąc się razem z krowami — zacielają je, obniżając poziom hodowli. Po tych gałganach rodzą się również liche cielęta, a z nich wyrastają małej wartości krowy. Wychów cieląt stoi u nas bardzo nisko: mało mleka i mało (nieraz wcale) obroku. Bóg jeden wie, czem to stworzenie żyje. Nieraz widzimy jak kilkomiiesięczne cielęta, które właściwie mleko jeszcze dostawać powinny, pasą się na lichej ścierni, lub na rowach; — z nich to potem wyrastają krówki, które przy najlepszym nawet żywieniu zaledwie 6 — 7 litrów mleka dać mogą. Wadliwy wychów cieląt jest jednym z najpoważniejszych błędów, popełnianych przez drobnych rolników.

Omawiając bolączki chowu bydła w drobnych gospodarstwach, nie możemy pominąć milczeniem żywienia krów. Od żywienia zależy wszystko: i wyrastanie bydła, i mleczność, i do pewnego stopnia % tłuszczu w mleku; tyle razy powtarzali-

my, że „krowa pyskiem doi” — i jeszcze raz je przypominamy.

Krowa w drobnym gospodarstwie stale głoduje: zimą — bo mało okopowych, bo słomę się sprzedają, a do kupna pasz treściwych nie każdego da się namówić; latem także głoduje, gdyż o pastwisku nie pomyśleliśmy. Pasje się więc krówkę po miedzach, rowach, ścierniskach, a to wszystko niewiele da pożywienia. W oborze zaś mało kto dokarmia zielonką, specjalnie na ten cel zasiewaną, jedynie może jesienią, na pastwisku z seradeli krowa trochę się odgryzie i nieco się poprawi, ale zimą znów chudnie. Dzięki mleczarniom, powstającym w niektórych okolicach, żywienie krów poprawia się znacznie, bowiem tam gospodarz jest zainteresowany w dochodzie ze sprzedaży mleka. Są jednak i tacy, którzy pomimo wyraźnej korzyści z mlechodźcą się z krową. Ale od słów do czynu, to dółkowa dla swych krów.

Czyszczenie bydła uważane jest za przesadę; nie ma pod tym względem nasz gospodarz żadnego zamiłowania do czystości, najmniejszej przyjemności nie widzi w tem, żeby zwierzę jego pięknie i czysto wyglądało. A tymczasem czyszczenie nietylko wpływa na wygląd zwierzęcia — jest ono konieczne ze względu na jego zdrowie, przemianę materji, procesy trawienne. Ale jakim cudem krowa może być czysto utrzymana, skoro przebywa przeważnie w budynku ciasnym, mokrym, brudnym i ciemnym? Wstrętne, brudne obory widzimy wszędzie; złe śłanie pod bydłem, brak wentylacji, a nade wszystko śmiesznie małe okna.

Każdy z gospodarzy chciałby mieć dobre krowy w oborze. Jest to możliwe; trzeba umieć wzbudzić w sobie zamiłowanie do zwierząt, albo przynajmniej rozumieć swój własny interes, że w dzisiejszych czasach gospodarować, siejąc tylko żytko i sadząc ziemniaki, nie wystarczy, że w wielu wypadkach daleko lepiej opłaci się te tanie dziś płody przerobić na mleko, masło i mięso. Jeżeli tak sprawę postawimy, to zrozumiemy konieczność stworzenia warunków dla hodowli bydła, a więc zajmujemy się uprawą pastwisk, będziemy sieli zielonki na lato dla krów i wzmocnimy uprawę okopowych na paszę zimową; pomyślimy też o kupnie pasz treściwych, bez których większej mleczności od krów naszych nie będziemy mieli. Dobre żywienie zacznie nam się opłacać, krowy bowiem zwrócą mlekiem z nadmiarem te nakłady, jakie poczyniliśmy na ulepszenie pastwisk i żywienie zimowe, pomyślimy wówczas i o tem, żeby mieć lepsze krowy, a ponieważ dobrą krowę nabyć jest trudno, będziemy musieli sami dochować się tych krów.

Będziemy więcej dbali o dobór buhaja i przestaniemy pokrywać krowy bylejakimi byczkami. Po tych dobrych buhajach zaczniemy racjonalnie odchowywać młodzież, nie żałując mleka i obroku. O ile naprawdę będziemy zamiłowanymi hodowcami, to nie ścierpimy, aby tyle lichoty po wszech się kręciło. Następnie pomyśleć musimy o lepszej pielęgnacji bydła, dać mu lepsze pomieszczenie, suche, widne budynki i będziemy czyścić, przedewszystkiem czyścić.

Podkreślam tylko, że „nie święci garnki lepią” i że wykonanie tego wszystkiego od nas samych zależy i jeżeli naprawdę do pracy nad poprawą hodowli się weźmiemy, to w krótkim czasie będziemy mie-

li na żyznych ogrodzonych pastwiskach piękne, rasowe, dobrze utrzymane, czyste krowy, w podwórzu — czyste, widne obory i zadowolonego gospodarza, który czuje w kieszeni gotówkę za mleko.

Inż. Józef Lewandowski.

Pielęgnowanie buhaja

Niezbyt wielka jest ilość gospodarzy, należycie pielęgnujących krowy, a już do wyjątków zaliczamy tych, którzy pielęgnują wzorowo. Ciągłe jeszcze dla przykładu zmuszeni jesteśmy powoływać się na Danję, Holandję, a nawet na dalekiej północy położoną Finlandję, gdzie wzorowe pielęgnowanie krowy i buhaja jest powszechne. Gdy tak ciągle utyskujemy nad zakorzenionym u nas brakiem poczucia i rozumienia najprostszych wskazań, jakimi się należy kierować, pielęgnując inwentarz, to zdajemy sobie sprawę, że składają się na to dwie przyczyny.

Głębszą przyczyną, nad którą nie będę się tutaj szczegółowo zastanawiał, jest brak wrodzonego zamiłowania do chowu zwierząt, który jest zresztą wspólną cechą słowian. Drugą przyczyną jest brak umiejętności hodowlanej. Umiejętność hodowlana, krótko mówiąc, nauka o hodowli, dociera jednak już obecnie do tak wielu gospodarzy, że mniej jest chyba takich, którzyby nie słyszeli, czy to od instruktorów, czy to z książek lub gazety, jak należy obchodzić się z krową. Ale od słów do czynu, to droga jeszcze daleka.

Nasi gospodarze z nielicznymi, jak dotąd wyjątkami myślą o buhaju, jako o darmożjadzie, którego utrzymanie codziennie kosztuje, a te grosze, które sąsiedzi płacą za stanowienie, to nieprędko pokrywają koszty utrzymania. Poco więc pielęgnować buhaja? Jeść dostaje, i swój kąk w oborze ma. Co mu więcej potrzeba? Tak rozumuje właściciel buhaja i tem bardziej specjalnie żadnych innych zabiegów około niego nie stosuje, skoro nie uważa za wskazane stosować je do krów, które przecież codziennie płacą mlekiem.

Powszechnym objawem wśród buhai gospodarskich jest zużycie go zwykle już po 2-3 latach od chwili jego pierwszego stanowienia. Nie widzi się tam buhaja starszego ponad 4—5 lat. Taki buhaj jest już skończony i sprzedaje się go na mięso.

Buhaje w oborach dworskich używane są do 10 lat i dłużej, przechodząc kolejno do 2-jej, 3-jej i 4-jej obory. Dość częste są specjalne starania o zakup właśnie starszych buhai. Tak robią roztropni hodowcy. Zależy im nawet na starszych buhajach, gdyż dopiero 6-cio letni buhaj może wykazać się dorosłymi córkami, krowami posiadającymi już za sobą conajmniej rok kontroli, a na kilku lub kilkunastu takich córkach, można przekonać się, czy w porównaniu z matkami wykazują lepszą mleczność i lepszy procent tłuszczu. Jeśli lepsza, to jest to dowodem przelewania cech ojca i papiery takiego buhaja idą w górę i, mimo swego wieku, buhaj jest chętnie nabywany i osiąga wyższą cenę, niż młody. Hodowca ma pewność, że ten sam wynik osiągnie i na swych krowach i za tę pewność gotów jest więcej płacić. Przedłużenie użytkowania buhai stacyjnych drobnych rolników jest możliwe, i konieczne, choćby już

ze względu i na to, że da możliwość lepszego umorzenia pieniędzy zapłaconych za niego. A czy nie warto zakupywać mniej buhaj, ale zato lepszych, a więc i droższych, niż tańszych, o gorszej wartości? Mniej buhaj dłużej używanych, to jest to samo, co dużo buhaj, krócej używanych. Czyli inaczej mówiąc, przez podniesienie jakości i trwałości buhaj, możemy zmniejszyć częstość ich nabywania w danej okolicy, a co za tem idzie, przez dłuższe używanie go — spowodujemy mniejszą ich ilość w ogólnej masie nabywanych buhaj, zachowując konieczny i stały stosunek liczby stadników do ilości krów. — Osiągniemy to tylko wtedy, kiedy będziemy odpowiednio pielęgnowali nabyte już wartościowe stadniki.

Pielęgnowanie buhaja, to nietylko żywienie. Można żywić buhaja b. silnie, a nie pielęgnować go należy, np. nie dawać mu ruchu, zapaść go lub wyrobić w nim złośliwość i stracić buhaja do dalszej hodowli.

Zacznijmy od pomieszczenia dla buhaja. Przeważnie buhaj zajmuje najciemniejszy kąt w oborze, która jest wogóle ciemna, bo ma śmiesznie małe, brudne okna, często w dodatku zamiast szybą — wiechciem słomy opatrzone. Jakże są tego skutki? — Buhaj staje się złośliwy, jak każde zwierzę, chowane w ciemnościach, a wyprowadzony na dwór do stanówki, oślepiiony światłem, jest niespokojny i mniej pewny w ręku człowieka. Długotrwały brak światła najlepiej sprzyja powstaniu gruźlicy, chorobie szybko rozwijającej się właśnie w takich warunkach. Buhaj spada w mięsie, sierść mu matowieje; a przyczyną tego jest brak światła i powietrza w oborze. Stanowisko dla buhaja powinno być w miejscu widnem, nie w kącie obory, a odwrotnie, w miejscu, gdzie jest największy ruch ludzi, by buhaj do nich przyzwyczajał się i tem samem oswajał. Oczywiście, da to dobre skutki wówczas, jeśli ludzie, przechodząc obok buhaja, nie będą go drażnić lub straszyc.

Stanowisko buhaja powinno mieć następujący rozmiar. Długość $2\frac{1}{2}$ metra, szerokość 1 m. 80 cm. t. j. zawsze powinno być o $1\frac{1}{2}$ raza szersze, niż dla krowy. — Buhaj z natury ma skłonność do skopania ściółki pod sobą, w ten sposób robi głębokie doły, przez co ciągle stoi wadliwie i wygina sobie grzbiety, powodując często łęgowatość. Niema innej rady, jak zrobienie podłogi z drzewa i osłabienie fantazji buhaja przez oprzęganie.

Największą wadą, stale spotykaną i ciągle piętnowaną — jest pozostawienie buhaja bez ruchu. Skutki tego są następujące: buhaj staje się ociężały i przy stanowieniu łamie mniejsze krowy. Poza tem występuje u buhaja onanizm, czyli samogwałt (częściej spotykany u młodych buhaj).

Brak ruchu wywołać też może złe trawienie, a w związku z tem ogólną niechęć buhaja do stanowienia. Ociężałość buhaja, to jego zbliżający się koniec. Właściciel buhaja zmuszony jest wówczas użyć innego, często gorszego byle nie narażać się na straty przez opóźnienie pokrycia krowy.

Ociężałość może wynikać również z powodu zapasienia, a więc i otłuszczenia gruczołów płciowych, a na to niema już rady. Również powodem ociężałości może być trudność uniesienia się do skoku, wskutek rozrostu z wiekiem buhaja. To jednak nie nastąpi, jeśli tylne nogi zachowają swą siłę i sprężystość. Należyta spraw-

ność nóg może mieć buhaj tylko wówczas, gdy nogi nie są w zastoju, lecz przeciwnie, gdy mięśnie i ścięgna nóg są ćwiczone. Ćwiczenie to przeprowadzamy przez przymusowy ruch, oprzęgając buhaja. Ten rodzaj ruchu jest najbardziej wskazany, gdyż buhaj zostawiony swobodnie na okólniku porusza się krótko, zwykle tylko w pierwszej chwili, po znalezieniu się na nim, potem całymi godzinami stoi prawie bez ruchu, a wtedy należy go popędzać, by zmusić do ruchu żywszego. Częściej ćwiczone są w ten sposób młodsze, roczne byczki, by lepiej rozrastały się, bo starsze buhaje zazwyczaj są oprzęgane.

Jedynym rodzajem ruchu dla buhaja, jaki zapewniają gospodarze nieprzygotowani do racjonalnego utrzymania buhaja, to swobodny ruch stadnika na pastwisku, razem z krowami i jałówkami. Tego rodzaju system jest błędem w hodowli, gdyż buhaj, obcujać z żeńskim pogłowiem, ciągle się podnieca, pokrywa b. często młodsze jałówki i niszczy ich rozwój, poza tem na pastwisku zjada większe ilości pasz objętościowych, soczystych, rozpycha sobie brzuch, robi się cięższym i traci normalne kształty. W takich warunkach nie rozwija się normalnie, zwłaszcza, gdy jest młodszy. Zatrzymuje wówczas się we wzroście i zużywa się prędko.

Pozostaje jeszcze inny sposób zapewnienia ruchu dla buhaja t. j. przez oprowadzanie. Ten sposób jest lepszy, niż pozostawienie buhaja bez ruchu na okólniku, ale wymaga dwóch warunków, t. j. — opanowania buhaja, czyli buhaj musi być już doprowadzony do łagodności, poza tem użyty musi być do tego człowiek. Taki spacer powinien trwać codziennie conajmniej dwie godziny, t. j. jedną godzinę przed południem, drugą — po południu. Pożyteczniej byłoby, gdyby człowiek ten, jak i buhaj, był lepiej wykonywany, przez wykonanie jakiegokolwiek pracy.

Korzyści zaprzęganego buhaja są następujące. Buhaj wykonywuje pracę, najczęściej obsługując oborę lub użyty zostaje do innych porządków podwórzowych, wożąc przeważnie jakieś ciężary. Buhaje oprzęgane z reguły stają się łagodne, zachowują długą żywotność i wykazują dużą energię płciową. Zauważam, że oprzęganie musi być systematyczne i stałe, chyba, że w wypadku ślizgawicy zimą, zmuszonym jest do przerwy w oprzęganiu. W gospodarstwach małorolnych buhaj może być użyty w zaprzęgu na wyjazdy poza obręb wsi, np. może wozić mleko do mleczarni.

Buhaj normalnie rozwijający się, zatem ważący w wieku $1\frac{1}{2}$ roku conajmniej 400 kg. i posiadający wówczas wysokość w kłębie 120 cm. w wieku 2 lat może być już oprzęgany, jednak z zastrzeżeniem, że przez pierwsze $\frac{1}{2}$ roku nie może być przeciążony pracą. Wystarczy 2-3 godziny dziennie. Przeciążenie buhaja lub użycie jego wcześniej, przed ukończeniem 2-letniego wieku może osłabić jego energię płciową. Trzeba pamiętać, że rozwój cielesny buhaja trwa do 5 lat i że właśnie w wieku $1\frac{1}{2}$ roku jest jeszcze dość duży przyrost. Po 5-ciu latach, czasami wcześniej, buhaj odkłada już tłuszcz, — szczególnie wyraźnie na karku. Zatem w wieku 4 — 5 lat, gdy już buhaj nie rośnie, można go mniej oszczędzać, z zachowaniem właściwego odżywiania i nienadmiernego stanowienia.

Warunkiem opanowania buhaja — jest pozyskanie jego zaufania i ułatwienie sobie jego prowadzenia. Pierwsze osiąga się przedewszystkiem przez łagodne obchodzenie się już od cielęcia. Regularne

czyszczenie szczotką (nie zgrzeblę) i dawanie buhajowi z ręki takich łakoci jak burak, marchew lub t. p. wzbudza zaufanie buhaja do człowieka. Przy każdym zbliżeniu się do buhaja dobrze jest wymówić jego nazwę. Nazwa powinna być krótka. W Finlandji widziałem krowy przywoływane po imieniu, a buhaje były wyprowadzane przez kobiety, trzymające je bezpośrednio za kółko.

Kółko w nos powinno być założone już byczkowi rocznemu. Po zagojeniu się rany w nosie, co trwa zwykle około 2-tygodni, trzeba byczka oprowadzać, by przyzwycząić go do kierowania drążkiem. Prowadzenie byczka na postronku, uwiązany do kółka, nie prowadzi do celu. Prowadzić byczka można tylko na drążku. Byczek na postronku zawsze będzie człowieka prowadził, a w razie chęci zaatakowania, postronek nie uchroni prowadzącego, gdy przeciwnie, drążek w rękę przytomnego człowieka, może uratować go w najcięższej chwili, jeśli drążka tego nie wypuści z rąk i jeśli nie będzie szarpał buhaja. Dobrze jest, gdy drążek ma na końcu mocny zaczep sprężynowy, którym łatwo jest z odległości uchwycić kółko. Przed uchwyceniem kółka buhaje bronią się i mają często skłonność w tym momencie do bodliwości.

Trudno mi jest tutaj opisać, jakie powinno być chomonto dla buhaja. Trzeba je widzieć.

Dobre chomonto powinno równocześnie przylegać do karku i do piersi tak, by buhaj ciągnął cały przodem, a nie tylko karkiem lub piersiami. Z tej racji t. zw. szleja i jarzma będą zawsze gorsze, bo nacisk jest w jednych miejscach za duży, a w drugich za mały. Siła buhaja jest wówczas gorzej wyzyskana, no i buhaj gorzej się czuje w takim zaprzęgu. Żywnienie buhaja, jeśli chodzi o skład pasz, jest znacznie prostsze, niż krów, gdyż buhaje nie mogą otrzymywać dużych ilości pasz objętościowych, by nie rozepchać brzucha. Jak wszystkie samce, również i buhaje, powinny otrzymywać przede wszystkim pasze zasobne w białko, gdyż tracąc białko przy każdym pokryciu krowy (sperma, czyli nasienie buhaja składa się głównie z białka), muszą stratę uzupełnić nowym dopływem z zewnątrz. Powinny więc zawsze buhaje otrzymać ziarno, łatwostrawne i posiadające właściwości dodające siły.

Owies jest ziarnem niezastąpionem, gdyż jest łatwo przyswajalny i daje samcom dużą pobudliwość i energję płciową. Lepiej wyzyskany będzie zawsze owies gnieciony, gdyż bydło nie posiada tego samego użębienia, co konie, wskutek czego owies nie zostaje należycie przeżuty i duża część niestrawiona wydalona jest wraz z odchodami. Owsa należy dawać w granicach 4 — 6 kg., zależnie od wieku, od ilości stanowionych krów i pracy fizycznej buhaja przy oprzęganiu. Pamiętajmy, że buhaj młodszy, jeszcze rosnący, a więc w wieku 2 — 3 lat potrzebuje więcej owsa, niż buhaj rosnący już słabiej, w wieku 3 — 5 lat, lub buhaj, którego wzrost zatrzymał się, a więc ponad 5 lat.

Jęczmień ma właściwości opasające i nawet w mniejszych dawkach lepiej go unikać. Inne pasze treściwe, jak bób, makuchy, otręby — powinny być na drugim planie.

Z pasz objętościowych najlepsze jest dobre, zasobne w białko siano, z łąk słodkich. Siano należy dawać w ilości 4 — 6 kg. Siano łąkowe będzie zawsze lepsze, niż koniczyna, która ma właściwości

rozpychające. Pasje soczyste, (jak okopowe i zielonka, mogą być zadawane buhajom w pewnych tylko granicach, więcej ze względów djetetycznych, niż siłotwórczych. Dawka dzienna winna być utrzymana w granicach od 5 do 10 kg.

By wyczerpać możliwie wszystko to, co da się powiedzieć z praktyki hodowlanej o pielęgnowaniu buhaja, omówię jeszcze sprawę niestrawności u buhai, wynikającej z przyczyn, których najczęściej nie mogą sobie odrazu wyjaśnić gospodarze. Gdy buhaj niechętnie lub wcale nie je pasz treściwych, spada w mięsie, sierść mu matowieje i traci chęć do stanowienia, przyczyną tego mogą być zęby trzonowe źle ścierane, lub źle wyrastające (podobnie jak u koni). Stąd niechęć do jedzenia. Zęby należy pilnie doprowadzić do porządku.

Spotyka się inny objaw. Buhaj ma wygląd normalny, nawet b. dobry, mimo to ospale przystępuje do stanowienia, a jeśli przystępuje, to nie kończy aktu skokowego, bo wytrysk nasienia następuje wcześniej. Ta nienormalność jest zwykle wynikiem onanizmu (samogwałtu), który należy stwierdzić. Po stwierdzeniu, zastosować prostą kurację t. j. dać buhajowi więcej ruchu, lub więcej krów do stanowienia, gdyż przyczyną tej nienormalności jest brak ruchu lub za mała ilość krów do stanowienia. Zdarza się b. często, że bez widocznych przyczyn buhaj o dużej energii płciowej krów nie zaciela. Przyczyną może być choroba krów t. zw. katar guziczkowy, przy którym nasienie buhaja zostaje zniszczone przez kwaśny odczyn wycieków w pochwie. O ile w pochwie widoczne są guziki wielkości ziarnka prosa, przytem jest wyciek, to należy zasięgnąć porady lekarza, który przepisze przepłukiwanie pochwy u krów. Powtarzanie krów nie jest w takich wypadkach z winy buhaja.

Najczęściej jednak przyczyną niestawności buhaja jest nadużycie energii płciowej, zmusza się go do zbyt częstych, bo codziennych pokryć krów, a nawet i częściej, bo kilku pokryć w ciągu dnia, zwłaszcza przy podwójnych pokryciach krów „dla większej pewności”. Takie nadużycia rujną buhaja. Normalnie buhaj powinien pokrywać 3 — 4 krowy w ciągu tygodnia, a „poprawki” są zupełnie niepotrzebne, bo właściwie ten drugi skok w krótkim odstępie po pierwszym, jest mniej skuteczny, gdyż nasienie nie wytwarza się tak prędko, najwcześniej dopiero po godzinie, i jego siła jest słabsza.

Jak widać ze wszystkiego, co wyżej zostało powiedziane, utrzymanie buhaja wymaga pewnych zabiegów, by z jednej strony nie dopuścić do przedwczesnego osłabienia, lub zupełnego utracenia jego energii płciowej przez zaniedbanie ruchu, — z drugiej strony, by tej energii nie wyzyskać nadmiernie, ponad naturalne siły żywotne buhaja. Buhaj nie może być ani zapasiony, ani zabiedzony. Zawsze powinien być dobrze utrzymany, w dobrym umięśnieniu. Kto nie jest w stanie dać należytej opieki buhajowi, nie powinien podejmować się utrzymania buhaja stacyjnego. Utarło się już zdanie, że gospodarz małorolny należycie buhaja nie umie utrzymać, bo nie słucha się wskazówek, dawanych przez instruktorów powiatowych. Buhaje marnują się szybciej, niż przewidują ci, którzy te buhaje rozstawiają. Stąd jest stała skłonność do kupowania tańszych, a więc i gorszych buhai, bo droższego buhaja nie opłaca się oddawać na szybkie zmarnowanie. Oczywiście nie przybliży to nas do lepszych

wyników hodowlanych. Tę zaporę postępu trzeba usunąć. Gospodarze! Udowodnijcie, że jesteście do tego zdolni! Pokażcie komisjom sejmikowym dobrze utrzymanego buhaja i na pokazy przybywajcie z buhajem w zaprzęgu. Zarażajcie innych przykładem. Młodzież, należąca do przysposobienia rolniczego ma tutaj szerokie pole do popisu. Komisje sędziowskie na pokazach, napewno takim gospodarzom wyrażą swe uznanie i wyróżnią ich z pośród innych.

M. Malicki.
inspektor hodowlany.

Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka

Naogół nie docenia się korzyści, jakie w hodowli przynosi dobry stadnik. Często osądza się stadnika jedynie pod względem budowy i umaszczenia, zapominając, że prócz poprawienia budowy i wyrównania umaszczenia u potomstwa, chodzi przede wszystkim o to, aby stadnik podniósł jego użytkowość. Zastanówmy się, co może dać stadnik zarodowy, to znaczy określonej rasy i z wiadomą użytkowością szeregu swych przodków, a więc taki, który będzie podnosił użytkowość, to jest mleczność i % tłuszczu u potomstwa, rachunek bowiem tak, jak i wszędzie, w produkcji hodowlanej stać musi na pierwszym miejscu.

Przypuśćmy, że stadnik, za którego zapłaciliśmy 2500 zł., podniósł skłonności do wydawania mleka u krów po nim pochodzących o 300 litrów (są stadniki, które podnoszą tę cechę do 1000 litrów rocznie), zaś tłuszczu o 0,2%.

Jaki będzie gospodarczy wynik tego kupna. Stadnik, kryjąc okoliczne krowy, w ciągu lat 5-ciu pokryje ich około 500 sztuk. Przyjąwszy, zaś, że część sztuk poroni, część nie zapłodni się, otrzymamy w potomstwie około 200 byczków i 200 jałówek; ponieważ zaś część cieląt padnie w młodym wieku, przeto można liczyć, że zostanie odchowanych, jako krowy, około 150 sztuk.

Podniesienie mleczności u jednej krowy o 300 litrów rocznie i o 0,2% tłuszczu, zwiększy nam wydajność o 6 kg. tłuszczu od jednej krowy w ciągu roku. Ponieważ krów takich stadnik da 150, a więc mnożąc liczbę krów przez ilość zwiększonej rocznej wydajności krowy w postaci 6 kg. tłuszczu otrzymamy cyfrę 900 kg. tłuszczu, a zatem w ciągu roku krowy, pochodzące po stadniku stacynym, dadzą 900 kg. tłuszczu więcej.

A przecież krowy, utrzymane w dobrych warunkach i odpowiednio żywione, będą doily w przeciągu lat 8. Razem więc stadnik podniesie wydajność w ciągu lat 8 o $900 \times 8 = 7200$ kg. tłuszczu, czyli **8280 kg. masła.**

Biorąc przeciętnie cenę masła 7 zł. za kilogram — otrzymamy 57.960 złotych. Z powyższej sumy odjąć należy mniej więcej połowę na koszt żywienia krów. Zysk więc czysty wyniesie około 30.000 zł.

A przecież po tym stadniku otrzymamy jeszcze szereg stadniczków, które przy dobrem odchowaniu, będą dalej przelewały na swe potomstwo skłonności do wydawania mleka. I one przyniosą poważne korzyści hodowli.

A zatem warto o tem pomyśleć.

Inż. W. W.

Czego potrzebuje „Krasula“

W poprzednich artykułach (Nr. 7 i 9 „Przewodnika Gospodarskiego“) omówiłem wyczerpująco normowanie paszy dla krów dojnych, pozostało jeszcze do poruszenia szereg ogólnych wskazówek, mających wpływ na wydajność mleka.

Wszystkie pasze, zadawane krowom, winny być przede wszystkim w stanie świeżym, niespleśniałe, niezgnite i niezanieczyszczone. Unikać więc należy spasania źle sprzątniętej i nadpsutej słomy, siano i koniczyn, nadgniłych lub skiełkowanych okopowych, oraz niepewnego pochodzenia makuchów i otrąb. Nadpsute okopowe powinny być przepłukane i przebrane, a kielki, zawierające dużo składników trujących — usunięte. Gdy zajdzie potrzeba magazynowania większych ilości pasz treściwych, należy zwrócić uwagę na to, aby były w odpowiednich warunkach przechowywane, a więc przede wszystkim w miejscu suchym i przewiewnym, co chroni je od spleśnienia i jełczenia.

Pasza powinna być mlekopędna, to znaczy niezależnie od swej wartości odżywczej, działać pobudzająco na produkcję mleka. Działanie takie posiadają przede wszystkim okopowe i pasze soczyste, oraz odpowiednio dobrane i urozmaicone mieszanki pasz treściwych.

Liczne doświadczenia wykazały, że okopowe i pasze soczyste wykazują większe działanie mlekopędne, jeżeli stosowane jest jednocześnie parę, a nawet kilka gatunków tych pasz. Nie należy więc nigdy spasać w pierw jedne pasze, a dopiero po ich wyczerpaniu przechodzić na inne. Niestety, jednostronny sposób spasania okopowych i pasz soczystych prawie we wszystkich gospodarstwach jest dotychczas stosowany. Dotyczy to i pasz treściwych, zawierają one bowiem różne gatunki białka, które nie zawsze odpowiadają potrzebom krowy. Mieszanie więc pasz treściwych ze sobą powoduje to, że białka ich wzajemnie się uzupełniają i łatwiej mogą być przez organizm krowy przyswajane. Niezależnie od tego pasze posiadają tak zwane witaminy (są to mało znane dotychczas związki białkowe, które pomagają organizmowi w przerabianiu pasz), bez których, nawet przy dostatecznej ilości składników pokarmowych, organizm nie może normalnie się rozwijać i których brak powoduje różne choroby. Nie każda pasza posiada wszystkie gatunki witamin, organizmowi potrzebne, jeżeli więc damy większą różnorodność tych pasz, to napewno znajda się tam wszystkie witaminy, których organizm potrzebuje. Pasze treściwe zawierają także składniki mineralne (sole), które są niezbędne do produkowania mleka, nie każda jednak pasza posiada wszystkie składniki mineralne, a często nawet w niedostatecznej ilości. I tutaj więc dawanie mieszank pasz treściwych, potrzeby mineralne organizmu może zaspokoić.

Duża ilość składników mineralnych znajduje się w dobrym sianie. Dodatek zatem choćby niewielkich ilości siana dla krów jest zawsze bardzo wskazany. Przy stosowaniu większych ilości jednostronnych pasz soczystych (wytłoki, kiszonki) używany bywa dodatek kredy szlamowanej, która chroni organizm zwierzęcia przed szkodliwym działaniem nadmiaru kwasów i soli pastewnej.

Nieźmiernie ważną jest równomierność żywienia. Jeżeli krowa przez pewien czas nie otrzymuje wystarczającej ilości pasz, to produkuje mleko kosztem swego organizmu i w krótkim czasie wydajność się obniża, a krowa traci na wadze. Gdybyśmy chcieli przywrócić poprzednią wydajność mleka i poprawić wagę krowy, to musielibyśmy dać paszy prawie dwa razy więcej, niżby jej było potrzeba w normalnych warunkach. Ścisłe doświadczenia wykazały, że krowa tracąc 1 kg. wagi produkuje wzamian za to niecałe 6 kg. mleka, na to jednak, aby z powrotem przybyło jej 1 kg. wagi należy dać paszy nie za 6, lecz za 9 kg. mleka. Równomierność ta odnosi się i do pór roku. Krowa gorzej żywiona w okresie zimowym, będzie kiepsko doiała w lecie, pomimo dobrego żywienia i odwrotnie, krowy źle żywione w lecie dadzą mniej mleka w okresie zimowym przy lepszym żywieniu. Przy równomiernym żywieniu przez cały rok krowy stopniowo się rozdadają i zawsze mamy wtedy „po dobrej zimie dobre lato, a po dobrym lecie — dobrą zimę”. W większości naszych gospodarstw najgorzej krowy żywione są w lecie. Zapobiegliwy gospodarz zasieje zielonki na okres, kiedy pastwisko już jest niewiele co warte, a jeśli i zielonek zabraknie, dodaje otrąb.

Porządek zadawania pasz w oborze nie wpływa w dużym stopniu na ich wykorzystanie, o ile tylko nie popełniane są zasadnicze błędy w żywieniu, jak np. **dawanie paszy treściwej razem z wodą** (w postaci pójek), mieszanie paszy treściwej z sieczką, lub też mieszanie pasz soczystych ze zbyt dużymi ilościami sieczki.

Znacznie większy wpływ wywiera punktualne zadawanie pasz. Każdy organizm szybko przyzwyczaja się do godzin przyjmowania posiłku i w tym czasie wydziela większe ilości potrzebnych do trawienia soków. Jeśli opóźnimy zadawanie paszy, wtedy, pomimo to, organizm wydziela soki trawienne, które nie mając co trawić, zaczynają trawić sam organizm i stąd powstaje przykre uczucie głodu. Po pewnym czasie soki trawienne przestają się wydzielać i jeżeli wtedy damy paszę, będzie ona strawiona niedostatecznie, bo większość soków została już zmarnowana. Niedostatecznie będzie strawiona i pasza dana zbyt wcześnie, kiedy jeszcze nie rozpoczęło się wydzielanie soków trawiennych.

Co się tyczy częstości pojenia krów, to poić je trzeba jak najczęściej. Każda sztuka będzie wtedy piła wodę według swych potrzeb i sama sobie najlepiej wybierze odpowiednią dla siebie porę. Woda spełnia wtedy częściowo rolę okopowych, działając mlekopędnie. Ważną jest rzeczą, aby woda w okresie zimowym nie była zbyt zimna, gdyż wtedy część zadanej krowie paszy zużywa się nie na produkcję mleka, a na wytworzenie ciepła w organizmie zwierzęcym, potrzebnego na ogrzanie do temperatury organizmu zimnej wody. Zimna woda w większych ilościach (a krowy piją więcej wtedy, kiedy są rzadziej pojone) może być powodem przeziębienia żołądka, co się objawia rozstrojem. To samo tyczy się zadawania okopowych, lub pasz soczystych w stanie zmarzniętym, czego skutki dały się zaobserwować w pamiętnym okresie zimowym 1928/29 roku.

Wszystkie te zabiegi, tyczące się racjonalnego zadawania pasz, miną się z celem, jeżeli krowy nie otrzymają należnych im dawek. Ma to miejsce wte-

dy, gdy krowy wzajemnie mogą się objadać. Żłoby przeto powinny być więc tak urządzone, aby każda krowa mogła spokojnie zjeść przeznaczoną jej dawkę.

Krowa jest bardzo łagodnym stworzeniem, lecz jednocześnie nadzwyczaj nerwowem. Znane są wypadki, kiedy „zdenerwowana” krowa zatrzymuje mleko lub nie pozwala się doić. Lepszym będzie wtedy uspokojenie krowy przez ugłaskanie, zamiast najczęściej stosowanego uderzenia stołkiem w biodro. Do złagodzenia krów nie powinno się stosować często praktykowanych sposobów zadawania paszy w czasie doju, gdyż to wpływa niepokojąco na inne krowy, oczekujące swej kolejki. Wszelkie krzyki i hałasy w czasie doju, jak np. głośne kłótnie lub szczekanie psa w oborze, powodują nieraz gwałtowne spadki wydajności mleka.

Wydajność mleka znacznie można zwiększyć racjonalnym dojeniem. Sposobów dojenia jest kilka, a wszystkie one polegają na naciskaniu strzyka kolejno pojedynczemi palcami, naśladując ssanie cielęcia. Stosowane u nas najczęściej wyciąganie strzyka dwoma palcami, powoduje pęknięcie naczyń krwionośnych i tworzenie się ranek, które sprawiają krowie dotkliwy ból w czasie dojenia. Prawidłowy dój zwiększa szybkość dojenia, a przy szybkim doju otrzymujemy większe ilości mleka. Ogromnie ważnym jest dokładne dodojenie krowy. Pomijając już to, że przy końcu dojenia otrzymujemy najtłustsze mleko, dokładne dodojenia wpływa pobudzająco na rozwój gruczołów mlecznych i dalszą produkcję mleka. Dla zwiększenia wydajności mleka stosowane bywa masowanie wymienia. Polega ono na paraminutowem obciążaniu wymienia całą płaszczyzną dłoni po bokach w dół i podbijaniu co jakiś czas w górę, naśladując uderzenia cielęcia.

Mleko w wymieniu tworzy się głównie w czasie dojenia, masowaniem więc przed dojeniem przyspieszamy działalność gruczołów w czasie doju, co zwiększa szybkość doju i ilość wydojonego mleka. Przy końcu dojenia wymię również należy wymasować, a to przez ściągnięcie mleka do dolnych naczyń i dokładne dodojenie.

Dój powinien odbywać się w ten sposób, aby jednocześnie dojone były strzyki lewej i prawej strony wymienia na kryż, lub też na zmianę przednie i tylne. Przy dojeniu tylko jednej strony wymienia, a więc lewej czy prawej, do drugiej zaczyna również silnie napływać mleko, a nie znajdując ujścia, wywiera silne ciśnienie, połączone z bólem, zwłaszcza u krów świeżo ocielonych. Częstość dojenia wpływa na zwiększenie wydajności mleka. Ze względów praktycznych częściej niż trzy razy na dzień można doić tylko krowy świeżo wycielone. Zbyt częste dojenie powoduje osłabienie krowy oraz męczenie organów, produkujących mleko i może być przyczyną spadku wydajności.

W celu utrzymania czystości krów, stosowana bywa ściółka ze słomy. W razie braku słomy, dolać można suchy miął torfowy, który w dużym stopniu posiada własności wchłaniania wilgoci i zatrzymywania najcenniejszych związków azotowych. Przy niedostatecznym ślaniu pod krowami, zwłaszcza jeśli gnojówka nie ma odpływu, krowy mają mokre i brudne stanowiska, co w dużym stopniu wpływa na zmniejszenie się wydajności mleka. Znany mi jest wypadek, kiedy w jednej z obór brudno utrzymanych — czyszczenie krów i sucha ściółka

z dnia na dzień zwiększały wydajność mleka o 2 kg. od krowy, bez żadnej zmiany w żywieniu.

Dla wyjaśnienia przyczyn, przytoczę jeden tragiczny wypadek, jaki zdarzył się kiedyś w czasie przedstawienia teatralnego. Pomalowano olejną farbą dziecko, które miało grać rolę aniołka. Dziecko to zasnęło w czasie przedstawienia i w krótkim czasie umarło. Jakiż był tego powód. Okazuje się, że każdy organizm żyjący oddycha nie tylko płucami, lecz i całą powierzchnią ciała, zatkanie więc otworów skóry powoduje zatrucie organizmu. Tak samo i krowa, oblepiona grubymi plastrami nawozu, ma częściowo zatamowane oddychanie powierzchnią ciała — jest więc częściowo zatruta.

Czyszczenie krowy ma nie tylko na celu usunięcie brudu, lecz i pobudzenie powierzchni skóry do szybkiego oddychania. Powinno się więc czyścić krowę na całej powierzchni ciała, zwykle szorstką ryżową szczotką.

Podobne znaczenie, jak czyszczenie, ma wietrzenie obory, które usuwa zatrute wydzieliny powietrze.

W jednej z obór, w czasie silnych mrozów, nie wypuszczano wcale krów na świeże powietrze. Pewnego dnia jednak krowy odbyły krótki spacer w czasie przestawiania żłobów w oborze. Spodziewano się spadku mleka, a nawet przeziębienia się krów, a otrzymano przeciwnie dużąwyżkę mleka. Od tego czasu krowy odbywały tam krótki spacer nawet w czasie największych mrozów, a wydajność mleka nic na tem nie ucierpiała. Dla krowy konieczny jest zatem i ruch, który w tym wypadku połączony był z przewietrzeniem.

Temperatura w oborze powinna być taka, aby krowy nie odczuwały zimna, a jednocześnie nie było w oborze zbyt duszno. Przy temperaturze zbyt niskiej, podobnie, jak i przy pojeniu zbyt zimną wodą, krowy tracą dużo ciepła na utrzymanie normalnej temperatury, kosztem produkcji mleka. Kto więc chce, aby krowy i w zimie normalnie produkowały mu mleko, powinien dokładnie zabezpieczyć oborę przed zimnem. Zimna obora jest najczęściej powodem spadku mleka i wyglądu krów w większości gospodarstw.

Wiadomo zapewne Czytelnikom, że każda choroba jest wywołana przez różne gatunki drobnoustrojów, niewidocznych dla ludzkiego oka (bakterje). Większość tych drobnoustrojów ginie pod wpływem promieni słonecznych, a najlepszymi sprzymierzeńcami tych szkodliwych żyjątek są ciemności i wilgoć. I tylko dzięki temu, że obory nasze są brudne, ciemne i wilgotne, w tak zastraszający sposób szerzy się gruźlica wśród bydła, od którego zarażają się następnie i ludzie (zwłaszcza dzieci) pijąc mleko od chorych krów. Gospodarz zatem, dbający o zdrowie swych dzieci i inwentarza, będzie się zawsze starał trzymać krowę w pomieszczeniach suchych i w suchych.

A więc czy krowa w dusznej, ciasnej, wilgotnej i ciemnej oborze, walcząca z napastującymi ją zewsząd drobnoustrojami — może produkować mleko? Warto by się nad tem zastanowić i w miarę możliwości poprawić los naszych biednych krów. Niechże i krowy dostaną na Gwiazdkę choć niewielkie okienko, a z pewnością sownie nam za nie zdrowym mlekiem zapłacą.

Inż. J. Wilman.

Korzyści jesiennego i zimowego cielienia krów

Powszechnem u nas zjawiskiem jest niewspółmierna ilość produkowanego mleka w okresie letnim w stosunku do okresu zimowego, w którym produkcja mleka bardzo spada.

Cierpią na tem wszyscy, a w szczególności producenci tak pośrednio jak i bezpośrednio. Bezpośrednio, gdyż cena na nabiał wskutek nadmiaru mleka na rynku, w okresie letnim spada często do granic nieopłacalności, przez co producent traci na dochodzie z obory w zestawieniu rocznym. Pośrednio, gdyż przy coraz bardziej rozwijającym się spółdzielczym zbyciu mleka, mleczarnie spółdzielcze w zimie, przerabiając małą ilość mleka podrażają przez to koszty ruchu spółdzielni. Odbija się to również ujemnie na cenach, płaconych producentom, uniemożliwia stałą kalkulację, a w niektórych wypadkach powoduje wręcz zamknięcie mleczarni w okresie zimowym.

Powodu tego stanu dopatrywać się należy nie tylko w złem żywieniu i utrzymywaniu krów w okresie zimowym, lecz również i w nieodpowiednim czasie cielienia się krów, które wypada głównie w okresie wiosny i lata.

W tym czasie zbiegają się dwa główne czynniki, powodujące dużą wydajność mleka: okres pocieletny, w którym krowa wiedzona instykiem macierzyńskim stara się wydać największe jego ilości; dobroczynny wpływ młodego pastwiska, zasobnego w duże ilości białka, soli mineralnych i tak zwanych „witamin”, bliżej nieokreślonych składników, posiadających duże własności mlekoopędne.

W tym więc czasie tak naturalne własności organizmu, jak i paszy są jednocześnie wykorzystane. Po pewnym czasie jednak krowy mają coraz mniejsze skłonności do wydawania mleka — pastwisko przypalone słońcem, również traci swą wartość przez co wydajność mleka szybko zmniejsza się. Rezultat tego jest kiepski, bo gdy krowy staną na jesieni w oborze, a jeszcze właściciel nie bardzo dba o ich żywienie — dają po 3 — 4 litry mleka dziennie, chudnąc jednocześnie. Oczywiście, przy dobrem żywieniu paszami treściwymi i okopowemi, mleczność można jeszcze czas dłuższy podtrzymać, przychodzi jednak zazwyczaj przedwczesny okres zapuszczania i przez to niecałkowite wyzyskanie mlekotwórczych wartości sztuki.

Powodem tego jest fakt, że najlepiej ułożona norma pokarmowa dla krowy nie zastąpi własności mlekotwórczych młodego, soczystego pastwiska.

Zjawisko to znane jest zresztą praktykom hodowcom, bo krowy, które w miesiącach: marcu, kwietniu wydają znikome ilości mleka, z chwilą wyjścia na pastwisko podnoszą swą wydajność, dając złudzenie powtórnego okresu pocieletnego, w którym mleczność jest największa.

Jaki z tego możemy wyciągnąć wniosek. Oto że czynniki, które powodują wysoką mleczność trzeba rozdzielić tak, aby na krowy kolejno oddziaływały. Osiągniemy przez to na wyrównanie rocznej wydajności mleka, co leży w interesie każdego hodowcy.

Oczywiście, regulować możemy tylko pierwszy czynnik, wpływający na wydawanie dużych ilości

mleka, a mianowicie czas cielenia się krowy, gdyż młode soczyste pastwisko dostępne jest dla nas tylko wiosną, a latem tylko przy ogólnej trosce i opiece nad niem.

Opierając się na tem, należy dążyć do jesienno-cielenia się krow. W tym czasie bowiem przy pomocy racjonalnego żywienia z użyciem pasz treściwych możemy wyzyskać w pełni właściwości krowy do wydawania dużych ilości mleka, podtrzymując je przez czas zimy z małym spadkiem, aż do czasu młodego pastwiska, które znowu wpłynie na podniesienie wydajności.

Przy jesiennym okresie cielenia się, okres zapuszczenia krowy przypadając będzie na lipiec, a więc w czasie dla gospodarstwa najodpowiedniejszym, gdyż pastwiska zwykle wtedy są już przepalone i nie starczą na produkcję dużych ilości mleka — wystarczają natomiast na paszę bytową.

Dodać należy, że zwykle cielęta, urodzone jesienią lub wczesną zimą są lepiej rozrośnięte, aniżeli urodzone wiosną i latem. Przyczyny tego dopatrywać się należy we wpływie pastwiska na matkę, która przyswajając w paszach zielonych podczas okresu ciążarnego duże ilości białka i soli mineralnych na pastwisku, ma możność dostatecznie zasilić w nie płód.

Zmiany terminu cielenia się krowy oczywiście nie możemy przeprowadzić w ciągu jednego roku. Trzeba na to lat paru. Najlepszą radę, jaką mogą dać, to odpowiedni czas pokrycia jałowic. A czas ten zbliża się, gdyż jałowice pokryte w miesiącu styczniu i lutym będą się cieliły w październiku i listopadzie, a więc w czasie dla nas najodpowiedniejszym. Dwu — trzymiesięczna przerwa między okresem ocielenia się i ponownego pokrycia, da krowie należy jej odpoczynek, hodowcy zaś pozwoli otrzymać termin cielenia się w jednym i tym samym czasie.

Inż. W. Wróblewski.

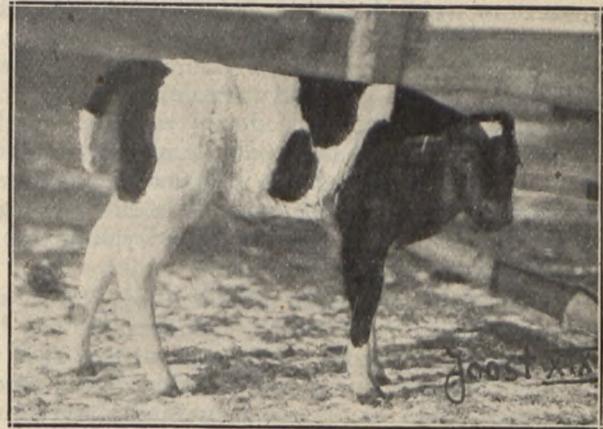
Wychów jałówek

W przeważającej ilości wypadków krowa w naszych gospodarstwach jest na ostatnim miejscu, ale jeżeli gdzieś niegdzie jest już dziś lepiej żywiona, ze względu na dochód, jaki daje, to jałowka po dawnemu jest głodzona, ponieważ „nie daje mleka”. A trzeba przyznać, że u nas wychów młodzieży nie jest łatwy, bowiem warunki dla hodowli mamy znacznie gorsze, niż w innych krajach, a więc przede wszystkim brak pastwisk, zarówno naturalnych, jak i sztucznych, w tworzeniu których jesteśmy dziwnie opieszali. A więc wychów cieląt odbywa się w warunkach znacznie trudniejszych, niż np. w Holandji, gdzie już kilkomiesięczne cielęta ma ruch i wbród doskonałej, naturalnej karmy na wybornym pastwisku. Tam hodowca nie potrzebuje się zbytnio troszczyć o chowane zwierzęta: chowa je przeważnie sama natura. U nas bez stosowania odpowiednich norm, bez dużej pieczołowitości i staranności nie da się cielęciami wychować i dlatego ciągle przytaczanie norm żywienia, ciągle przypominanie prawideł wychowu, jest zawsze na czasie.

Naczelną zasadą chowu młodzieży jest zamięłowanie w hodowli i chęć dojścia do dobrej krowy.

Ten, kto żałuje każdego ziarnka owsa, danego cielęciu, to lepiej niech da spokój hodowli, a zostawi to innym, bardziej zamięłowanym.

Najbaczniejszą uwagę w pierwszych chwilach życia cielęta należy zwrócić na czystość, to też krowa przed ocieleniem powinna znaleźć się w suchym, dobrze zastanem miejscu, aby cielę, po przyściu na świat, nie stykało się z brudnym gnojem. Pępownę należy przewiązać czystym sznurkiem, obciąć i zdezynfekować roztworem kreoliny, lizolu lub jodyny; w ten tylko sposób zabezpieczymy cielę przed bakteriami, wywołującymi w pierwszym rzędzie biegunkę u cieląt. Następnie cielę wycieramy do sucha, lub dajemy krowie do wylizania, choć lepiej tego nie robić, żeby krowa nie przyzwyczajała się do cielenia ze względu na potrzebę natychmiastowego odsadzenia go od matki; wskazanem jest przenieść cielę od razu do oddzielnego kojczyka, gdzie zostanie przez cały czas wychowu.



Ładne nowonarodzone cielę.

Ponieważ dobry wychów jest kosztowny, zostawiamy do chowu tylko cielęta po krowach najmleczniejszych, o najlepszym % tłuszczu, poza tem tylko cielęta zdrowe i dobrej budowy, a więc o głębokiej i szerokiej piersi, o równym grzbiecie, mocnym krzyżu, szerokim zadzie. Cielę ważyć należy 3-go dnia po urodzeniu, gdyż wówczas waga jest bardziej miarodajna. Waga dobrego cielęciami powinna wynosić 1/12 część wagi matki. Dopuszczalne też są nieco niższe wagi, ale w każdym razie liczyć się trzeba z tem, że zbyt drobnych cieląt chować się nie opłaci. Po pierwiastkach możemy chować, o ile pierwiastka w pierwszym okresie po ocieleniu (około 6-ciu pierwszych tygodni) okaże się dobrą dojką, inaczej chowamy od samego początku buhajki, inaczej zaś jałowki. W artykule tym omawiam wyłączenie chów jałówek.

W pierwszych dniach życia musi cielę pić siarę, czyli mleko matki, zmienione w okresie pocielęciami przez samą naturę; siara ta w ciągu pierwszych kilku dni (4 — 5) ma inny wygląd i smak, niż mleko zwykłe: jest gęściejsza, żółta i słonawa. Jest ona wprost lekarstwem i pod żadnym pozorem odmawiać jej cielęciu nie wolno: działa lekko prze-

czyszczająco i reguluje trawienie. W dalszym ciągu pojenia również najlepiej będzie, gdy cielę dostanie zawsze mleko swej matki.

Z różnych sposobów żywienia cieląt, to znaczy, gdy cielę ssię matkę, lub gdy częściowo ssię, a czę-



Jałówka półroczna.

ściowo jest pojone i wreszcie, gdy odrazu po urodzeniu jest pojone — tylko ten ostatni sposób jest zalecenia godny i ten tylko szczegółowo omówimy.

Ssanie cieląt jest systemem przestarzałym, źle wpływa i na cielę i na krowę, krowy nie można skontrolować pod względem mleczności, cielęciu nie da się wyznaczyć porcji mleka i albo przesysa się ono, albo głoduje, a to nie wpływa dobrze na wyrastanie. Pojenie jest oczywiście bardziej kłopotliwe, wymaga bowiem przestrzegania następujących ostrożności: 1) mleko trzeba dawać regularnie o jednej godzinie, 2) pić z czystych naczyń, 3) dawać ściśle według normy, tyle ile cielę potrzebuje, 4) mleko dawać ciepłe, wprost od krow, 5) dawać zawsze mleko matki.

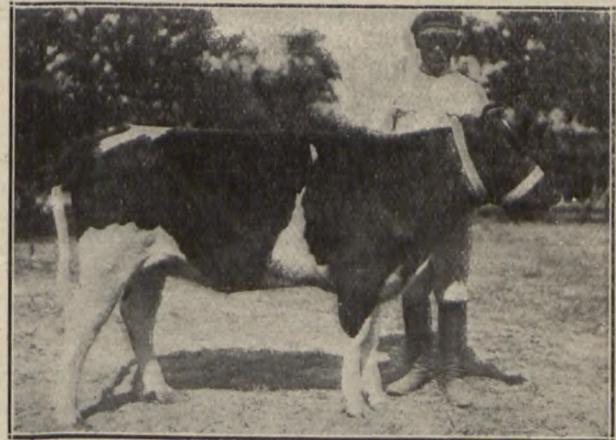
W pierwszych dniach dajemy cielęciu bardzo małe dawki mleka; lepiej niech nieco głoduje, niż ma się przesysać; poimy pierwsze dwa dni 5 razy dziennie; następnie 3 dni — 4 razy, później już po 3 razy dziennie. Pamiętajmy, że: 1) jeżeli chcemy, żeby jałówka wyrosła na dobrą dójkę, musi dostać $1/7$ część swojej wagi pełnego mleka, byczek zaś $1/6$ część; 2) każde wypite 10 kg. mleka daje 1 kg. przyrostu, a zatem cielęciu kilkotygodniowemu przybywa dziennie około 1 kg.; 3) po trzech miesiącach waga cielęcia dobrze żywionego powinna się potroić — jeżeli tak nie jest, to widocznie za słabo żywimy; 4) raz na tydzień cielęta powinniśmy ważyć, by kontrolować przyrost.

Poić możemy albo samem mlekiem pełnym, albo pełnym z dodatkiem chudego; dolewanie wody do mleka, tak często stosowane, nie ma celu, chodzi bowiem o składniki odżywcze, nie o wodę, którą niezależnie od pojenia mlekiem, stawiamy cielętom w kojcach.

Przy pojeniu mlekiem, mleko dajemy conajmniej przez 12 — 13 tygodni, przy najwyższej dawce dziennej 8 — 9 litrów, tak, aby jałówka wypila ogółem 450 — 600 litrów. Jałówki rasy polskiej czerwonej dostaną 450 litrów, jałówki rasy nizinnej — 530 — 600 litrów. Przy niższych dawkach mleka cielę nie wyrasta. Podajemy średnią normę dla jałówki o wadze 35 — 38 kg. trzeciego dnia po urodzeniu:

Tydzień	Przez dni	Dziennie mleka kg.	W ciągu okresu mleka kg.	Pasza sucha
I	1	siary $5 \times \frac{1}{4} = 1\frac{1}{4}$	20 $\frac{1}{4}$	Od III-go tygodnia zaczynamy dawać owies gnieciony i siano potrochu-bez normy.
	1	" $5 \times \frac{1}{2} = 2\frac{1}{2}$		
	3	" $4 \times \frac{3}{4} = 3$		
II	2	mleka $3 \times 1\frac{1}{4} = 3\frac{3}{4}$	31 $\frac{1}{2}$	
	7	" $3 \times 1\frac{1}{2} = 4\frac{1}{2}$		
III	7	" $3 \times 2 = 6$	42	
V	7	" $3 \times 2\frac{1}{2} = 7\frac{1}{2}$	52 $\frac{1}{2}$	
V.VI.VII	21	" $3 \times 3 = 9$	180	
VIII	7	" $3 \times 2\frac{1}{2} = 7\frac{1}{2}$	52 $\frac{1}{2}$	
IX.X	14	" $3 \times 2 = 6$	84	
XI	7	" $3 \times 1\frac{1}{2} = 4\frac{1}{2}$	31 $\frac{1}{2}$	
XII	7	" $3 \times 1 = 3$	21	
XIII	7	" $2 \times 1 = 2$	14	
13	91		538 $\frac{1}{4}$	

Przy pojeniu mlekiem chudem dawki mleka pełnego możemy znacznie zmniejszyć, dając np. 250 — 350 litrów mleka tłustego, dodając na resztę chudego dodajemy 2 litry chudego do $7\frac{1}{2}$ pełnego, w następnych tygodniach dajemy 3, 5, 6 — wreszcie 9 litrów mleka chudego; w ten sposób ujmując zupełnie mleko pełne, poimy samem chudem po 9 litrów dziennie do $\frac{1}{2}$ roku, a nawet dłużej. Do mleka chudego dobrze jest dodawać po 30 gr. siemienia lnianego na każdy litr w formie wygotowanej papki. Pojąc mlekiem chudem, musimy pamiętać o tem, że dawać można tylko mleko własnego gospodarstwa, a więc, zdrowe, czyste i nie zimne; mleko z mleczarni do tych celów się nie nadaje, pochodzi bowiem od różnych krow, często chorych na gruźlicę.



Jałówka roczna dobrze wyrosnięta.

Pojąc cielęta trzeba mieć na uwadze, iż zarówno powiększanie dawek mleka, jak i ujmowanie musi być stopniowe, szczególnie dotyczy to przejścia do żywienia paszą suchą i dlatego już w 3 — 4 tygodniu zaczynamy cielęciu dawać owies gnieciony

(gdyż taki cielę lepiej trawi) i siano. Chodzi nam głównie o to, aby cielę nauczyło się dobrze jeść, gdy mu odejmiemy mleko; z tych względów właśnie pojenie mlekiem chudem jest dobre, gdyż okres pojenia trwa długo i cielę nie odczuwa okresu przejścia z mleka do paszy. Pasze suche możemy dawać różne, a więc poza owsem i sianem dobre będą: makuchy lniane, słonecznikowe, otręby pszenne, groch, peluszką, bobik, różne siana, a więc z koniczyny, seradeli, lucerny, wreszcie okopowe, w pierwszym rzędzie marchew, później buraki, brukiew, ziemniaki.

Okopowe zaczynamy dawać w 4 — 5 miesiącu, są one bardzo zdrowe i konieczne obok pełnej dawki obroku, ale z początku dajemy je oględnie, po 1/2 — 2 kg., później dawki zwiększamy.

Na samem owsie trudno jest cielę wychować, najlepiej robić mieszanki różnych pasz, jak wskazuje tabelka.

Tabelka żywienia paszą suchą

Wiek miesięcy	Owies kg	Otręby kg	Makuch groch, bobik kg.	siano kg.	Marchew, buraki brukiew kg	Słoma kg.	Żywienie letnie
1-3	po trochu			siana i owsa	—	ile cielę zje.	
4-6	1	1/2	1/3	1-2	2-3	—	Latem prócz tych pasz pastwisko lub troche zielonki
7-9	1 1/2	1/2	1/2	2-3	3-6	—	
10-12	2	1/2	1/2	3-4	6-8	—	Dobre pastwisko wystarczy tak samo
13-15	1	1	—	4	10	1 1/2	
16-18	—	1/2	—	4	10	2	
19-21	—	—	—	4-5	10-15	2	
21-24	—	—	—	5	15-20	2-3	

Całe nasze starania zmierzają do tego, aby cielę wzrosło jak najlepiej do roku; czego w tym okresie nie zrobimy, to i później odrobić się nie da; po roku możemy żywić słabiej tak jednak, aby zacielić można jałowicę w wieku 21 — 24 miesięcy, t. j. aby ważyła w tym okresie około 350 — 400 kg. Waga stopniowo (do 1 roku) powinna wzrastać w następujący sposób:

waga przy urodzeniu	35 kg.
po 1-ym miesiącu	49 "
po 2-im "	74 "
po 3-im "	100 "
po 4-tym "	126 "
po 5-tym "	146 "
po 1/2 roku "	166 "
po 7-ym miesiącu	180 "
po 8-ym "	194 "
po 9-ym "	208 "
po 10-ym "	220 "
po 11-ym "	232 "
po 1-ym roku	244 "

Co się tyczy pastwiska, to jego znaczenie w wychowaniu cieląt jest olbrzymie: ruch, słońce, powietrze — nie da się niczem zastąpić, a to są konieczne czynniki, hartujące i rozwijające młodzież, to też wszędzie, gdzie tylko istnieje możliwość, powinniśmy trzymać cielęta bodaj dzień i noc na pastwiskach, tworzyć pastwiska tam, gdzie ich niema. Oczywiście, mowa tu o dobrych pastwiskach, na które małe 4-miesięczne cielęta wypuszczać powinniśmy dając jednak w domu pełną dawkę obroku. Gdzie brak pastwisk, tam przynajmniej na okólnikach należy cielęta trzymać, nawet zimą wypuszczać na ja-

kiś czas, dbając zawsze, by cielęciu nie brakło ruchu i zdrowego, świeżego powietrza.

Do normalnego wzrostu cielęcia potrzebne są składniki mineralne, a więc sól, wapno i fosfor. Składniki te dosypujemy do obroku także stopniowo, zwiększając dawkę z początku po szczypcie, później w wieku 1/2 roku po małej łyżeczce. Wapno i fosfor dajemy w postaci kredy szlamowej i fosforanu wapniowego.

Dbać powinniśmy o pomieszczenie dla cieląt: kojce mają być widne i suche, pod cielętami dobra słoma, a młodzież starsza — czyszczona. Jeżeli chowamy kilkoro cieląt, to najlepiej je trzymać w oddzielnych kopcach, dzieląc i dobierając mniej więcej w równym wieku. Żłobki umieszczają jak najniżej, prawie na samej ziemi, zabezpieczwszy je drabinką przed brudzeniem do żłobku. Owies stale zmieniać, aby był zawsze świeży; niewyjedzony wyrzucać. W kopcach powinna być stale czysta woda.

A pozatem pilnować. Tylko zamiłowany hodowca, który po kilka razy dziennie zagląda do cieląt, wychowa młodzież na dobre matki i dójki.

Inż. Józef Lewandowski.

Kółka kontroli obór

U NAS I ZAGRANICĄ.

Właściwą pracę nad kontrolą wydajności krów rozpoczęła Danja w roku 1895, a za jej przykładem w latach następnych poszły inne państwa i teraz już we wszystkich kulturalnych państwach kontrola mleczności jest prowadzona, choć nie wszędzie jest jednakowo rozwinięta.

Pod względem rozwoju kółek kontroli obór na pierwszym miejscu stoi Danja. Tam w liczbach zaokrąglonych na 1.530.000 krów w roku 1926/27 było pod kontrolą 473.400 sztuk, co w odsetkach do ogólnej ilości krów wynosi 31,3%, a zatem co 3-cia krowa w Danji jest pod kontrolą. W porównaniu do roku 1922, w którym na 1,3 miliona sztuk było pod kontrolą blisko 300 tysięcy, odsetek krów kontrolowanych wzrósł o 7,1%.

Średnio w skład jednego kółka wchodzi około 26 członków, posiadających razem około 360 krów, a na jedno gospodarstwo, należące do kontroli mleczności przypada około 14 krów. Z cyfr tych wywnioskować można, że do kontroli mleczności w Danji należy głównie większa i średnia własność, ponieważ mniej więcej w tym okresie czasu, a mianowicie w roku 1923 na 200 tysięcy gospodarstw było około 1,4 miliona krów, czyli średnio na 1 gospodarstwo przypadało około 7 krów.

Drugie miejsce pod względem ilości kontrolowanych krów zajmuje Holandia. Tutaj kontrola mleczności była zaprowadzona od r. 1896, a w r. 1921 na 1,1 miliona krów, pod kontrolą było 156 tysięcy, czyli około 14%, a zatem tylko — co siódma krowa była kontrolowana. Do kółka należało średnio około 27 członków, z których każdy przeciętnie posiadał około 12 krów.

Na trzecim miejscu stoi Szwecja, gdzie ilość krów pod kontrolą wynosi blisko 10%, na 4-em Niemcy, z ogólną liczbą kontrolowanych krów blisko 1 mil-

jon sztuk, co w stosunku do ogólnej ilości krów wynosi niecałe 10%.

Inne państwa mają mniejszy odsetek krów pod kontrolą i tak Finlandja 6,7%, Anglja 1,58%, Stany

Zjednoczone Ameryki Półn. 0,9%, Czechosłowacja 0,5%, Francja 0,2%.

Wpływ kontroli mleczności na powiększenie wydajności krów wykazuje następująca tablica.

Państwo	Rok	Ilość krów	Przeciętna rocz. wydaj. mleka w kg.	Prz. cięt. 0/0 tłuszczu	Rok	Ilość krów	Przeciętna rocz. wydaj. mleka w kg.	Przecięt. 0/0 tłuszczu
Danja	1899/90	23455	2882	3.36	1926/27	473441	3406	3.74
Holandja	1907	4047	4419	3.16	1925	15012	4505	3.54
Szwecja a) wszystkie rasy	1913/14	217824	2985	3.42	1925/26	215156	3360	3.57
b) bydło nizinne w okręgu Malmö	1906/7	2219	3895	3.16	1925/26	4788	4525	3.43
Niemcy	—	—	—	—	1928	924481	3530	3.27
Finlandja	1913	43392	2086	3.86	1922	82166	2082	3.92
Stany Zjednoczone	—	—	—	—	1919/20	21234	2700	4.08
Ameryki Półn.	—	—	—	—	1920/21	97923	2450	—
Anglja	1917/18	19793	1930	—	—	—	—	—

Jak widać z tablicy, pierwsze miejsce pod względem przeciętnej wydajności od krowy zajmuje Holandja i te okręgi Szwecji, w których jest hodowane bydło holenderskie. Przeważająca wydajność tych krów wynosi 4.500 kg., przy dość dobrym procencie tłuszczu. Porównując wydajność bydła nizinnego w tych państwach za rok 1907 i rok 1925 zauważymy, że w okresie czasu około 18 lat w Holandji nieznacznie podniesiono wydajność mleka, bo tylko o 100 kg., natomiast procent tłuszczu znacznie wzrósł, bo blisko o 0,4%. Jeżeli przed wojną słuszne były zarzuty, że bydło holenderskie ma niski procent tłuszczu, to obecnie tego powiedzieć nie można; w Szwecji przed dwudziestu laty wydajność bydła nizinnego była niższa o 500 kg. niż w Holandji, lecz w ostatnich czasach bydło szwedzkie dorównywa pod względem wydajności bydłu holenderskiemu, aczkolwiek ma nieco niższy procent tłuszczu.

Jeżeli chodzi o najwyższe roczne wydajności (rekordy), to w tych państwach nie spotykamy największych światowych rekordów. Rekordową wydajność mleka, w tym czasie nie przekroczoną w Holandji, wykazała krowa Imkje VII*), która w roku 1926 dała 13.164 kg. mleka przy procencie tłuszczu 3,78, w Szwecji zaś najwyższą roczną wydajność osiągnęła krowa Mamsell R 25.222, która w roku 1927/28 dała 11.561 przy 3,5% tłuszczu.

Najwyższa dzienna wydajność krowy Imkje VII wynosiła 50 kg. krowy Mamsell — 48 kg.

W Szwecji w przeciągu ostatnich 12 lat wydajność mleka przeciętnie od krowy podniosła się blisko o 400 kg. (z 2.985 na 3.360 kg.), a procent tłuszczu wzrósł o 0,15%.

W Danji w przeciągu 27 lat wydajność mleka wzrosła przeciętnie od krowy o 524 kg. (z 2.882 kg. do 3.406), a procent tłuszczu zwiększył się przytem o 0,38% (z 3,36 do 3,74).

Niemcy w ostatnich czasach kładą duży nacisk na zwiększenie wydajności mleka i dążą do samowystarczalności pod względem produkcji nabiału. Niestety, nie posiadamy danych i nie możemy powiedzieć, w jak szybkim tempie idą w tym kierunku, lecz można twierdzić, że jeżeli chodzi o przeciętną wydajność z kółek kontroli obór, to pod tym względem wyprzedzili wszystkie inne państwa (poza Holandją), mając średnio od kontrolowanej krowy 3.530 kg. mleka, co prawda o niezbyt wysokiej zawartości

tłuszczu, bo procent tłuszczu wynosi tylko 3,27. Również pod względem rocznej wydajności mleka, obliczanej za 300 lub 365 dni od wycielenia, Niemcy zaczynają zajmować jedno z pierwszych miejsc. Tak naprzykład:

krowa Frohsina dała 10.934 kg. mleka o proc. tł. 4,07
 „ Peluschke „ 11.372 kg. „ „ „ 4,00
 „ Dalie „ 11.191 kg. „ „ „ 4,36

Aczkolwiek wymienione krowy są z najwyższą wydajnością, lecz sztuk o tak wysokiej wydajności jest dużo. W Niemczech spotykamy sporo sztuk, od których otrzymano w przeciągu roku od 8—10.000 kg. mleka przy wysokim procencie tłuszczu.

Zaznaczyć należy, że takie krowy są specjalnie żywione i pielęgnowane, a zatem te wszystkie rekordy osiągnięte zostały w warunkach, jakich normalnie nie można dać nawet w lepszych gospodarstwach hodowlanych.

Ameryka, wsławiona z rekordów wydajności, jeżeli chodzi o przeciętną wydajność, nie może się pochwalić, bo przeciętnie od krowy ma tylko 2.700 kg. Obok tak niskiej przeciętnej wydajności, Ameryka ma parę niebywałych rekordów: na fermie „Carnestoin Strectfarm“ w roku 1921 jedna krowa dała rocznie 18.692 kg. mleka i 722,9 kg. tłuszczu; krowa SegisPetertje Prospekt dała przez rok 16.447 kg. mleka i 656 kg. masła, Daisy Aaeggie Ornisby—15.032 kg. mleka i 686 kg. masła, May Walker Ollie Homestead 14.340 kg. mleka i 553 masła, Segis Maid 15.216 kg. mleka i 477,6 kg. masła.

W Anglii przeciętna wydajność w r. 1917/18 wynosiła 1930 kg., a w 3 lata później 2.450. W ostatnich czasach wydajność mleka przeciętnie od krowy w Anglii według ras wynosiła:

Ajrszyry	3.348 kg.
Holendry	3.738 kg.
Genrusey	2.875 kg.
Jersey	2.791 kg.
Shorthorn	3.201 kg.

Jako rekordową wydajność, osiągniętą w Anglii, można podać roczną wydajność krowy rasy szorthorn, która to krowa przed paroma laty dała 14.720 kg. mleka o zawartości tłuszczu 4,26. Roczna wydajność masła od tej krowy wynosiła 733 kg.

Porównując wydajność bydła nizinnego w różnych państwach zachodnich, przychodzimy do wniosku, że u Anglików, którzy cieszą się sławą najlepszych hodowców na kuli ziemskiej, bydło to ma wydajność niższą, gdyż w Anglii przeciętna wynosi tylko 3.738 kg., gdy w Holandji i Szwecji ponad 4.500 kg.

*) Ta krowa jest wnuczka stadnika Rolanda II, który to stadnik był od 1923—1928 r. reproduktorem w Pilaskowice p. Markowskiego.

W Finlandji przeciętna roczna wydajność mleka od krowy, należącej do kółek kontroli obór wynosi nieco ponad 2.000 kg. i w przeciągu okresu czasu za 9 lat nie podniosła się, zatem Finlandja stoi pod względem wydajności na ostatnim miejscu, co się zaś tyczy zawartości tłuszczu — zajmuje pierwsze miejsce. Mimo niskiej przeciętnej wydajności rekordy roczne od poszczególnych sztuk są wysokie. Tak np. krowa „Omena” dała 9.332 kg. mleka o procencie tłuszczu 4,29, krowa „Kannike” — 8.360 kg. mleka o procencie tłuszczu 4,58.

Podane rekordy, a zwłaszcza amerykańskie, mogą niejednemu zaimponować, lecz nie należy zapominać, że: 1) w większości wypadków (oprócz rekordów niemieckich), wszystkie rekordy rocznej wydajności osiągnięte bywają przy znacznie spóźnionym odstanowieniu się krowy, 2) krowy doprowadzone do rekordowych wydajności zwykle są stawiane w nie-normalnych warunkach nietylko pod względem pielęgnacji, lecz i żywienia. W zwykłych warunkach gospodarczych i przy normalnym zacieleniu się krowy t. j. w 2—3 miesiące po wycieleniu, takich rekordowych wydajności osiągnąć nie można. Dlatego też większą wartość ma wysoka przeciętna wydajność od wszystkich krow, jak to ma miejsce w Szwecji, lub Holandji, gdzie przeciętna wydajność wszystkich krow, będących pod kontrolą, wynosi 4.500 kg. mleka, choć nie mamy tam takich rekordów rocznej wydajności, jak to miało miejsce w Ameryce. Że osiągnięcie rekordów od pojedynczych sztuk nie przyczyniło się do podniesienia ogólnego poziomu hodowli w tym stopniu, jak możnaby się było spodziewać, widać z porównania wyników pracy kółek kontroli obór amerykańskich a szwedzkich. Zatem powinno się iść drogą, którą obrali ci ostatni, wyszukując z pogłowia bydła wybitniejsze sztuki, które w warunkach normalnych, możliwych do zaprowadzenia w gospodarstwach, nietylko wykazują dobrą wydajność, ale przynoszą zysk, i oprócz tego

swoje cenne zalety przekazują potomstwu.

Gdy będziemy porównywać wyniki pracy kółek kontroli obór za pewien okres czasu, dla całych państw, to widzimy, że zwiększenie wydajności mleka, nawet za dłuższy okres czasu jest nieznaczne, bo np. w Szwecji za okres blisko 20-letni wydajność bydła nizinnego zwiększyła się tylko o 500 kg., w Finlandji za okres 9-letni wcale się nie podniosła. A dzieje się to dlatego, że kółka, które świeżo zapoczątkowały swoją pracę, obniżają przeciętną wydajność tych kółek, które dawniej wprowadziły u siebie kontrolę mleczności.

Wobec tego, chcąc wyjaśnić, jaki wpływ wywierają kółka kontroli obór na powiększenie wydajności mleka, powinno się porównać wydajność na pewien okres czasu w poszczególnych związkach i kółkach kontroli obór, a jeszcze lepiej w poszczególnych oborach. Tak np. w Związku kontroli obór w Malmö wydajność mleka w przeciągu 26 lat wzrosła o 1.370 kg. (z 2.848 do 4.118), a procent tłuszczu o 0,16 (3,21 do 3,37), w jednym z lepszych kółek kontroli obór tego związku wydajność mleka wzrosła w przeciągu 28 lat o 1.351 kg. (z 3.125 do 4.476) i procent tłuszczu o 0,25 (z 3,11 do 3,36), w jednej zaś z lepszych obór (Bältebergu) w przeciągu 25 lat wydajność i procent tłuszczu podniosły się o 2.366 kg. (z 3.821 do 5.687) i procent tłuszczu o 0,51 (z 3,05 do 3,57 procent).

Pierwsze kółko kontroli obór w Polsce powstało w r. 1904 w b. Kongresówce, a w rok później praca ta zapoczątkowana była w Małopolsce.

Podczas wojny działalność kółek kontroli obór ustała i dopiero w roku 1921 nastąpiła ich reorganizacja, obejmując i te dzielnice, w których kontrola mleczności przed wojną nie była prowadzona.

Według danych, zebranych przez prof. J. Rostańskiego, uzupełnionych za r. 1925 przez M. Markjanowicza, stan kółek kontroli obór w latach 1925 i 1927/28 przedstawiał się jak następuje:

	1925		1927/28		Ogólna ilość krow na terenie działalności K. K. O.	Odsetek krow pod kontrolą w r. 1927/28
	Ilość		Ilość			
	Kółek kontroli	Krow pod kontrolą	Kółek kontroli	Krow pod kontrolą		
K.K.O. przy W. H. C.T.R. a) większa wł.	35	11159	94	30639	2.151.000	1.8
b) drobne wł.	12	1716	35	4710		
„ „ C.Z.K.R.	—	—	26	3773	480.000	5.1
„ „ Wielkopolska J.R.	8	4400	47	24460		
Pom. Związek K.K.O.	18	6700	26	11176	238.000	4.7
Śląski Związ. K.K.O.	6	2492	7	2820	86.000	3.3
K.K.O. przy Małopolskim T. R. w Krakowie.	11	1872	26	6324	1.668.000	0.7
„ „ przy M.T.R. we Lwowie	—	—	15	5622		
K.K.O. przy Wileńskim T. R.	6	1320	17	2886	268.000	1.5
„ „ przy Wil. O.Z.K.R.	—	—	14	1262	226.000	1.5
„ „ O.T.R. w Nowogródku	—	—	10	3377		
Razem	94	27943	317	97049	5.777.000	1.7

Z cyfr widać, że w przeciągu niespełna 3 lat tak ilość kółek kontroli obór, jak i ilość kontrolowanych krow zwiększyła się blisko 3½ razy. W stosunku do ogólnej liczby krow, mamy sztuk kontrolowanych b. mało i ażeby dorównać państwowemu przodującym pod tym względem, należałoby ilość K. K. O. powiększyć 6 — 7 razy.

Na terenie działalności C. T. O. i K. R., gdzie

stosunkowo więcej jest rozwinięta praca K. K. O., wśród drobnych rolników w r. 1927/28 na 30.639 krow dworskich znajdowało się pod kontrolą 8.483 krow drobnej własności, czyli ilość krow dworskich kontrolowanych była 4 razy większa, wówczas gdy ten stosunek powinien być raczej odwrotny, jeżeli uwzględnimy ogólną ilość krow, znajdującą się w posiadaniu tych dwóch grup własności.

Nazwa organizacji	Rok	Przeciętnie od krowy mleka k.	%, tł.	Rok	Przeciętnie od krowy mleka kg.	%, tł.	Powiększenie wydajności		
							W przeciągu lat	mleka kg	%, tł.
Wydz. Hod. C. T. R. I większa własność									
a) rasa nizinna I kat.	1922-23	3149	3.19	1927-28	3707	3.25	5	560	0.06
" " II kat.	"	2593	3.15	"	3154	3.27	"	660	0.12
" " III i IV kat.	"	2300	3.26	"	3140	3.28	"	840	0.02
rasa nizinna razem	"	2576	3.19	"	3263	3.27	"	692	0.08
bydło nizinne nielicenc.	—	—	—	"	2793	3.30	"		
b) bydło czerw. pol. licencjonowane	—	—	—	"	2986	3.78			
nielicencjonowane	—	—	—	"	2345	3.72			
razem	"	2058	3.54	"	2648	3.75		590	0.21
Ogółem złączając sztuki bezrasowe	1922-23	2339	3.20	1927-28	2850	3.35	5	511	0.15
II drobna własność C. Z. K. R.									
a) krowy nizinne	—	—	—	"	2400	3.40			
b) krowy czerwone	—	—	—	"	1600	3.70			
Wielkopolska Izba Rolnicza	1924-25	2849	3.17	1927-28	3259	3.24	3	410	—
Pomorskie T-wo Hod. bydła	1921-22	2258	3.17	1927-28	3535	3.22	6	277	0.07
M. T. R. Kraków:									
bydło nizinne l. w. wł.	1924	2653	3.05	1928	3187	3.17	4	1534	0.12
" " dr. wł.	—	—	—	"	2788	3.03			
bydło czerwone l. w. wł.	1924	1908	3.64	1928	2710	3.82	4	802	0.18
" " dr. wł.	1926	2027	3.70	—	2093	3.97			
M. T. R. Lwów	—	—	—	—	269	3.77			
śląski Związek K. K. O.	—	2900	3.00	"	3408	3.08			
Wilno O. T. R.	—	1700	3.80	"	227	3.65			
Wilno C. Z. K. R.	—	—	—	"	1609	4.26			
Lublin O. T. R.	—	2300	3.10	"	2980	3.25			

Porównując przeciętną wydajność z poszczególnych związków, należy pamiętać, że przy wyliczeniu K. K. O. przy C. T. R. i C. Z. K. R. byłybrane pod uwagę wszystkie krowy, wówczas gdy w innych związkach przeciętna została obliczona tylko z krów normalnych, t. j. tylko tych, które normalnie się wycieliły w r. sprawozdawczym i były przynajmniej po trzecim wycieleniu i nie chorowały. Rzecz prosta, że przeciętna roczna od krów normalnych zawsze wypadnie większa, niż od wszystkich krów. Przeciętna roczna za r. 1927/1928 z K. K. O. większej własności wynosi — 3.019 z K. K. O. gosp. drobnych — 2.157.

Jeżeli porównamy nasze wyniki z wynikami pracy zagranicą, to się okaże, że nie stoimy na szarym końcu, ale odwrotnie, raczej osiągnęliśmy jedno z przodujących miejsc.

Pomorze ma taką samą przeciętną wydajność od krowy, jaka jest w Niemczech, bydło nizinne pełnej krwi Związku Warszawskiego nie ustępuje pod względem wydajności bydłu tejże rasy hodowanemu w Anglii, przeciętna z kółek kontroli z Poznańskiego niedużo ustępuje przeciętnej szwedzkiej K. K. O. Coprawda, w tamtych kółkach przeciętna obliczona została z większej ilości sztuk, co znacznie podnosi wartość, ale tamte państwa nie przechodziły takiego zniszczenia wojennego. Jeżeli porównamy przytem rozwój naszych kółek kontroli, to wynik będzie jeszcze więcej pocieszający. Mimo powiększenia ilości kółek, przystąpienia do kontroli mleczności świeżych obór, które, jak wyjaśniłem, obniżają wydajność przeciętną, to jednak przeciętna u nas wzrasta i to wzrasta znacznie. Na Pomorzu przeciętna wydajność od krowy w ciągu 6 lat wzrosła blisko o 1300 kg., w Krakowskim wydajność bydła czerwonego polskiego podniosła się w przeciągu 4 lat o 800 kg., w innych związkach średnio z roku na rok przeciętna wzrasta o 100 kg., przytem należy nadmienić, że i procent tłuszczu też się podnosi.

Choć nie stawiamy sobie za cel osiągnięcie rekordów, lecz i u nas są wydajności, dochodzące do 10.000 kg. Tak np. krowa Wiktorja w woj. warszawskim, dała przez rok 9.827 kg. mleka przy 3,54% tłuszczu, a krowa Korona w Poznańskim 10.414 przy 3.10% tł. Gdybyśmy sobie postawili za cel osiągnięcie rekordów, to napewno niejedna sztuka znalazłaby się o takiej wydajności, dowodem czego służą konkursy mleczności, przeprowadzone w zeszłym roku w Poznańskim.

Niemniej wysokie spotykamy dzienne wydajności, mianowicie: jak osobiście stwierdziłem, krowa Sarna II z obory w Radzikowie w dniu 1 maja r. b. dała 45 kg. przy 3,3% tł., również w jednej z Poznańskich obór instr. K. K. O. M. Próchnicki stwierdził w dniu 15 lutego r. b. dzienną wydajność od krowy Amagula 44.2 kg. przy 3.7% tł. i to podczas silnych mrozów.

Przeciętna od krów w gospod. drobnych nie jest tak wysoka, jak w oborach dworskich, lecz i wśród nich spotykamy sztuki o wybitnej wydajności. Np. krowa Złośnica (pow. miechowski) rocznie dała 6.992 kg. mleka przy 3,9% tł., poza tem było sporo sztuk o wydajności ponad 5.000 kg.

Jeżeli chodzi o powiększenie wydajności mleka w oborach, które kontrolę mleczności u siebie zaprowadziły, to możnaby przytoczyć cały szereg obór, w których wydajność podniosła się o przeszło 1.000 kg. w przeciągu jednego roku przeciętnie od krowy, a w jednej oborze wydajność w przeciągu 2 lat podniosła się z 1.300 kg. do 3.800 kg. Te ostatnie przykłady wzięte z obór większej własności.

Z gospodarstw drobnych takich przykładów przytoczyć nie możemy, ponieważ posiadane dotychczas cyfry dotyczą tylko jednego roku kontrolnego i dlatego może najmiarodajniejsze w tym wypadku będzie porównanie wydajności niektórych krów za pierwszy miesiąc 1-go i 2-go roku kontrolnego pod

warunkiem, że sztuki te znajdowały się mniej więcej w jednakowym okresie po ocieleniu się.

Takie porównanie 75 krów, dokonane w miechowskim, dało następujące wyniki: średnia wydajność za pierwszy miesiąc kontroli wynosiła 264 kg., po roku zaś przeciętnie za miesiąc od tychże krów wydojono 432 kg., czyli miesięczna wydajność powiększyła się przeszło półtora raza. (1.63).

Wł. Szczekin Krotow.

Jak kupić mleczną krowę

Niejednokrotnie przed rolnikiem jawi się takie pytanie, gdy chce kupić krowę.

Na pytanie to łatwiej znaleźć odpowiedź, kiedy kupujemy krowę od właściciela, prowadzącego kontrolę mleczności — i który należy do Kółka Kontroli Obór, lub do Związku Hodowlanego, gdzie są prowadzone księgi, dokładnie określające pochodzenie, czy też mleczność każdej sztuki. Wiemy bowiem, że wartość użytkowa zwierzęcia dużo zależy od wartości rodziców, jak również i od własnych cech, wytworzonych drogą wzmocnienia odziedziczonych zalet.

Z chwilą jednak, gdy rolnik nie może otrzymać danych o pochodzeniu kupowanej sztuki musi już tylko polegać na własnym wyczuciu i kierować się ustalonymi zewnętrznymi cechami, które stoją w związku z własnościami i użytkowością zwierzęcia. W stosunku do krów cechy te charakteryzują się w sposób następujący:

Mleczna krowa musi odznaczać się drobnymi delikatnymi rysami żeńskimi, samiczym wyglądem i delikatnym ukostnieniem. Głowa winna być nieduża, kształtna, lekka zaopatrzona w zgrabne lekkie rogi, nieco zgięte przy końcu ku środkowi czoła.

Krowy o kształtach buhai o męskiej budowie nie są dobrymi dójkami. Ukostnienie dójki powinno być delikatne — kość cienka więcej płaska niż okrągła, o czym łatwo można się przekonać z budowy nóg i ozebrowania. Mięśnie winny być względnie cienkie, wydłużone, płaskie delikatne, co można ocenić na udach i podudziach. Tułów mlecznicy musi być długi o szerokim drobnokościstym zadzie, od którego zwisa cienki długi ogon, sięgający niżej stawu skokowego.

Ponieważ krowy mleczne służą również do rozplodu, przeto szerokość zadu, a więc i kości miednicowych odgrywa dużą rolę, gdyż tam umieszczone są narządy płciowe, wymagające więcej miejsca przy rozwoju płodu i porodzie; oprócz tego szerokość zadu umożliwi większy rozwój wymienia, co wpływa dodatnio na łatwość doprowadzania z krwi do wymienia tych składników, które są potrzebne przy wytwarzaniu mleka.

Klatka piersiowa mlecznej krowy winna być głęboko osadzona i obszerna, co świadczy o dobrze rozwiniętych płucach, dostarczających duże ilości tlenu, przyspieszającego przemianę materii w organizmie, co wpływa na obfite wydzielanie mleka. Środkowa część tułowia winna być długa, o szerokich łędźwiach, zaopatrzona szeroką klatką piersiową, przykrytą delikatnymi, dość płaskimi żebrami,

możliwie szeroko rozstawionymi, o czym można przekonać się, mierząc ręką odległość między ostatnim a przedostatnim żebrzem. U dobrej dójki pożądane jest, aby odległość ta była nie mniejszą od 4-ch palców. Szerokość środkowej części tułowia świadczy o dobrze rozwiniętym przewodzie pokarmowym, obszernej i pojemnej jamie brzusznej, przystosowanej do przerabiania dużej ilości pokarmów objętościowych, co też umożliwia lepsze trawienie i wyzyskanie paszy.

Zbiornikiem i aparatem, wytwarzającym mleko u krowy jest wymię, wobec tego przy ocenie wartości użytkowej kupowanej sztuki należy na nie zwrócić szczególną uwagę.

Dobra dójka powinna mieć elastyczną, delikatną, miękką skórę, pokrytą krótkim, cienkim, połyskującym włosiem. Na szyi skóra winna tworzyć liczne drobne fałdki, a przy pociągnięciu w okolicy łędźwi lub szyi, wracać natychmiast do pierwotnego położenia, co świadczy o elastyczności. Np. krowy opasowe mają skórę grubą, a także grubą budowę wymienia. Elastyczność tkanki podskórnej jest bardzo ważną cechą w budowie wymienia, ułatwia ona napełnianie się wymienia mlekiem, po wydojeniu zaś, wymię dobrej dójki, dzięki elastyczności tkanki podskórnej wraca do pierwotnego położenia.

Połysk skóry wynika z tłuszczu, wydzielającego się z gruczołów łojowych, znajdujących się w skórze. O dobrze rozwiniętych gruczołach łojowych, potowych i woszczynowych w uszach, przekonać się można z połysku skóry, rosy potowej na słuzawicy i z ilości nagromadzonego żółtego wosku w muszlach usznych. Ponieważ istnieje zależność czynności wszystkich organów zwierzęcia, a tem więcej pokrewnych, sprawność więc omawianych gruczołów świadczy niezawodnie o sprawności wymienia, gdyż to ostatnie jest niczem innym jak tylko zwiększonym gruczołem skórny, mlekotwórczym.

Wymię dobrej dójki musi być duże, wysoko zawieszona z tyłu, a przesunięta możliwie daleko ku przodowi. Nie zawsze jednak wielkość wymienia mówi o dużej mleczności krowy, gdyż duże wymię może być także zbyt mięsiste, otłuszczone i pokryte grubą nieelastyczną skórą, co już nie jest cechą dobrej mleczności. Wymię mlecznicy winno być podzielone na cztery dobrze rozwinięte, równe ćwiartki, zaopatrzone zdrowymi, dostatecznie długimi oraz szeroko rozstawionymi, średnio grubymi strzykami. Skóra wymienia winna być miękka, elastyczna, pokryta cienkim, nie zbyt gęstym, dosyć długim włosiem.

Za dobrą oznakę mleczności uchodzą znaczące się t. zw. żyły mleczne, czyli naczynia krwionośne, odprowadzające krew z wymienia i przenikające przez t. zw. dołki mleczne do jamy brzusznej. Im żyły mleczne są większe i szerszy dołek, tem krowa jest lepszą dójką, gdyż dobrze rozwinięte żyły mleczne wskazują na znaczny odpływ krwi do wymienia, z czego wnosimy także, iż dopływ krwi do wymienia przy pomocy niewidzialnych tętn jest obfity, czyli że mleko szybko i w dużej ilości napływa. Głębokość i szerokość dołków mlecznych pozwala nam do pewnego stopnia trafnie wnioskować o mleczności krowy nawet w okresie suchostoją.

Wybitnie mleczne krowy mają niekiedy jeden lub parę dodatkowych, małych strzyków w tylnej części wymienia, nie wydzielających mleka, świadczą one jednak o mleczności.

Pożądanem jest również, aby tarcza wymienia była duża i systematycznie podzielona, miała przytem prawidłowy układ wicherków włosów, wielkiego jednak znaczenia nie należy temu przypisywać.

Dla ogólnej charakterystyki dobrej mlecznej krowy, należy dodać, że ma się ona zachowywać spokojnie i łagodnie, lecz nie ospale, a spojrzenie jej powinno być żywe, wesołe i zaciekawione tem, co się dokoła niej dzieje. Musi też być zdrową, mieć dobry apetyt i dobrze trawiący żołądek, co się uwidoczni w normalnych oddechach. Jeżeli rolnik kupując i oglądając krowę, upewni się, iż posiada ona powyższe cechy, może być pewnym, iż znajdzie w niej dobrą dójkę, która mu będzie służyła przez szereg lat nie tylko, jako materiał użytkowy, ale też jako hodowlany.

Inż. Wł. T.

Opasanie bydła

Na naszych targach miasteczkowych widzimy tysiące sztuk bydła przeważnie chudego, przyprawianego na sprzedaż przez gospodarzy. Zwyczaj sprzedawania bydła w stanie nieopasionym jest powszechnym wśród naszych gospodarzy, pomimo, że nie jest on korzystnym ani dla hodowców tego bydła, ani dla spożywców.

Cena za kilogram żywej wagi chudych krów wynosi obecnie 80—90 groszy, wtedy gdy za utuczone można osiągnąć 1.30 — 1.40 zł. Za chudą krowę wagi 400 kg. otrzyma się 320 — 360 zł., czyli cenę o wiele niższą, niż kosztował wychów; ta sama krowa utuczona ważyłaby 450—480 kg. i byłaby warta około 600 zł., a pasza zużyta na tuczenie kosztuje zwykle mniej, niż nadwyżka ceny.

Wyższa cena bydła tuczonego w stosunku do chudego zależy od 3-ch głównych przyczyn:

1. waga rzeźna*) chudych sztuk wynosi około 45% wagi żywej, tuczonych dochodzi do 60% i wyżej.
2. mięso sztuk tuczonych jest smaczniejsze, a zatem i droższe, niż chudych;
3. wartość odżywcza kilograma mięsa tłustego jest o wiele wyższa, niż mięsa chudego.

Bydlę, znajdujące się w średnim stanie, mieści w swoim organizmie około 55% wody, a dobrze utuczone około 45%. Przy tuczeniu dorosłych zwierząt przyrost wagi składa się prawie w $\frac{3}{4}$ tłuszczu, a $\frac{1}{4}$ wody. Tem tłumaczy się znane zjawisko, że waga nie jest całkowitym sprawdzianem postępu tuczenia, gdyż ilość tłuszczu może wzrastać, ale jednocześnie ubywa wody. W rezultacie w końcowych okresach opasania przyrost wagi może być nieznaczny, ale wartość sprzedażna może powiększać się. To też kontrola opasu będzie polegała nie tylko na

ważeniu, ale i na wyczuwaniu złogów osadzonego tłuszczu zapomocą macania w takich miejscach, jak przy nasadzie ogona, fałdzie kolanowej, na mostku, pod łopatką i t. p.

Po tych ogólnych uwagach przejdźmy do sprawy samego opasania. Odróżniamy dwa rodzaje opasania: zwierząt młodych — jeszcze rosnących i zwierząt dorosłych.

U pierwszych w znacznie większych ilościach może przyrastać tkanka mięsna obok tłuszczu, u drugich mięso prawie nie przyrasta, a osadza się głównie tłuszcz. Materiałem dla powstawania mięsa może być tylko tak zwane białko, tłuszcz może tworzyć się z różnych składników głównie z mączki i łatwo strawnego włókniaka, zawsze znajdującego się w paszach roślinnych. Najwięcej zawierają białka rozmaite gatunki kichów, następnie nasiona roślin strączkowych, więcej otręby, jeszcze mniej ziarna zbożowe, później idą rozmaite gatunki siana. Najmniej białka mają słomy, zwłaszcza roślin zbożowych, okopowe i takie odpadki z nich, jak wytloki, lub pulpa ziemniaczana.

Wybór pasz odpowiednich do opasu bydła nie jest zbyt duży. Muszą to być pasze tanie, łatwo strawne i chętnie zjadane w większych ilościach przez zwierzęta. Takiemi będą okopowe i odpadki z nich w lata urodzajne, z pasz treściwych głównie otręby. Słoma, jako pasza mało pożywna i trudnostrawna może być tylko pewnym uzupełnieniem, ale nigdy podstawą przy opasaniu.

W praktyce możemy prowadzić opas trojakiem zwierząt: 1) młodych jeszcze rosnących; 2) dorosłych; 3) krów, które dają mleko.

Każdy z tych rodzajów ma inne zapotrzebowanie i inaczej dawki paszy powinny być układane, jak to zobaczymy z dalszej przytoczonych przykładów.

Do opasania nadają się tylko zwierzęta zdrowe, żerne, niezbyt stare (powyżej 12 lat opasają się zwykle kiepsko) i nie wyniszczzone nadmiernie ciężką pracą, jak to bywa u starszych wołów. Zwierzęta na niskich nogach, szeroko rozbudowane, z miękką skórą, lepiej się opasają od wysokonóżnych, płasko zbudowanych, o grubej i twardej skórze.

Ilość zadawanej paszy zależy od wielkości zwierząt. Podane ilości należy uważać za orientacyjne, bo stopniowo powiększając dawki doprowadzamy do takich ilości, jakie zwierzęta wyjedzą przy dwukrotnym żywieniu.

I. Przykłady dawek dziennych dla młodych opasów w wieku $1\frac{1}{2}$ — 2 lat (300 kg. żywej wagi):

- 1) Ziemiaków 12 kg, otrąb żytnich 4 kg.

Słoma na zakładkę po każdorazowym żywieniu. Zamiast ziemiaków można dać podwójną ilość buraków, wytlóków kiszonych, marchwi co można stosować we wszystkich wypadkach.

Gdybyśmy mogli dać 3 — 4 kg dobrego siana, które resztą lepiej zachować dla krów mlecznych i młodzieży dla chowu, to ilość otrąb można zmniejszyć o $1\frac{1}{2}$ kg.

2. Wywaru ziemniaczanego 30 kg., śruty zbożowej (mieszanka jęczmienia, owsa i żyta) 5 kg., lub zamiast śruty otrąb 3.5 kg. Słoma na zakładkę.

Przy zamianie śruty zbożowej otrębami dla uzupełnienia brakujących części mącznych dać 4 — 5 ziemiaków, lub podwójną ilość innych okopowych.

II. Dienne dawki dla dorosłego bydła wagi 400 kg.:

*) Wagą rzeźną przyjęto nazywać wagę 4-ch ćwierci i łój. Jeżeli waga rzeźna wynosi 45%, to znaczy, na każde 100 kg. żywej wagi otrzymujemy 45 kg. mięsa, oczywiście wraz ze znajdującymi się w niem kośćmi. Do wagi rzeźnej nie doliczamy części zdatne do spożycia jak płuca, serce, wątrobę, ozór itp.

1. Ziemiaków 24 kg., lub 2 razy tyle innych okopowców. Otrąb żytnich 3 kg. Słoma na zakładkę.
2. Wywaru ziemniaczanego 45 kg. śrutu zbożowej 3 k., lub 2 1/2 k., otrąb. Ziemiaków 8 — 10 k. Słoma na zakładkę.

III. Przy opasaniu krów mlecznych stosujemy takie dawki paszy jak dla dorosłych opasów, dając na każdy wydojony litr mleka 0.4 k. otrąb pszennych, lub 1 k. ziemniaków i 0.12 k. kuchu.

Dajemy opasom najpierw do czwstych żłobów połowę dziennej dawki paszy treściwej, później połowę paszy soczystej, lub wodnistej, wreszcie słomę w niedużych ilościach. Pojenie raz na dzień w 3 — 4 godziny po nakarmieniu. Przy wywarze pojenie jest zbędne. Ziemiaki smacamy na surowo, całe, zdrowe; gdy pochodzą z lekkiej ziemi mogą być nie płókanne.

Pomieszczenie dla opasów powinno być dobrze przewietrzane i raczej chłodne niż ciepłe, ponieważ przy obfitem żywieniu zwierzęta wydzielają nadmiar ciepła i w zbyt ciepłym pomieszczeniu tracą chęć do jedzenia. Przyciemnienie pomieszczenia wpływa na jakość tłuszczu, a mianowicie w chłodniejszym osadza się tłuszcz więcej miękki, co u bydła jest pożądanem.

W oborze powinien panować spokój, półmrok, śląc należy dostatecznie, żeby pod zwierzętami było sucho, bo wtedy one chętnie po najeżeniu się leżą, co dodatnio wpływa na osadzanie się tłuszczu.

Opasanie zwykle trwa 3 — 4 miesiące.

Wyniki opasu kontrolować należy ważeniem co tydzień. W pierwszych paru tygodniach przyrost jest największy, nieraz 2 i więcej kg. dziennie. Nie trzeba sądzić, że tyle naprawdę przetrasta mięsa i tłuszczu. Waga zwiększa się wskutek obfitego żywienia chętnie jedzona pasza. Wypełnia ona w większej ilości przewód pokarmowy, a przyciemnieniem zwiększa się wodnistość tkanek. W miarę postępowania opasu przyrosty maleją i gdy zaczyna chęć do jada zmniejszać się, a macanie wykazuje na wyraźne osadzenie się tłuszczu, to opasy powinny być sprzedawane, gdyż zadługie przetrzymywanie nie oszczędza kosztów żywienia. Sztuki młode, rosące, przetrastają przez czas dłuższy niż starsze i opasanie ich może trwać dłużej. Sztuki, któreby od początku kiepsko żarły, lub nie poprawiały się powinny być sprzedawane w takim stanie w jakim są, gdyż im dłużej je przetrzymywalibyśmy tym większe straty byśmy ponosili.

Opłacalność opasu zależy głównie od 2-ech czynników: 1). różnicy pomiędzy ceną bydła chudego i opasowego; 2. od ceny paszy.

Warunki te zmieniają się w poszczególne lata bardzo znacznie i dlatego i opasanie może być więcej lub mniej wskazane.

Spróbujmy przeprowadzić kalkulację w roku bieżącym. Przypuśćmy, że opasamy krowę 400 kg. żywej wagi, że pasę będziemy 100 dni i przeciętny przyrost dzienny wyniesie 1/2 k. Wartość chudej krowy wynosi 360 zł., opasionej (450 kg po 1.30 zł.) 585 zł., czyli różnica wyniesie 215 zł.

Stosownie do zalecanych dawek paszy krowa zużyje: ziemniaków 24 q; Otrąb żytnich 3 q.

Otreby będą kosztowały około 50 zł., a zatem za spasione ziemniaki uzyskamy 165 zł., czyli około (165 zł. : 24) 7 zł. za metr — cenę 2 razy wyższą niż jest na rynku. Nieznaczne ilości spasionej

słomy nie rachujemy, licząc ją wraz z użytą na ściółkę za doskonały obornik. W takie lata jak obecny, odtąd otreby są tanie, a na ziemniaki wcale kupca niema, opas może się opłacić i przy mniej pomyślnych cenach.

A. Piątkowski.

Zdziałalności Związku Hodowców Bydła Czerwonego Polskiego w Białostockiem w r. 1928.

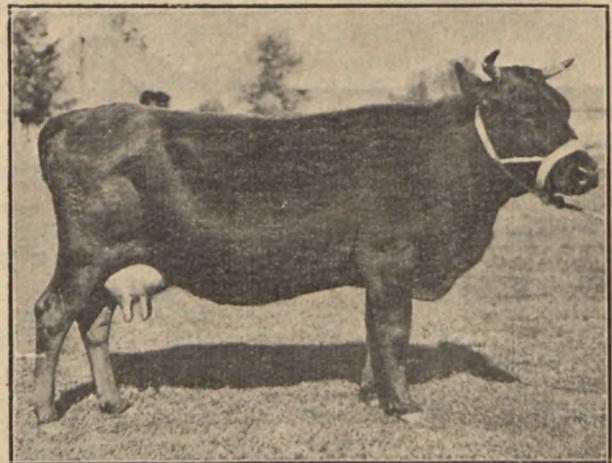
Rok 1928 był 7-ym rokiem istnienia Związku hodowców bydła polskiego czerwonego w Białymstoku.

W roku tym liczba członków Związku zwiększyła się skutkiem przystąpienia do Związku 12 hodowców większej własności i 11 mniejszej własności,

Zestawienie ilości członków Związku H. B. P. Cz. w Białymstoku i zaliczanych sztuk bydła od 1922 — 1928 roku łącznie:

Rok	Członkowie				Kategoria								Młodzież	Rzem
	duża własność		własność mała		buczące		krowy							
	wykreślenie	aktywne	wykreślenie	aktywne	I	II	I	II	III	IV				
1922	26	—	45	—	6	34	1	109	205	54	108	517		
1923	39	—	54	—	9	85	1	151	301	83	225	855		
1924	42	—	57	—	14	130	1	219	366	103	356	1209		
1925	44	—	59	—	24	220	3	276	466	135	697	1818		
1926	52	14	73	11	31	370	12	413	683	199	1206	2843		
1927	61	—	86	—	38	357	12	511	905	237	1682	3742		
1928	73	—	97	—	38	433	14	604	975	574	1903	541		

a z końcem tego okresu Związek liczył 73 członków większej i 99 członków mniejszej własności.



Krowa Kwiatek Nr. 127-II kat. (Nr. 681 w katalogu P. W. K. w Poznaniu). Mleczność 3224 kg. przy 4,07% tłuszczu. Nagrodzona państwową nagrodą. Własność p. Józefa Dmochowskiego, gospodarza z Zakrzewa-Kopiejek w pow. ostrowski. P. Dmochowski przy swoich zabiegach hodowlanych doprowadził swoją oborę do 15 sztuk bydła pol., czerw. rasy, w doborowym materiale hodowlanym.



Obora z 18 sztuk bydła czerwonego polskiego, rolnika drobnej własności, p. Józefa Klimaszewskiego z Klimasz. pow. łomżyński. P. J. Klimaszewski przystępując do Związku Hodowców Bydła Pol. Czerw. w Białymstoku miał tylko 2 sztuki.

Ilość sztuk hodowlanych, zarejestrowanych w księgach rodowodowych Związku do końca roku 1928 wynosiła 471 buhai (w 2 kategoriach), 2167 krów (w 4 kategoriach) i 1903 sztuki młodzieży, — razem 4541 sztuk bydła. W porównaniu z rokiem 1927 ilość buhai wzrosła o 76 sztuk, krów o 502 sztuki i młodzieży o 221 sztuk. Razem o 799 sztuk.

Dla usprawnienia kontroli mleczności poczyniono starania w sejmikach powiatowych o wyznaczenie funduszy na kształcenie kontrolerów obór, znajdujących się na terenie poszczególnych powiatów.

W porównaniu z rokiem 1927 w okresie sprawozdawczym zwiększyła się ilość członków Związku, którzy prowadzą kontrolę użytkowości, bądź to za pośrednictwem Kół kontroli obór, bądź też we własnym zakresie tam, gdzie skutkiem warunków miejscowych nie jest możliwym należenie do K. K. O. należy 73 członków, którzy przeprowadzają kontrolę użytkowości we własnym zakresie. Takie zwiększenie się kontroli użytkowości powstało skutkiem większego uświadomienia członków Związku co do konieczności prowadzenia

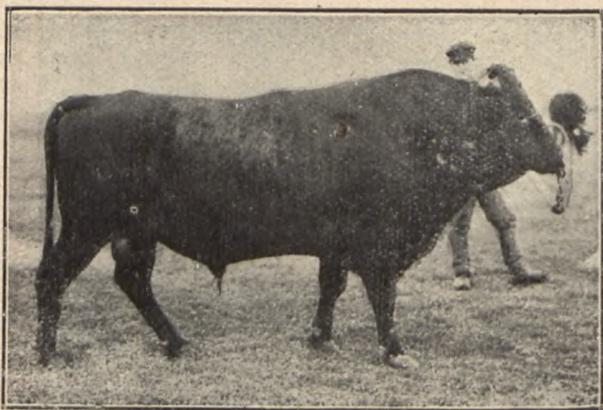
takiej kontroli. Dotyczy to przeważnie członków mniejszej własności, gdyż u większej, posiadającej lepsze ku temu warunki, zaznacza się już pewna ciągłość pracy w omawianym zakresie, a przez to samo i lepsze wyniki. Natomiast kontrola użytkowości, prowadzona przez samych hodowców mniejszej własności w powiatach, nie posiadających asystentów kontroli, pod względem technicznym pozostawia dużo do życzenia, a wyniki takiej kontroli nie mogą być uważane za miarodajne. Z zadowoleniem przeto stwierdzić należy, że obecnie działa się w kierunku powiększenia ilości kontrolerów obór celem uporządkowania i doprowadzenia do pożądaných wyników kontroli użytkowości.

Krowy o rekordowej użytkowości w roku sprawozdawczym.

Duża własność				
Elka N 236-I kat. . .	5 271 kg ml. o 3,85% tł.			p. Cz. Kuberski maj. Seburczyn pow. łomżyński
Róża N 131-II kat. . .	4 322 kg ml. o 3,86% tł.			
Różyczka (córka Róży) N 3-I	4 740 kg. ml o 4,18% tł.			
Aza N 144-II kat. . .		3 370 kg ml o 3,96% tł.		p. M. Kiełcewski maj. Zawrocie pow. wys.-Maz.
Altanka N 12-II kat. .	3 327 kg ml o 3,93% tł.			
Sara N 30-III kat. . .	3 085 kg ml. o 4,12 % tł.			
pierzastki	Olga N 7-1 kat. . po Figlarzu 7-1 i Ła-omej	2 680 kg ml. o 4,15% tł.		p. Br. Borkowski maj. Szepietów, powiat wys.-maz.
	Narew N 9-I kat. po Figlarzu 17 I i Gumie 195-11	2 842 kg ml. o 4,15% tł.		
Pakieta N 979-III kat.	3 323 kg ml. o 4,03% tł.			Zootechn. Zakł. Dośw. w Swisłoczy
Mała własność:				p. W. Zawistowski, wieś Skłody-Piotrowice, pow. ostrowski
Prima N 109-II kat. .	3 510 kg ml. o 4,04% tł.			
Sława N 364-II kat. .	4 060 kg ml. o 4,13% tł.			p. J. Klimaszewski, Klimasz, pow. łomżyński

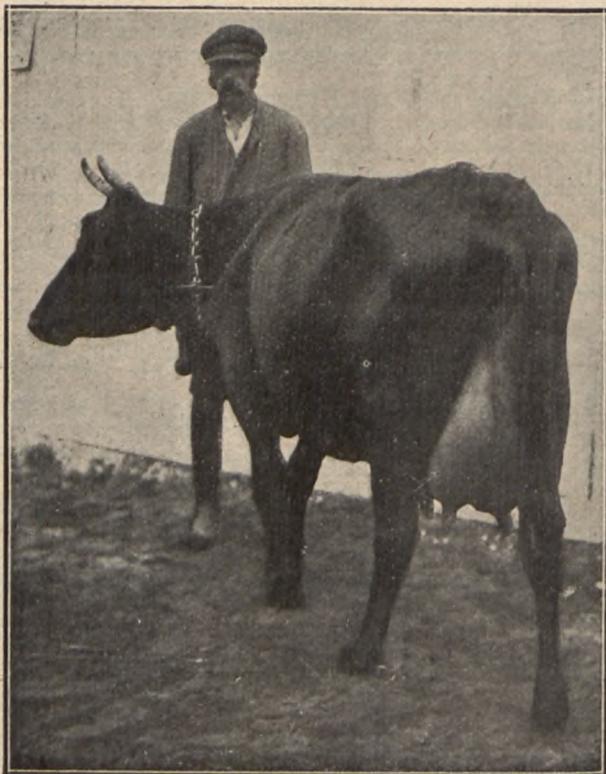
Przeciętne wyniki użytkowości obór od kilku lat pozostających pod kontrolą mleczności:

Imię i nazwisko właściciela	Miejsce zamieszkania	Ilość krów normalnie dojających	Przeciętna roczna	
			mleka kg	tł. %
Duża własność:				
Czesław Kuberski	Seburczyn	19	3 375,86	3,91
M. Kielczewski . . .	Zawrocie	32	2 566	3,95
S. Stępczyński . . .	Stelmachowo	28	2 581	3,83
H. Ciecierski	Baciki	9	2 004	3,67
J. Jezierski	Ponukry	27	1 698	3,
B. Borkowski	Szepietwo	22	2 799,7	3,96
Zootechn. Zakł. d . .	Swisłocze	11	2 840	4,13
F. Crąbczewski	Chorążyce	15	2 593	3,92
M. Szyrajew	Chorosiewiczze	21	2 531	3,89
Drobna własność				
W. Zawistowski	Skłody-Piotrowice	6	3 225	3,9
P. Kulesza	Gołasze-Puszcze	9	2 759	3,87
R. Klimaszewski	Klimasze	4	3 054	3,95
F. Giełk	Zawady	5	2 432	3,89
J. Kraszewski	Sienice-Pietrasze	4	3 181,7	3,95

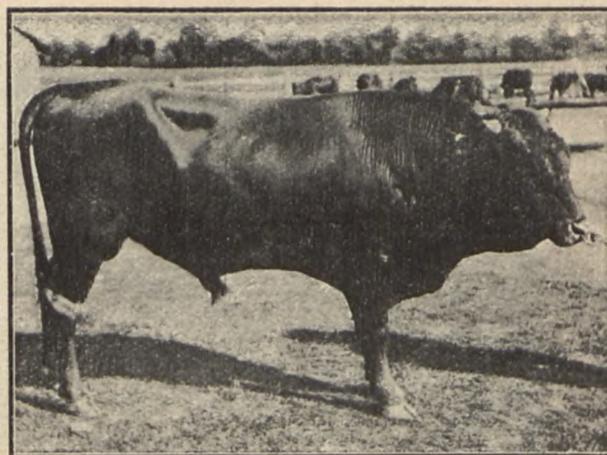


Buhaj rasy pol. czerw., Nagły-Wniosek Nr. 50-I kat. urodzony w Boguszycach, dn. 21.III.1923 r. po słynnym w Polsce Kalifie Nr. 11-I kat. najbardziej przekazującym na swoje potomstwo bardzo wysoki procent tłuszczu i po matce Dakocie Nr. 191-I kat. Nagły-wniosek dał dużo dobrego potomstwa i projektuje się jego używanie do najdłuższej możliwości. Własność p. Szczęsnego Stępczyńskiego w Stelmachowie, w pow. wysoko-mazowieckim.

Z uwagi, że ważnym czynnikiem propagandowym dla rozwoju hodowli bydła polskiego czerwonego jest racjonalne rozpowszechnienie dobrego materiału rozplodowego, Zarząd Związku dążył do uregulowania dokonywanych przez członków Związku transakcji kupna - sprzedaży bydła tej rasy. W tym celu zaczęto przeprowadzać odpowiednie klasyfikacje sztuk hodowlanych, które członkowie Związku odstępowali hodowcom zarówno w obrębie województwa białostockiego, jak i innych województw kraju. Przy takim udziale Zarządu



Krowa rasy pol. czerw. Elka Nr. 236-II kat. przez 302 dni doju dała 5271 kg. mleka przy 3.85% tłuszczu. Własność p. Czesława Kuberskiego w Sieburczynie, w pow. łomżyńskim.



Buhaj rasy pol. czerw. Brunet Nr. 1270, pochodzi z obory drobnej własności p. Pawła Kuleszy z Gołoszy-Puszczy w pow. wysoko-mazowieckim.

sprzedano do wojew. białostockiego 15 sztuk bydła czerwonego, do wojew. warszawskiego 4, do nowogrodzkiego 7, do kieleckiego 3, łuckiego 19, poleskiego 8, lubelskiego 10, wileńskiego 3 i na Pomorze 2. Razem 71 sztuk bydła rasy czerwonej. Nadmienić przytem należy, że za lata ubiegłe do roku sprawozdawczego wyszło z terenu województwa białostockiego do różnych okolic kraju około 1800 sztuk krów i jałówek, 300 buhai i 210 buhajków.

Zarząd Związku, czuwając stale nad podniesieniem hodowli bydła w oborach członków Związku, przeprowadził w roku 1928 inspekcje w 55 oborach większej i w 86 oborach mniejszej własności, gdzie zalicenjonowano 578 sztuk bydła oraz wpisano do księgi 221 sztuk młodzieży. Razem 799 sztuk bydła.

Należy też nadmienić, iż między innymi, na wniosek Związku wydział powiatowy sejmiku w Białymstoku uchwalił wydawanie drobnym rolnikom premij rocznych w wysokości do 250 zł., za należyte utrzymanie buhaja w stosunku do ilości obsłużonego materiału hodowlanego żeńskiego.

We wrześniu 1928 r. odbyła się wystawa rolniczo-przemysłowa w Białymstoku, na którą zostało doprowadzone bydło rasy czerwonej polskiej w ilości 330 sztuk, przyczem został nagrodzony szereg wybitnych sztuk, należących do 17 obór członków Związku białostockiego.

Związek hodowców bydła polskiego czerwonego w Białymstoku, przedstawił na P. W. W. 32 sztuki bydła tej rasy.

Sztuki te wybitne pod względem zewnętrznego wyglądu, typowości i użyteczności zostały nagrodzone. Z 32 sztuk — 29 otrzymały państwowe i P. W. K. nagrody: 2 medale złote, 4 srebrne duże, 10 srebrnych małych, 5 brązowych i 7 listów pochwalnych; reszta zaś została nagrodzona nagrodami pieniężnymi na ogólną sumę 950 zł.

Z zadowoleniem należy zaznaczyć, iż praca Związku hodowców bydła polskiego czerwonego w woj. białostockim na P. W. K. należycie została doceniona, co budzi powszechne uczucie uznania, bowiem hodowla bydła rasy krajowej stanowi jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu Polski, jako kraju rolniczego.

Andrzej Glazer.

Dobre masło — dobra cena

Nie tak to dawne są czasy, kiedy to krowę trzymano w gospodarstwie głównie przez wzgląd na obornik. Obecnie pogląd ten należy już do przeszłości: krowa w gospodarstwie jest cenioną przede wszystkim dla mleka, które jest jednym z głównych źródeł dochodu, a obornik stanowi cenny uboczny produkt.



O ile więc jest ważne uzyskanie od krowy jak największej wydajności mleka, to niemniej ważną rzeczą jest jego dobry zbytny. Od ceny bowiem, uzyskanej za mleko, zależy kalkulacja, a tem samem i opłacalność żywienia i opieki nad krową. Cena więc i zbytny nie może być dorywczy, wtedy bowiem wszelka kalkulacja jest złudna i zamiast spodziewanego zysku możemy mieć stratę. To też zbytny powinniśmy opierać nie na obcych odbiorcach, których często tylko chwilowa konjunktura przyciąga, lecz dążyć do zbytny przez własną organizację, przez współdziałanie w regulowaniu przerobu.

Kraje, gdzie mleczarstwo jest dobrze postawione, które najlepsze masło produkują i najwięcej go wywożą, gdzie rolnik przede wszystkim z krowy ma dochód — mają za sobą już historię rozwoju przemysłu mleczarskiego na zasadach spółdzielczych. I nasze polskie mleczarstwo zawdzięcza swój rozwój w głównej mierze spółdzielczości. Rok 1924 był rokiem przełomowym, a następane lata charakteryzuje szybki przyrost spółdzielni mleczarskich. Pęd w kierunku zakładania nowych spółdzielni mleczarskich był nieoczekiwany duży i trafił na grunt mało przygotowany.

Powstawały mleczarnie często bez planu, z małą ilością członków z nader szczupłymi kapitałami własnymi, w lokalach nieodpowiednich, przy bardzo prymitywnej i niewykwalifikowanej obsłudze — jednakże powstawały.

Dziś, obserwując ruch ten od lat kilku, nie można przemilczeć, że pomimo popełnianych błędów osiągnięto poważne korzyści.

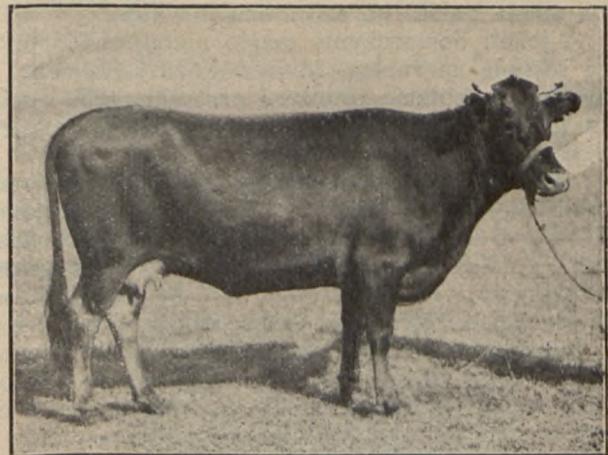
Mleczarnie otworzyły oczy niejednemu rolnikowi, że chociaż i daleko od miasta, czy miasteczka, może jednak po wyższych cenach sprzedawać mleko, mając zapewniony stały zbytny, zorganizowany własnymi siłami. Przytem unika się kosztownego pośrednictwa. Co więcej, pozwoliły mleczarnie na wprowadzenie kalkulacji w żywieniu krów. A mamy tego dowody, że gdzie jest mleczarnia spółdzielcza, tam mleczność krowy często wzrosła w dwójnasób.

Dziś już o korzyściach ze spółdzielni mleczarskich nikt nie wątpi, zdobyły one uznanie nawet u największych „niedowiarków”. Rozwój spółdzielni mleczarskich daje korzyści nie tylko rolnikowi, lecz i państwu, gdyż zwiększający się z roku na rok wywóz masła zagranicę ściągają pieniądze do kraju.

Zrobiono dużo w kierunku powstawania nowych spółdzielni i uporządkowania istniejących, jednakże dużo jest jeszcze do zrobienia. Przede wszystkim należy uporządkować plan powstawania nowych spół-

Obora polskiej czerwonej rasy rolnika drobnej własności p. Pawła Kuleszy ze wsi Gołasze-Puszcze, w pow. wysoko-mazowieckim.

dzielni. Przecież to jest fabryka — nie może więc tu odgrywać roli jakiś sentyment, czy patriotyzm wsiowy, by każda wieś posiadała własną mleczarnię. Będziemy wtedy mieli mleczarnie małe, źle urządzone, przerabiające małe ilości mleka, mające domorosłych mleczarzy — partaczy. Jedna wieś nie zbierze bowiem ani potrzebnej ilości udziałów, ani nie dostarczy odpowiedniej ilości mleka, bez czego mleczarnie nie mogą dobrze i racjonalnie pracować nie przynosząc strat. Ambicja wsi musi raczej iść w tym kierunku, aby wszyscy gospodarze ze wsi dostarczali mleko, a wtedy wieś dostarczy spółdzielni tyle mleka, że pozwoli ono na normalny jej rozwój. Dążyć więc należy, by zakładać spółdzielnie mleczarskie według zgóry określonego planu i w miejscowościach najbardziej do tego odpowiednich. Plan taki winien być opracowany w każdym O. T. O. i K. R.



Krowa pol. czerw. rasy Narew Nr. 9-I kat. (Nr. 723 w katalogu P. W. K. w Poznaniu). Mleczność jako pierwiastki 2843 kg. przy 4,15% tłuszczu. Nagrodzona dużym srebrnym medalem. Własność p. Bronisława Borkowskiego w Szepietowie, w pow. wys.-mazowieckim.

Walke należy wypowiedzieć t. zw. filjom śmietankowym, które trzeba zwalczać i to energicznie. Mogą być wprowadzone wyjątki, że filję trzeba uruchomić (duże odległości, złe drogi) i to wszystko — innych tłumaczeń niema. Najłatwiejszą, zdawałoby się drogą jest tworzenie filji, ale jakże potem się ona mści. Koszty utrzymania filji są dość wysokie, a często zła śmietana fatalnie odbija się na jakości, a tem samem i cenie masła. Zorganizowanie kolejnych dostaw mleka przez członków rozwiązuje tę sprawę doskonale z korzyścią dla spółdzielni i członków.

Mogą wtedy powstawać spółdzielnie większe, racjonalniej urządzone, zasobniejsze w kapitały własne, a nie na kredycie oparte, mające dostateczną ilość mleka do przerobu, a więc wyrabiające produkt jednolity i w większych partjach, co wpływa dodatnio na uzyskiwane ceny. No i czas już się pozbyć domorosłych mleczarzy — każdy fach potrzebuje specjalnej umiejętności, a więc specjalnego przygotowania przez ukończenie odpowiedniej szkoły — należy więc brać mleczarzy fachowców.

Czynnikiem ważnym, wpływającym na polepszenie ceny za masło, jest czystość mleka. Czystość musi być przestrzegana wszędzie, nietylko w mleczarni, ale i w oborze. Najlepszy mleczarz z brudnego mleka nie zrobi dobrego masła. Droga więc, jaką przebywa mleko, musi być wszędzie czysta: krowa czysta, dółka czysta, skopki czyste, obora przewietrzona, mleko przedcedzone, schłodzone i bańka czysta. Czystość, niestety, niezawsze jeszcze jest należycie przestrzegana, a jak ona jest ważna, jak wpływa na jakość masła i na ceny, to świadczy choćby to, że Estonia, kraj, który wyrabia masło dobre i dużo wywozi, wprowadza od Nowego Roku u siebie obowiązkową wypłatę w spółdzielniach mleczarskich nietylko za procent tłuszczu w mleku, ale i za jego czystość.

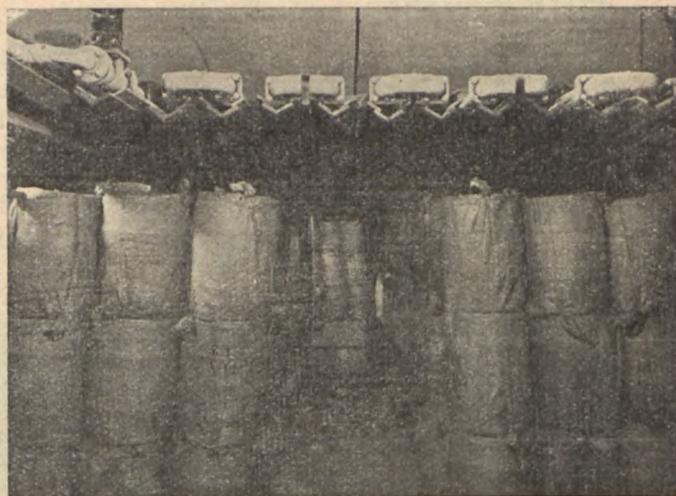
Pilne zajęcie się naszymi spółdzielniami mleczarskimi i mlekiem jest koniecznym warunkiem, od którego uzależniony jest nasz dochód od krów.

Masła, wyrobionego w kraju, już dzisiaj całkowicie nie spożywamy, mamy go za dużo, musimy je wywozić. O ile jednak chcemy, by masło nasze znalazło zbyt na rynku obcym, to musi ono odpowiedzieć tym wymaganiom, jakie stawia nam odbiorca, inaczej bowiem masła polskiego zagranica nie kupi.

A jeżeli dostarczymy masło nieodpowiednie, to choć i kupią zagranicą, to jednak za taką cenę, że wszystkie kalkulacje rolnika i przewidywane dochody z mleka zawiodą i wzamian spodziewanego zysku krowa dać może stratę.

W roku 1928 wywieźliśmy około 10 milionów kg. masła i otrzymaliśmy za to przeszło 66 milionów złotych, a Danja za taką samą ilość masła otrzymała około 88 milionów złotych. Straciliśmy więc prawie 22 miliony złotych, co stanowi na 1 kg. masła prawie 2 zł., a na jednostce tłuszczu w mleku około 2.4 gr.

Strata poważna. A dlaczego? Bo masło mamy złe, nieodpowiadające wymaganiom naszych odbiorców. Dzisiaj głównymi rynkami odbiorczymi na masło nasze są Niemcy i Anglja. Ceny, jakie otrzymujemy na najcenniejszym dla nas rynku, w Anglji, są najniższe. Np. w dniu 30.VI r. b. płacono loco Londyn za masło polskie średnie za 1 ctn. angielski (50.1 kg.) złotych 334.80; ukraińskie — 347.76; syberyjskie 358.56; duńskie 410.40. Za polskie masło uzyskujemy najniższe ceny. Przyczyną małej ceny na ma-



Chłodnia Związku Spółdz. Mlecz. i Jajcz. w Warszawie. Beczki masła przygotowane do wysyłki.

śło zagranicą są małe i źle urządzone mleczarnie, nadmierne ilości filij śmietankowych, brudne mleko oraz wyrób masła przez nieprzygotowanych fachowców. Wpływ na niską cenę masła ma również i to, że spółdzielnie nasze pracują z prywatnymi odbiorcami, a nie z własną centralą handlową, która, jako spółdzielnia, przez swój wydział instrukcyjny czuwa nad wyrobem masła w członkowskich spółdzielniach.

Okres zimowy, kiedy to więcej mamy czasu na wszelkie rozmyślenia posłuży nam, by dokładnie zbadać gospodarke i pracę naszych spółdzielni, zastanowić się, co można zrobić, by usprawnić jej działalność, podnieść ilość przerabianego mleka, poprawić jego jakość i obmyśleć drogi do zapewnienia trwałego i pomyślnego rozwoju spółdzielni, a tem samem wysokich wypłat za mleko.

Inż. W. Rossochacki.

Ważne zarządzenie.

Z dn. 1 grudnia r. b. mleczarstwo nasze wchodzi na nowe drogi rozwoju, mianowicie w dniu tym zaczęło obowiązywać rozporządzenie, podpisane przez trzech ministrów: skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa o ustanowieniu cła wywozowego od masła. Rozporządzenie to mówi, iż na każde 100 kg. masła krowiego, lub mieszanego z innymi tłuszczami nakłada się cło w wysokości zł. 600.

Każdy więc, kto chce wywieźć masło zagranicę, musi oprócz własnych kosztów nabycia, przewozu, opakowania i t. d. zapłacić jeszcze Skarbowi Państwa zł. 6 od każdego wywiezionego kg. masła. Jasnem jest, że w tych warunkach masło będzie zagranicą tak drogie, że żaden kupiec zagraniczny nie będzie mógł go nabyć, czyli, że wywóz w tych warunkach jest niemożliwy.

Uwaga jednak pierwsza tegoż zarządzenia głosi: że naturalne masło krowie o zawartości wody nie wyżej 16% nie posiadające domieszki innych tłuszczów, oraz innych niewłaściwych domieszek, wyważone na podstawie zaświadczeń instytucyj do tego upoważnionych jest zwolnione od cła. Zarządzenie to więc okłada cłem tylko zafalszowane masło.

Natomiast masło, które przejdzie przez stację kontrolną, zostanie zbadane dokładnie, że nie posiada domieszek obcych tłuszczów, oraz więcej niż 16% wody — dostanie zaświadczenie, przyczem opakowanie otrzyma specjalną cechę, a wówczas może być wywiezione bez cła.

Z prawdziwą radością każdy rolnik powita ten krok, zmierzający ku uzdrowieniu wywozu naszego masła zagranicę. Rozporządzenie to kładzie narzecz kres wszystkim nieuczciwym zabiegom różnych oszustów, wywożących masło zagranicę. Korzystali oni z braku przepisów, chroniących wyprodukowane przez rolnika masło, fałszowali je przez domieszkę innych tańszych tłuszczów i sprzedawali zagranicą, jako naturalny produkt. Głośną już jest i wszystkim prawie znana, afery fałszerska firmy Zenon Bärman z Warszawy, która mniej więcej przed rokiem wysłała do Anglii większy transport masła zafalszowanego prawie pół na pół margaryną.

Nowy ten gatunek masła w Anglii nie przypadł do gustu. Anglicy zorientowali się, oszukańczy firmę pociągnęli do odpowiedzialności sądowej. Skutki tego były fatalne, gruchnęła wieść, iż masło polskie jest fałszowane — ceny za towar polski od razu bardzo spadły.

Anglicy płacą ceny dobre, lecz żądają towaru dobrego, a kontrola środków spożywczych tam jest ścisła. Dziś, na szczęście, sprawa ta należy do przeszłości, a nasze centrale spółdzielcze, musiały ponieść dużo pracy, nim znowu zdobyły zaufanie kupców zagranicznych do polskiego masła. Strat jednak, które z powodu tej afery poniosło polskie rolnictwo, już nikt nie wróci.

A jest przecież o co się troszczyć, przemysł masłarski w Polsce przeszedł już okres „zabkowania” i rażno zaczyna wzrastać i nabierać tężyzny i rozmachu. Rozwój mleczarń spółdzielczych dokonał swego. Polska dziś staje w rzędzie państw, które po pokryciu własnego zapotrzebowania na masło, nadwyżkę wywożą do krajów, gdzie własna produkcja nie wystarcza. W r. 1925 wywieźliśmy zaledwie kilkaset kilo za parę tysięcy złotych, a w r. 1927 wywieźliśmy 7376 tonn za sumę 39.562.000, w r. 1928 wywieźliśmy 10974 tonn za sumę 66.370.000, a do 1.XI 1929 r. wywieźliśmy 12813 tonn za sumę 74.488.000 zł.

Z roku na rok więc coraz więcej wywozimy i tem samem pomnażamy nasze bogactwo narodowe.

To też nieobojętną jest rzeczą dla polskiego rolnictwa, jakie ceny dostajemy za nasze masło, bo wpływają one na dochód rolnika. Kraje, które wywożą masło, nawet nasze małe sąsiadki, jak Litwa i Łotwa, dawno już wprowadziły u siebie standaryzację masła, t. zn. przepisy, którym masło musi odpowiadać, aby mogło być wywiezione zagranicę. Do masła więc, pochodzącego z tych krajów, zagraniczni kupcy mają zaufanie i płacą za nie wyższe ceny. My również musimy zdobyć zaufanie zagranicy do polskiego masła. Omawiane wyżej zarządzenie jest wstępnym krokiem do standaryzacji masła.

Rząd swoje zrobił. A teraz wszyscy rolnicy czyście i świeże mleko dostarczajcie do swoich spółdzielni mleczarskich, a masło — do własnych central spółdzielczych; przez własną organizację przerobu i zbytu, własnymi siłami zdobywajmy dla siebie rynki i dobrym towarem zasłużmy na uznanie, a tem samem otrzymamy i dobre ceny.

Inż. W. R.

Tanie zboże — drogie świnie

Wiadomo z dawien dawna, że rolnicy zawsze narzekają. Gdy urodzaj zawiedzie, chodzą struci i nieszczęśliwi. Gdy urodzaj dopisze — niech nikt nie mówi o dobrych czasach, rolnik tylko ręką machnie i ponuro w ziemię patrzy — bo i racja — wszak zboże wtedy nie płaci, a ziemniaka nikt nie kupi.

A tu wiedza rolnicza wciska się gwałtem do chcącego i nie chcącego z niej korzystać i sprawia, że rosną na polach kopce olbrzymich ziemniaków i buraków, a zboże sypie tak, jakby zapotrzebowanie jego było conajmniej podwójne.

W takim roku tylko ci mają wesołe miny, którzy nie oglądają się za kupcem na zboże i ziemniaki, ale przepuszczają je przez świńskie żołądki i zgarniają ładny grosz za swoich wychowanków, bo szczęśliwym zrządzeniem losu świnie „płacą” i przynoszą za skarmione zboże daleko więcej, niż kupiec zbożowy, traktujący rolnika, jak z łaski.

Nieraz pisaliśmy już o tem, że przy tuczeniu świń musimy obrać sobie określony kierunek, dzisiaj opiszę ten kierunek, który daje najszybszy obrót pieniędzy, daje gotowy towar w ciągu najkrótszego czasu.

Jest to kierunek boczkowy. Aby osiągnąć dobry towar boczkowy, trzeba sobie uświadomić trzy warunki:

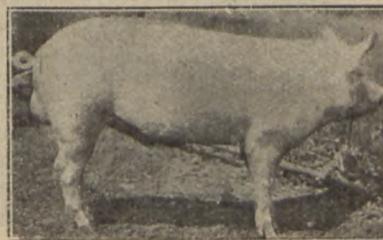
1. typ świń, nadających się na boczniki, musi być zupełnie inny, niż typ świń tłustomięsnych, więc po tych samych rodzicach nie można, ani jednocześnie, ani kolejno hodować świń tłusto mięsnych i boczników;

2. sposób hodowli musi być zasadniczo różny jako prowadzący do różnych celów i

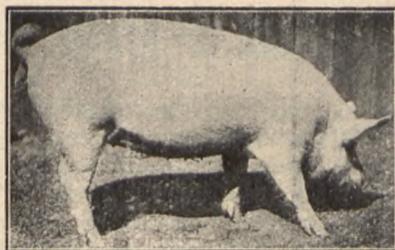
3. zestawienie pasz i żywienie musi być ściśle przystosowane do tego towaru, który pragniemy otrzymać.

Zdaje mi się, że uświadomienie co do pierwszego warunku jest u nas stosunkowo najmniejsze i dla tego nawet, przy prawidłowym żywieniu, towar osiągnięty przez hodowców naszych jest tak bardzo różnorodny.

Proszę krytycznie przyjrzeć się rycinom, które podkreślają różnicę między typem świń boczkowych, a tłustomięsnych. Zaczepnięte one zostały z popularnych broszur amerykańskich, skierowanych do tego, aby dobrze uświadomić tamtejszych farmerów, co do różnicy w typie świń **angielskich**, w obu wypadkach, ale należących do dwóch **zupełnie odmiennych ras**: białej wielkiej i średniej.

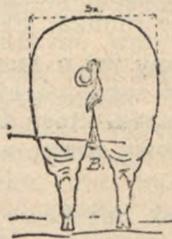


Biała wielka rasa angielska, typ boczkowy.



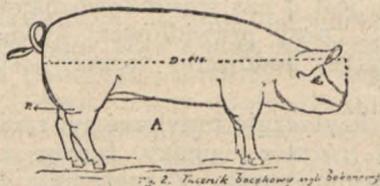
Biała wielka rasa angielska — typ boczkowy.

Od świń rozplodowych boczkowych żądamy bardzo wybitnych cech **energji życiowej i ruchliwości**, bo tylko takie dadzą potomstwo mięsiste, a nie zapasające się. Żądamy dziedzicznie utrwalonych cech nietylko płodności, ale jednolitego rozwoju całego potomstwa, bo tylko wtedy osiągnąć możemy jednolity towar. Co do budowy, żądamy długiej i równej linii kości pacierzowej, dobrej odsady że-



Świnia o dobrze obsadzonych żebrach.

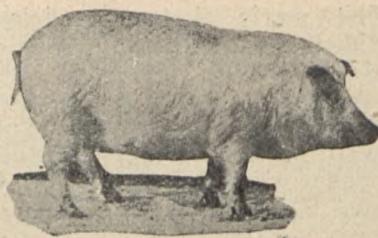
ber, których powinno być piętnaście mocno rozsuniętych, zaokrąglonych dobrze, ale nie beczkowatych. Głębokość tułowia powinna być wszędzie jednakowa, zarówno przy zadnich szynkach, jak w podbrzuszu i za łopatkami. Najlepszy boczek jest to taki, który się zbliża jak najbardziej do długiego, równoległoboku, to też po maciorze krótkiej, o torbiasto opuszczonym brzuchu, które nasze gospodynie tak lubią, nie można się spodziewać dobrych boczków. Duże znaczenie ma płaszczyna boku. Gdy



Linja kreskowana oznacza miejsce, gdzie ma być przyłożona łąta dla oznaczenia płaszczyny boku.

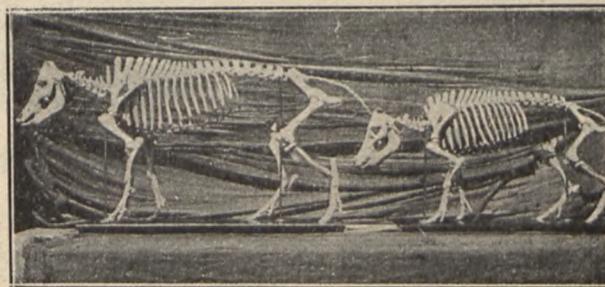
przyłożymy łątę drewnianą do boku od łopatki do szynki, nie powinna ona nigdzie odstawać. Im łąta lepiej przylega, tem wyższej klasy będą boczki. Gruby, ciężki kark i obwisłe tłuste podgardle, to także cechy ujemne, bo to są znamiona skłonności do zapasania.

Rzućmy teraz okiem na dwa szkielety pochodzące ze zwierząt **zupelnie** jednego wieku, t. j. 8-miu miesięcy i jednakowej wagi 110 kg.. Różnica jest rażąca. Pierwszy, to typ boczkowy, drugi — tłustomięsny. Otrzymany z pierwszego boczek wyglądać będzie, jak to widać na rycinie (str. 419 u dołu)



Gruby i ciężki kark i obwisłe podgardle, to cechy złej świni boczkowej.

z lewej strony — z drugiego, na tymże rysunku z pra-



Szkielety dwóch świń w jednakowym wieku.

wej strony.

Różnica polega nietylko na wyborze rasy, ale również na wyborze w obrębie danej rasy **odpowiedniego rodu**, a więc rodu, posiadającego żądane przez nas cechy.

Z pośród ras spotykanych w hodowlach polskich, tym warunkom odpowiadają często, ale — nie zawsze świnię angielskie, wielkie, białe. Powtarzam, że nie zawsze, bo nawet wśród sztuk sprowadzonych z Anglii, spotyka się nieraz maciory i knury typu tłusto mięsnego, wprawdzie i wielkie, i białe, ale tem niemniej należące do innej rasy, a mianowicie do średniej białej.

Wśród naszych świń krajowych posiadamy również materiał odpowiedni na maciory boczkowe, które pokryte przez dobrego knura wielkiego białego, mogą dać pierwszorzędne prosięta boczkowe. Są to świnię polskie, duże, długouchy.

Niestety, tępiemy je bez miłosierdzia, nikt się nie zajmuje ich hodowlą, udoskonaleniem i ustaleniem rasy. Jeżeli spotykamy je jeszcze, to wyłącznie tam, gdzie nie dotarła niszczycielska ręka kultury hodowlanej, której nie umieliśmy nadać charakteru rasy polskiej. Przeciwnie, polscy hodowcy świń wolać iść łatwiejszą drogą korzystania z cudzego dorobku, olbrzymim kosztem sprowadzają knury zagraniczne, oddając za nie po 10, 15, 20 świń polskich, a raz wszedłszy w to błędne koło, kręcą się w niem, nie szukając nawet wyjścia.

Wspomniałem, że drugim warunkiem jest sposób hodowli. Dla boczników, najbardziej wskazany będzie umiarkowany ruch na swobodzie, a więc kto ma dobre postwisko i prosięta urodzone w porze właściwej, t. j. w marcu i sierpniu, ten może przez 3 — 4 mies. chować je na pastwisku, dożywiając paszą, pobudzającą rozwój mięsa — ale nie tłuszczu. Kto niema pastwiska, niech ogrodi duży, czysty okólnik, licząc przynajmniej 40 — 50 metr. na sztukę i żywi trzodę koszona zielonką, zawierającą dużo białka w najlepszym gatunku. Będzie to

młoda koniczyna, lucerna, wyka, seradela, różne mieszanki zielone, natychmiast zarżnięte na sieczkę, albo nawet wrzusone w całości, zastąpi owe sztuczne pastwisko. Pasze te są b. korzystne, bo otrzymały za pośrednictwem promieni słonecznych siłę życiodajną, pobudzającą wzrost, ułatwiającą przyswojenie wszystkich innych pokarmów. Dodatek młodego żywokostu jest również bardzo pożądanym.

Jako źródło paszy **treściwej**, najcenniejszym jest owies, jęczmień, otręby pszenne. Dla prosiąt odstawionych, ważących 20 — 35 kg., weźmiemy owies dobrze zmielony i drobne otręby pszenne pół na pół, a przytem na każdy kg. mąki 2½ litra maślanki, albo mleka odtłuszczonego; w braku mleka dodamy do tej paszy 10% mąki z grochu, albo bobiku, i 10% makuchu lnianego.

Dla warchlaków 3—4-ro miesięcznych, ważących do 50 kg. weźmiemy 2 części owsa, 1 część jęczmienia i 1 otrąb pszennych. Mleka tyle ile dla prosiąt.

Dla warchlaków do 75 kg. wagi, jęczmień i owies pół na pół, wreszcie dotuczanie do 90 kg., t. j. na tak zwane wykończenie boczniaków, by na całym tułowiu wytworzyć jednolitą warstewkę słoniny, grubą na 3½ do 4 cm. damy: 1 część owsa na 2 części jęczmienia, przyczem dodatek mleka wytworzy znakomity gatunek mięsa i dlatego też wysoką klasę boczków można osiągnąć tylko przy jednoczesnym rozwoju mleczarstwa.

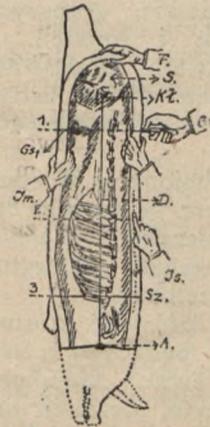
A teraz zadajmy sobie pytanie: ile dawać dziennie pasz treściwych? Odpowiedź prosta: 3 razy na dzień — tyle, ile bocznik zje z wytężeniem łaknieniem w ciągu 15 — 20 minut. Ilość jest w wysokim stopniu zależna od warunków zewnętrznych, np. ciepłoty powietrza, pogody i t. d. i dlatego korzystniejsze dla hodowcy jest normowanie ilości paszy według chęci jedzenia zwierzęcia, niż ważenie lub mierzenie jej za każdym razem. Pańskie oko tuczy nietylko konia, ale i świnię, to przysłowie nigdy nie będzie przestarzałe i do naszej pracy powinniśmy je stosować.

W czasie zimowego odchowywania boczniaków, zielonkę zastąpić można burakami pastewnymi i do 4 miesięcy trochę drobnych zielonych plew dobrze sparowanych. Buraków daje się na sztukę od 1 — 3,5 kg., zawsze po paszy treściwej. Pojenie czystą wodą nie powinno być zaniebawane, zwłaszcza w lecie.



Boczki, pochodzące z jednej hodowli, a zaliczone do trzech różnych klas.

Te krótkie zestawienie dalekie jest od dania pełnego obrazu tej korzystnej, ale zarazem i trudnej hodowli. Charakterystyką zasadniczą jej jest produkcja hurtowa, to jest taka, która da większe partje produktu zupełnie jednolitego i właśnie to stanowi jej trudność. Dla dobrego uświadomienia sobie tego faktu dość spojrzeć na rycinę, gdzie widzimy trzy boczki zaliczone do trzech różnych klas, a pochodzące z jednej hodowli. Jak należy oceniać boczki widzimy na rycinie — używa się do tego noży obosiecznych z podziałką.



Wyciana bocznika ss. Bekker

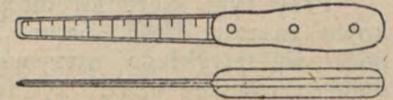


Fig. 3. Noże służące do wycięcia bocznika

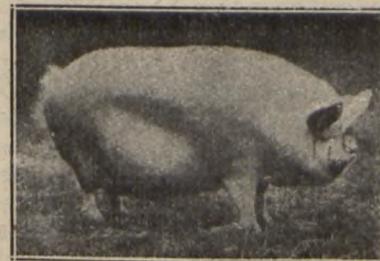
Przy odpowiednim doborze prosiąt, umiejętnym żywieniu, i troskliwej opiece można w ciągu 180 — 200 dni otrzymać gotowe na sprzedaż boczniki — a więc zanim wiosna nadejdzie i kupiec zbożowy się na kupno namyśli, pieniądze z dużym procentem znaleźć się mogą w kieszeni hodowcy.

M. Karczewska.

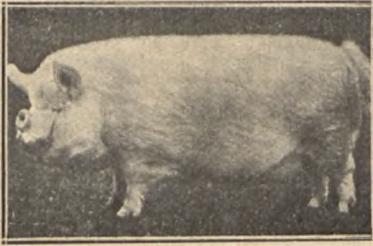
Tuczniaki tłusto-mięsne

Młode tuczniaki tłusto - mięsne o kilkucentymetrowej słoninie są naogół tańsze od boczków, są jednak masowo potrzebne dla potrzeb wewnętrznych kraju, a więc dla wyrobu kiełbas, wędzonek, szynki, wyrębu na świeżo schabów i t. p. Potrzebne są również na wywóz na bliskie rynki zagraniczne, jak czeski i wiedeński, które stanowią dla nas główne rynki zbytu i bardzo chętnie ten towar kupują.

Na ten towar ze wszechmiar odpowiednia jest rasa średnia angielska mniej rosla niż wielka biała,



Świnia rasy średniej białej angielskiej.



Swinia rasy średniej białej angielskiej.

o grubszym karku, cięższej budowie, grubszych i wypuklejszych bryłach szynek i łopatek, o bardziej głębokim brzuchu i tłustym podgardlu. Możemy ją skrzyżować z polską swinia ostro-uchą i otrzymamy produkt zdrowy, doskonale pasący się i szybko rosnący.

Swinie niemieckie rozpowszechnione w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Krakowskim, są również dobrym materiałem do szybkiego tuczenia, dającym mięso delikatne i przerastałe, okrągłą delikatną szynkę, mięsisty schab, soczyste kielbasy.

Przy tym kierunku możemy zadawać stosunkowo znaczne ilości ziemniaków, będących u nas podstawą zwykłego utrzymania świń. Odpowiednie są również otręby żytnie i żyto, jęczmień kukurydza, pomyje, obierzyny i inne odpadki kuchenne. Różnice w stopniu dotuczenia, wielkości i wadze tuczników nie obniżają wartości towaru do tego stopnia, jak to się dzieje przy kierunku boczowym, tak więc tuczniaki tłusto-mięsne możemy nazwać produkcją detaliczną, właściwą dla drobnych rolników, którzy chowają jedną tylko lub kilka sztuk.

Pierwszy okres wychowu prosiąt może być podobnie jak przy boczniakach prowadzony na pastwisku, z tą różnicą, że już w tym okresie, jako pasza dodatkowa dopuszczalne są ziemniaki. Dla prosiąt 2 — 3 miesięcznych dajemy mąkę jęczmienną owsianą i otręby pszenne w równych częściach, licząc na każdy kg. tej mieszanki 1 kg. ziemniaków parowanych, tłuczonych i litr mleka.

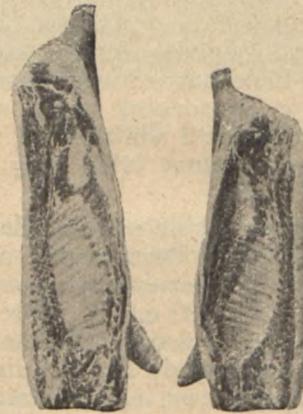
Dla 3 — 4 miesięcznych tuczników liczymy 600 — 800 gr. mąki na 1 kg. ziemniaków, mleka, jak wyżej.

Dla 4 — 6 miesięcznych już mogą być dawane otręby żytnie, śruta z jęczmienia i kukurydzy w ilości 1.200 — 2 kg. na sztukę, przytem zielonka i buraki pastewne. Po tym okresie następuje dopasanie śrutą mieszaną ilości 2 — 3 kg., 6 — 8 kg. parowanych ziemniaków, tłuste pomyje, serwatka, a w braku innych płynów woda w ilości nieograniczonej.

Wskazówki te stanowią tylko przykłady, gdyż normowanie paszy dla świń tłustomięsnych jest daleko łatwiejsze, niż dla boczniaków i zależy głównie od pasz, którymi rozporządzamy.

Ruch świń tłusto-mięsnych musi być stopniowo ograniczany, od czwartego miesiąca wypuszcza się je na okólnik na czas coraz krótszy, w ostatnim okresie już wcale, albo na bardzo krótko dla pobudzenia wydzielania odchodów. Jeżeli są trudności w urządzeniu okólnika dla świń, to radzę rozdzielić chlew na dwie części, większą stanowiącą sypialnię i jadalnię i mniejszą, używaną przez świnię dla składowania nawozu, czego się świnię ściśle pilnują, zadając kłam powszechnemu mniemaniu, że świnią to brudne stworzenie.

Oprócz omawianych pasz dla tuczników niezbędny jest dodatek pasz mineralnych, wpływających na dobry rozrost kości, skład prawidłowy krwi i szybki przyrost. Mieszanka tych soli kosztuje nie wiele, a wpływa na lepsze przyswojenie pasz i zdrowie świń. Nie trzeba kupować różnych drogich magicznych proszków aptecznych, ale każdy rolnik może ją sobie zestawić biorąc: 5 części przesianego popiołu z twardego drzewa, 5 części węgla drzewnych zmielonych i przesianych, 10 części kredy szlamowanej, 1 część siarczanu żelaza (powtarzam siarczanu żelaza nie miedzi) i 1 część kwiatu siarczanego. Ta mieszanka winna stać w korytku i świnię korzystają z niej w miarę potrzeby. W drugiej przedziałce korytka winna być sól w bryłkach, którą amerykańanie nazywają „białym złotem”, co dowodzi jak wysoko cenią jej wpływ na zdrowie i przyrost świń. Takimi prostymi środkami można podnieść korzyści z wypasu o 10 — 12%, jak tego dowiodły próby, robione na stacjach doświadczalnych.



Na lewo poć boczowy, na prawo tłusto - mięsny.

Wspomnę tu jeszcze o ciekawych próbach robionych przez p. Massalskiego w Parafjanowie z dodatkiem do paszy dla tuczników mięsa końskiego, kupionego w rakarni po bardzo niskiej cenie, 10 gr. za kg. Swinie tuczone ziemniakami, osypką, plewami lnianymi i seradelowem, mlekiem i mięsem w ilości 90 sztuk zużytkowały na 1 kg. przyrostu tylko 3,2 jednostki paszy, a koszt 1 kg. żywca wyniósł 1 zł. 22 gr. przeciętnie dla całej partji. Druga grupa żywiona bez mięsa, zastąpionego grochem i kołaczem lnianym, spotrzebowała w tym samym czasie na 1 kg. przyrostu 3,9 jednostki, a koszt 1 kg. żywca wyniósł 49 groszy.



Schronisko dla świń na pastwisku.

Jest to dobitny przykład korzyści, osiągniętych przez zużytkowanie paszy, która dotychczas nie jest u nas wcale cenioną, a zarazem odpowiedź dla tych,

ktorzy twierdzą, że tuczenie świń u nas się nie opłaca. Przeciętny koszt kg. żywca wynoszący 1 zł. 22 gr. przy dużej partji 90 sztuk i drogim zbożu, bo doświadczenia te, robione były w roku ubiegłym, wykazują bardzo poważne korzyści, ale nawet druga cyfra osiągnięta przez p. Massalskiego t. j. 1 zł. 49 gr. choć większa, ale jeszcze wytrzymuje rachunek, to też kończąc ten artykuł pragnę jeszcze silnie podkreślić, że chów świń u nas może dać korzyści, ale pod warunkiem, że hodowcy zdadzą sobie jasno sprawę z tego, jaki kierunek boczkowy, czy tłusto - mięsny odpowiada warunkom miejscowym i że będą go prowadzić rachunkowo, umiejętnie dobierając zwierzęta hodowane i żywiąc je stosownie do celu, do którego są przeznaczone.

M. K.

Zyto, jako pasza dla trzody

(Co piszą Niemcy o żywieniu trzody).

Urodzaj żyta pozwala rolnikowi niemieckiemu na częściowe spasanie go trzodą. Ostatnio z inicjatywy pruskiego Ministerstwa Rolnictwa ogłoszono wskazania w sprawie użytkowania żyta, jako paszy. Wskazówki te są oparte na badaniach prof. Lehmana, jak również na długoletnich spostrzeżeniach, otrzymanych z zakresu tuczenia trzody w Rulsdorf w pow. Teltow.

Według tych wskazówek, najlepsze użytkownie znajduje żyto w karmieniu trzody, przyczem stwierdzono, że żyto nadaje mięsu dobry smak i jędrność.

Zyto pod względem wartości odżywczej stoi nieco wyżej od jęczmienia, a trochę niżej od kukurydzy. Jeżeli przyjmujemy wartość odżywcza jęczmienia za 100, to wartość żyta, jako paszy, będzie wynosiła 109, a kukurydzy 116. Zawartość białka we wszystkich trzech gatunkach ziarna jest prawie ta sama — żyto zatem może być dosypywane do wszystkich mieszanek pasz, które dotychczas składały się wyłącznie z jęczmienia i kukurydzy. Samego żyta, jako paszy, dawać nie można, gdyż ma ono zbyt ostry smak, przeto zadawanie żyta w nadmiarze jest dla trzody niepożądane.

Niekiedy spotkać się można z mniemaniem, że karmienie trzody żytem powoduje rachitis. Jest to jednak przesąd. Na rachitis bowiem zapadają te świnię, które są karmione paszą, zawierającą zbyt mało wapna, a nie te, które są karmione żytem.

Podobnie jak jęczmień, należy żyto zadawać średnio ześrutowane — gotowanie bądź parowanie całych ziarn nie wpływa na większą strawność paszy, łagodzi jedynie ostry smak żyta.

Świeżem żytem bezwzględnie nie powinno się karmić trzody.

Śrutę zbożową, trzymaną wraz z innymi paszami treściwymi w śpichlerzu, w miarę potrzeby miesza się z temi paszami w różnym stosunku — zależnie od wieku trzody, dla której karmia ta jest przeznaczona. Przed każdym karmieniem przywozi się do chlewni odpowiednią ilość suchej mieszaniny, którą

wsypuje się do koryt wraz z ziemniakami, mieszając starannie wszystko razem.

Podajemy normy żywienia według wieku i kierunku użytkowego trzody:

1) **Knury** otrzymują 1 — 2 kg. następującej mieszanki pasz treściwych:

- 30% śruty żytniej
- 30% otrąb pszennych
- 28% śruty jęczmiennej
- 6% mączki śledziowej
- 6% mączki sojowej.

Paszą podstawową może być marchew lub ziemniaki w ograniczonych ilościach z dużą ilością plew.

2) **Cieżarne lochy** otrzymują 1 kg. następującej mieszanki:

- 25% śruty żytniej
- 25% otrąb pszennych,
- 34% śruty jęczmiennej,
- 5% mączki śledziowej,
- 5% mączki mięsnej,
- 5% mączki sojowej,
- 1% kredy szlamowanej.

Pasza podstawowa: marchew z plewami albo ziemniaki w ograniczonych ilościach z dużą ilością plew.

3) **Karmiące maciory** otrzymują w zależności od ilości ssących prosiąt po 1/2 kg. na każdą sztukę.

- 25% śruty żytniej,
- 30% śruty jęczmiennej,
- 25% otrąb pszennych,
- 6% mączki śledziowej,
- 7% suszonych drożdży,
- 6% mączki mięsnej,
- 1% kredy szlamowanej.

Pasza podstawowa: marchew z plewami, albo ziemniaki w ograniczonej ilości z dużą ilością plew.

4) **Ssące prosieta** otrzymują 3 razy dziennie do syta począwszy od 3-go tygodnia po urodzeniu:

- 20% śruty żytniej,
- 40% śruty jęczmiennej,
- 20% gniecionego owsa,
- 6% mączki śledziowej,
- 5% mączki mięsnej,
- 8% suszonych drożdży,
- 1% kredy szlamowanej.

Ziemniaków nie zadawać.

5) **Prosieta odsadzone** otrzymują aż do nasycenia tę samą mieszankę co sysaki do ukończenia 14 tygodnia życia. Po dojściu do tego wieku bierze się je do opasu, albo też przechodzą one t. zw. okres przejściowy, w czasie którego stają się one silniejsze i nabierają większej wagi.

6) **W okresie przejściowym** otrzymują w ciągu 2 — 3 miesięcy 1 1/2 kg. następującej mieszanki:

- 25% śruty żytniej,
- 25% otrąb żytnich,
- 34% śruty jęczmiennej,
- 10% mączki śledziowej,
- 5% mączki mięsnej,
- 1% kredy szlamowanej.

Pasza podstawowa: marchew z plewami do syta, lub też ograniczone ilości ziemniaków z dużą ilością plew.

7) **Tucz.** Prosięta odsadzone, mogą natychmiast być opasane i tu stosować można dwojaki sposób karmienia:

a) szybki opas zbożowy otrzymują aż do nasycenia:

w 1-ym miesiącu opasu:

17% paszy z dużą zawartością białka (makuchy — mączki mięsne).

25% śruty żytniej,

58% śruty jęczmiennej,

w 2-im i 3-im miesiącu opasania:

8% paszy z dużą zawartością białka (makuchy, mączka mięsna i t. p.)

30% śruty żytniej,

62% śruty jęczmiennej,

w 4-ym i 5-ym miesiącu opasania:

4% paszy z dużą zawartością białka (makuchy, mączka mięsna i t. p.)

32% śruty żytniej,

64% śruty jęczmiennej.

b) Szybki opas ziemniakami. Bez różnicy tak wieku, jak i wagi otrzymują świnię 1 kg. mieszanki:

70% żytniej śruty,

15% mączki śledziowej,

14% mączki mięsnej,

1% kredy szlamowanej,

do tego ziemniaków ile zechcą.

c) Opas gospodarski. Warchlaki, które osiągną wagę 60 — 75 kg. otrzymują 1 kg. następującej mieszanki:

70% śruty żytniej,

10% mączki śledziowej,

20% mączki sojowej,

do tego ziemniaków ile zjedzą.

Nie trzeba koniecznie trzymać się ściśle składu podawanych mieszanek. Przy zastosowaniu poszczególnych mieszanek są dopuszczalne pewne zmiany pasz, które wchodzi w ich skład. Poszczególne pasze można zastępować innymi, w zależności od zestawienia ich w mieszankach i ich wartości użytkowej, np. mączkę śledziową możemy zastąpić tą samą ilością mączki mięsnej.

„Zeitschrift für Schweinezucht“.

Choroby zaraźliwe świń

Niskie ceny na zboża zmuszają rolników do większego zainteresowania się hodowlą zwierząt domowych, a zwłaszcza hodowlą świń. Jednak hodowla świń wymaga pewnych wiadomości i umiejętności, świnię bowiem często podlegają chorobom zaraźliwym, które nawiedzają gospodarstwa, a straty stąd powstałe są bardzo dotkliwe.

Ażeby uchronić zwierzęta od chorób zaraźliwych, a w razie powstania tych chorób, umiejętnie je zwalczać, gospodarz powinien przede wszystkim wiedzieć, jaka jest właściwa przyczyna chorób zaraźliwych zwierząt, jakie warunki sprzyjają powstawa-

niu i rozpowszechnianiu się tych chorób, wreszcie dzięki jakim zarządzeniom można zarazy unikać.

Choroby zaraźliwe wywołują bardzo małe, żyjątka zwane drobnoustrojami; inaczej nazywamy je zarazkami; są one niezmiernie małe, dojrzeć je możemy tylko za pomocą przyrządów ze szkieł bardzo powiększających, zwanych mikroskopami, które powiększają tysiąc razy, a nawet i więcej.

Drobnoustroje rozmnażają się niezmiernie szybko; w ciągu doby powstają miliony.

Dla szybkiego rozwoju zarazki chorobotwórcze wymagają pomyślnych warunków, a mianowicie: 1) pożywienia, 2) pewnej ciepłoty, 3) wilgoci i 4) braku światła.

Zarazki najczęściej znajdują pożywienia w miejscach zabrudzonych odpadkami zwierzęcymi, kałem, moczem, krwią i flegmą; rozwijają się też na resztkach mleka, mięsa, gnijących roślin, np. ziemniakach, burakach i t. p.

Najodpowiedniejszą ciepłotą dla rozwoju zarazek jest ciepłota ciała zwierząt, czyli od 36-ciu do 42-ch stopni ciepła.

Od chłodu zarazki nie giną, zatrzymują się tylko w swoim rozwoju.

Ciepłota 100 stopni, czyli ciepłota wrzenia wody i ciepłota wyższa zabijają drobnoustroje bardzo szybko.

Dla rozwoju zarazek konieczna jest wilgoć, dla tego w pomieszczeniach wilgotnych drobnoustroje chorobotwórcze znajdują pomyślne warunki dla swego rozwoju.

W środowiskach suchych zarazki szybko giną.

Wreszcie drobnoustroje rozwijają się szybko w pomieszczeniach ciemnych, pozbawionych promieni słońca, w izbach o bardzo małych oknach, w ciemnych stajniach, oborach i chlewach, nie posiadających okien. Promienie słońca zabijają zarazki bardzo prędko, zarazki chorobotwórcze na słońcu żyć nie mogą.

Zwierzę ulega chorobie zaraźliwej, jeżeli zarazki dostały się do organizmu zwierzęcego, czyli gdy wtargną do wnętrza—w krew zwierzęcia; wówczas zaczynają bardzo szybko mnożyć się, wydzielają z siebie bardzo silne trucizny, które nazywamy toksynami i zatruwają organizm zwierzęcia.

Zarazki dostają się do organizmu zwierzęcego przez przewód pokarmowy razem z paszą, lub wodą.

Z chorego zwierzęcia zarazki wydostają się na zewnątrz wraz z kałem, moczem, krwią lub śluzem, wydzielanym z nosa i pyska; więc stanowisko, w którym znajduje się chore zwierzę, zostanie zanieczyszczone zarazkami; zarazki te łatwo dostają się znowu do zdrowej sztuki i w ten sposób choroba szybko przenosi się od jednej, do drugiej.

Choroby zaraźliwe świń szerzą się w ten sam sposób; albo przez bezpośrednie zetknięcie się świń chorych ze zdrowymi w tem samym gospodarstwie, albo na jarmarkach, jeżeli nieuczciwi gospodarze wywożą chore świnię na sprzedaż, albo na ogólnych pastwiskach, drogach publicznych, ulicach, o ile chore świnię wędrują bez dozoru i opieki.

Zarazki mogą przenieść w podwórze i do chlewów na łapach inne zwierzęta domowe jak psy, koty, ptactwo domowe i pół dzikie ptactwo, jak wróble, wrony, wreszcie szczury i myszy.

Zarazki chorób świń często zanoszą do chlewów na butach sami gospodarze, gdy chodzą do sąsiadów oglądać chore świnię. Częściej jeszcze roznościcielami zarazy świń są handlarze, którzy w celach kupna odwiedzają gospodarstwa i chlewy, a gdy trafią do chlewów, gdzie są chore świnię i zawałają buty nawozem, zawierającym zarazki chorobotwórcze, roznoszą zarazę nawet do odległych gospodarstw.

Wreszcie choroby zaraźliwe świń są roznoszone za pośrednictwem mięsa wieprzowego od sztuk chorych i dorzniętych. Gdy zaczynają chorować świnię, gospodarze w obawie zarazy chętnie wyzbywają się świń i często sprzedają sztuki już chore; na rynku pokazuje się też bardzo dużo mięsa wieprzowego, a że jest ono wtedy tanie, więc też chętnie jest kupowane. Niebezpieczeństwo rozniesienia zarazków tkwi w tem, że wodę, w której gospodyni płókała mięso zlewa do pomyj i takimi pomyjami rozrabia karmę świniom. Ponieważ w mięsie chorej świni znajdują się zarazki chorobotwórcze, więc zarazki te dostają się do wody, w której było płókać mięso. Nic dziwnego, że po nakarmieniu takimi pomyjami zwykle zarażają się zdrowe świnię.

Wśród chorób zaraźliwych świń rozróżniamy różę, czyli czerwonkę, pomór świń, zarazę świń oraz choroby zaraźliwe prosiąt.

Bardzo często zdarza się, że świnię podlegają odrazu dwom rozmaitym chorobom i występuje mieszana zaraza, naprzykład pomór i zaraza świń, albo pomór i czerwonka.

Objawy chorób zaraźliwych świń zwykle tak mało różnią się między sobą, że rozpoznanie choroby na podstawie tylko obserwowania chorych świń jest prawie niemożliwe.

Chore świnię zwykle odrazu przestają jeść, ciągle leżą zażrebanie w barłogu, czasami występują na ciele czerwone plamy. Często świnię zdychają w ciągu jednej doby, niekiedy chorują kilka dni, a nawet tygodni, dostają biegunki, chwieją się na nogach i wreszcie zdychają. Czasem powstaje kaszel. Świnię chore zawsze gorączkują. Dokładne rozpoznanie choroby świń może być dokonane zapomocą sekcji sztuk padłych, zarażaniem chorych świń krwią innych zwierząt, lub zapomocą próbnych wstrzykiwań surowicy leczniczej.

Czerwonka świń powstaje zwykle z nastaniem cieplej pory roku; zaczyna się w początkach maja, trwa przez całe lato i wygasa na jesieni. Najpierw zaczynają na czerwonkę chorować prosięta odchowane — trzy i czteromiesięczne i młode sztuki do roku, poczem zaczynają chorować stare maciory i knury. Małe prosięta do dwóch miesięcy na czerwonkę prawie że nie chorują.

Zaraza świń zdarza się najczęściej letnią porą i na jesieni; czasem zimową porą. Chorują zwykle sztuki pojedyncze.

Pomór trzody może powstać o każdej porze roku; podlegają tej chorobie zarówno prosięta jak i sztuki starsze. Jest to najniebezpieczniejsza choroba świń.

Wreszcie prosięta chorują w rozmaitych porach roku.

Walczyć z chorobami zaraźliwymi świń należy zapomocą: 1) utrzymywania świń w warunkach zdrowotnych, 2) wybijania sztuk chorych i 3) za-

pomocą szczepień świń w celach leczniczych i zapobiegawczych.

Aby uniknąć chorób świń gospodarze powinni utrzymywać świnię w warunkach zdrowotnych; chlewy należy utrzymywać w czystości; powinny też one być suche i widne, karmu powinna być świeża i zdrowa, poić świnię wodą studzienną, a nie wodą z kałuż i bagien. Po nakarmieniu świń należy natychmiast korytka oczyścić z resztek karmy, dokładnie wymyć i postawić pod ścianą na słońcu, aby obeschły. W porze cieplej trzymać świnię na okólnikach suchych nie zacienionych. Kilka razy do roku należy chlewy oczyszczać i odkażać, w tym celu usunąć nawóz; podłogę, ściany i wszystkie części drewniane wymyć gorącym ługiem zapomocą szczotki ryżowej, później zlać wodą kreolinową, biorąc pół kilograma kreoliny na kubek gorącej wody i wreszcie wybielić wapnem. Oczyszczając często chlewy zabijamy zarazki, jakie przypadkowo mogą się znaleźć w chlewie i w ten sposób chronimy świnię od zarażenia się.

W razie powstania choroby świń, na zasadzie ustawy weterynaryjnej, gospodarz powinien niezwłocznie zawiadomić najbliższy posterunek policji lub starostę, chore sztuki odosobnić i nie wypędzać świń zdrowych poza obręb swego gospodarstwa.

Na zasadzie ustawy weterynaryjnej zwalczanie chorób zaraźliwych wszystkich zwierząt, jak również i świń prowadzi Rząd zapomocą państwowych lekarzy weterynaryjnych. Państwowy lekarz weterynaryjny decyduje, jakie środki w każdym wypadku choroby świń powinny być stosowane; czy chore i podejrzone świnię należy zabić, czy zastosować szczepienia lecznicze, lub zapobiegawcze.

Wieloletnie doświadczenia wykazały, że choroby zaraźliwe świń można zwalczać tylko wówczas, gdy środki zaradcze zostaną zastosowane natychmiast, najwyżej w ciągu paru dni od chwili powstania pierwszych objawów choroby.

Wyczekiwaniem i odkładaniem zastosowania odpowiedniej pomocy gospodarz nie tylko doprowadzi do upadku wszystkich świń w gospodarstwie, ale narazi też swoich sąsiadów na bardzo ciężkie straty.

Przy wybijaniu świń na zarządzenie państwowego lekarza weterynaryjnego gospodarze otrzymują odszkodowanie, ale tylko wówczas, jeżeli o powstaniu choroby został zawiadomiony najbliższy posterunek policji, albo starosta nie później, jak w ciągu 24-ch godzin od chwili pokazania się pierwszych objawów choroby i jednocześnie, gdy chore świnię zostały odosobnione i zabezpieczono od rozszerzenia się zarazy.

Kto nie zastosuje się do wymagań ustawy weterynaryjnej i przyczyni się do rozszerzenia się choroby zaraźliwej świń, może ulec karze więzienia do lat 5-ciu i grzywnie do 10-ciu tysięcy złotych.

Prof. L. Dobrzański.



O zbyt materiału rzeźnego

Znaczenia użytkowej hodowli w Polsce w chwili obecnej nie potrzeba już udawadniać: każdy rolnik zdaje sobie sprawę z doniosłości tej gałęzi gospodarki dla naszego kraju. Gorzej jest natomiast ze zrozumieniem jej potrzeb i zadań na najbliższą przyszłość.

W Polsce, podobnie zresztą, jak i w innych krajach rolniczych, dochodowość, a co za tem idzie, wzrost hodowli pozostaje w stosunku odwrotnym do ceny ziemiopłodów. Niejednokrotnie można zauważyć, że z chwilą gdy produkcja roślinna jest opłacalna i ceny pasz wysokie—rolnicy wykazują w jesieni wyraźną dążność do częściowego zmniejszenia pogłowia. W chwili obecnej sytuacja przedstawia się odmiennie: niskie ceny i obfitość pasz sprawiają, że większość naszych drobnych gospodarstw dąży do zwiększenia ilości inwentarza, gdyż ten kierunek gospodarki zapewnia większą opłacalność.

Silny popyt przy jednocześnie przereźdzonym — na skutek epidemji — pogłowie trzody chlewnej, tego najważniejszego artykułu wywozowego, sprawił, że ceny w kraju na materiał młody i chudziec podniosły się do wysokiego poziomu. Wywóz trzody bitej i żywej w ciągu ostatnich paru miesięcy doznał poważnego spadku na skutek zmniejszenia się zyskowności wywozu. Operacje wywozowe trzodą chlewną w chwili obecnej są mniej zyskowne od obrotu tym artykułem w kraju, nic więc dziwnego, że wywóz nierogacizny w m. październiku wyniósł zaledwie 75,3% wywozu sierpniowego r. 1929.

Ponadto na osłabienie naszego wywozu mięsa i żywca wplywa poważnie silna konkurencja krajów bałkańskich i Węgier, które ostatniemi czasy niebawale zwiększyły swoje dowozy na rynki: austriacki i czechosłowacki.

Dostawy nierogacizny z Jugosławji i Węgier na najbliższe nasze rynki odbiorcze są w chwili obecnej tak znaczne, że pomimo wielkiego zmniejszenia dowozu z Polski, największego dotychczas dostawcy — ceny trzody w Austrii i Czechosłowacji wykazują stałą zniżkę.

Świadczy to wyraźnie o tem, że przy dzisiejszych cenach świń u nas w kraju nie będziemy mogli wywozić na te rynki nawet zmniejszonej obecnie ilości.

Tymczasem sytuacja hodowlana w kraju nakaże wyraźnie liczyć się ze znacznym wzrostem podaży trzody w pierwszych miesiącach po Nowym Roku. Ta podaż na naszym rynku trzody chlewnej może gwałtownie obniżyć ceny tych artykułów. jeżeli zawczasu nie zostaną obmyślone sposoby ulokowania nadmiaru trzody zagranicą.

W tej sprawie dnia 8 listopada r. b. odbyła się w Min. Roln. konferencja przy współdziałaniu delegatów fachowych organizacji gospodarczych. Na konferencji tej stwierdzono, że spodziewany kryzys z powodu nadprodukcji trzody chlewnej ujawni się, oprócz Polski, i w całym szeregu innych państw. Miano tu głównie na myśli Węgry, Jugosławję i Rumunię, które to państwa ciążą pod względem wywozowym do rynków austriackiego i czechosłowackiego. Rynki te zatem w najbliższej przyszłości wykazują znaczne zmniejszenie pojemności w stosunku do naszych nadwyżek wywozowych trzody. Dlatego też głównym przedmiotem obrad konferencji były

możliwości naszego wywozu do Francji i Belgji. Jednakże oprócz ogólnych wyjaśnień i zwrócenia uwagi na możliwość wywozu wędlin do Francji — żadnych bardziej pozytywnych postanowień na konferencji tej nie powzięto.

Ogólne wnioski, jakie można wyciągnąć z obecnej sytuacji na przyszłość, wskazują, że znaczną nadwyżkę wywozową, którą będziemy rozporządzali w przyszłym roku kalendarzowym, trzeba będzie lokować na bardziej odległe rynki i głównie w stanie bitym.

Dotychczasowy wywóz mięsa z Polski ograniczył się do szczupłych rozmiarów. Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego wywieźliśmy:

Wywóz mięsa solonego (bekony), świeżego i mrożonego w latach:

D o k a d	1 9 2 7		1 9 2 8		9 m es. 1929	
	tonn	tys. zł.	tonn	tys. zł.	tonn	tys. zł.
Ang'ja	4775	14 748	5413	14.870	10239	37.588
Au trja	18920	42.176	20870	49.020	8153	29.001
Czechosłowacja	2373	5.560	822	1.898	619	1.675
Niemcy	364	652	90	189	37	101
Francja	—	—	—	—	267	8'0
R a z e m	26432	63.136	27205	65.997	19315	69 175

Ponadto w ciągu 9 miesięcy r. b. wywieziono wędlin, szynki i konserw do:

Anglji	1.397 tonn	5.853 tys. zł.
Austrii	77 "	297 "
Czechosłowacji	2 "	10 "
Francji	6 "	29 "
Niemiec	24 "	117 "
Węgier	14 "	46 "

oraz mięsa różnego, bez oznaczenia na jakie rynki 437,8 tonn za 363.000 złotych.

Widzimy więc, wywóz nasz do Anglji wykazuje zwiększenie, głównie dotyczy to wartościowego bekonu. Wywóz mięsa na rynki sąsiednie Austrii, Czechosłowacji, a nawet Niemiec, wykazuje stałe zmniejszenie się podczas, gdy wywóz żywca w latach 1927 i 1928 wzrósł poważnie. Nowym rynkiem zbytu dla mięsa wieprzowego i baraniny oraz wędlin jest Francja, jednak wywóz mięsny na ten rynek nie przyjął jeszcze poważniejszych rozmiarów.

Naogół możemy stwierdzić, że wywóz mięsa bitego z Polski w stosunku do wywozu żywca jest niski. Wartość wywozu mięsa wieprzowego w roku 1928 w stosunku do wartości wywiezionej w tymże roku trzody w stanie żywym (1.223.948 szt. — 208, 1 milionów zł.) wyniosła zaledwie 26,22%.

Powyższy stan rzeczy wskazuje wyraźnie na to, że z chwilą, gdy przyszła nadwyżka hodowlana nie będzie mogła być ulokowaną na rynkach czechosłowackim i austriackim, będziemy zmuszeni do wywożenia trzody w stanie bitym i przerobionym na rynki bardziej odległe Anglji, Francji i Belgji.

W celu umożliwienia naszym przetwórciom mięsnym racjonalnego prowadzenia pracy i usunięcia szkodliwego pośrednictwa — koniecznym się staje zorganizowanie dostaw materiału rzeźnego bezpośrednio przez producentów.

Dużą rolę wobec miejscowych rolników winna odegrać spółdzielcza przetwórnia mięsna w Wołkowysku, posiadająca bardzo dobrze zorganizowany dział masarski dla wyrobu wędlin, które mogą w dużych ilościach znaleźć zbyt na rynku francuskim. Dlatego też zadaniem miejscowych rolników powinno być ujęcie zbytu trzody do przetwórnicy Wołkowyskiej we własne ręce i zapewnienie jej ciągłości dostaw.

Podobnie na terenie województwa lubelskiego, Związek Spółdzielni Zbytu Trzody i Bydła winien zawniaszać przygotować akcję zbytu nierogacizny ze swego terenu. Olbrzymia rzeźnia miejska w Lublinie może po raz pierwszy usprawiedliwić swoje istnienie, umożliwiając powyższemu Związkowi ubój trzody i wysyłanie jej na rynek francuski w stanie bitym.

Na terenie województwa kieleckiego została zorganizowana przez Ogólno-Polski Związek Bekonowy bekoniarnia w Radomiu, która może rozwinąć większą produkcję bekonów.

Nie bez znaczenia na zwiększenie zbytu trzody słoninowej w kraju pozostanie bezwzględny zakaz wwozu tłuszczów zagranicznych, które przy obecnych stawkach celnych i systemie zwalniania poszczególnych transportów od cła, są nadal wwożone w znacznych rozmiarach.

Kończąc, możemy stwierdzić, że zażegnanie przyszłego spadku cen na trzodę chlewną zależeć będzie w dużej mierze od rolników.

E. Szyszkowski.

Koń remontowy

Bezpośrednią sprzedaż koni do artylerji przez drobnych rolników wprowadzono w roku zeszłym. Dało to już w pierwszym roku niespodziewane rezultaty, gdyż drobna własność sprzedała wprost do wojska, bez pośrednictwa handlarzy, przeszło 670 koni typu artyleryjskiego.

W następnym, 1929 roku, sprzedaż koni tą drogą, zamiast rozwinąć się, spadła do 400 sztuk. Przyczyną tego nie jest brak dobrych koni u gospodarzy, lecz brak odpowiedniej organizacji sprzedaży, gdyż w tym samym czasie wojsko zakupiło u handlarzy przeszło 1500 sztuk koni artyleryjskich, których przecież nie sprowadzili z księżycy, lecz wykupili od rolników i sprzedali je do wojska.

Brak odpowiedniej organizacji sprzedaży koni do wojska powoduje, że drobny rolnik, nie mając możliwości i ułatwień bezpośredniej sprzedaży, traci wiele, gdyż nie otrzymuje właściwych zysków z chowu koni. Podobny stan rzeczy doprowadzić może do tego, że w prędkim czasie drobny rolnik przestanie zupełnie zajmować się racjonalną hodowlą koni, hodując w dalszym ciągu konia lichego wyłącznie własny użytek.

Hodowla koni dobrych bez względu na typ konia, t. j. czy będzie to koń artyleryjski, czy wierzchowiny, czy nawet mierzyn — ma u nas pełne widoki rozwoju, gdyż w niedługim czasie ceny na konie dla wojska podniosą się znacznie.

Pierwszy wielki zjazd hodowców konia w Polsce, który odbył się w połowie listopada r. b., omawiał wszystkie bolączki, jakie dzisiaj dają się odczuwać w hodowli koni i powziął cały szereg uchwał, z których najważniejszą, interesującą cały ogół hodowców, t. j. większą i mniejszą własność — jest uchwała, żądająca znacznie wyższych cen na konie remontowe. Uchwała ta ma poważne widoki pomyselnego załatwienia. Druga uchwała, niezmiernie ważna, projektuje powołanie instytucji, ujmującej w swoje ręce prawidłową sprzedaż koni zagranicę.

O ile powstanie taka instytucja i pracować będzie sprawnie, to działalność jej wpłynie nie tylko na podniesienie cen, lecz również i na rozwój naszej hodowli. Obecnie jedynym odbiorcą jest wojsko, które kupuje corocznie w całej Polsce około 6000 koni (w tem 2000 artyleryjskich). Ponieważ ilość ta jest mała w stosunku do ogólnej produkcji, a przytem cena, jaką obecnie jeszcze wojsko płaci, jest stosunkowo niska — trudno spodziewać się, by zakup koni przez wojsko zachęcił do hodowli, tem bardziej, że i ta ilość koni, jaka obecnie idzie do wojska, jest obniżona w cenie przez pośrednictwo handlarzy.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, gdyż Polska, mając dobre warunki dla hodowli, może produkować znaczne ilości koni, które w budżecie każdego gospodarstwa mogą stanowić poważny dochód.

Nasze konie są bardzo tanie w stosunku do cen zagranicznych, np.: koń w Polsce kosztuje na rynku tyle złotych, ile marek kosztuje taki koń w Niemczech, a marka niemiecka równa się prawie 2 złotym, a zatem cena konia w Polsce jest dwa razy niższa, niż w Niemczech.

Wwóz i wywóz różnego gatunku koni praktykuje się we wszystkich państwach. Przed nami są otwarte rynki zbytu na konie w Niemczech, Anglii, Czechosłowacji, Jugosławji, Grecji, Turcji, a także i Rosji, która bardzo dużo koni kupuje wszędzie, za wyjątkiem Polski.

Zbyt na konie zarówno na rynku wewnętrznym (wojsko), jak i zagranicznym, wymaga jednak koni dobrych. Jeżeli idzie o gatunek koni, to już dzisiaj możemy stwierdzić, że hodowla nasza nie stoi zbyt nisko — przeciwnie, są całe połacie kraju, gdzie rolnicy hodują bardzo dobre konie, czego dowodem jest to, że wojsko całkowite swe zapotrzebowanie na konie remontowe pokrywa w kraju. Na ogół jednak hodowla ta jest dzika, t. j. prowadzona bez planu, amatorska, zależna od stopnia zamiłowania. Znajdujemy w niej duże braki, które obniżają wartość konia i tamują racjonalny rozwój. W związku z organizacją sprzedaży koni bez pośrednictwa handlarzy w sprawie tej mogą dużo zrobić wojewódzkie ogniska Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, posiadające swych instruktorów hodowli koni.

Ponieważ sprawa wywozu koni zagranicę jest sprawą przyszłości, a w tej chwili jedynym odbiorcą jest wojsko, które rozpocznie zakup wczesną wiosną roku przyszłego — przeto wszystkie wysiłki powinniśmy teraz skierować ku należytemu zorganizowaniu sprzedaży koni dla wojska.

Narzucają się tutaj dwa zagadnienia: 1) wyborów gatunku konia odpowiedniego do wymagań wojska, 2) ułatwienie sprzedaży i kupna dla obu stron, t. j. dla rolników i dla komisji remontowych.

Otóż wybór odpowiedniego gatunku koni, przeznaczonych na sprzedaż, musi być dokonany bardzo starannie i celowo. Należy więc przedewszystkiem uświadomić sobie, jakiego konia wojsko potrzebuje. Dotychczasowa praktyka wykazała, że drobny rolnik albo nie wie, albo nie chce wiedzieć, czego wojsko wymaga i próbuje każdego swego konia sprzedać pomimo, że zna jego wady. Wskutek tego na ośłoszone spedy zjawia się kilkaset koni wogóle niezdatnych, z których komisja wybiera z biedą kilka, najwyżej kilkanaście. Takie próby zniechęcają komisję remontową, która traci niepotrzebnie czas i odnosi wrażenie, że rolnicy albo nie mają koni dobrych, albo postępują po handlarsku, starając się „wepchnąć” komisji towar nieodpowiedni. Dlatego też nie można się dziwić, że komisja woli mieć do czynienia z handlarzem, który przedstawi jej 30 — 40 koni wybranych, z których komisja zakupi 25 — 30, bez hałasu, tłoku, targowania się i t. d.

Artyleryjski koń powinien mieć tęą budowę, bardzo dobre, niezniszczone nogi, doskonałe kopyta, szeroki stęp, oraz kłus i nie może być starszy ponad 6 lat.

Takie tylko konie można i trzeba dostarczać na sprzedaż, a wszelkie inne, to znaczny słabe, zniszczone, na sprawocawnych nogach, trzeba, jako nie nadające się, pozostawić w domu.

Komisje remontowe, dobierające na spedach konie według ustalonych wymagań wojska, przedewszystkiem patrzy na ogólną budowę i kształt konia, następnie przechodzą do badania szczegółowego. Postawa konia, ruch jego i zewnętrzny wygląd decydują głównie o wartości jego, o ile nie znaleziono wyraźnych wad.

Umiejętność wiec przedstawienia przez odpowiednie przygotowanie konia — będzie tu czynnikiem najważniejszym, rokującym powodzenie jego na komisji. Przygotowanie konia będzie polegało na wypracowaniu konia do przewyższeniu na spedy; dokładnem oczyszczeniu, by sierść była lśniąca; uporządkowaniu kopyt, które winny być od najmłodszeo wieku odpowiednią opieką otoczone; koń winien być obłaskawiony przez dłuższe przepędzanie go na linie, by nabrał zwrotnego i posłusznego woli człowieka ruchu: bystry wzrok konia — wesołość oka — wygięcie szyi — wysokie postawienie łba (byle nie zadarte zbyt) — odsada ogona, mocne postawienie na nogach — odpowiedni wzrost, wiek i ogólna zdrowotność — są to te zalety konia, które rzucać się winny odrazu w oczy; spokojny, równy, szeroki stęp i kłus w połączeniu z postawą konia — daje całokształt obrazu konia remontowego.

Wszystkie wymienione warunki są najogólniejszemi i koniecznymi wymaganiami od tych, którzy konie do remontu chcą zbywać.

Gospodarze nasi zdają sobie doskonale sprawę z tych koniecznych warunków, lecz niestety, często łudzą się, że brak jednego z nich można zastąpić innym, bardziej wysuniętem i rzucającym się w oczy, np. sadzą, że braki w kopytach mogą być pokryte wyjątkowo żywym ruchem i t. p.

Jak dojść do utrwalenia cech konia remontowego? By na to pytanie odpowiedzieć, musimy odwołać się do zamiłowania i przywiązania naszego gospodarza do konia; to zamiłowanie poparte praktycznymi i teoretycznymi wiadomościami z dziedzi-

ny chowu koni — potwierdzi zdolność naszą do zopatrywania armji własnej odpowiednim materiałem, jak również otworzy rynki zagraniczne dla koni przez nas wyhodowanych.

Z tem więc przeświadczeniem, że posiadamy u siebie wszystkie konieczne dla racjonalnej hodowli konia warunki, dołóżmy więcej starań, a przekonamy się, że zajmiemy jedno z pierwszych miejsc z pośród państw Europy, produkujących typ konia wojkowego i użytkowego.

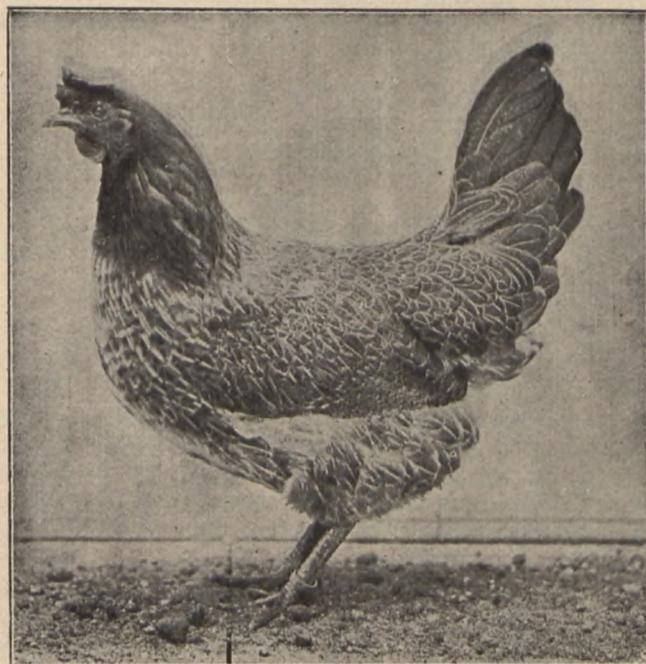
Chodowiecki.

Jaki drób należy chować.

Aby mieć należytą korzyść z hodowli drobiu, należy zastanowić się poważnie nad tem, jakie gatunki ptactwa domowego nadają się do hodowli w warunkach danego gospodarstwa. Ponadto trzeba mieć na uwadze, iż tylko ten drób się opłaca, którego wydajność jest wysoka, a produkt łatwy do zbycia.

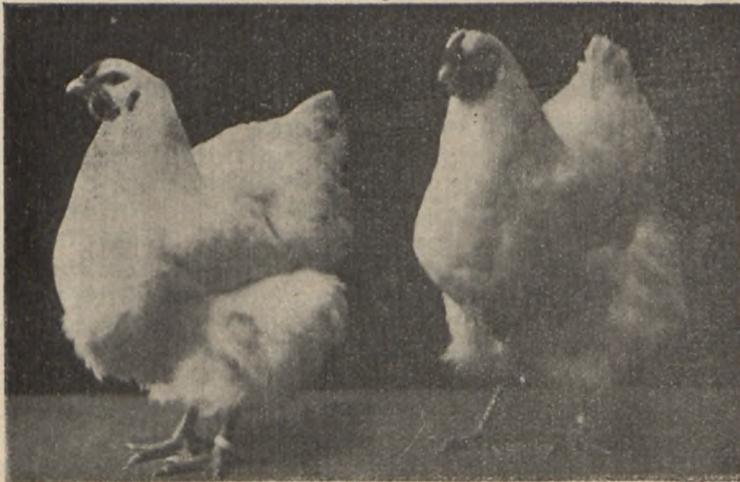
Praktyka wykazała, iż w naszych warunkach na największe rozpowszechnienie zasługuje hodowla kur, prowadzonych w kierunku produkcji jaj. Przyczyną tego jest to, że kury można chować w różnorodnych warunkach gospodarskich, zarówno na wsi, jak i większych osiedlach w miejscowościach, posiadających dobrą lub złą komunikację, przylegających do miast lub od nich odległych. Główny produkt bowiem tej hodowli — jajo — można łatwo przechować i przesyłać bez wielkiego ryzyka na dalekie odległości. Ponadto hodowlę kur można prowadzić na bardzo małych terenach, najmniejsze podwórze nawet nadaje się do tego celu.

Zaprowadzić hodowlę kur też nie trudno, gdyż wystarczy nieraz nabycie tuzina jaj wylęgowych. Te kilkanaście jaj stanowi już pewien zaczątek go-



Kurv rasy Zielononózek.

spodarki w tym kierunku hodowli kur, bo udatny wylęg czyni właściciela posiadaczem małego stadka, z którego w ciągu dwóch - trzech lat można dochować się tyle kur, by prowadzić hodowlę na dużą skalę.



Kury Wayndotty.
(czytaj wajndoty).

O korzyściach z hodowli kur decyduje jednak przede wszystkim ich dobra nieśność. Jest to zagadnienie niezmiernie wagi, zwłaszcza, gdy hodowlę kur prowadzimy z zamiarem otrzymania poważniejszych zysków z tej gałęzi produkcji. Niestety, wielu posiadaczy kur mało interesuje się ich wydajnością i trzyma to ptactwo dla potrzeb kuchni, inni zaś z zamiłowania do pięknych piórek trzymają kury ozdobne bez względu na ich zalety nieśności. Gdy tymczasem kto pragnie mieć dochód od kur, musi z ołówkiem w rękę obliczyć, co kosztuje ich utrzymanie i ile za to jaja zniosą. Nie znaczy to bynajmniej, iż rasowe kury o pięknym wyglądzie zewnętrznym nie mają racji bytu, gdyż wśród

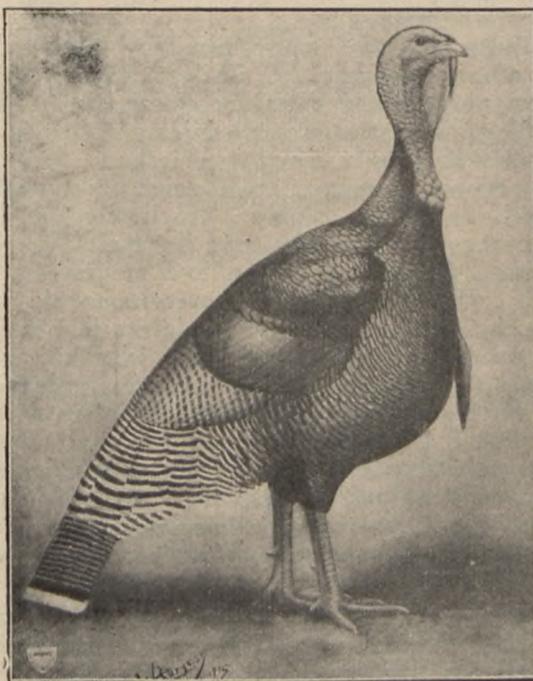
tych kur właśnie istnieje dużo okazów, odznaczających się wysoką nieśnością. Niezawsze jednak wysoka nieśność idzie w parze, z piękną opierzeniem, to też hodowca drobiu użytkowego powinien zwrócić uwagę przede wszystkim na nieśność, gdyż

tylko amator może wybierać do chowu sztuki najpiękniejsze, nie zwracając zbyt uwagi na ich użyteczność. Naogół biorąc, mamy dość dużo hodowli kur rasowych, ale nie wszystkie one mogą się pochwalić dobrą nieśnością kur. W związku z tym w ostatnich czasach organizacje rolnicze i związki hodowców drobiu zabiegają o wytworzenie gniazd kur rasowych o wysokiej nieśności, innymi słowy o wytworzenie w poszczególnych rasach typu kur użytkowych. Ponieważ tych ras jest bardzo dużo, przeto Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu ustalił, iż specjalną opieką i poparciem będą się cieszyć tylko te hodowle, które będą prowadziły gniazda użytkowe kur następujących ras: Zielononózek polskich, Leghornów, Rhode — Island (czytaj Rodajlendów), Waydottów (czyt. Wajndotów) i Plymouth-Rocków (czyt. Plimutroków). Pierwsze dwie rasy kur należą do typu kur lżejszych, trzy zaś ostatnie do cięższych. Zarówno wśród pierwszych, jak i drugich istnieje poważna ilość materiału o dobrej nieśności, chodzi tylko o to, aby przy doborze sztuk do rozrodu wybierać okazy najnieśniejsze, jaja do wylęgu brać od najlepszych niosek, a koguty pochodzące z jaj po najlepszych nioskach.

Uchwała ta ma doniosłe znaczenie, gdyż zapobiegnie hodowli na szerszą skalę zbyt wielu różnorodnych ras, chowanych przez amatorów, a które przedostają się na wieś i wprowadzają niepotrzebnie zamęt, gospodarz bowiem, czytając co i raz o nowej rasie kur, traci orientację i w końcu nie wie, jakie kury ma chować.

Idąc dalej, powinno się na poszczególnych terenach zaprowadzać jedną tylko z wymienionych ras, a to w tym celu, aby produkowany materiał był jednolity. Ma to wielkie znaczenie, gdy chodzi o sprzedaż produktu, a zwłaszcza o sprzedaż na wywóz, gdyż zagraniczni kupcy wymagają towaru jednolitego.

Ponieważ większy popyt mają jaja cięższe, należy dążyć do produkowania większych jaj, co zależy nie tylko od rasy kur, ale i od ich żywienia oraz odpowiedniego doboru. Należy więc do wy-



Indyk amerykańskiej rasy, Mamut.

łęgu brać jaja duże, od kur dwuletnich, naogół bowiem kury w pierwszym roku swego życia znoszą jaja mniejsze.

W dziedzinie hodowli ptactwa wodnego sprawa jest mniej zawikłana. Jeśli chodzi o gęsi, to chów tych ptaków może dać poważne zyski, lecz wymaga pewnych warunków w gospodarstwie, a mianowicie odpowiednich wypasów i żerowisk. Z pośród różnorodnych ras gęsi zasługują najbardziej na uwagę gęsi pomorskie, które odznaczają się swą wielkością i łatwością wychowu. Z każdym rokiem posiadamy coraz więcej materiału hodowlanego tej rasy. Gęsi krajowe można również w wielu wypadkach podrasować przy pomocy gęsi pomorskich, lub emdeńskich. Wszelkie inne rasy są dla naszych warunków nieodpowiednie, i nie należy ich hodować.

Z pośród kaczek najodpowiedniejsze do chowu u nas są kaczki pekińskie — białe, duże, ciężkie i szybko dojrzewające. Kaczki białe mają tę zaletę, że pióra ich są chętnie poszukiwane podobnie, jak gęsi. Poza tem kupcy zagraniczni żądają przeważnie kaczek białych. Hodowla kaczek opłaca się wówczas, gdy gospodarstwo posiada rozmaite odpadki, oraz gdzie istnieją odpowiednie tereny wodne. Można chować również z powodzeniem kaczki i bez terenów wodnych, ale tylko wtedy, gdy są specjalnie tuczzone od chwili wyklucia się z jajka, aż do sprzedaży, która powinna nastąpić, gdy młode sztuki osiągną 10 — 12-tu tygodni życia. Długie przetrzymywanie kaczek w gospodarstwie, zmniejsza opłacalność tej hodowli.

Jako specjalne zagadnienie, może być traktowana hodowla kaczek typu nieśnego, która obecnie zagranicą daje dobre wyniki. Specjalnie nieśne kaczki są nieduże, najbardziej z nich rozpowszechnione noszą nazwę biegaczy indyjskich. Te ostatnie znoszą częstokroć więcej jaj, niż dobre kury. Chodzi tylko o zbyt jaj kaczek, a nie jest on tak łatwy, jak zbyt jaj kurzych.

Poważne również znaczenie może mieć chów indyków, lecz wymaga on większych terenów i wypasów w zaroślach i t. p. Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu zdecydował, iż najodpowiedniejszą rasą indyków dla nas są indyki amerykańskie Mamuty. Indyki te są duże, odporniejsze do chowu, od innych, płodne i poszukiwane przez odbiorców zagranicznych.

Oto kilka wytycznych w przededniu rozpoczęcia nowego sezonu hodowlanego w tej dziedzinie.

M. Trybulski.

Zima w kurniku

Stosunkowo największy dochód z hodowli drobiu przynoszą nam kury nioski, a zwłaszcza dziś przy niskiej cenie zboża, a dobrej cenie za jaja. To też, często spotykam się z pytaniem: „Co zrobić, żeby w zimie osiągnąć dobrą nieśność? Dlaczego w Ameryce, Anglii, Danji, a nawet mroźnej Kanadzie, kury niosą się w zimie, gdy u nas często z całego stadka ani jedna się nie niesie?”

Otóż, żeby otrzymać dobrą nieśność zimową musimy wypełnić aż trzy warunki:

- 1) kury muszą pochodzić po dobrych zimowych nioskach;
- 2) mieszkać w ciepłym, suchym pomieszczeniu;
- 3) otrzymywać odpowiednie i dostateczne pożywienie.

Każdy hodowca musi zwracać baczną uwagę na dziedziczną zdolność kur do nieśności w zimie. Stale musimy obserwować, które kury znoszą jaja w miesiącach: październiku, listopadzie i grudniu.

O ile nie prowadzimy specjalnej kontroli nieśności, zaznaczmy zimowe nioski albo przez specjalną kolorową, lub numerowaną obrączkę na nodze, albo też nawet przez przycięcie piór w ogonie kury. Rzecz prosta, wtedy tylko, gdy nie mamy możliwości dostania pierścionka. Dobra nioska zimowa, zwykle wogóle dobrze się niesie i da nam w ciągu roku przeszło sto jaj. Od kur tych będziemy wiosną wybierać jaja do wylęgu, a napewno w następnym roku już się nam nieśność znacznie poprawi. Również ważną jest rzeczą pochodzenie koguta po dobrej zimowej niosce, gdyż kogut w b. dużym stopniu wpływa na swoje potomstwo. Jak bardzo dbają zagranicą o koguta z dobrym pochodzeniem wykazuje przykład, że w Compiegne we Francji, w dużej farmie drobiowej, gdzie odbywałam praktykę, sprowadzono z Ameryki koguta białego Leghorna, nazwanego — „Billi” i zapłacono za niego 300 dolarów, to jest przeszło 2650 zł. Dano za Billego taką cenę ze względu na jego pochodzenie, gdyż kura, po której pochodził, była wybitną nioską zimową i dała w ciągu roku przeszło 300 jaj. Byłam w Compiegne w 1926 roku, dziś mówią mi, że kury pochodzące po Billim świetnie się niosą i dochód z jaj znacznie się podniósł, a więc jednorazowy wydatek sownie się opłacił.

Jeżeli kury mają nawet jak najlepsze pochodzenie i dobre odżywianie, a wsadzimy je do zimnego pomieszczenia, to nieśność się nie poprawi. Organizm zamiast pracować nad wytworzeniem jajka będzie wysilał się nad fabrykacją „cieplika”, by ogrzać marznące kury.

Dobrze jest, gdy mamy specjalny kurnik drewniany, albo murowany. O ile jest chłodny, można temu zapobiec przez ogacenie słomą, lub kolkami. Na podłogę w czasie mrozów dajemy obfitą ściółkę. Zbyt wysokie kurniki, a zazwyczaj zimne, należy obniżyć, a zrobić to można łatwo, dając pod powałą na żerdziach warstwę słomy, grochowin lub łętów ziemniaczanych. Tak obniżone kurniki są znacznie cieplejsze. Kurnik powinien być nie wyższy niż 2½ mtr. Wentylatorów zimą na głucho nie zamkamy, gdyż dostęp świeżego powietrza jest dla każdego żywego stworzenia konieczny, jednakże w czasie silnego wiatru lub mrozu możemy założyć je słomą. Słoma zawsze pewną ilość powietrza do środka przepuści. W czasie wielkich mrozów, trzeba dalsze poczynić starania, by kurnik był cieplejszy. W tym celu zastaną z maty słomianej, oddzielamy w nocy grzędy ze śpacami kurami od reszty kurnika. „Cieplarki” te z powodzeniem stosuje wielu hodowców.

Gorzej się przedstawia sprawa o ile nie mamy specjalnego kurnika, wtedy możemy jedynie urządzić przedział dla kur w budynku gospodarskim. Musimy jednak oddzielić drób szczelną ścianką drewnianą od pomieszczenia dla inwentarza. W budynku takim jest zwykle dość ciepło, jeżeli jednak nie mamy

ścianki oddzielającej, to para, wydzielana przez zwierzęta, osiada na piórach drobiu, wilgotne kury wychodzą na podwórze, zaziębiają się i chorują na tak częsty u nas katar.

Inne urządzenia wewnętrzne dla drobiu robimy takie jak w kurniku.

Trzecim ważnym czynnikiem wpływającym na nieśność zimową jest odpowiednie żywienie kur.

W lecie ptaki żerują w ogrodzie, na podwórzu lub w polu, zjadają dużo zieleniny, korzonków roślin, listków i t.p. i w ten sposób pobierają tak ważny dla produkcji jaj składnik, jakim jest białko roślinne.

Wygrzebują też robaki, łapią owady, połykają nawet całe żaby — i tak zdobywają białko pochodzenia zwierzęcego.

Musimy więc dopełnić te, zwykle brakujące w zimowej paszy składniki, a więc świeżą zieleninę zamienimy przez dawanie przekrojonych buraków pastewnych, kapustę, oraz parzone z ziemniakami plewy roślin motylkowych najlepiej koniczyny, lucerny i seradeli, albo próse sienne. Bardzo dobra też jest suszona pokrzywa. Zjadane w lecie owady zastąpimy przez bogatą w białko zwierzęce, bo zawierające około 50% tego składnika paszę: — mączkę mięsną, której dajemy na sztukę 10 gramów. Jeżeli jej nie posiadamy zastąpimy ją częściowo mlekiem odtłuszczonym, lub twarogiem, a kto mieszka blisko rzeźnika — krwią parzoną dla zabicia zarazków i następnie wymieszaną z ziemniakami. Krwi dajemy 20 gramów na noskę dziennie.

Węgiel drzewny, żwir, kreda szlamowana, muszą stale być w korytkach — dopomagać i ułatwiać trawienie. Na zakończenie podaję normę paszy zimowej, jaką z powodzeniem stosowałem w Julinie. Norma ta zawiera wszystkie potrzebne noskom składniki w odpowiedniej ilości.

Na 10 kur dziennie:

Rano:

200 gr. ziarna,

w miarę możliwości mieszaniny; jęczmienia i owsa, pośladu pszennego z odrobiną siemienia lnianego lub konopnego.

W południe:

500 gr. ziemniaków parowanych,

200 gr. plew lub prósu,

400 gr. otrąb pszennej,

100 gr. mączki mięsnej,

10 gr. kredy szlamowanej.

Wieczorem:

300 gr. mieszane go ziarna.

I. Zabłocka.

Produkcja i zbyt jaj

Produkcja jaj w naszej wytwórczości zajmuje miejsce przodujące. To samo można powiedzieć o roli wywozu jaj w bilansie handlowym Polski, bowiem — po węglu, cynku i drzewie, bezpośrednie miejsce pod względem swej wartości, zajmuje wywóz jaj.

Hodujemy w Polsce około 40 milionów kur, produkujemy rocznie zgórą trzy miljardy sztuk jaj, a z tej ilości jedną trzecią część wywozimy zagranicę, osiągając z wywozu około 150 milionów złotych. A przecież mało dotychczas dokładaliśmy starań nad podniesieniem hodowli kur, ma ona więc bardzo du-

że możliwości i to tak pod względem ilości, jak i użytkowości w razie podjęcia planowej pracy.

O ile do niedawna na chów kur nie zwracano zbyt wielkiej uwagi, to dziś, gdy za wywiezione jaja otrzymaliśmy wielkie sumy, pozornie drobny ten dział hodowli, jakimi są kury, wywołuje coraz większe zainteresowanie ze strony właściwych czynników gospodarczych w państwie.

Pocieszającym jest objaw, że przedewszystkiem sami rolnicy, zwłaszcza mało i średniorolni, okazują coraz większe zrozumienie dla chowu kur, jako gałęzi, która w przeciwstawieniu do wielu innych dziedzin produkcji nie wymaga dużych nakładów pieniężnych, a przytem szybko przynosi dochód.

Liczne przykłady przekonywują nas, że kury w gospodarstwie rolnem mogą być traktowane nie tylko jako źródło uzupełnienia dochodu, ale mogą stać się jednym z poważniejszych źródeł dochodowych, rzecz prosta tylko wówczas, gdy gospodarz racjonalnie kury żywi, odpowiednio je pielęgnuje, zle nosiki usuwa z hodowli, a hoduje tylko kury, które nietylko płacą za zjedzony pokarm lecz dają również i zysk.

Tylko planowo, a starannie prowadzona hodowla kur, składająca się z dobrego materiału hodowlanego, wyposażona w odpowiednie urządzenia, a w pierwszym rzędzie w odpowiedni kurnik — staje się istotnie poważną gałęzią gospodarstwa rolnego.

Przedewszystkiem chować należy takie kury, które niosą jaja o wadze powyżej 50 gramów sztuka i niosą co najmniej 6 kg. rocznie. Starać się wreszcie o utrzymanie takich kur, które niosą się dobrze i w miesiącach zimowych, kiedy cena jaj jest najwyższa; wreszcie należy produkować jaj starannie, a przedewszystkiem schludnie.

Obecnie dość niski stan chowu kur u nas, a wreszcie niedostateczna jego opłacalność, jest wynikiem przedewszystkiem wadliwego sposobu sprzedaży jaj, co na hodowlę kur, jak również i na produkcję jaj wywiera wpływ ujemny.

Największą wadą dotychczasowego prywatnego handlu jajczarskiego jest nietylko to, że rolnik ponosić musi wysokie koszty pośrednictwa, lecz i to, że jaja muszą rolnicy sprzedawać na sztuki zamiast na wagę.

Przy sprzedaży jaj na sztuki, rolnicy nie są zainteresowani w ulepszeniu chowu kur na produkcję jaj dużych, które właśnie uzyskują znacznie lepsze ceny, aniżeli jaja drobne. Poza tem dla rolnika obojętnym jest, czy sprzedaje jaja zupełnie świeże, czy też wyschnięte, skoro je sprzedaje na sztuki, zaś przy sprzedaży jaj na wagę, rolnik nie będzie przetrzymywał jaj w gospodarstwie, nie chcąc, aby wysychały, przez co traciłyby na wagę.

Produkcja jaj, oraz sposób ich zbytu są u nas istotnie przestarzałe.

Do handlu dostaje się produkt przeważnie nieświeży, wreszcie o skorupie brudnej, a przytem wywożony zagranicę jest niedbale segregowany oraz nieracjonalnie pakowany. To też na rynkach zagranicznych znacznie wyższe ceny osiągają za jaja te kraje, w których zatroszczono się należyście tak o ulepszenie produkcji jaj, jak i ich wywozu. Przodujące miejsce zajmuje Danja, która w 90% ujęła zbyt jaj racjonalnie na zasadach spółdzielczości, wprowadzając nowoczesne metody tak w dziedzi-

nie zbioru jak i przerobu jaj, wysyłanych zagranicę, to też najwyższe za nie otrzymuje ceny.

Jedynie Chiny i Egipt, produkujące jaja małe, otrzymują ceny niższe od nas, i tylko dzięki temu nie jesteśmy zepchnięci całkowicie na szary koniec w notowaniu cen na jaja.

Przytaczam notowania cen na jaja na rynku londyńskim w dniu 2 grudnia r. b.:

Jaja	Cena za 24 kopy w złot.
Duńskie — o wadze powyżej 60 gramów szt.	672
" " " " 56 " "	629
Holenderskie	629
Francuskie	545
Belgijskie	545
Szwedzkie	522
Włoskie — o wadze powyżej 60 gramów sz.	460
" " " " 56 " "	443
Kanadyjskie	435
Jugosłowiańskie	430
Południowo - Afrykańskie o w. pow. 51 gr. szt.	410
Polskie	327
Chińskie	312
Egiptskie	239

A zatem jaja z Polski osiągnęły w Londynie ceny niższe od jaj włoskich o 116 do 133, od francuskich o 218, od duńskich o 302 do 345, a od holenderskich — o 302 zł. na 24 kopach. Wprawdzie jaja wywożone z Polski w porównaniu z jajami duńskimi, holenderskimi, francuskimi, czy włoskimi — ustępują im znacznie pod względem wielkości — lecz nie jest to główna przyczyna. Różnica tak znaczna w cenach polega na tem, że jaja z tych krajów wywożone są świeże, czyste oraz są segregowane i pakowane pierwszorzędnie. Chcąc otrzymać lepsze ceny na jaja, musimy ulepszyć produkcję jaj, usprawnić ich zbiórkę oraz wywóz.

W celu ulepszenia wywozu jaj Rząd nasz wydał rozporządzenia normujące ten wywóz. Nie należy się jednak łudzić, że ulepszenie wywozu, a co za tem idzie i osiąganie zagranicą wyższych cen za jaja, wywożone od nas, nastąpi bez współdziałania ze strony samych rolników, jako producentów jaj — podobnie, jak to ma miejsce w Danji.

Dlatego też rolnicy muszą podjąć usilną pracę w kierunku tak podniesienia produkcji jaj, jak i jednocześnie w kierunku stworzenia własnej organizacji ich zbytu, celem otrzymania większych, aniżeli teraz korzyści z chowu kur.

Na terenie województw centralnych i wschodnich Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, przy pomocy należących doń spółdzielni mleczarskich, przystąpił już do organizowania spółdzielczych zbiornic jaj. W r. b. zbiórkę jaj prowadzi zgorą 100 spółdzielni mleczarskich, niektóre z tych spółdzielni w ciągu 10 miesięcy zebrały po dwa wagony jaj, co przedstawia wartość 60.000 złotych. Jest jednak jeszcze kilkaset spółdzielni, które nie powinny dłużej zwlekać z uruchomieniem zbiornic jaj.

Spółdzielcze mleczarnie u nas, podobnie jak i zbiornice jaj w Danji, przyjmują jaja na wagę, przyczem przyjmują tylko jaja świeże i z czystą, lecz nie mytą skorupką. Jaja przyjęte są stemplowane numerem mleczarni i dostawcy.

W roku bieżącym Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich wywiózł zagranicę pewną ilość wagonów jaj, dostarczonych mu przez spółdzielnie mleczarskie. Za jaja wywiezione osiągnięto ceny prawie takie same, jakie płacono za jaja z duńskich zbiornic jaj. A zatem próba wypadła świetnie, trzeba więc teraz podjąć szeroką działalność w kierunku uruchomienia zbiornic przy wszystkich spółdzielniach mleczarskich, a rolnicy tam tylko powinni jaja sprzedawać.

Pamiętać jednak musimy, że ulepszymy w Polsce zbyt jaj, stanowiących również artykuł wywozowy, a zatem z artykułem tym idziemy na rynki zagraniczne, gdzie trzeba zdobywać zaufanie, którego dotychczas nasi eksporterzy zdobyć nie umieli, bowiem wywozili towar kiepski, a w dodatku często źle wywiązywali się z zobowiązań. Wywalczymy jednak zaufanie na rynkach zagranicznych dla wywozu jaj, zebranych przez spółdzielnie nasze wówczas, gdy w pracę zapoczątkowaną włożymy jak najwięcej starań.

Organizacja spółdzielczego zbytu jaj jest niewątpliwie ciężka, jednakże jest możliwa do przeprowadzenia i da nam ona dobre wyniki, jeżeli wywożony towar zagranicę przechodzić będzie z rąk do rąk kupców i hurtowników, aż do detalistów i spóżywców bez sprawdzania, gdyż jakość towaru zgadzać się będzie z tem, jak ją oznaczono na skrzyżniach. Gdyby praca prowadzona była bez znajomości rzeczy, gdyby jakość jaj nie odpowiadała jakości oferowanej na rynkach, zostałaaby znowu odłożona na szereg lat i znowu ponosilibyśmy wielkie staty.

Jeżeli o tem szerzej wspominam, to głównie w tym celu, aby rolnicy uprzytomnili sobie, jak niesłychanie odpowiedzialną pracę podejmują ich mleczarnie spółdzielcze, prowadzące zbiornice jaj oraz, że myśląc o korzyściach ze spółdzielczego zbytu jaj, należy pamiętać o warunkach, od których zależy osiągnięcie tych korzyści, t. j. od dostawy jaj świeżych i należyście do wywozu przygotowanych.

Oparcie zbytu jaj na tych samych zasadach, jakie stosuje handel prywatny, t. j. skup jaj na sztuki, bez zwracania uwagi na ich świeżość i czystość — próby życiowej nie wytrzyma, na co mamy dowody pracy takiej, zastosowanej w spółdzielniach jajczarskich w Małopolsce, która skończyła się całkowitem niepowodzeniem.

Nie marnujmy zimowych miesięcy, lecz na zebraniach tak kółek rolniczych, jak i spółdzielni mleczarskich, omawiajmy sprawę spółdzielczego zbytu jaj, a wślad za tem — wprowadzajmy zamierzenia w czyn.

Al. Zacharski.

Zwierzęta futerkowe

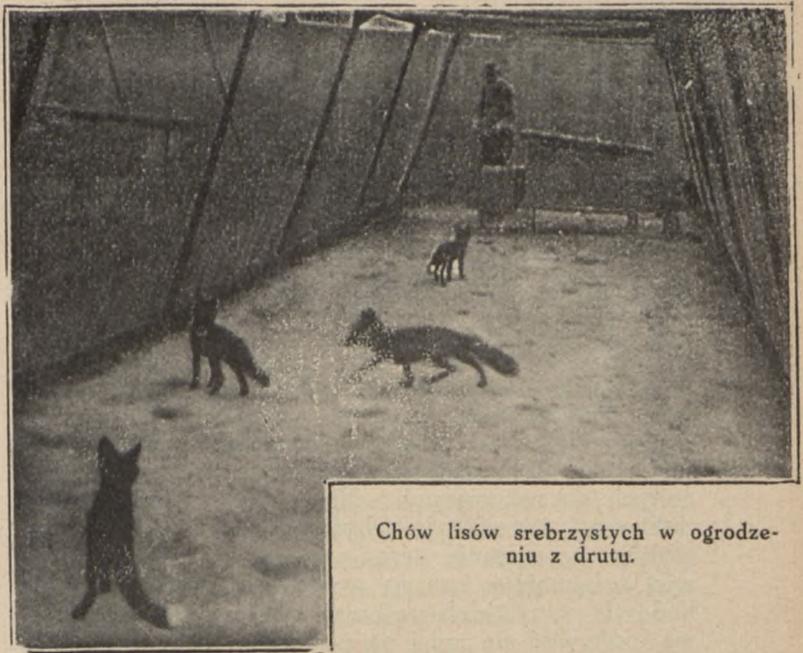
W ostatnich czasach rozwija się hodowla różnych zwierząt futerkowych, które w dzikim stanie przebywają w bardzo różnorodnych warunkach. W związku z tem samo przez się nasuwa się pytanie, jak zwierzęta te przyjmują zmianę warunków bytowania. Zagadnienie to ma pierwszorzędne znaczenie dla hodowcy. To też nie od rzeczy będzie zagadnieniu temu poświęcić parę słów.

Początki nowoczesnej hodowli dzikich zwierząt o futrze szlachetnym miały miejsce w Północnej Ameryce, w szczególności zaś w Kanadzie. Ponieważ z początku zajęto się hodowlą wyłącznie cennych gatunków lisów, żyjących w stanie dzikim w tych okolicach, przeto sprawa warunków klimatycznych, nie odgrywała tutaj poważniejszej roli. Gdy jednak zajęto się chowem innych zwierząt, poczynając od gatunków lisa polarnego, a kończąc na zwierzętach zamieszkujących w miejscowościach o klimacie umiarkowanym, sprawa wpływu zmiany warunków bytowania stała się bardziej na czasie. Gdy następnie rozpoczęto hodowlę zwierząt futerkowych w Europie, sprowadzając z Ameryki materiały hodowlane, sprawa przystosowania tych zwierząt wysunęła się na czoło innych zagadnień, związanych z ich hodowlą. Zwłaszcza sprawa hodowli cennych odmian lisów w warunkach europejskich posiada pierwszorzędne znaczenie, bowiem hodowla zwierząt futerkowych rozwija się przede wszystkim pod znakiem lisa srebrzystego. Naogół panuje mylne mniemanie, że ostre mrozy działają wyjątkowo dodatnio na jakość futerka lisów, gdy tymczasem okazuje się, że futra, pochodzące ze zwierząt, przebywających w zbyt surowym klimacie, mają włos daleko grubszy i ordynarniejszy, niż pochodzące z okolic o łagodniejszym klimacie. W zasadzie najbardziej odpowiednie do chowu lisów srebrzystych są okolice, w których miesiące zimowe, a w szczególności styczeń i luty, t. j. okres cieczeni u lisów, odznaczają się dość równą niską temperaturą. Przeciętna temperatura w tych miesiącach nie musi być bardzo niska, bo w miejscowościach skąd pochodzą najpiękniejsze futra lisów srebrnych, waha się ona od $-7,5$ do -1° . Przeciętna roczna dla tych miejscowości też się znacznie różni, gdyż waha się od $+5,6$ do $+11$. Praktyka wykazała, iż hodowli lisów srebrzystych sprzyjają spore i częste opady śnieżne. Chów lisów przytem udaje się dobrze w okolicach, gdzie bywają częste mgły, zwłaszcza w okresie jesiennym.

Mroźne północne wiatry nie są pożądane, przekonano się bowiem, iż w okolicach, gdzie panują mroźne wiatry futerko jest ordynarniejsze. Stąd wynika, iż urządzając hodowlę lisów, należy wybierać miejscowość, osłoniętą od wiatrów północnych.

W zachodniej Europie, gdzie klimat jest bardziej łagodny i brak dostatecznej ilości opadów śnieżnych, urządzają zazwyczaj farmy lisów srebrzystych w okolicach górzystych. Konieczność ta ma jednakże ujemne strony. Okazuje się, iż panujące w górach większe natężenie promieni słonecznych, powoduje zbyt wczesne dojrzewanie futra w stosunku do właściwego dojrzewania skóry u młodych lisów. Dlatego też w górzystych miejscowościach o poziomie ponad 1000 metrów nad powierzchnią morza należy w miesiącach od początku sierpnia i do października budować specjalne osłony dla lisów.

W okolicach zbyt obfitych w opady, futra lisów bywają zmechacone. Najlepsze w Ameryce okolice, odznaczające się produkcją futer najwyższego gatunku, posiadają roczną ilość opadów prawie równą ilością opadów w Polsce, również i temperatura naszego kraju jest bardzo zbliżona do temperatury tych miejscowości, skąd pochodzą najpiękniejsze futra lisów srebrzystych.

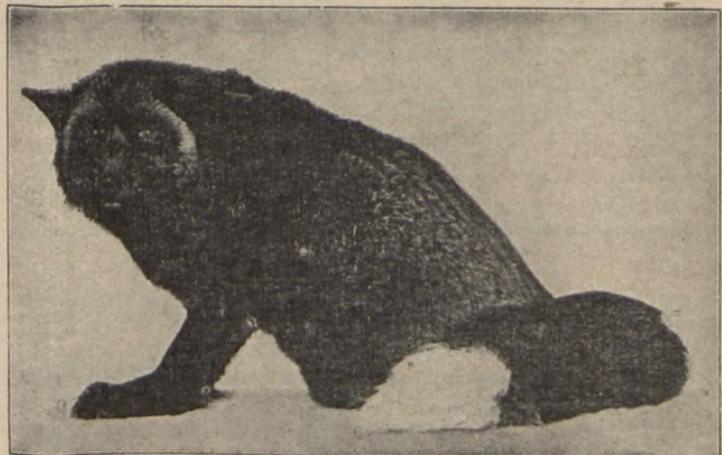


Chów lisów srebrzystych w ogrodzeniu z drutu.

Jak więc widzimy warunki klimatyczne naszego kraju sprzyjają w zupełności hodowli lisów srebrzystych.

Jeżeli chodzi o lisy polarne — białe, niebieskie, to należy pamiętać, że chów tych zwierząt w klimacie łagodnym powoduje wydelikacenie futra, skąd hodowla ich u nas niema widoków powodzenia. Naogół przy organizacji hodowli cennych gatunków lisów należy mieć na uwadze to, iż najlepiej odpowiadają naszym warunkom lisy, wyprodukowane w warunkach najbardziej do naszych warunków zbliżonych. Obecnie w Ameryce i Europie istnieje mnóstwo farm, produkujących cenne odmiany lisów, które świetnie rozwijają się w bardzo różnorodnych warunkach klimatycznych. Zakup więc odpowiedniego materiału jest dziś umożliwiony bez ryzyka i potrzeby dłuższego przystosowania zwierząt nabytych. Należy również dodać, że najlepiej przystosowują się do nowych warunków zwierzęta młode, gdy natomiast sztuki stare wymagają na to dłuższego czasu, co bynajmniej nie jest zachęcające dla nowonabywcy.

Zdawałoby się, że lisy, bytujące w warunkach naturalnych w okolicach lesistych, muszą być hodowane wśród bogatego zadrzewionego terenu.



Lis srebrzysty.

takich ludzi, którzy pragną rzetelnie pracować dla spółdzielczości, a nie dla pośredników. Praktyka jednak wskazuje, że zbytne ocienienie nie jest pożądanem, a jedynie bliskość i asu, zwłaszcza od strony północnej, wpływa dodatnio na rozwój tych zwierząt. Lisy bardzo chętnie wylegają się na słońcu i lubią miejsca słoneczne i zaciszne.

Podstawowym warunkiem należytego rozwoju lisów jest sucha, przesączalna gleba. W miejscach wilgotnych chów tych zwierząt nie da pomyslnych wyników.

Warunki chowu innych gatunków zwierząt futerkowych są podobne. Przy produkcji futerek chodzi nam o ich wartość, która bywa najwyższą w tych wypadkach, gdy chowane zwierzęta korzystają z warunków, najbardziej zbliżonych do naturalnych. Nie należy zwierząt wydelikacąć, tworząc im zbyt sztuczne warunki, bo wpływa to ujemnie przede wszystkim na ich zdrowie, a łącznie z tem na wartość ich futer. To też hodowla wszystkich zwierząt, o których jest tu mowa, odbywać się musi na powietrzu pod otwartym niebem, a jedynym schroniskiem jest domek wykotowy. O ile warunki pozwalają na urządzenie hogrodzi w celu zabezpieczenie się przed wydatkami na większym terenie, wystarcza go nieraz niemię chowanych zwierząt na wolność.

Zwierzęta tego rodzaju, jak bobry, wydry, kuny, tchórze, łasice, norki, wiewiórki, żyją w naszym kraju w dzikim stanie, sprawa zatem omawiania możliwości ich chowu w Polsce samo przez się upada. Wiele z wymienionych gatunków zwierząt jest niemal na wymarcu, do czego przyczyniło się ich niszczyielskie łepienie i zasługą naszych hodowców zwierząt futerkowych będzie, gdy na racjonalnych podstawach rozwiną ich hodowlę. Dla przykładu dość wspomnieć, iż Polska jest odwieczną siedzibą bobra — tego niezwykle cennego zwierzęcia futerkowego, którego chów zagranicą bardzo się rozwija.

Niestety, w wielu wypadkach hodowlę wymienionych zwierząt musimy rozpoczynać, posiłkując się materiałem zagranicznego pochodzenia, aby unikać długiego okresu zadowomienia zwierząt, bytujących u nas dziko. W każdym jednak wypadku, o ile tylko można, należy wykorzystać materiał miejscowy. W hodowli zwierząt przebywających znaczną część życia w wodzie i koło wody ma to znaczenie decydujące. Niemniej jednak niektóre z tego rodzaju zwierząt, jak naprzykład niektóre z tego rodzaju zwierząt, jak naprzykład szczury piżmowe i norki można hodować z powodzeniem, dostarczając im wodę w naczyniach, a więc tereny wodne są tutaj zbędne i każdy może zająć się z powodzeniem ich hodowlą.

M. Trybulski.



Spółdzielnie dla sprzedaży masła pośrednikom

Niejednego z czytelników niewątpliwie zdziwi tytuł tego artykułu, przyczem nasunie mu się pytanie, w którym to kraju istnieją spółdzielnie o tak dziwnej nazwie.

Rzecz prosta, iż w krajach o wysoko rozwiniętym mleczarstwie, a więc w Danji, Estonji, czy też na Łotwie, takich spółdzielni niema — tam bowiem wszystkie spółdzielnie mleczarskie spieniężają masło wyłącznie przy pomocy swoich związków spółdzielczych.

Gdzież więc są „spółdzielnie dla sprzedaży masła pośrednikom“? Właśnie u nas, w Polsce.

Wprawdzie nazywają się one spółdzielniami mleczarskimi, jednakże w rzeczywistości są „spółdzielniami dla sprzedaży masła pośrednikom“. Takich „spółdzielni“ jest niewiele, jednak ilość ich sięga około stu.

Cóż jest przyczyną, że podczas gdy olbrzymia ilość spółdzielni zbywa masło przez swój Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, około stu mleczarni sprzedaje masło pośrednikom nabiałowym.

Odpowiedź na to pytanie mogłyby dać Zarządy tych mleczarni, gdyby chciały odpowiedzieć szczerze.

Niektóre mleczarnie, związane z pośrednikami, należą do Związku Spółdzielni Mleczarskich, tylko dla „oka“, lecz masło sprzedają pośrednikom.

Tak, jak w małżeństwie, mąż winien dochować wierności swej żonie, a żona mężowi, gdyż w przeciwnym razie nie będzie to małżeństwo nic warte — tak samo spółdzielnia mleczarska w stosunku do Związku i odwrotnie, winny zgodnie współpracować w imię dobra spółdzielczości i rolnictwa.

Jeżeli w Danji, Estonji i na Łotwie spółdzielczość mleczarska rozwija się dobrze, to jest to zasługą ścisłej współpracy mleczarni z ich związkami handlowymi. U nas zaś w wielu mleczarniach nie Związek Rewizyjny, nie Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, lecz pośrednik nabiałowy ma głos decydujący, a nieraz uznawany jest za dobroczyńcę, rzecz prosta dopóty, dopóki mleczarni nie doprowadzi swojemi dobrodziejstwami do upadku.

Jeżeli mleczarstwo nasze ma rozwój utrudniony i nie jest w całokształcie zorganizowane zdrowo, to jest niewątpliwie zasługą pośredników nabiałowych i ich świadomych i nieświadomych popleczników.

Z tem złem, które jak rak, toczy nasze mleczarstwo spółdzielcze, należy zdecydowanie walczyć.

Właśnie teraz należy walkę tę podjąć i zwycięsko ją przeprowadzić.

Zbliża się Nowy Rok, a zatem kończą się terminy hańbiących wiele spółdzielni mleczarskich kontraktów z pośrednikami.

Ogół członków tych mleczarni, które w tym roku były „sługusami pośredników“ nie powinien dopuścić do odnowienia kontraktów.

Jeśli w Zarządzie mleczarni są zwolennicy łamania naczelnej zasady spółdzielczości, t. j. wyzwania rolników z rąk pośredników, w takim razie członków takich zmienić, powołując na ich miejsce

Członek mleczarni nie może interesować się tylko samą dostawą mleka do spółdzielni; powinien i musi on wiedzieć, jaka jest gospodarka w spółdzielni i do kogo Zarząd masło wysyła.

Jan Boğorja.

Święty Szczepan a drzewa owocowe

Istnieje od dawien dawna pobożny zwyczaj, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, to znaczy w dniu św. Szczepana, gospodarz, który ma przy domu sad owocowy, obwiązuje swoje drzewa powrótami ze słomy, i pobijając każde z nich kłonicą przygaduje: „A bodajbyć dobrze obrodziło, co daj, Boże, amen”. Dobry i piękny to zwyczaj, i należy go zachować: obwiązujemy drzewa słomą, postukujemy po nich wałkami, i przygadujemy do drzew, by obdarzyły nas owocami, ale... o wiele korzystniej byłoby dla drzew, a również i dla nas, gdybyśmy zastosowali zwyczaj ten częściowo, a mianowicie, obwiązywali drzewa słomą w lecie.

Zastanówmy się tylko, jakie korzyści można mieć z obwiązywania drzew słomą, jeżeli będzie to wykonane w lecie.

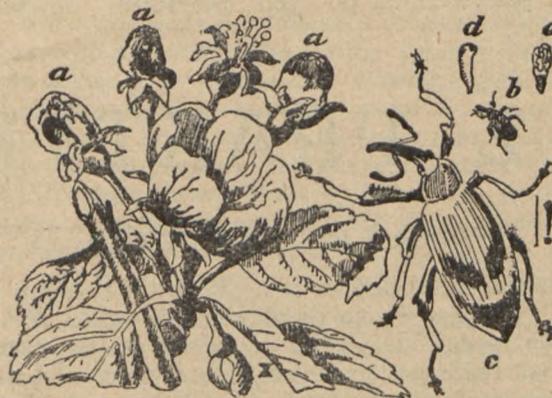
Często spotkać można duże sady, zwłaszcza jabłoniowe i gruszowe, które nie wydają prawie zupełnie owoców, pomimo, że drzewa ładnie rosną, dobrze zimują, nawet miewają dużo pączków kwiatowych na wiosnę i trochę kwitną, ale gdzieś tam jakoś nie chcą zawiązywać owoców. Zdarza się, że przychodzi na wiosnę gospodarz do swego sadu, ogląda drzewka, i nacieszyć się nie może, widząc, że drzewa mają moc pączków kwiatowych, które ładnie zakwitną. Ale potem w ciągu paru dni panuje pochmurna pogoda, pączki nie mogą się rozwinąć z powodu braku słońca, i gdy w kilka, lub kilkanaście dni później gospodarz znowu zajrzy do swego sadu, to ze zdziwieniem widzi, że pączki kwiatowe nie rozwinęły się i że tylko gdzieś niedługo pokazało się po kilka kwiatków, prawie wszystkie pączki wyglądają, jakby były zwarzone mrozem, bo pomarszczyły się i zbrunatniały. Narzeka gospodarz na mróz, co się przydarzył onegdajszej nocy, na wiatr, na deszcz i wymyśla jeszcze Bóg wie co, gdy tymczasem przyczyna leży gdzieś indziej, trzeba jej tylko poszukać.

Jeżeli urwiemy kilka zbrunatniałych pączków kwiatowych i zbadamy je, to zobaczymy, że mają one z wierzchu drobne dziureczki, albo czarne kropki. Badając dalej, przekonamy się, że zeschnięte, nierozwinięte płatki pączków, to znaczy „góra”, łatwo oddzielają się od dolnej części kwiatka (t. zn. od kielicha z zawiązkiem), i że wewnątrz tego zeschniętego pączka kwiatowego siedzi jakiś drobny biały robaczek. W tem, właśnie, leży przyczyna, dlaczego kwiaty nie mogły się rozwinąć! Ten biały robaczek, którego znaleźliśmy wewnątrz pączka kwiatowego, powijał słupki i pręciki, t. zn. te drobne niteczki, które znajdują się w każdym kwiatku. Słupki i pręciki są potrzebne dla życia kwiatu, i jeżeli zostaną one zniszczone — to pączek kwiatowy nie ma potrzeby się rozwijać, bo nie byłby zdolny do zapłodnienia i do zawiązania owocu — więc usycha, i wygląda, jakby był zmrożony, a po-

tem odpada z gałęzi i całkowicie niszczeje. Przyczyną zaś tego jest właśnie ów biały, drobny robaczek, a nie żadne wiatry, deszcze czy przymrozki.

Trzeba więc zaradzić, żeby tych robaczków wcale nie było, albo, żeby ich było jak najmniej. Dla skutecznego zwalczania tego szkodnika trzeba poznać jego sposób życia.

Po opadnięciu zniszczonego pączka kwiatowego, albo jeszcze nawet przed jego opadnięciem, z białego robaczka wychodzi dorosły chrząszczyk, wielkości ziarna żyta, brunatny, z dwoma jasnymi paseczkami na plecach, oraz z długim ryjkiem. Chrząszczyk ten, zwany kwieciakiem - jabłkowcem (*Anthonomus pomorum*) przez całe lato żywi się liśćmi jabłoni i grusz, wygryzając z nich między żyłkami drobne okienka: wyjada miąższ liści od spodu, pozostawiając nienaruszoną wierzchnią skóreczkę, wskutek czego takie okienko wygląda tak, jakby było oszklone od góry. Dorosły chrząszczyk szkody wyrządza nieznaczące, dlatego w ciągu lata jego obecność nie daje się prawie we znaki.



Kwieciak jabłkowiec,

a) zniszczone kwiaty, b) chrząszczyk, wielkość naturalna, c) chrząszczyk powiększony, d) liszka, e) poczwarka.

Pod jesień, a więc we wrześniu, październiku chrząszczyk ten zaczyna szukać kryjówek dla przetrzymywania. Chowa się w szczeliny i spęknięcia kory, pod mchy i porosty, zaś najczęściej — w ziemię, w najbliższym sąsiedztwie drzewa, pod trawę. Po szczęśliwym przetrzymaniu, na wiosnę owady te budzą się ze snu, wyłazą z kryjówek, i przez pewien czas żywią się łuszczkami, pokrywającymi oczka na gałęziach. Potem, kiedy pokażą się pączki kwiatowe, samiczki kwieciaka - jabłkowca przedziurawiają zwinięte płatki pączka kwiatowego i składają do środka tych pączków po jednym jajeczku. Z jajeczek wychodzą drobne gąsieniczki, które zaczynają pomału wyjadać zawartość pączka kwiatowego, t. zn. owe pręciki i słupki, o których już mówiliśmy. Po pewnym czasie z gąsieniczki powstaje larwka, która nadal pozostaje wewnątrz zniszczonego już pączka i wreszcie z larwy wychodzi dorosły owad, chrząszczyk (żuczek), żywiący się miąższem liści.

Jeżeli na wiosnę będzie słoneczna pogoda, to gąsieniczki kwieciaka - jabłkowca nie zdążą zrobić większej szkody, bo gdy kwiaty, dzięki słonecznej pogodzie szybko się rozwijają, to drobne gąsieniczki powypadają z kwiatów na ziemię, i nie mogąc żywić się czem innym — giną. Niestety, w naszym klimacie nie zawsze jest taka ładna wio-

sna, więc lepiej w jakiś sposób samemu zapobiec szkodom, które powstają z powodu kwiecica - jabłkowca.

Skrobanie i bielenie pni drzew oraz gałęzi wykonane w jesieni jest jednym ze sposobów niszczenia żuczków kwiecica - jabłkowca, które pochowały się w spękaniu kory, pod mchami i porostami. Ale duża część szkodników, i tych najwięcej, bo przynajmniej 80% całej ilości, chowa się, jak już mówiliśmy w ziemię, w pobliżu drzewa. Już we wrześniu, kiedy noce zaczynają być coraz to zimniejsze, schodzą owady te po pniach drzewa wdół, szukając kryjówek. Jeżeli po drodze trafi się jakiś ładnie rozrośnięty na pniu drzewa mech — to niektóre chrząszczyki chowają się pod ten mech, aż do następnej wiosny. Jak się trafi zaciszna szpara to i tu zrobią sobie kryjówkę.

Żeby więc te szkodniki można było wyłapać, powinniśmy na pniach drzew **przy samej ziemi zakładać pierścienie chwytne**, obwijając lekko skręconą słomą pnie **na początku września**. W ciągu września i października do tych pierścieni chwytnych

schowa się ogromna ilość kwiecików na zimówkę; będą tu także inne owady. Na początku lub w połowie listopada pierścienie te należy pozdejnować ze wszelkimi ostrożnościami i spalić je na stosie, celem zniszczenia szkodników, które tu zdążyły się nagromadzić. Oprócz tego po zdjęciu pierścieni w najbliższym sąsiedztwie drzewa trzeba ziemię dokładnie obkopać — im głębiej i staranniej, tem lepiej. Przewracając ziemię, wystawimy na zmrozenie szkodliwe owady, które pochowały się w ziemię z pominięciem pierścienia chwytne. Obkopanie drzew będzie więc zabiegiem pomocniczym dla niszczenia szkodników.

W ten sposób piękny zwyczaj obwijania pni słomą w dniu św. Szczepana, jeżeli będzie zastosowany o 4 miesiące wcześniej — przynieść może znaczne korzyści, dopomagając w walce ze szkodnikami. Św. Szczepan się zbliża — nie jeden Czytelnik może sobie pomyśli nad tem, o czym dziś w tym artykule piszemy, a w roku przyszłym zawczasu pomyśli o potrzebie owinięcia pni drzew słomą, bu uchronić je przed zniszczeniem.

Inż. Piotr Dąbrowski.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ.

PRÓBA Z RZADKIM SIEWEM.

Jak zaznaczyłem w art. „Próby z systemu Łossowa”, opisując swoje doświadczenie w Nr. 47 „Gazety Gospodarskiej” roku ubiegłego, że w roku następnym znów podam wyniki, dotrzymuję słowa, podając je w niniejszym artykule. W tym roku jednak, próba mi się nie udała, lecz to nie dowodzi, że winien tu nowy system, lecz złożyło się na to wiele innych czynników. Przedplonem dla żyta był owies po nieudanej koniczynie. Zaraz po sprzącie owsa wykonałem podorywkę, lecz nie mogłem podorać płytko dlatego, że nie pozwolił na to perz, jaki udał się w owsie. Nie mało się też natrudziłem, zanim go wy dobyłem na wierzch i usunąłem z pola. Na takie wyjałowione pole wywoziłem 4 fury obornika (na 1 mg 300 pr.) i przyorałem dwuskibowcem na 7 cali bez pogłębiacza, poczem rozsiałem 100 kg. azotniaku, 300 kg. tomasówki i 200 kg. soli potasowej 25%, pole zabronowałem i tak leżało przez 2 tygodnie. Przed samym siewem puściłem walec pierścieniowy w celu skruszenia brył i przygnięcia roli, by się podczas siewu nie zatapiały redlice siewnika, a potem dwukrotnie zbronowałem lekką bronką posiewną. Siew wykonałem 29 września, na cały móg wysiałem 22 kg. dorodnego ziarna, odmiany „Petkus” I odsiew. Siewnik 15-torzęd. „Ventzkiego” ustawiłem tak, jak w zeszłym roku, to zn. 5 redlic odjąłem, a pozostałe 10 redlic ustawiłem w 5 par, biorąc jedną redlicę przednią, a drugą tylną i powiązałem każdą parę sznurkiem. W ten sposób obie redlice zagłębiają się w ziemię na jedną głębokość, a przytem takie powiązanie redlic ma tę dobrą stronę, że sieją płycej aniżeli puszczone luźno każda oddzielnie, co jest bardzo pożądane, zwłaszcza dla żyta. Odległość pomiędzy redlicami ustawionego w ten sposób siewnika wynosiła: od 4 — 5 cm. pomiędzy związanymi

redlicami i 30 cm. pomiędzy pasami. Ziarno zagłębiało się w ziemię do 3 cm. Po zasiewie puściłem bronkę posiewną i tak pole pozostało do wiosny. Przed zimą starań posiewnych nie przeprowadzałem. Na wiosnę żyto z pod śniegu wyszło bardzo mizerne, a co gorsza wymarzło go około 50%. Nie dość, że mróz przerzedził roślinki w rzędach, ale wymarzały całe place, zwłaszcza na wyższych miejscach, gdzie śniegu było mało, lub zgoła nie było, tam żyto przepadło, a pozostała tylko zgniła ruń. W nizinkach, gdzie śniegu było grubo, żyto było piękne. Na wiosnę gracowałem żyto 2 razy: pierwszy raz 27 kwietnia, a drugi raz 16 maja nieco głębiej. Gracowanie przeprowadziłem jak w zeszłym roku, to zn. robotnik gracował sąsiednią brózdę, a posuwał się brózdą niegracowaną, w ten sposób miałem międzyrzędzia spulchnione, a nie udeptane. Pomimo, że żyto było rzadkie, jednak przed żniwami, kłosy długie zwieszające się pod ciężarem dorodnego ziarna. Z całego morga zebrałem tylko 13 mendli. Po omłóceniu wyważyłem 10.25 q., ziarna i 20 kg. posładu. Jest to plon marny w stosunku do zeszłorocznego, zadziwi to b. Czytelników. G. G., że w zeszłym roku osiągnąłem 23,50 q. z morgi — w tym roku tylko 10.25 q. Wszak nie jest to postęp, ale porównajmy ziemię i warunki atmosferyczne, to różnica będzie jak dzień do nocy. Zeszłoroczna próba przeprowadzona była na ziemi w dobrej kulturze, a tegoroczna na ziemi kupnej. Ziemia ta już 8 lat nie widziała obornika, sucha, przepalasta, do tej pory tylko chwasty obficie rodziła, więc trudno mi było wszystko ulepszyć w pierwszym roku. Nie zrażam się jednak, tak niskim plonem i w przyszłości będę siał nie inaczej, jak tylko w szerokie rzędy. Mam przekonanie, że jeżeli się do wskazówek Łossowa zastosuję w pełnej mierze otrzymam lepsze rezultaty, aniżeli przy

siewie zwykłym. Kończąc swoje sprawozdanie zaznaczam, że dzielić się powinniśmy swemi spostrzeżeniami nie tylko wtedy, gdy osiągamy jakiś nadzwyczajny plon, lecz i przy słabym rezultacie, inaczej mijałoby się to nasze doświadczenie z głównym celem.

Jan Budyta.

NAJPIERW SIĘ NAUCZYĆ — DOPIERO ROBIĆ.

„Przewodnik Gospodarski” nawołuje czytelników do podawania opisów i spostrzeżeń, dotyczących własnego gospodarstwa i okolicy, by w ten sposób ułatwić wszystkim rolnikom całej Polski orjentację w kierunku tego, co złe, a co dobre.

Zachęcony tem wezwaniem, postanowiłem coś napisać do „Przewodnika” o naszej wiosce i podzielić się z czytelnikami rezultatami doświadczeń, które zdołałem osiągnąć z gospodarki polowej.

Gospodarstwo moje składa się z 10 morgów, w tem 2 morgi łąki, reszta, t. j. 8 morgów ziemia uprawna żytnio-ziemniaczana, przeważnie przepuszczalna. Gospodaruję tu od roku 1924.

Z początku uprawiałem ziemię starym sposobem, więc plony miałem niskie i liche: żyta 3 — 7, owsa 8 — 12, jęczmienia 6 — 9, ziemniaków 50 — 80 kwintali z morga.

Słyszałem nieraz o jakichś tam proszkach nawozowych, które miały podobno uzdrawiać naszą ziemię, o racjonalnej uprawie roli, doborowem ziarnie siewnem. Ale cóż — o stosowaniu tych wszystkich poczyniłem pojęcia nie miałem, bo i skąd, u nas we wsi pism rolniczych nikt nie prenumerował, ani też książek nie posiadał, które szerzyłyby oświatę rolniczą; kółka rolniczego nie było nawet w pobliżu, jednak dla chcącego niema nic trudnego, jak mowi przysłowie.

Otóż przypadkiem dostała mi się książka do ręki pod tytułem: „Jak przewietrzać budynki inwentarskie” — na okładce tej książki znalazłem ogłoszenie pisma rolniczego, jakim była wówczas „Gazeta Gospodarska”, a obecnie „Przewodnik Gospodarski”. Pomyślałem sobie: dobrzeby było zaprenumerować, więc napisałem zaraz po numer okazowy, z których przysłało mi nie jeden, ale trzy, a w tem jeden Jubileuszowy, bardzo obszerny. Po przeczytaniu, nie odkładając ani chwili, zaraz pieniądze na prenumeratę wysłałem.

Po przejrzaniu kilku kolejnych numerów doszedłem do przekonania, że są środki skuteczne ku podniesieniu gospodarstwa.

Często-gęsto spotkałem w gazecie nawoływanie rolników do postępu, jakim jest racjonalna uprawa roli, stosowanie nawozów pomocniczych, do czego byłem od słowa gotowy, lecz również były pisane cenne artykuły przez wybitnych działaczy społeczno - rolniczych, w których to artykułach nie stawiano na pierwszym miejscu tych wszystkich zabiegów, bez zrozumienia ich sensu, ale przeciwnie — kładziono nacisk przede wszystkim na przygotowanie roli. Co do nawożenia sztucznymi nawozami, zachęcano do przeprowadzenia prób, czyli doświadczeń na własnym zagonie.

Tu tkwi sedno sprawy, bo radzono, by zakładać półka doświadczalne na własnym zagonie, któreby rolnikowi mogły najlepiej odpowiadać na pytania, a na to trzeba było trochę więcej wiadomości, po któ-

re postanowiłem sięgnąć do mego pisma i stosownych książek rolniczych i z tych pism zacząłem czerpać początek mej wiedzy. Tu dopiero znalazłem wszelkie rady i wskazówki, dotyczące podniesienia gospodarstwa, lecz jeszcze nie wszystko: nie żałowałem fatygi, by się udać do oddalonych o parę kilometrów okolic, gdzie spotkać można było ludzi, którzy już korzystali ze stosowania nawozów i tam starałem się zaczerpnąć praktycznych wiadomości. Dopiero połączywszy teorię z praktyką — gdy już mam jakieś takie pojęcie o nawozach i ich stosowaniu — przystąpiłem nieco śmielej do próby i cóż się okazało. Oto, że całkiem dobrze trafiłem, bo od razu plony mi się prawie, że podwoiły.

Dziś plony moje, choć niewielkie w stosunku do innych, lecz w stosunku do poprzednich są nie do pogardzenia — wzrosły w dwójnasób, a więc: plon z 1-go morga w kwintalach miałem w tym roku:

żyta 12 — 15; owsa 12 — 16 bez nawozów pomocniczych, lecz przy lepszej uprawie; jęczmienia 15 — 18, a ziemniaków na pełnym oborniku, bez nawozów pomocniczych 150 q.

Uprawa: zaraz po żniwach kolejno wykonywam podorywkę pod wszystkie rośliny, jakie mają być siane na wiosnę; na jesieni daję staranną głębszą orkę pod jarzyny, zaś pod okopowe orkę średnią z pogłębiaczem. Pod oziminę nie podoruję, natomiast przeprowadzam uprawę sprężynówką na krzyż, później idzie orka siewna (o ile by to było na ściernisku), poczem wyoruję na raz na parę tygodni przed siewem ziarna. Na wiosnę, prócz przykrycia obornika — w innych wypadkach pluga nie używam.

Na zakończenie dodam, że „Przewodnik Gospodarski”, jak już wielu rolników to uznaje, jest naprawdę szczerym przyjacielem i doradcą dla każdego bez wyjątku rolnika, więc słusznym jest nawoływanie, by mu zjednywać co raz to nowych przedpłatników. Wszyscy rolnicy, którzy tkwią w przedpotopowych błędach gospodarowania, sięgnijcie po naukę do książek i pism rolniczych, a dowiedziecie się, jakie nawozy stosować, jak ziemię dobrze uprawiać i bardzo wiele jeszcze rad, dotyczących inwentarza, by mieć lepszy dochód, znajdziecie w tych pismach.

Wprowadzając te wskazówki, osiągnąć można wielkie korzyści, które wrócą wydatek poniesiony na gazetę z lichwiarskim procentem.

Jan Pacek, rolnik z Radomskiego.

CZY MOŻE BYĆ DOBRYM ROLNIKIEM TEN, KTÓRY PRZEZ SWE ŻYCIE WCALE W ROLNICTWIE NIE PRACOWAŁ.

Po powrocie z Ameryki, dokąd wyjechałem jako młody chłopiec, nie znający się jeszcze na gospodarstwie, a muszę zaznaczyć, że i w Ameryce nie pracowałem na roli, tylko w kopalni, kupiłem sobie 23 morgi ziemi i wiatrak w powiecie wysoko-mazowieckim. Wpadłem wiedzy sąsiadów rodaków, którzy patrzyli na mnie z zazdrością, że to niby przywiozłem trochę dolarów. Nie mogłem się też od nich nauczyć, jak dobrze gospodarować, a sam przecież nie umiałem. Obserwowałem więc innych i starałem się robić jak oni: ludzie orali — i ja orałem, ludzie sieli i ja siałem, a ile czego, i gdzie, i jak — to nie chcę pisać, bo mi wstyd; ale jeszcze ludzie sieli popiół —

i ja kupiłem parę worków i wysiałem od brzegu do brzegu, nie pytając, jaki nawóz na jaką glebę się nadaje, bo tego też nie rozumiałem. Rezultaty miałem bardzo liche, bo ziemię mam lichą i przeważnie podmokłą. Rowów i przegonów też nie robiłem, bo tu wówczas nikt prawie tego nie robił. Chciałem tylko, żeby konie ładnie wyglądały i dobrze brykały. Krowy miałem 4, ale jak było potrzeba sera, albo masła, to musiałem kupować od sąsiadki. Kapustę, ogórki i inne warzywa sąsiadka sama przynosiła, bo wiedziała, że u mnie tego niema. Wreszcie sąsiedzi powiedzieli mi, że u mnie nic rodzić się nie będzie, bo to już ziemia taka **podła**. Myślałem, żem już przepadł, jak mucha w ukropie, ale na szczęście spotkałem się z „Gazetą Gospodarską”, a obecnie „Przewodnikiem Gospodarskim” i czytam to pismo już 3-ci rok.

Teraz moja ziemia rodzi, a sąsiadów nie rodzi, bo nie uprawiają tak jak ja. Wykopałem dużo rowów żeby odciągnąć wodę z pola, a do rowów, gdzie tylko zaszła tego potrzeba, małe przegony. Podorywki robię pomiędzy mendlami, na zimę daję obornik i orkę z pogłębiaczem. Buraki rodzą mi się po 5 kg. sztuka i wyżej; z mrgoa miałem 400 metrów. Pszenicę zasiałem systemem Lossowa i z pół kg. nasienia otrzymałem pszenicy 25 kg., a zaś z $\frac{3}{4}$ kg. żyta otrzymałem 80 kg. Posadziłem też i groch, który z 10 kg. dał mi 10 kwintali, ogórków zaś nie liczę na kopy, lecz na centnary.

Flancy rozsady posadziłem 1.200 sztuk i ani jedna mi nie uschła, pomimo, że pchła ziemna mi ją niszczyła, a kiedy się potem rozwinęła w liść — myślałem, że mi mszyce doszczętnie wszystko zjedzą. Lecz i na to znalazłem poradę w mojem piśmie i wyhodowałem kapustę wagi od 2 do 4 kg sztuka.

Nie dziwię się, mym sąsiadom, gdy mówili, że na mojej ziemi nic rodzić nie będzie, skoro ich sposób uprawy był bardzo błędny. Ja bowiem stosowałem się do rad gazety i żonie mojej zalecałem to samo, więc ściśle się trzymałem tego, żeby przy sadzeniu rozsady korzonków nie zawijać, a gdy zadługie — to je uszczknąć, gdy tymczasem sąsiadki przychodzą i powiadają, że się flance kładzie na rolę i przykłada ziemią, a jak ma być to i tak będzie, a jak nie — to na nic się przyda jakieś tam przycinanie; mówię tedy żonie: „nie słuchaj bab, rób kołkiem otwory pod rozsadę, prosto sadź, uciskaj mocno, tak jak ja to robię”. A gdy doszło do obróbki, czyli do pielenia, wołam żonę i dzieci, gracujemy, spulchniając ziemię po deszczu i wycinamy chwasty, by nie rosły, jak to kiedyś bywało, kiedy się ich wcale nie pełło.

Tymczasem podchodzi sąsiadka i powiada do mojej żony: „a kto panią nauczył pleć kapustę do czysta — niechże pani męża nie słucha, bo to próżna robota, a gdy się wyrwie zielsko, to kapusta wyschnie; zielska są bardzo potrzebne dla ocienienia kapusty w razie suszy”. — Trochę i mnie te uwagi zastanowiły, ale to nic — dalej swoje robię i dobrze zrobiłem. Tak samo w innych sprawach roboty było co niemiara. Kamień przy kamieniu, a teraz go już nie zobaczy, zgromadziłem wszystko na kupy i mam tego z 500 wozów tak, że się grosza nieco przyciuła z ich sprzedaży.

Wprowadziłem tu, na tej lichej ziemi i uprawę buraka, a i koński ząb wyrósł mi do półtora sążnia.

Koło domu wykopałem staw zarybiony, koło samej chaty mam wodę na swoje potrzeby i pastewnik urządziłem sztuczny, ale chcąc coś zrobić, trzeba się mocno napracować. Przedtem, to zaledwie jednego

wieprza do roku się upasło i trzeba było słoninę dla siebie dokupić — teraz już 5 tuczników sprzedalem, a 4 dla siebie upasłem — ważyły po 180 kg.

Mleko dostawiam do mleczarni spółdzielczej, którą mam niedaleko, bo tylko o 4 klm odległą. Krowy karmię przepisowo — dochód z nich mam przeciętnie 200 zł. miesięcznie; doi się 3 razy dziennie, a przedtem, w zimowym okresie, ani razu się nie doiło; a tu ciemne baby powiadają mojej żonie i córce: „djabłabym tam poszła mu krowy doić o 5 rano, albo o 8 wieczorem, wówczas się najlepiej śpi; jak on chce być postępowcem, to niech je też doi”. Dlaczego nie — i ja umiem doić, ale wiatrak i gospodarstwo zajmują mi dużo czasu; za to nie daję kobietom swoim przedziwa i tkania, bo to się nie opłaca, wołałem len odwieźć do fabryki i wymienić na towar lokciowy.

I dobrze mi z taką gospodarką, której się nauczyłem z pism rolniczych, a i Wam, bracia po pługu, zalecam trzymanie się wskazówek „Przewodnika Gospodarskiego” — a nie babskich uprzedzeń i zabobonów.

z Wojdył.

Józef Rakulski.

DOŚWIADCZENIE Z ODMIANAMI ZIEMNIAKÓW.

Rola pod ziemniaki została przygotowana w sposób następujący: paroletni ugór został w jesieni zdrapaczowany, a potem dano przedzimową orkę. Wiosną przygotowano gnój i rozsiano w stosunku do morga: 1 q azotniaku i 1 q 30% soli potasowej. Gleba średni szczerk, podglebie gliniaste. Sadzeniaki sprovedziłem z Poznańskiego, hodowli selekcyjnej. Pielegnacja wszystkich odmian jednakowa. Przy wykopywaniu z próbných poletek, ziemniaki dokładnie były ważone. Plony w stosunku morga następujące: Liwius 180 q., Pepo 160 q., Jubel 145 q., Deodara 130 q. Odmiany miejscowe: 70 — 80 q. Pomimo jednakowej uprawy i nawożenia różnica w plonach była, jak widać, bardzo duża. Choć za sprowadzone sadzeniaki płaciłem o 140% drożej ponad natowania giełdy, opłaciło mi się to bardzo dobrze.

Niejeden może nie wierzy, że mogły być tak duże różnice. Jednak wytłumaczenie jest tu bardzo proste. Gospodarze zsypują ziemniaki razem z pod najlepszych i najgorszych krzaków. Wiosną do sadzenia wybiera się sadzeniaki, a więc materiał nienajdorodniejszy. Przez taką coroczną selekcyjną odmianę pogarsza się plenność, aż dochodzi się do zupełnego „gałgaństwa”. Jeśli więc tej metody nie będą stosować, lecz bądź wybierać do sadzenia corocznie ziemniaków z pod najlepszych krzaków, to uważam, że gdy miał osiągnąć jeszcze wyższe plony, niż otrzymałem — z doświadczenia — każdego rolnika gorąco zachęcam, do sprowadzania oryginalnych, czy selekcyjnych odmian zbóż i okopowych. Doświadczenie każdy może wykonać, jeśli nie sam, to pod kierunkiem instruktora. Trochę starań i kłopotów sownie się opłaci. Każda rzecz wypróbowana na własnej „skórze” najwięcej daje nauki i pożytku.

Jan Pawłowski.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 9 „Przewodnika” — odpowiedź Nr. 229 — w kradła się pomyłka: Zamiast: Szkoła Rolnicza Męska w Horodence, p-ta loco, **pow. Stryj**, powinno być: Sz. Roln. m. w Horodence, **p-ta i powiat loco**.

BRÓG.

Do umieszczonego artykułu i rysunku w Nr. 6 „Przewodnika Gospodarskiego”, w którym autor podaje sposób budowy brogu, chcę dać kilka uwag o ulepszeniu jego budowy.

Uruchamianie dachu na słupach, zapomocą kołków, nie jest dość praktyczne, gdyż chcąc podnieść dach do góry, trzeba go dźwigać, póki się nie zatknie kołka w dziurę, a im siana wyżej, tem ciężiej, gdyż siano słupy rozpiera.

Aby tych niedogodności uniknąć lepiej zamiast kołków zawieszać dach na wtkach (łozach) zrobionych z cienkich brzózek, lub dębczaków, skręconych na podobieństwo postronka, aby były trwalsze i nie łamały się. Można użyć postronków druczianych, o długości dostosowanej do grubości słupa i wiązania dachu.

Dach na wtkach zawiesza się w sposób następujący: Gdy słupy są już zakopane i dach związany, podnosi się go do góry na wysokość człowieka i wspiera na kołkach (słupkach), wtkę świeżo skręconą, zakłada się za słup z wierzchu dachu, przekręca się na krzyż, a brzegami, za wiązanie dachu na skrzyżowaniu, t. j. jednym brzegiem z jednej strony skrzyżowania, a drugim z drugiej i zawiązuje się lub zakręca tak, aby mocno trzymały. Skończone wiązanie, winno przedstawiać na zewnątrz kształt ósemki. Słupy winny być od strony wewnętrznej wiązania dachu.

Na takim zawieszeniu, dach łatwo daje się podnosić, gdyż przy podnoszeniu, wotka po słupie unosi się sama razem z dachem i sama się zatrzymuje w każdym miejscu na słupie, kiedy dach obciąża.

Podnieść z ziemi tak wiązany dach, z łatwością może dwóch mężczyzn przy pomocy drażków, nie wchodząc wysoko na siano.

W razie, gdyby słup był ślizki, można wbić w niego od wewnątrz gwoździć krótki pod wtkę, na którym wotka się zatrzyma. Zrobić to może i mały chłopiec, aby tylko umiał wbić gwoździć, — wlaźszy na siano.

Zawieszenie dachu w taki sposób ma i tę dobrą stronę, że w każdym rogu dach związany jest razem ze słupem, co nie pozwala na kręcenie się słupów, a zatem bróg staje się trwalszym.

Sposób wskazany w poprzednim artykule, wymaga bardzo równych słupów, przytem uważam za niepraktyczne, aby słupy były wiązane na zewnątrz wiązania dachu, gdyż siano ich rozepcze i choćby były najmocniej kopane w ziemi, będą się kręcić, a wtedy należałoby wiązać je u góry listwami w kształcie krzyża.

Z budową brogów mam do czynienia od kilkunastu lat w praktyce.

**Tomasz Patkowski
osadnik.**

JAK SADZĘ ZIEMNIAKI.

Często odzywają się głosy z różnych stron Polski o zastosowaniu nowych ulepszeń w dziedzinie uprawy roli i roślin. W n-rze 5-tym „Przewodnika Gospodarskiego” Antek z nad Wieprza, a w n-rze 6 p. Franciszek Głogowski opisuje, że osiągnęli plon przy sadzeniu ziemniaków nowym, wedle ich zdania, sposobem, 90 i 150 korcy z morga. Jest to plon dobry, jednakże zachodzi pytanie, czy w tamtejszych

warunkach gospodarczych nie można byłoby podnieść plonu w dwójnasób. Piszę to dlatego, że mieszkam w miejscowości, gdzie gospodarz z b. Kongresówki, czy też z Poznańskiego myśli o tutejszych rolnikach, że niewiele się różnią od pierwotnych dzikusów, a pojęcie o rolnictwie mają bardzo słabe. Daje się to słyszeć nieraz w potocznej rozmowie z rolnikami w centrum Polski. Bo któż nie słyszał o tych nieszczęsnych Kresach Wschodnich — chyba każdy. Nawet i dziecko, które chodzi do szkoły wie o tem z geografji, ale nie każdy zdaje sobie sprawę, jak rzeczywiście tu życie wygląda i czy naprawdę tutejsi rolnicy są tak zacofani. Że tak nie jest, postaram się tego dowieść.

Mieszkam od dawien dawna nad rzeką Horyniem, w gminie Antonówka w pow. warneńskim, w malowniczej i uroczej miejscowości. Ziemię tu wyjątkowo mamy niezłą, bo szczerk lekki z domieszką dużej ilości próchnicy, że przy starannej mechanicznej uprawie i użyciu nawozów sztucznych, urodzaje mamy niezłe.

I nie myślcie, Czytelnicy, że chcę się tylko pochwalić, pisząc o moich urodzajach — bynajmniej. Skłoniły mnie jednak do tego opisu wyniki urodzaju ziemniaków podane przez Antka z nad Wieprza i p. F. Głogowskiego. Bo sposoby sadzenia ziemniaków w reńliny i pod znacznik stosują tu już od roku 1914, a więc zgórą 15 lat, przytem nie bez przesady powiem, że w roku 1929 otrzymałem plon, sadząc pod znacznik 408 q ziemniaków odmiany Woltmany z hektara, a nie są to odosobnione fakty, że niektórzy zbierają i więcej, dochodząc do 430. Są to plony nie do pogardzenia i stwierdzone przez komisję organizacji rolniczej. Również i buraków pastewnych, których uprawa rok rocznie się powiększa, miałem na poletku konkursowem o wymiarze 1 ar. — 791½ kg., co w przeliczeniu na hektar wynosi 971½ kwint. a dodać należy, że owe buraki były bez obornika na ziemniaczysku z dodaniem tylko pogłównie 2 kg. soli potasowej 23% i 4 kg. saletry „Nitrofos”. Jednakże były jeszcze i ładniejsze plony, bo sąsiad mój z tej samej powierzchni zebrał już 998 kg. — to też dziwnem wydaje mi się bardzo, że rolnicy z niektórych części Polski dochodzą dopiero teraz do średnich plonów, ulepszając uprawę roli i stosując sposoby sadzenia, które my, tu na Kresach, już dawno wprowadziliśmy — trzeba im jednak przyznać, że się dzielił swoimi wrażeniami za pośrednictwem „Przewodnika Gospodarskiego”, podczas gdy z naszych stron wiadomości mało.

Chcę dlatego od siebie dorzucić garść doświadczeń, przeprowadzonych przy sadzeniu ziemniaków pod znacznik. A robię to tak: zaraz po sprzęcie żyta idzie płyciutka podorywka, w jakiś czas brona na krzyż, w celu zniszczenia zielska, przed samą zaś zimą możliwie jak najgłębsza orka z pozostawieniem w ostrej skibie aż do wiosny. Obornika na zimę nie daje nigdy, gdyż ten, co mam idzie pod pszenicę. Wiosną, jak tylko rola obeschnie, puszczam bronę, wywożę obornik i płytke przyoruję, zabronowując możliwie jak najstaranniej. Później puszczam znacznik na krzyż, robiąc maleńkie rowki w ostępach 50 — 55 ctm. Ziemniaki sadzę na skrzyżowaniach pod motykę w ten sposób, że jedna kobieta kopie dołek, a druga jednocześnie podrzuca ziemniaki, robota

w ten sposób idzie prędko i 4 kobiety zasadzą dziennie 1 mórg. Dalsza pielęgnacja polega na niszczeniu skorupy i zielska broną, a jak ziemniaki podrosną, 2, albo 3 razy odbredlam. Ten sposób sadzenia stosowany u mnie od szeregu lat okazał się dość praktycznym, a to z tego względu, że przy robieniu znaków na roli i przy samym sadzeniu, rolę silnie się udeptuje, przez co rola się zasklepia, najprędzej wschodzą zielska, a w celu ich zniszczenia ciężką broną nic nie można zrobić, bo przy silniejszym bronowaniu wydostaje się ziemniaki na wierzch.

Daleko lepszy tedy sposób sadzenia okazał się pod pług, ale ziemniaki kładę nie w bródz, lecz pod skibę z jednoczesnym przyoraniem obornika i wtenczas ziemniak dostaje się na grunt dostatecznie pulchny i daleko łatwiejsza jest walka z zielskiem, mając bowiem ziemniaki posadzone głębiej, możemy śmiało wjeżdżać z ciężkimi bronami, niszcząc w ten sposób chwasty i spalniając rolę.

Zaznaczam, że robiłem ostatnio szereg prób z sadzeniem pod znacznik i pod pług i zawsze wynik plonów był na korzyść pługa. Wogóle już parę razy dosyć poważne głosy były w tej sprawie umieszczone na łamach pism rolniczych, wyjaśniające, że przy sposobie sadzenia ziemniaków pod znacznik, ziemię zamocno się proszkuje, a później przy sadzeniu za silnie udeptuje, przez co psuje się strukturę gruzelkowatą gleby, czego przy sadzeniu pod pług się unika.

To też proponowałbym przeprowadzenie prób w tym kierunku w roku 1930, abyście potem wynikami i spostrzeżeniami, — jak lepiej sadzić — mogli się wzajemnie podzielić.

Ad. Charązyczewski.

rolnik z nad Horynia.



Z różnych stron.

JESZCZE JEDEN WIELKI CIĘŻAR W GOSPODARSTWIE.

W naszym „Przewodniku“, poza licznymi poradami, jak prowadzić racjonalnie gospodarke na roli, spotyka się często artykuły, omawiające bolączki wsi, wywołane najrozmaitszymi trudnościami, obciążającymi rolnictwo. Mimo, że już od paru lat czytam takie artykuły, to jednak jeszcze w nich nigdy nie spotkałem wzmianki o jednym jeszcze wielkim ciężarze, który gnębi tysiące rolników i często gospodarstwa ich prowadzi do ruiny.

Tym ogromnym ciężarem — poza podatkami, splatą weksli w spółdzielniach i kasach i innymi niezbędnymi wydatkami w gospodarstwie — dla niejednego rolnika są jego własne dorastające dzieci.

Mam wrażenie, iż po przeczytaniu niejednego powie: „warjat, czy zgłupiał. Toć dorastające dzieci to kilkoro młodych i silnych rąk do pracy w gospodarstwie“.

Temu nie przeczę. Jeżeli dzieci są wychowane moralnie, pod mądrym kierunkiem rodziców, to są podporą w starości. Ale jeżeli są źle wychowane, rozpuszczone, jak dziadowski bicz, to stają się powodem poważnych kłopotów i ciągłej niezgody, na czem często całe gospodarstwo dotkliwie cierpi.

Weźmy na przykład rozpieszczoną córeczkę. Gdy jest jeszcze małą dziewczynką, kochający rodzice nieraz za ostatnie grosze kupują jej najrozmaitsze zabawki i świecidełka. A ona najczęściej za to odplaca się rozbijaniem o ich własne plecy kupionych dla niej zabawek i wiele innych psot czyni bezkarnie, na co rodzice odpowiadają śmiechem, mówiąc: „małe — głupie; urośnie — zmądrzeje“. I tak mijają lata. A gdy mała córeczka wyrośnie na dorosłą córę, wodzi rej w całej rodzinie. Często zdarza się, że na kilkakrotne wzywania przez matkę do pracy, odpowiada ordynarnymi słowami i dalej w lustrze czyni tualetę. Wieczory najczęściej spędza z sąsiadkami na plotkarstwie, lub na błahych rozmowach z chołpcami, zamiast matce pomagać przy pracy. Ale to jeszcze nie wszystko. Taka panna co dwa, a najdłużej co trzy tygodnie musi sobie sprawić nową jedwabną sukienkę, lakierowane pantofelki, perfumki i najrozmaitsze mazidełka do włosów, co pociąga za sobą poważne wydatki. A w rezultacie rodzice i młodsze rodzeństwo chodzą w dziurawym obuwiu i w podartych ubraniach. W dodatku zaległe jeszcze podatki ciążą na gospodarstwie.

I czy to nie jest jeden z najważniejszych ciężarów w gospodarstwie małorolnym. Czy widział kto, żeby dziurawy worek napełnić, nie zatkawszy w nim niepotrzebnych dziur? Do takiego gospodarstwa, gdyby nawet wprowadzić cały Chorzów z jego azotami i Kałusz z potasami, oraz Rachów i Niezwiska z fosforami — fundusze otrzymane z urodzajów na tych nawozach — nie zdołają pokryć wszystkich wydatków. A cóż dopiero mówić o takim gospodarstwie, gdzie o nawozach sztucznych i mowy niema, a w każdym roku większą część pola nawożą tylko zające.

Nie mówię tu o tem, by ubierać się niedbale — należy ubierać się odpowiednio, ale nie nad stan, nie w każdą niedzielę w inną sukienkę. Bo u nas nie Paryż i nie Londyn, gdzie w każdym tygodniu zmieniają się mody, a szara Polska Ziemia, gnębiona wiekową niewolą, która więcej potrzebuje silnych rąk i zdrowych umysłów do pracy, niż błyskotliwych i kosztownych ubrań. U nas na wsi brak jeszcze bitych gościńców i chodników, a błoto i gnój źle wpływa na jedwabie i lakiery.

Z synami naszymi rzecz ma się też nie inaczej. Ojciec, zamiast syna posyłać do szkoły, płaci za niego najrozmaitsze kary, lub całe tygodnie przesieduje z jego powodu w kozie. A synek całymi dniami włóczy się po wsi, zadziera głowę do gór i patrzy na cudze dachy, wyszukując gołębi. Wieczorem, zamiast posiedzieć w izbie i poczytać jakąś pożyteczną książkę, plądruje po cudzych strzechach i zagrodach, a przy tej okazji, gdy mu się coś nadarzy i podoba — zabiera ją i zanosz do żyda za machorkę i inne długi. Rodzice, zatrudnieni szarą codzienną pracą, lekkomyślnie odnoszą się do spraw wychowania swojego syna, a często nawet i nie wiedzą o tem, co on robi i gdzie przebywa całymi godzinami. A gdy zdarzy się i tak, że ktoś z sąsiadów powiadomi rodziców o postępowaniu syna — oburzają się jeszcze i stanowczo temu zaprzeczają.

Takie wychowanie dzieci, kwaśne owoce wy daje na przyszłość, bowiem rozpieszczony synek, gdy wyrośnie na drągala urządza sobie najrozmaitsze wycieczki w towarzystwie podobnych mu kolegów, trwoniąc całe wieczory, a nawet całe noce na bez-

myślne włóczenie się. I niejednokrotnie jest świadkiem, a jeszcze częściej współwinnym najrozmaitszych wybryków. Po zmarnowanej nocy, gdy o wschodzie słońca powróci do domu, na górze zakopie się w siano i tam zasypia snem kaniennym, że go ojciec nie może zbudzić do śniadania.

Wycieczki takie pociągają za sobą wydatki, których ojciec w żaden sposób nie jest w stanie pokryć — najczęściej nie wie o nich zupełnie. Syn, zadłużony po same uszy, zaczyna rozmyślać nad tem, w jaki sposób pospłacać długi. I co się dzieje? Ojciec zmęczony całodzienną pracą zasypia snem sprawiedliwego, a syn pod osłoną nocy opróżnia komorę z zapasów zbożowych, przeznaczonych na całoroczne wyżywienie rodziny, inwentarza żywego oraz do siewu wiosennego. A potem w przednówkowe miesiące cała rodzina przymiera głodem. Gospodarz zaraz na wiosnę musi się wyzybyć za bezcen części jeszcze niedokarmionego inwentarza z braku środków żywnościowych. Wtedy to dopiero nastają naprawdę ciężkie czasy. Gospodarz co rano wychodzi na pole obejrzeć jeszcze niedojrzałe żytnie kłosa i wygląda zniw, jak zmiłownia. A tu do sierpnia, a nawet do lipca już trudno wytrzymać. Wtedy rozpoczyna się narzekanie na ciężkie czasy, na urzędników, na rząd, a nawet na całą Polskę. A tu nic nie winne temu ani rządu, ani Polska — ale winę ponoszą sami rodzice. Jakiego syna sobie wychowali — taką mają z niego pociechę.

Osadźcie sami, czy też nie są największym ciężarem dla niejednego drobnego rolnika jego własne dorastające, źle wychowane dzieci.

Jakby więc należało zapobiec złemu?

Trzeba zwrócić baczną uwagę na stronę wychowawczą młodego pokolenia, gdyż grabinę gnie się na obrecze, kiej jeszcze młoda, a gdy dorośnie i sił nabędzie, złamiesz, a nie ugniesz.

Dorastające dzieci za wszelką cenę trzeba posyłać do szkół rolniczych, gdzie zaczerpną dużo wiedzy, przyzwyczajają się do dokładnego wykonywania wszelkich prac i nauczą się oszczędzać... A po powrocie ze szkoły, to nietylko przyłożą się do pracy w gospodarstwach ojcowskich, ale w miarę możliwości będą się starać, ażeby je wprowadzić na nowe, lepsze tory, gdyż już choćby sama ambicja będzie ich zmuszała do tego, jako wychowanków szkół rolniczych — ludzi światłych. Rodzice na tem dużo skorzystają i będą mieli zapewniony byt na starość, gdyż szkoły rolnicze nietylko dają wskazówki do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, ale uczą również wychowanków, jak mają szanować swoich rodziców i bliźnich.

Marcin Sowa z Sułuwca.

URZĄDZENIE GOSPODARSTWA A PODATKI.

Zamierzam opisać stosunki naszych osadników na Polesiu Wołyńskim. Lecz aby lepiej uwidocznić owe stosunki, napiszę o sobie, ponieważ uważam, że tyle, co ja doznałem i doznaję opieki ze strony urzędników — doznają i inni.

W roku 1921 dużo było takich, którzy myśleli o tem, aby robić interes, ale dużo było takich, którzy szli na kresy, aby wnieść tam polskiego ducha, — może ci drudzy robili to i w interesie, ale była przecie i idea.

Mając w Lubelskim młyn i tartak wodny, przy-

tem kilkanaście mg. ziemi, a w drugim miejscu 40 mg. ziemi dobrej i budynki — wszystko to sprzedałem i kupiłem w powiecie kowelskim 177 dziesięcin (345 morgów), ale ze zniszczonymi budynkami, przyczem lasu, względnie krzaków blisko połowa, na których ciążył serwitut, a reszta, w połowie ziemia orna, a w połowie łąki.

Ziemia wszakże przez lat 10 była tu nie orana, a w wielu miejscach krzakami zarośnięta. Rowy jeśli kiedyś były, to tak pozarastały, że na łąkach — wody po kolana. A urodzaj na polach był taki, że w wielu miejscach, kiedy w pierwszym roku i następnych paru coś się zasiało, to i brat brata nie urodził.

Jednak trzeba było coś robić, aby budynki przebudować i mieć jakieś utrzymanie, a więc choć z gotówką było krucho, — kupiłem wtedy mleczne krowy, aby wyzyskać duże ilości siana, jakie posiadałem. Lecz urzędowi podatkowemu trzeba było zaraz płacić podatek od wzbogacenia się w sumie 1.700.000 marek polskich, co równało się na owe czasy wartości kilkunastu krow. Wskutek tego krowy, które były kupione na to, by dochód na odbudowanie gospodarstw przeznaczyć, trzeba było sprzedać na zapłacenie owego podatku. Było to pierwsze postawienie nogi — nie wiem — może bezwiedne, ale jednak bardzo krzywdzące.

Po podatku od wzbogacenia się, trzeba było płacić podatek majątkowy i dochodowy, które może w mniejszym stopniu, bo w mniejszych ratach, ale również przyczyniły się do upadku. To wzmożenie podatków sprawiło, że ojciec ze zgrzyoty umarł.

Będąc współwłaścicielem owego majątku, bo miałem jego trzecią część, nie upadłem jednak na duchu i pracowałem w pocie czoła; wystawiłem budynki, dochowałem się inwentarzy, lecz jednocześnie musiałem się zadłużyć, gdyż dużo pieniędzy pochłonęło osuszenie ziemi i łąk, czyli doprowadzenie folwarczku do takiego stanu, by uzyskać skromne utrzymanie. A utrzymanie to byłoby możliwe, gdyby w dalszym ciągu śruba podatkowa nie była przykręcana, aż do wyciśnięcia wszelkich soków żywnych. Bo nietylko to, że trudno nadażyć ze spieniężeniem czegoś, aby zapłacić w czas owe podatki, ale w końcu człowiek traci chęć do pracy, a nawet i do życia, mając przecie ciężary, obowiązki, czworo dzieci w wieku szkolnym, które trzeba o kilkadziesiąt kilometrów wysyłać, by zrobić z nich ludzi Państwu pożytecznych, a nie analfabetów.

Lecz czy przy warunkach obecnej dochodowości i stosunkach podatkowych — można będzie dotrzeć do końca? Wątpliwe. Podatki ciągle się zwiększają, jak np. dochodowy, który w tym roku jest prawie trzy razy wyższy, niż w zeszłym. Otrzymałem świeżo nakaz płatniczy na podatek majątkowy, w którym powiedziane, że w myśl ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 746 — mam płacić podatku majątkowego 1334 zł. 69 gr., z czego już zapłaciłem 519 zł. 63 gr., a do zapłacenia mam jeszcze sumę 815 zł. 06 gr.

Jak tak dalej pójdzie, to nie wypadnie nic innego, jak uciekać stąd. Jakże wybrnąć z tego, do kogo odwołać się o ulgi. Czy sprzedać resztę krow, wyzybyć się wszelkiego mienia, by ów podatek zapłacić?

Stały Czytelnik z Wołynia.

PORADY GOSPODARSKIE.

WYWÓZKA NAWOZU W ZIMIE.

Pytanie Nr. 285. Na zimę zostaje mi bardzo dużo nawozu w oborach. Jak mam z nim postąpić. Czy zimową porą wywieźć na pole i złożyć w gromady, czy też będzie odpowiedniejsze rozrzucenie po polu, albo poczekać do wiosny i wtedy nawóz od razu wywieźć na pole i przyorać?

O. B.

Odpowiedź Nr. 285. Jeżeli tylko można ze względu na wysokość obory, przetrzymać nawóz pod krowami do wiosny, to najlepiej nie ruszać go z budynku. Wywozi go się zimą tylko wtedy, jeżeli mamy bardzo odległe pole do nawiezienia tak, że na wiosnę dużo drogiego czasu by się zajęło przy wywózce, opóźniając przez to inne pilne roboty. A w takim razie, wywożąc przed lutym, w okresie śnieżnym i mroźnym — należy obornik ściśle utłaczać — ubijać, na dużej kupie, zakładanej w formie pryzmy, przyczem po dopełnieniu kupy okryć nawóz, czem się da: ziemią, torfem, a choćby i śniegiem, by przystęp powietrza ograniczyć. Od drugiej połowy lutego, to znaczy w czasie, kiedy zazwyczaj pierwsze roztopy miną, a mamy pola płaskie — można obornik wywozić i natychmiast poroztrzasać, pozostawiając go w tym stanie, aż do czasu, kiedy się da przyorać. Traci się tu z zawartości części pożywnych może i w większym stopniu, niż po złożeniu na utłaczaną kupę — ale zyskuje się na czasie przedszego wykonania roboty i bywa ten sposób udatny, jeśli utrafimy na porę, gdy ziemia rozmarznie i części pożywne nawozu będą łatwo pochłaniane (absorbowane). Najgorzej byłoby wywozić gnoj na kupki i pozostawiać bez natychmiastowego rozrzucenia.

F. St.

ZASIEW GROCHU, FASOLI I KUKURYDZY.

Pytanie Nr. 286. Mam ziemię piaszczystą, dość w próchnicę ubogą. Na kawałku nowiny w zeszłym roku było proso; drugi kawałek trzy lata temu był nawieziony obornikiem po 30 fur parokonnych na mórg. W tym roku na obydwóch kawałkach było żyto. Na wiosnę tam, gdzie przed 3-ma laty był nawóz zamierzam posiać groch, zaś na tym, gdzie przed rokiem było proso — fasolę. Podglebie piasek żółty głębokości około metra. Rola, o której mowa, po podłożeniu ściernisk, wyorana była na zimę głęboko. Jakiego gatunku nasion fasoli i grochu nabyć na zasiew i gdzie kupić? Jak lepiej posiać groch i czy między rzędami fasoli nie wskazane byłoby posadzić kukurydzę? Jak należy rolę uprawić na wiosnę, jakie należy poczynić starania dla tych roślin po ich zasianiu. Jakich nawozów użyć wiosną, w jakiej ilości i kiedy pod zasiew należy je dać.

W. Mit.

Odpowiedź Nr. 286. W razie niezbyt suchego roku na ziemi tej może się udać i groch i fasola — lecz w razie majowej suszy mogą być wątpliwości co do udatnego urodzaju. Z nawozów byłby najlepszy kompost, żeby owej wiążącej próchnicy dostarczyć, tylko... czy jest? Nawóz oborny skompostowany mógłby tu mieć to samo znaczenie. Takiego przetrwiałego nawozu należałoby dać przynajmniej 15 wozów na mórg, a prócz tego teraz przed wiosną, kai-

nit 2½ q na mórg, zaś na wiosnę i pod groch i pod fasolę podsypać superfosfatu po 1½ q na mórg i nitrofosu po 50 kg. bezpośrednio przed siewem — sadzeniem tych roślin. Z odmian grochu jadalnego mansdorfski wczesny „Wiktorja“, a z fasoli „Złoty deszcz“ są zachwalane, jakkolwiek mamy odmian tak wiele, że trudno określić, która i kiedy się lepiej uda. Wogóle siew tych nasion należy wykonać rzędowo, by móc je ogartywać i utrzymać czysto bez chwastów. Uprawa wiosenna broną — wystarczy po płytkiem przyoraniu kompostu, czy też gnoju. O ileby rośliny nie dość silnie się rozrastały — należałoby dawkę Nitrofosu (saletry), powtórzyć w czasie po dwóch tygodniach po wzejściu roślin. Kukurydzę sadzić można z korzyścią w rzędy, np. co 3 metry umieszczając ziarna, opuszczając odpowiednie rzędy fasoli, czy grochu. Zasiew taki daje dobre rezultaty; zasiewy wykonać rzędowo. Nasiona grochu i fasoli nabyć można w licznych składach nasion w Warszawie. O innych szczegółach zasiewu grochu, fasoli i in. roślin groszkowych znaleźć można wiadomości w książeczce p. t. „Groszkowe i koniczyny“ w „Książnicy dla rolników“, Warszawa, Kopernika 30.

F. St.

NAWOZY POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 287. Mam dwa hektary ziemi, na których w roku 1928 był owies po owsie. W roku 1929 położyłem półobornik i zasiałem żyto, które było doskonałe, na żytnisku jesienią położyłem półobornik i przyorałem z pogłębiaczem pod ziemniaki. Jakie dać nawozy pod ziemniaki i ile na hektar, żeby otrzymać dobry plon ziemniaków.

J. P.

Odpowiedź Nr. 287. W tych warunkach ziemniaki powinny się udać doskonale, jeśli się nie zaniedba starannej międzyrzędowej uprawy i wyboru sadzonek z plennej odmiany. Bo to ważne! Nawozy sztuczne mogą tu mieć już drugorzędne znaczenie i być tylko pomocą do uzyskania najwyższych plonów. Radziłbym dać na 1 ha — 4 q. (c. m.). Kainitu teraz, to znaczy w ciągu zimy — a na wiosnę azotniaku 1½ q. na 1 ha, w czasie przed bronowaniem roli po jej obeschnięciu. I nie długo potem — jeśli się da choćby w marcu — posadzić ziemniaki.

F. St.

SPRAWA SPADKOWA.

Pytanie Nr. 288. Po moim dziadku pozostała nieruchomość, którą on podzielił testamentem. Testament ten został następnie unieważniony. Jak teraz postąpić, aby podzielić się majątkiem?

A. R.

Odpowiedź Nr. 288. Jeśli testament został obalony wyrokiem sądowym — należy wystąpić o dział do Sądu Grodzkiego w tym okręgu, w którym nieruchomość jest położona. Jeśli nieruchomość jest hipoteczna, należy uprzednio otworzyć w hipotece postępowanie spadkowe, to znaczy złożyć w hipotece akt śmierci dziadka. W ciągu 6 miesięcy powinni się do hipoteki zgłosić wszyscy, którzy roszczą jakieś prawa do spadku.

L. Gr.

w ten sposób, że $1\frac{1}{4}$ morgi otrzymuje mąż wnuczki, $1\frac{7}{8}$ morgi otrzymuje jej ojciec i $1\frac{7}{8}$ otrzymuje pytający, czyli dziadek. Te 5 mg., które ma ojciec wnuczki na dożywocie po jego śmierci ulega rozdziałowi między męża wnuczki i pytającego. **L. Gr.**

JAJA WYLĘGOWE.

Pytanie Nr. 294. Gdzie można nabyć jaj wylęgowe kur zielononózek kuropatwianych i w jakim czasie nabywać najstosowniej i po jakiej cenie.

Józef Parczewski.

Odpowiedź Nr. 294. Jaja wylęgowe kur zielononózek kuropatwianych można nabyć w Województwie T-wie Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 5. Poza tem w Szkole hodowli drobiu w Julinie, p-ta Łochów, na Stacji hodowli drobiu w Rembkowie, p. Garwolin, w Kole Gospodyń Wiejskich O. T. O. i K. R. w Radomiu, oraz u hodowców prywatnych, a tych jest obecnie już pokaźna ilość. Ceny jaj wahają się od 60 gr. do 1 zł. za sztukę. Najlepiej jaja nabywać w okresie od marca do maja, zamówienia jednak należy robić wcześniej. **M. T.**

ZBIORNIKI NA WODĘ.

Pytanie Nr. 295. Przystępuję do budowy zbiornika na 10 beczek wody. W tym celu przedzieliłem murem suterynę i przeznaczoną część na zbiornik mam zamiar wycementować z dodaniem kastoru. Wodę będę woził z rzeki, lub łąpał z deszczu. Czy woda nie będzie się psuła — jak ją zabezpieczyć od psusia się?

F. P.

Odpowiedź Nr. 295. Pomieszczenie należy zwentylować, żeby parująca woda miała ujście na zewnątrz. Poza tem na dnie zbiornika należy zrobić otwór, przez który możnaby było spuścić resztę pozostającej wody przed każdorazowym napełnieniem zbiornika. Zbiornik stale utrzymywać w czystości, aby nie pozostawały w nim gnijące części. **Z. R.**

NAWOZY POD ZASIEWY WIOSENNE.

Pytanie Nr. 296. 1) Jakie stosować nawozy pod seradelę na piasku. Przedplon żyto na oborniku, rżysko podorałem w dniu 15 listopada, przyorałem 10 fur obronika w stosunku na móg. Gleba piasek i pogłębie piasek. Chcę posiać 300 kg. kainitu na mg.

2) Na ziemi czarnoziemnej chcę siać seradelę. Przedplon — okopowe na oborniku, orka wykonana na 9 cali — jakie dać sztuczne nawozy i w jakiej ilości.

3) Pod łubin na ziemi piaszczystej, przedplon 2 razy żyto na oborniku. Podglebie żółty piasek. Ile dać kainitu i kiedy? **C. G.**

Odpowiedź Nr. 296. 1) Zrobione wszystko, co należało, a nawet więcej, bo dano obornik. Obawa tylko może być o to, czy nie rzuci się chwast, czemu obornik sprzyja, a seradela wolno rosnąć, nie jest w stanie chwastów zagłuszyć. Trzeba więc będzie czuwać i jak seradela powschodzi, a chwast się w niej ruszy, to ściąć go nisko. Dodatek kainitu bardzo wskazany. Siew seradeli należy wykonać, jak się da najwcześniej — a kainit rozsypać choćby teraz — w zimie.

2) Na ziemi czarnej, a więc prawdopodobnie nieco wilgotnej, zakwaszonej, bo nie przypuszczam, żeby tu była mowa o prawdziwym czarnoziemiu — którego w Polsce niewiele — należałoby dać pod seradelę również kainit w ilości 250 — 300 kg. w stosunku mg., a prócz tego spróbować mączki fosforytowej 250 kg na mg, co będzie zarazem pożyteczne pod przyszłą oziminę.

3) Pod łubin trzeba dać również 300 kg. kainitu w stosunku mg. i najlepiej sypać teraz i wogóle w sezonie zimowym. Nie potrzeba przykrywać — zostawić rozsiany — a do czasu siewu łubinu deszcze i śniegi zmieszają go z ziemią. **F. St.**

MACZKA POKARMOWA DLA KUR.

Pytanie Nr. 297. W jakiej formie nabywać mączkę rybią i fosforową ku podniesieniu nieśności kur? **L. K.**

Odpowiedź Nr. 297. Mączki rybie i mięsne nabywa się w formie sproszkowanej na wagę. Zazwyczaj sprzedaż tych artykułów odbywa się większymi partjami, t. j. po 20, 50 lub 100 kg. Wartość odżywcza mączek wymienionych bywa bardzo różnorodna. Odsetek białka waha się od 45 do 70. Niektóre firmy gwarantują zawartość białka w określonej ilości. **M. T.**

MALOWANIE BUDYNKU DREWNIANEGO.

Pytanie Nr. 298. Jaką farbą pomalować budynek drewniany na zewnątrz, aby była trwała i nie odstawała? **J. L.**

Odpowiedź Nr. 298. Najlepiej użyć tu farbę „Feniks” firmy Zagożdżon, Warszawa, ul. Grójecka 56. Jest to farba trwała i ognioodporna. **Z. R.**

KUPNO SPRAW SPADKOWYCH.

Pytanie Nr. 299. Po moich rodzicach został bardzo obdużony majątek — ja wszystkie długi pospłacałem i wylegitymowałem się jako spadkobierca, majątek został na mnie zapisany. Od sióstr moich kupowałem udziały ich. Obecnie siostry występują na drogę sądową i dowodzą, że zostały poszkodowane spadkiem waluty. Czy mogą sprawę wygrać. **W. P.**

Odpowiedź Nr. 299. Sprawa wydaje się być pomyslną dla pytającego, gdyż prawo stanowi, że długi, czy sumy już raz spłacone, czy przyjęte za czasów istnienia marek, nie mogą ulegać przerachowaniu. W każdym razie, gdyby sprawa doszła do Sądu — radzimy się zwrócić do adwokata. **L. Gr.**

SPASANIE SZUWARÓW I SITOWIA.

Pytanie Nr. 300. Mam jezioro z dnem mocno porośniętym szuwarami, trzcina, sitowiem i t. p. Czyby można niemi karmić krowy dojne zaraz po skoszeniu (trzcina w stanie młodym zawiera dużo cukru). Czy też przygotować kiszonki. Ile dawać dziennie na krowę 350 kg. wagi i dającą 11 litrów mleka. Czego i w jakiej ilości trzebaby było dodać. Jeśli przygotować kiszonki — czy nie trzeba do niej dodać innych pasz zielonych, czy nie trzeba by było pozbyć się przedtem nadmiaru wody z szuwarów.

Mam rzekę z dnem gliniastem, usianem kamieniami i obficie porośniętą trawą, którą dwa razy w ciągu lata wykaszam. Krowy rzucają się na nią z żarłocznością. Czy można pozwolić krowom to zjadać, pokryte to bowiem słuzem, namulem, różnymi żyjątkami (skorupiaki) — po kilku dniach wykosy te wydają ciężki zapach zgniłych raków. Jeśli można — to ile dawać i czego w karmie tej może brakować?

J. K.

Odpowiedź Nr. 300. Szuwary stawowe, trzcina, sitowie nadają się do skarmiania bądź na zielono w stanie bardzo młodym, bądź jako kiszonka również koszone bardzo wcześnie, póki nie zdrewnieją. Krowa 11-litrowa poza porcją takiej karmy zielonej w ilości około 40 kg. powinny otrzymać 2½ kg. otręb pszennych. Dla określenia wartości traw w rzece rosnących trzeba by wiedzieć dokładnie z jakich traw się składają. Jeżeli w skład ich wchodzi znaczna ilość manny, mozgi trzcinowej, trawa taka może mieć znaczną wartość odżywczą i wystarczyć nawet do 8-miu litrów. Powyżej jednak tej ilości trzeba by dawać otręby po 0,4 kg za litr. Trawę zamuloną należałoby zaraz po skoszeniu przemyć, przepłukać.

M. Kw.

WADA KROWY.

Pytanie Nr. 301. Mam krowę 10-cioletnią. Krowa ma dziwny apetyt, który dopiero w tym roku zdradziła, a mianowicie, gdzie znajdzie kości, to zaraz je ogryza; — co to ma znaczyć? Również przy dojeniu oddaje kał i mocz, czego przedtem nie było; popęd piciowy ma normalny i cieli się normalnie.

J. W.

Odpowiedź Nr. 301. Jest to nienaturalny apetyt, który należy tłumaczyć brakiem w organizmie pierwiastków mineralnych. W celach leczniczych zaleca się sól (do lizania), wapno, kredę, węgiel. Dobrze jest dawać przez czas dłuższy po łyżce proszku, składającego się z 1 części kredy, 2 części korzenia goryczki i 5 części soli glauberskiej. Oddawanie kału i moczu w czasie dojenia może być zjawiskiem odruchowym, wywołanym rękoczynem w związku ze zwiększoną wrażliwością przewodu pokarmowego, jako następstwo fałszywego apetytu.

E. K.

ZASILEK NA ŻYTO.

Pytanie Nr. 302. Miałem dwa morgi żyta po ziemniakach gnojonych, na glebie lekkiej piaszczystej. Po życie zasiałem drugi raz żyto. Otóż to żyto z początku ładne, później w jesieni dostało dużo żółtych piór. Mam zamiar zasilić je na wiosnę kainitem — czy to pomoże i ile dać kainitu?

J. R.

Odpowiedź Nr. 302. Żółte pióra na życie mogą się tworzyć z różnych powodów, czasem z braku azotu, czy potasu, a często i wskutek uszkodzeń przez szkodniki. Należałoby zbadać. A jak się bada, była niedawno podana wskazówka w „Przewodniku” w artykule „Badajmy zdrowotność ozimin” w Nr 9-ym. Jeśli okaże się, że nie żaden szkodnik jest tu przyczyną pożółknięcia żyta, to możliwe, że brak azotu i potasu w ten sposób się zaznaczył, a przeto główna dawka kainitu w ilości 200 kg. na morg może być bardzo na miejscu. Lecz czy sam kainit wystarczy? Sądzę, że nie i trzeba jeszcze dodać

choć ze 30 kg nitrofosu na morg, by żyto nabrało koloru i wydało dobry plon. Wskazane nawozy posypać na wiosnę, jak tylko żyto zacznie się runić.

F. St.

RUBEROID.

Pytanie Nr. 303. Jaki jest dokładny adres firmy inż. Ludwika Zielińskiego, który posiada materiał na dachy „Ruberoid”. Jaki jest najlepszy materiał do krycia dachów (oprócz blachy). Czem się różni „kariolit” od „ruberoidu”. Co jest trwalsze?

J. B.

Odpowiedź Nr. 303. Adres firmy inż. Ludwika Zielińskiego — Warszawa, ul. Wolska 169. „Ruberoid” jest elastyczniejszy, a tem samem trwalszy od „Kariolitu”, lecz jednocześnie jest droższy. Ruberoid kosztuje około 4 zł. za 1 metr kwadratowy, zaś kariolit — około 3 zł. Dachy pod pokrycie temi materiałami mogą być płaskie (przy dwuspadowym dachu wysokość dachu jest równa dziesiątej części rozpiętości). Polecieć można również krycie eternitem, jako bardzo trwałe, lecz w tym wypadku dach musi być wyższy (wysokość równa czwartej części rozpiętości). Koszt eternitu na 1 metr kwadr. dachu wynosi 5 zł. 70 gr. — 6 zł. 40 gr. zależnie od koloru.

Z. R.

DOM Z PUSTAKÓW.

Pytanie Nr. 304. Czy dom budowany z pustaków o grubości ścian 1½ pustaka w ten sposób: dwie połówki, pośrodku miejsce puste, będzie zdrowy, trwały i suchy.

A. Z.

Odpowiedź Nr. 304. Dom z pustaków będzie zupełnie zdrowy, trwały i suchy, ale musi być odpowiednio umiejętnie wzniesiony. Do budowy należy użyć pustaków „Alfa” o 3-ch rzędach otworów izolacyjnych. Ściany zewnętrzne, aby nie przemarzały, muszą być grubości 40 cm., czyli 1½ pustaka. Na grubość ściany składa się: pustak całkowity 25 cm., następnie pusta przestrzeń 4,5 cm. i pustak połówkowy 10,5 cm. Ponadto, aby zapobiec przenikaniu wilgoci gruntowej przez fundamenty do ścian, należy dać na fundamencie nad powierzchnią ziemi, 20 cm. poniżej podłogi, izolację z 2 warstw papy potrójnie smarowanej smołą. Pustaki są ściśle, mało porowate, a więc niema stałej wymiany powietrza przez ściany, jak to jest w murach z cegły. Para z powietrza wewnętrznego, nie będąc wyprowadzana na zewnątrz, będzie osiadała na ścianach i skraplała się, powodując wilgoć. Aby temu zaradzić, należy w każdym pomieszczeniu dać u góry pod sufitem otwór w ścianie, prowadzący do przewodu wentylacyjnego. Otwór może być przysłonięty kratką żelazną. Wentylacja taka ma wielkie znaczenie w zimie, kiedy okna niezbyt często się otwiera.

Z. R.

RZEPAK ZIMOWY.

Pytanie Nr. 305. Chcę wprowadzić siew rzepaku zimowego. Pole przeznaczone pod rzepak o glebie gliniasto-piaszczystej i piaszczysto-gliniastej zdrenowane — gleba urodzajna, pszenica udaje się dobrze. Po sprzęcie żyta — podorywka, brona, sprzężówka, głęboka orka zimowa już wykonana. Wczesny siew mieszanki po 150 kg. na morg na superfosfacie. Mieszanka przeznaczona na zieloną paszę, która do końca czerwca ma być sprzątnięta —

część na zielono, reszta na siano, lub na kiszonkę. Zaraz po sprzęcie mieszanki podorywka, w końcu lipca obornik po 30 wozów parokonných na mórg. Po przyoraniu nawozu chcę dać po 30 kg. kainitu, a przed broną siewną 150 kg. tomasówki na mg. Siew rzepaku do 10 sierpnia w rzędy co 40 cm. Saletry 25 kg. na jesieni i 50 kg. na wiosnę. Czy azot w nitrofosie wystarczyłby rzepakowi? **A. Ł.**

Odpowiedź Nr. 305. Wszystko dobrze obmyślane, tylko zamiast tomasówki lepiej dać superfosfatu, taką samą dawkę. Azot w nitrofosie będzie zupełnie odpowiedni. Dałbym jednak dawkę saletry na jesieni taką samą, jak i na wiosnę, t. j. 50 kg. w stosunku morga, gdyż chodzi tu o silne ujęcie się rzepaku przed zimą, co zapobiega poniekąd wymarzaniu, przytem rzepak nigdy się nie przenawozi azotem. Ważnem będzie obredlenie przed zimą na sucho, nie zaniedbując licznych przegonów. By rzepak nie powschodził za gęsto, należałoby 50% nasion przepalić w piecu chlebowym, by straciły siłę kiełkowania — a wówczas, zmieszawszy z kiełkującym, siewem na najmniejszy wymiar do jakiego można siewnik nastawić, tym sposobem uzyska się wschody w sam raz. Taki rzadkawy siew jest dlatego wskazany, żeby pojedyncze rośliny mocniej się rozwinęły. Jeśli się siewu w ten sposób nie ureguje, to wypadnie, po wzejściu, rzepak przecinać. Jeszcze jedna uwaga: możeby lepiej było dać ów kainit pod mieszankę — a wówczas dla rzepaku będzie ta korzyść, że więcej resztek późniejszych się przyorze, skoro przypuszczają należy, że mieszanka na kainicie będzie bujniejsza. **F. St.**

PIORUNOCHRONY.

Pytanie Nr. 306. Proszę o adresy firm, skąd mógłbym sprowadzić piorunochrony. **G. W.**

Odpowiedź Nr. 306. Firma „B-cia Borkowscy“ Warszawa, ul. Jeruzolimka 6, lub „Stanisław Straus“ Warszawa, ul. Jeruzolimka 22. Zamawiając materiały w jednej z tych firm, należy podać w liście plan podwórza z oznaczeniem budynków i wymiarami, oraz prosić firmę o wskazanie sposobu ustawienia piorunochronów. **Z. R.**

KONSERWACJA GONTÓW.

Pytanie Nr. 307. Jak zabezpieczyć dach kryty gontem przed gniciem, jakie są środki zaradcze ku temu. **A. S.**

Odpowiedź Nr. 307. Dach gontowy, chcąc zabezpieczyć przed gniciem, należy posmarować karboliną, który najlepiej nabyć przez miejscowego „Rolnika“. Kupując, trzeba żądać prawdziwego żywicznego karboliną marki „Żubr“, firmy Terebenthen, Warszawa, Złota 62. **Z. R.**

LEN.

Pytanie Nr. 308. Jakiej gleby wymaga len, żeby się dobrze opłacał i jakich nawozów. Mam glebę czarną, podglebie zwięzłe, glina — pole położone między łąkami. **A. N.**

Odpowiedź Nr. 308. Gleba wilgotna, glinkowata — czarna, podobna do opisanej, a będąca w kulturze, sprzyja uprawie lnu jak najlepiej. Sieją go nawet na sapach — aż do gruntów lekkich, szczer-

kowatych — byle klimat był wilgotny — jak np. w rejonie klimatu bałtyckiego. Łotwa — Estonia — Litwa — Wileńszczyzna — mają klimat odpowiedni do uprawy lnu. Nawozami pomocniczymi nie należy zbyt forsować — i najlepiej len idzie po gnojonych ziemniakach, lub po koniczynach. O ile ziemia wydaje się jałową, trzeba dodać średnie dawki wszystkich nawozów — a więc saletry „Nitrofosu“ około 50 kg., superfosfatu albo tomasówki 150 kg i kainitu do 200 kg. na mórg. Główna sprawa to utrzymanie plantacji lnu w jak największej czystości. **F. St.**

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ.

Pytanie Nr. 309. Mając lat 16 przyjąłem służbę furmana z płacą 20 zł. miesięcznie. W ciągu 5 lat służby wybrałem tylko 150 zł., a resztę nie otrzymałem. Czy ja obecnie mogę dochodzić swej należności? **Z. B.**

Odpowiedź Nr. 309. Oczywiście, że można dochodzić należności. Trzeba będzie jednak dowieść przed sądem, że umowa istotnie była zawarta z pensją 20 zł. miesięcznie, że przesłużył 5 lat i że wybrał tylko 150 zł. Radzilibyśmy przed wniesieniem sprawy do Sądu napisać do dawnego pracodawcy list polecony z wezwaniem do zapłaty w oznaczonym terminie. **L. Gr.**

BLACHA CYNKOWA I OCYNKOWANA.

Pytanie Nr. 310. Mam zamiar kryć dom blachą. Jaka blacha jest trwalsza — cynkowa, czy ocynkowana. Ile kosztuje arkusz blachy cynkowej, a ile ocynkowanej. Gdzie można blachę nabyć i ile będzie kosztować przewóz 160 arkuszy do stacji Ciechanów? **J. C.**

Odpowiedź Nr. 310. Blacha cynkowa jest trwalsza od blachy ocynkowanej, lecz ma tę ujemną stronę, że jest łatwo topliwa. W razie pożaru sąsiedniego budynku może ulec stopieniu. Poza tem blacha cynkowa jest znacznie droższa i stosuje się ją przeważnie do wykonania rynien, rur spustowych i fartuchów okiennych. Cena 1 arkusza (t. j. 1 metra kwadratowego) blachy ocynkowanej wynosi 5 zł., zaś blachy cynkowej — 8 zł. Blachę ocynkowaną najlepiej nabyć w fabryce „Cynkownia Warszawska“, Warszawa, ul. Boduena 3, zaś blachę cynkową w firmie „Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego“ w Będzinie. Co do kosztów przewozu należy je obliczyć według wagi, licząc za 1 arkusz — 4 kg. **Z. R.**

PODRĘCZNIK O WYLEGARCE.

Pytanie Nr. 311. Czy jest podręcznik z wzorem, według którego możnaby sporządzić samemu wylęgarkę na 100 — 200 piskląt i by zawierała wszystkie wskazówki o zastosowaniu tejże. **J. Kozik.**

Odpowiedź Nr. 311. Z opisu wylęgarki niełatwo wykonać, to też w podręczniku o hodowli drobiu opisują i to zwykle tylko dość ogólnie wylęgarki, istniejące w sprzedaży. Zasada wylęgarki właściwie polega na tem, aby utrzymać w niej temperaturę sięgającą od 38 do 40 stopni C. w ciągu całego czasu wygrzewania jaj. Poza tem trzeba, aby była uwzględniona dobra wentylacja i pewna wilgo-

tność. O ile warunki te uda się osiągnąć — sprawa jest załatwiona. Jednak są to warunki dość trudne do pokonania sposobem domowych konstrukcyj, aczkolwiek przy pewnej pomysłowości pokonać je można.

M. T.

BUDOWA MIESZKANIA Z PIASKU I WAPNA.

Pytanie Nr. 312. Czy Wydział Budowlany mógłby przysłać instruktora specjalistę, któryby pouczył naszych majstrów, jak budować z piasku i wapna.

A. Szeffler.

Odpowiedź Nr. 312. Proszę zwrócić się listownie do p. Tadeusza Grzymały — Nadleśnictwo m. Seroczyn, poczta Wodynie, pow. siedlecki, który może skieruje jednego z majstrów, pracujących pod jego kierownictwem przy budowie piaskowo - wapiennej.

Z. R.

TAKSA NOTARJALNA.

Pytanie Nr. 313. Mam kupić działkę ziemi, cena już jest umówiona na 40.000 zł. Ile będzie kosztowało spisanie aktu u notariusza.

K. R.

Odpowiedź Nr. 313. Sporządzenie aktu kupna majątku wartości 40 tys. złotych będzie kosztować 345 zł. Jednak notariusz oprócz kosztów własnych, to znaczy oprócz tych 345 zł. pobierze jeszcze opłatę stemplową. Opłata stemplowa wynosi 4% szacunku, czyli 1600 zł. Jeżeli jednak nieruchomości nabywana jest z parcelacji przeprowadzanej na zasadzie ustawy o reformie rolnej — to opłata stemplowa wynosi 1%, czyli 400 zł.

L. Gr.

TANIE ŚCIANY I DACH.

Pytanie Nr. 314. Chcę postawić budynki pod jednym dachem jak najtańszym kosztem. A więc dać fundament do wysokości 30 cm. nad ziemię z kamienia na wapno, zizolować go papą, a mur z gliny bitej wzmocniony w narożnikach kamiennymi słupami. Glinę ubijać w pomieszanu z szabrem kamiennym tak, żeby na zewnętrznej stronie muru był przy ubijaniu umieszczony. Na ten zewnętrzny kamień chcę dać tynk wapienny. Czy tak będzie dobrze i jakiej grubości dać ściany, żeby nie przemarzały. Pokrycie dachu z dachówki cementowej, której koszt wyniesie 20 gr. od sztuki. Czy może jest tańsze jakie ogniotrwałe pokrycie?

Bielak Antoni.

Odpowiedź Nr. 314. Jeżeli glina będzie ubita razem z szabrem w formie, to szaberek za mało będzie wystawał i będąc umazany gliną nie utrzyma zaprawy wapiennej. Lepiej byłoby w ubitą świeżo ścianę powbijać długie kawałki tłuczonej dachówki lub kamienia. Co się tyczy sposobu budowy wspomnianego budynku, to można go polecić. Ściany muszą być grube na 60 — 65 cm. Tańszem ogniotrwałym pokrycie od dachówki cementowej jest papa podwójnie klejona, (patrz odpowiedź p. t. „Krycie dachu”) zaś b. taniem, a jednocześnie ogniotrwałym pokryciem jest słoma nasycona w glinie.

Z. R.

Oszczędność — to składanie groszy, z których tworzą się miliony.

PISMA I KSIĄŻKI MŁYNARSKIE.

Pytanie Nr. 315. Jakie są pisma i książki o młynarstwie i gdzie je można nabyć?

J. M.

Odpowiedź Nr. 315. Związek Młynarzy Polskich w Warszawie ul. Nowy Świat 70 wydaje dwutygodniowe pismo „Młynarz Polski”, za opłatą kwartalną 4 zł.

Książki o młynarstwie p. t. 1) Młynarstwo, prof. Małuszyńskiego — zł. 12.50; 2) Podręcznik przemysłu młynarskiego — zł. 6.00; 3) Młynarstwo w Polsce, Dzika — zł. 4.00, można nabyć w Książnicy dla rolników C. T. O. i K. R. Warszawa, ul. Kopernika 30.

J. Ł.

NAWOZY POD OWIES.

Pytanie Nr. 316. Mam glebę piaszczystą. Podglebie czerwony piasek. Chcę siać owies po oziminie. Jakich dać nawozów sztucznych. Podorywka i orka wykonane były pogłębiaczem.

Antoni Nowak.

Odpowiedź Nr. 316. Nie uważam, żeby to był dobry pomysł siać owies na piasku z podglebiem piaszczystym. W razie suchego roku brat brata może nie urodzić. Nawozy nic nie pomagają, jeśli brakuje wilgoci. Pewniejszy i korzystniejszy byłby łubin — a choćby peluszką, bo i żyto potem pewne, a co pójdzie po owsie? Czyniąc jednak zadość życzeniu, podają normy nawozów sztucznych pod owies: kainitu dać by można 200 — 250 kg. na mg., nitrofosu 30 kg. przed samym siewem owsa, a potem jeszcze, jak owies zacznie się krzewić, druga taką samą porcją saletry. Z nawozów fosforowych superfosfatu 100 — 150 kg. na móg. Gdyby poszedł tu łubin lub peluszką — toby dać należało te same nawozy, prócz nitrofosu.

F. St.

PODZIAŁ.

Pytanie Nr. 317. Ojciec umierając podarował mnie i mojemu bratu po 18 mg. ziemi. Czy matka ma prawo do spadku i do jakiej części.

Z. K.

Odpowiedź Nr. 317. Prawo mówi, że żona dziedziczy po swoim mężu taką część, jak każde z dzieci, ale tylko na dożywotnie utrzymanie. W tym więc wypadku synowie powinni dostać po 12 mg. na własność, a matka 12 mg. na dożywocie. Ponieważ podział już został dokonany — wydaje się, że najlepiej byłoby, aby każdy z synów ustanowił dla matki prawo użytkowania na 6 mg.

L. Gr.

ZASIŁKI NA PSZENICĘ.

Pytanie Nr. 318. Posiałem pszenicę na glebie piaszczystej. Rzędy odległe co 40 cm., dałem obornik i azotniaku 100 kg. na móg. Pszenica b. ładnie rośnie. Kiedy mam ją obredlić i jakimi nawozami zasilić na wiosnę. Czy można ją bronować?

Antoni Nowak.

Odpowiedź Nr. 318. Czy aby niezbyt jednostronnie zasilono pszenicę na piasku? Bo choć mogła z jesieni pięknie wyglądać — ale może zabraknąć potasu i fosforu. To też należałoby teraz w ziemię posypać ją kainitem conajmniej w stosunku 200 kg. na mg., a na wiosnę, gdy pszenica zacznie się ruszać, zasilić ją jeszcze superfosfatem w ilości

150 — 200 kg. na mg. Pobronować by ją można — lecz lepiej dać obróbkę gracką, gdy się rozsypie superfosfat, a więc w czasie ku kńcowi kwietnia.

F. St.

GRZYB DOMOWY.

Pytanie Nr. 319. W 1927 r. pobudowałem dom drewniany i już okazał się grzyb na podwalinie. Jak zapobiedz dalszemu rozwojowi.

Józef Leszczyński.

Odpowiedź Nr. 319. Oderwać należy podłogę i zbadać czy niema grzyba pod podłogą. Wszystkie części drzewa ze śladami grzyba wyciąć i spalić. Wstawione nowe części drzewa, jak również stare części w pobliżu miejsca ukazania się grzyba należy podsunąć papą, aby nie dotykały bezpośrednio do podmurówki. O ile jest grzyb pod podłogą także, należy ziemię starą wywieźć, na jej miejsce nawieźć czystego piasku. Legarów podłogi nie kłaść bezpośrednio na ziemi, lecz na podkładkach z kamieni, lub cegieł. Drzewo wysmarować „Gudronitem” lub „Karbolineum”. Pod deskami podłogi zostawić pustkę i pod ścianą dać otwory dla doprowadzenia i odprowadzenia powietrza z pod podłogi.

Z. R.

ŚREDNIA SZKOŁA ROLNICZA, CZY KURS HODOWLANO MLECZARSKI W CIESZYNIE?

Pytanie Nr. 320. Ukończyłem niższą szkołę rolniczą i kursy hodowlane w Liskowie. Potem byłem przez rok praktykantem jako asystent kontroli obór.

Chciałbym się dalej kształcić i zapytuję, czy lepiej wstąpić do średniej szkoły rolniczej, — czy na kurs hodowlano - mleczarski w Cieszynie, by uzyskać lepsze prawa?

E.G.

Odpowiedź Nr. 320. Jeśli warunki materialne, wykształcenie ogólne i wiek nie staną na przeszkodzie, aby być przyjętym do średniej szkoły rolniczej, radzimy nie brać pod uwagę kursów hodowlano - mleczarskich dla kandydatów na instruktorów w Cieszynie, przed ukończeniem średniej szkoły rolniczej, gdyby pytający miał zostać w przyszłości dobrym instruktorem.

J. Ł.

HODOWLA KRÓLIKÓW.

Pytanie Nr. 221. Chciałbym zająć się hodowlą królików, ziemi swej nie posiadam, pokarm musiałbym kupować, lub też wynając kawałek ziemi. Czy można mieć z hodowli takiej pewien dochód?

Z. R.

Odpowiedź Nr. 221. Królikarstwo prowadzone jako samodzielny warsztat pracy może być zyskowne, o ile będzie zorganizowane w kierunku produkcji materiału zarodowego przede wszystkim. Poza tem hodowla tego rodzaju musi być większych rozmiarów, t. j. roczna produkcja musi wynosić około 1000 sztuk, aby można było utrzymać przeciętną rodzinę, zatrudnioną tem całkowicie. Hodowla zarodowa ma wszelkie widoki powodzenia, gdyż istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na materiał rozplodowy rasowy, a cena za dobry towar jest na tyle wysoka, iż może śmiało pokryć koszt produkcji i dać pewną nadwyżkę za pracę i kapitał w tem przedsiębiorstwie ulokowany. Z drugiej strony prowadze-

nie hodowli zarodowej wymaga znajomości przedmiotu. Nie wyklucza to bynajmniej możliwości zorganizowania dochodowej hodowli królików czysto przemysłowego użytkowego typu, jednak dużą rolę odgrywa tu wielkość przedsiębiorstwa, akuratność hodowcy i jego zdolność handlowa. Trzeba umieć nie tylko wyprodukować króliki, ale umiejętnie, t. j. korzystnie zbyć produkt. To też przede wszystkim polecam typ gospodarskiej hodowli — jako gałęzi ubocznej, która w tym wypadku jest zawsze zyskowną, gdyż opiera się na użytkowaniu odpadków w gospodarstwie. Jeżeli chodzi o rasy królików najbardziej polecenia godne, to zaleciłbym zająć się chowem królików — szynszyli, wiedeńskich niebieskich, wreszcie dużych odmian królików białych, gdyż futerka tych odmian są chętniej nabywane. Jeśli chodzi o bliższe szczegóły w tej sprawie, to wyczerpujące wiadomości można zaczerpnąć z podręcznika „Króliki”, który nabyć można w Związku Hodowców Królików w Warszawie, ul. Kopernika 30.

M. T.

NAWOZY POD GROCH.

Pytanie Nr. 322. Jaki nawóz dać pod groch Wiktorja na ziemi wymagającej wapnowania? Groch po ziemniakach, sadzonych na oborniku.

Odpowiedź Nr. 322. Groch Wiktorja wymaga pełnego nawozu, więc azotniaku około 50 kg., kaimitu 300 kg. i tomasówki, lub mączki fosforowej 200 — 250 kg. w stosunku morga. O ile pod ziemniaki był dany obornik żyzny i obfity, to możnaby z azotniaku zrezygnować lub dać go mniejszą porcją. Rozumiem, że uprawa Wiktorji będzie prowadzona szerokokrzędowo z ogartywaniem. Byłoby pożyteczne rozsypać tu wapna 6 — 8 q o ile się zdąży dać go na jakieś dwa tygodnie przed siewem grochu, a prztem, by zasiew grochu nie wypadł późno. Przy wapnowaniu zamiast tomasówki należałoby dać superfosfaty 1½ q na móg.

F. St.

SPLATA MAJĄTKOWA.

Pytanie Nr. 323. W roku 1924 dokonano podziału majątku pozostałego po moim ojcu i mnie, jako niepełnoletniemuznaczono splatę z procentem prawnym. Czy gdy ja dojdę do pełnoletności, będę mógł odebrać cały procent, czy tylko za 5 lat?

K. B.

Odpowiedź Nr. 323. Istotnie prawo stanowi, że procenty nieodebrane przedawniają się w ciągu 5 lat. Żeby jednak uniknąć straty powinni opiekun małoletniego odbierać corocznie należny małoletniemu procent i umiszczać go według wskazówek Rady Familijnej. Gdyby temu obowiązkowi opiekun nie zadośćuczynił, można będzie od niego żądać zapłaty przedawnionych procentów.

L. Gr.

Szkoła Rolnicza w Popowie

p. Pęczniew, gm. Niemysłów, pow. Turecki, położona w województwie Łódzkim, rozpoczyna naukę 15-go stycznia 1930 r. Nauka trwa jeden rok. Wykładane są najpotrzebniejsze rolnikowi nauki o gospodarstwie. Również uczniowie korzystają z praktyki na 78-mio morgowym, wzorowo postawionem gospodarstwie. Nauka bezpłatna. Za utrzymanie placą uczniowie około 30-tu złotych miesięcznie. Pilni, a obowiązkowi mogą otrzymać zwolnienie z opłaty. Szczegółowe programy wysła Szkoła na żądanie.

Nie wiesz co czytać?

„KSIĄŻNICA DLA ROLNIKÓW”

Sekcji Oświaty Pozaszkolnej C. T. O. i K. R.

Warszawa, ul. Kopernika 30.

poleca Ci książki następujące:

UPRAWA ROLI I ROSLIN.			
× Podręcznik gospodarstwa wiejskiego, t. I.	24.—		
Mieczynski. — Rolnik wzorowy.	7.—		
Mikulowski-Pomorski. Uprawa roli i roślin.	3.—		
Biedrzycki. Zarys mechanicznej uprawy roli.	4.—		
Siuta. O pracach wiosennych na roli.	1.25		
Piątkowski. O gospodarce na piaskach.	0.50		
Biedrzycki. Nauka o uprawie roli.	3.50		
— Podręcznik miernictwa dla rolników.	3.—		
— Uprawa odlogów.	1.10		
× Burmester. Dokładna gospodarka w roli.	12.—		
	14.—		
	14.—		
Starzyński. Strączkowe i koniczyny.	1.50		
Jankowski. Uprawa ozimin.	0.60.		
— Uprawa ziemniaków.	0.90		
× Karpieński. Uprawa buraków cukrowych.	6.—		
— Uprawa buraków cukr. dla mniejszych plant.	1.20		
Lucki. Żywokost włochoaty.	0.35		
NAWOŻENIE.			
Łąguna. Wskazówki z zakresu nawożenia.	0.80		
Ludkiewicz. Wskazówki z zakresu nawożenia.	0.70		
Bańkowski. O przechowywaniu obornika.	0.30		
UPRAWA ŁĄK I PASTWISK.			
Rożański. Uprawa łąk i pastwisk.	2.50		
Grabowski i Szuch. Pastwiska kulturalne.	1.40		
Fleischer. Krótki zarys zakładania i pielęgnowania łąk i pastwisk na torfowiskach.	2.—		
OGRODNICTWO I SADOWNICTWO.			
× Jankowski. Ogród wiejski.	15.—		
Brzeziński. Hodowla warzyw.	11.—		
— Hodowla drzew i krzewów owocowych.	12.—		
Gałęzyński. Ogród owocowy.	2.—		
— Ogród warzywny.	1.—		
— Ogród kwiatowy.	1.50		
Filewicz. Szkodniki i choroby drzew owocowych.	1.—		
Nehring. Cebula oraz rośliny pokrewne.	2.50		
— Kapusta, kalafior i inne warzywa kapustne.	2.50		
— Ogórki, pomidory, arbuzy, dynie i melony.	2.50		
— Truskawka, poziomka i warzywa nasienne.	4.20		
Teodorowicz. Majątek na 15 m. kw. (Pieczarki).	1.75		
Wyrzykowski. Przechowywanie warzyw i nasion.	1.—		
HODOWLA ZWIERZĄT.			
Kwasieberski. Chów bydła.	4.50		
— Co każdy światły rolnik o hodowli bydła wiedzieć powinien.	1.—		
Lewandowski. Jak dojść do dobrej krowy.	1.20		
Piątkowski. Żywienie krów mlecznych.	1.80		
— Podręcznik gospodarstwa wiejskiego, tom II.	6.—		
Karczewska. Praktyczne wskaz. dla hod. świń.	1.80		
Grabowski. Błędy gospodarskiej hodowli koni.	1.—		
Trybulski. Kozy.	1.80		
— Króliki.	6.60		
× Prawocheński. Hodowla koni.	13.50		
× — Hodowla świń.	18.—		
Krus. Krowa w gospodarstwie małorolnem.	1.20		
		CHOROBY I LECZENIE ZWIERZĄT.	
Dobrzański. Poradnik weterynaryjny.	8.—		
		HODOWLA DROBIU I JAJCZARSTWO.	
Trybulski. Gospodarski chów drobiu.	4.—		
— Kury zielononóżki polskie.	1.50		
Karczewska. Dobre nioski.	1.50		
Trybulski. Jak chować kury, aby niosły dużo jaj.	0.90		
× Zacharski. Nowoczesne jajczarstwo.	3.—		
Trybulski. Dochodowy chów kaczek, gęsi i łabędzi.	0.90		
		PSZCZELNICTWO.	
Głowiński. Notatnik robót w pasiece.	0.75		
Ciborowski. Pszczoły.	7.—		
— Prace w pasiece.	7.—		
Margoński. Pszczelnictwo nowoczesne.	2.40		
— Miód żywi i leczy.	1.50		
Ciborowski. Ul warszawski.	0.35		
		JEDWABNICTWO.	
Stuchocki. Zarys hodowli jedwabników.	0.70		
Witaczek. O hodowli jedwabników.	2.20		
— Hodowla morwy białej.	1.50		
		BUDOWNICTWO WIEJSKIE.	
Kalinowski. Poradnik budowlany dla rolników.	5.80		
× Turczynowicz. Budownictwo wiejskie.	26.—		
Czechowski. Grzyb domowy i walka z nim.	1.50		
— O przewietrzaniu mieszkań i budynków dla inwen.	1.—		
Galer. Jak budować cegielnie polowe.	2.50		
Nestorowicz. Budowa i utrzymanie dróg gruntowych.	2.—		
		ORGANIZACJA GOSPODARST, USTAWY.	
Chmielecki. Urządzenia gospodarstw małych.	2.50		
× Laur. Ekonomia rolnicza.	10.—		
Kawecki i Chmielecki. Rachunki gospodarskie.	5.—		
Brodowski i Kaczkowski. Zbiór ustaw włościańskich.	7.—		
— Ustawa o scalaniu gruntów.	0.25		
		DZIAŁ OGÓLNY.	
Jakie korzyści przynoszą rolnikowi stowarzyszenia.	0.60		
Chmieliński. Wieś polska Lisków.	2.50		
Kacprzak. Zdrowie w chacie wiejskiej.	1.20		
Polak. Domowy poradnik leczniczy.	5.—		
Promyk. Ciekawe zjawisko w świecie.	0.30		
— Nauka przepowiadania pogody.	0.25		
Gałęcki. Uniwersytet ludowy rolny w Ostrołęce.	1.—		
Gruda. Suchoty.	0.10		
Restorfowa. Kobieta w rodzinie.	1.—		
Zebrowska. Książka gospodyni wiejskiej.	5.—		
		× Krzyżykami oznaczone książki obszerne bardziej naukowo traktujące przedmiot.	
		Książki wyżej wskazane, jak też i inne rolnicze nabywać można w „Książnicy dla Rolników” C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30 (Konto P.K.O. 21.164).	

SZKOŁA BUDOWLANA TECHNICZNA.

Pytanie Nr. 324. Proszę o podanie mi adresu, warunków przyjęcia szkoły budowlano - technicznej.

K.

Odpowiedź Nr. 324. 1) Państwowa Szkoła Budownictwa oraz 2) Państwowa Szkoła Majstrów Budowlanych przy Państwowej Szkole Budownictwa znajdują się w Warszawie, ul. Wspólna Nr. 81, tel. 280 - 44. Warunki przyjęcia do pierwszej; ukończona 7-klasowa szkoła powszechna, lub 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, nie przekroczone 18 lat, przed przyjęciem kandydat składa egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunku odręcznego. Czas trwania nauki 4 lata, początek roku szkolnego 15 września. Po skończeniu absolwenci dostają tymczasowe świadectwa z ukończenia szkoły. Po odbytej obowiązującej praktyce i złożeniu sprawozdań i świadectw otrzymują tytuł technika budowlanego. Warunki przyjęcia do drugiej szkoły: ukończone 4 klasy szkoły powszechnej lub 2 klasy szkoły średniej, wiek obojętny, wstępny egzamin z języka polskiego, arytmetyki i rysunku, praktyka 3-letnia budowlana. Czas trwania nauki 3 lata, początek roku szkolnego 1 listopada. Po ukończeniu absolwenci otrzymują tymczasowe świadectwo po odbyciu praktyki, złożeniu świadectw i sprawozdań, absolwent otrzymuje świadectwa ostateczne i tytuł majstra budowlanego. Po bliższe informacje zgłaszać się pod wskazane adresy.

J. Ł.

NAWOZY POD ŁUBIN I SERADELĘ.

Pytanie Nr. 325. Mam 5 morgów ziemi w odległości od zabudowań około 9 kilometrów, więc zadaleko, by wozić obornik, a nawozy sztuczne siałem już tam przez 3 lata. Teraz chciałbym zasiać nawóz zielony na podoranie pod pszenicę, lub pod żyto. Mam zamiar siać na 3-ch morgach ziemi gliniastej popielichy łubin niebieski, a na 2-ch morgach ziemi rędziny, t. j. na glince z drobnymi białymi kamyczkami seradeli do przyorania. Razem na tych 5 mg chciałbym siać pszenicę. Jakich i kiedy dodać nawozów sztucznych, czy przed siewem łubinu i seradeli, czy też później, przed siewem pszenicy?

Odpowiedź Nr. 325. Pomysł całkiem słuszny — bo oczywiście ziemia ta wymaga próchnicy, by działanie nawozów sztucznych mogło się uwydatnić. Wszakże sądziłbym, że i bez dodatku próchnicy, zielonki się udadzą, skoro nawozy sztuczne przez 3 lata zrzędu były stosowane. Ziemia, sądząc z opisu, jest z natury bogata w związki mineralne, więc radziłbym zadbać jeno o staranną uprawę mechaniczną, o zdrowe, **pewne nasienie łubinu i seradeli** — i to powinno wystarczyć. Gdyby była wątpliwość, że na przyoranych zielonkach pszenica może nie sypać, to trzeba by dać 2 q na morg superfosfatu po przyoraniu łubinu i seradeli przed broną siewną. Zamiast samego łubinu radziłbym dać mieszankę łubinu pół na pół z peluszką na zasiew do przyorania.

F. St.

TYNK NA ZIEMIĘ PIASCZYSTĄ.

Pytanie Nr. 326. Sąsiad mój rozbiiera murowany dom. Tynk wapienny z rozbiórki chciałbym wywieźć jako nawóz na moją rolę, by podnieść jej wydajność;

gleba piaszczysta. Obawiam, się czy moje trudy i koszty nie będą daremne.

Wi. Wolszakiewicz.

Odpowiedź Nr. 326. Tynk wapienny może być pożyteczny nawet na piasku, o ile ten piasek jest kwaśny, więc gdy rośnie na nim szczawik, koniczyna, albo choćby dzikie bratki. W żadnym wypadku nie zaszkodzi dany w ilości kilkunastu albo paru dziesiątków wozów na morg. Najlepiejby się nadał na piasku sapkowanym.

F. St.

SKARMIANIE KASZTANÓW.

Pytanie Nr. 327. Czy kasztany można spasać inwentarzem?

Odpowiedź Nr. 327. Kasztany świeże zawierają 5% białka surowego, 2,3 tłuszczu surowego i około 41,6% skrobi i innych substancji wyciągowych.

Koniom można dawać świeżych kasztanów do 3 kg., nie zawsze jednak konie dadzą się do nich przyzwyczaić. Bydłu można dawać do 5 kg. świeżych kasztanów, a bydłu opasowemu nawet do 10 kg. Kasztany jednak są odpowiedniejsze dla bydła opasowego aniżeli dla krów mlecznych. Świniom świeżych kasztanów można dawać do 1/2 kg na 100 kg żywej wagi. Przy dawaniu kasztanów trzeba dodawać kredę szlamowaną i w obfitości wody. Świeżych kasztanów młodym sztukom lepiej nie dawać.

Śruta kasztanowa, zwłaszcza zrobiona z ziarna obłuszczonego, jest bogatsza w składniki odżywcze zawiera około 7,8% białka surowego, 6,1% tłuszczu surowego i około 68,4% skrobi i innych substancji wyciągowych. Śrutę taką można dawać do 500 gr. na sztukę jałowizny. Pozostałe zwierzęta bardzo chętnie ją pobierają.

M. Kw.

SOJA.

Pytanie Nr. 328. Czy można uprawiać soję w warunkach klimatu białostockiego i jakie są warunki do chętnie ją pobierają.

M. Kw.

Odpowiedź Nr. 328. Możliwe, skoro w ogrodzie botanicznym w Wilnie soja szara dojrzała i dała dobre rezultaty. Warunki uprawy jak przy fasoli i czas siewu również winien być opóźniony aż do czasu, gdy już nie grożą przymrozki. Radzę robić z zasiewem soi próby, gdyż nie mamy dotychczas pewności w jakim stopniu u nas ta roślina wogóle będzie się opłacać.

F. St.

KURSY HODOWLANE.

Pytanie Nr. 288. Ukończyłem szkołę rolniczą niższego typu. Czy ukończenie kursu hodowlanego, albo mleczarskiego zapewni mi utrzymanie i w jakiej mierze? Gdzie odbywają się kursy hodowlane i mleczarskie, kiedy początek tych kursów i jaka jest opłata za naukę na kursach? Czy jest kurs hodowlano - mleczarski w Cieszynie?

F. P. i J. P.

Odpowiedź Nr. 288. Na kursy hodowlane dla kontrolerów obór i na kursy mleczarskie są przyjmowani kandydaci z ukończoną szkołą rolniczą niż-

szego typu, lub z wykształceniem niemniej, niż 4-ch klas gimnazjalnych. Po ukończeniu kursu dla kontrolerów obór można pracować w organizacjach rolniczych, powiatowych i wojewódzkich, jako asystent kontroli obór w kółkach kontroli mleczności. Pensja miesięczna asystentów kontroli obór wynosi od 150 do 300 zł. Ukończenie kursu mleczarskiego i praktyka mleczarska dają kwalifikację do pracy w spółdzielniach mleczarskich, jako mleczarzy i kierowników mleczarni spółdzielczych mniejszych.

1) 4-ro miesięczne kursy hodowlane dla kontrolerów obór są organizowane rok rocznie przy szkole hodowlano - rolniczej w Dęblinie w terminie od 15 stycznia do 15 maja. Opłata miesięczna około 40 zł., wpisowe 20 zł.

2) 5-cio miesięczne kursy hodowlane dla asystentów kontroli mleczności — rok rocznie w Liskowie w terminach od 1 stycznia do 1 czerwca i od 1 sierpnia do 1 stycznia, t. j. dwa razy do roku. Opłata za cały kurs z utrzymaniem w internacie wynosi 510 zł.

3) Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie corocznie organizuje kurs hodowlano - mleczarski dla kandydatów na instruktorów od 1 marca do 30 czerwca. Przyjęci mogą być wyjątkowo kandydaci ze szkołą rolniczą niższą, o ile mają poza tem przynajmniej jednoroczną praktykę instruktorską i o ile wykazać się mogą poparciem instytucji rolniczej, w której dotąd pracowali. Spis kursów mleczarskich pytający znajdzie w Nr. 7 „Przewodnika Gospodarskiego”, porada Nr. 174.



Wskazówki podręczne.

TUCZENIE GĘSI.

Koniec jesieni i początek zimy, jest to zwykła pora tuczenia gęsi.

W tym celu odgradzamy dla nich przy pomocy drabinki w stajni jakiś zakątek tak, ażeby gęsi w nim wygodnie siedzieć mogły, ale żeby nie miały miejsca ruchu. Siedzą one cały czas w półmroku, tylko wczesnym rankiem i późnym wieczorem stajnię dla nich się oświetla. Przed drabinką odgradzającą ustawiamy dla nich nieckę, w której dajemy pokarm i obok umieszczamy naczynie z wodą. Świeża woda dla gęsi znajdować się musi zawsze; zwykle do niej wrzucamy trochę ostrego piasku i węgla drzewnego. Ściółkę należy często zmieniać, wrzucając codzień trochę świeżej słomy, co tydzień zaś gęsi na parę godzin wypuszczamy z zagrody, aby mogły się wykąpać, a stajnię w tym czasie należycie dobrze wyczyszczamy.

Karmienie gęsi rozpoczyna się codzień wczesnym rankiem i trwa do późnego wieczora, przytem żywności każdorazowo dajemy dosyta. Podczas karmienia stajnia musi być oświetlana. Przez pierwsze 2 tygodnie dajemy rozdrobnioną marchew, albo buraki pastewne, mieszając je z drobnymi pszenkami otrębami. Pożywienie to każdorazowo musi być

przygotowane świeżo. Przez następne 2 tygodnie karmimy owsem, a ostatnie 2 tygodnie wykiełkowanym jęczmieniem. Jęczmień moczy się przez 24 godziny w letniej wodzie i ustawia się w ciepłym miejscu do wykiełkowania.

W ten sposób tuczone gęsi są b. tłuste i osiągają dużą wagę, a jak np. gęsi pomorskie dochodzą do wagi 8 — 9 kg. Warunkiem jednak najważniejszym do otrzymania dobrych rezultatów przy tuczeniu gęsi jest czystość w stajence i dawanie im pożywienia tyle, ile zjedzą.

ŻYTO, JAKO POKARM DLA KARPI.

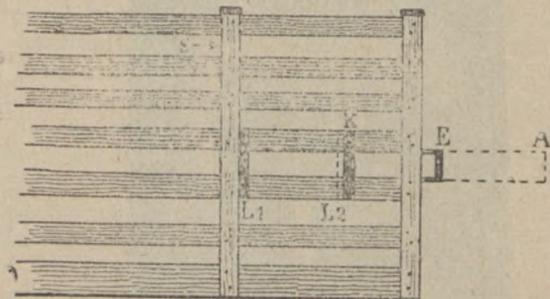
Dotychczas sprawa karmienia karpie żytem czy innym zbożem nigdy nie była poruszana, zawsze ryby odżywiałyśmy bądź łubinem, bądź odpadkami rozmaitych zbóż, a czasami nawet okruchami chleba, najsmakowiciej zjadane przez te ryby. Dziś, z powodu potania żyta, nawet w stosunku do łubinu, niektórzy właściciele stawów rybnych zaczęli się zastanawiać, czy nie warto by było wobec tego użyć żyta, jako pożywienia dla karpie.

W tym celu należy przypuszczać, że karpie chętniej będą zjadały i trawiły srurowane żyto, niż całe. Prócz tego nie należy zapominać o dawce fosforu, który decydująco wpływa na rozrost ości, łuski i skrzeli ryby.

Jest to naturalnie tylko myśl rzucona, nad którą każdy praktyczny hodowca ryb powinien się zastanowić.

SKRZYNIE DO WOŻENIA ŚWIŃ Z WYSUWANEMI DŹWIGAMI.

Nie we wszystkich okolicach naszego kraju są jeszcze używane skrzynie do wożenia świń, cielaków, lub owiec na targ, często kępuje się im nogi, przez cóż zwierzęta ogromnie się męczą, w zimie odmrażają nogi, a w innej porze roku nawet mogą się udusić, jeżeli odległość do miasta jest wielka. Każdy więc gospodarz zdrowo myślący, sam powinien, bez żadnych nakazów o tem pomyśleć, gdyż to leży w jego interesie. W większej części naszego kraju skrzynie te gospodarze już posiadają, najczęstszą wadą ich jest, że dźwigi skrzyni są zwykle przybite na ślepo i prędko przez to się obłamują, a przytem wielką przeszkodą są przy umieszczaniu skrzyni na wozie.



Urządzenie wysuwane dźwiga do skrzyni: E - dźwig zamknięty, A - dźwig wysunięty do podnoszenia skrzyni, L₁ i L₂ - listwy po których suwamy dźwig, K - listwa przybita do dźwigu, ażeby zdaleko się nie wysuwała.

Rysunek wskazuje budowę skrzyń z wysuwanymi dźwigami. Między dwiema łatanami umieszcza się dźwignię, która wypełnia całkowicie tę wolną lukę, z boku jednej i drugiej strony umocowuje się prowa-

dzące listwy, L1 i L2, pomiędzy którymi suwa się dźwignia: żeby się ona nie wysuwała za daleko na zewnątrz, przybija się do niej z boku poprzeczną listwę K., granicą zaś wewnętrznego wsuwania dźwigni jest listwa S przybita prostopadle do całej skrzyni.

STOŁY W GOSPODARSTWIE DOMOWYM.

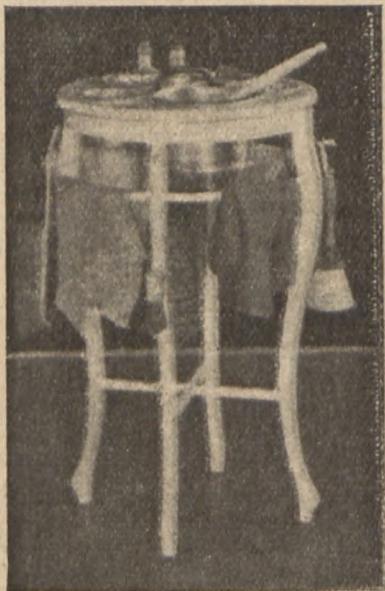
Mamy kilka rodzajów stołów, potrzebnych w gospodarstwie domowym, które odznaczają się praktycznością, tanią, a przytem zajmują mało miejsca. W pierwszym rzędzie stół do siekania mię-



Stół do siekania mięsa.

sa jest zrobiony całkowicie z drzewa, o silnej konstrukcji w podstawie, wierzch zaś stołu jest tak zbudowany i urządzony, że pozwala wszelkiego rodzaju maszynki przymocowywać.

Drugi rodzaj — to stół do czyszczenia rozmaitych rzeczy i sprzętów, nadaje się do większych gospodarstw. Widzimy na nim różne przybory do czyszczenia, zaczynając od szczotek, ścierek, a kończąc



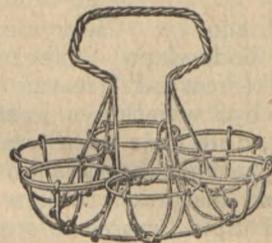
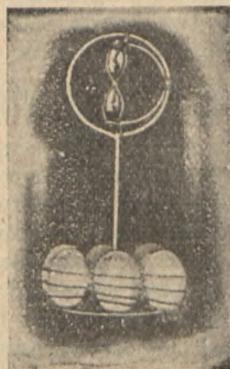
Stół do czyszczenia sprzętów kuchennych.

na małych garczkach aluminiowych, umieszczonych w odpowiednio dla nich zrobionych otworach stołu, w których przechowuje się piasek, soda, mydło i t. d. Stół ten daje się lekko przemieścić z miejsca na miejsce dzięki ręczce umocowanej u góry stołu, widocznej na rysunku.

Przez wprowadzenie najmniejszych udogodnień w gospodarstwie zaoszczędzimy na czasie i kieszeni, nauczymy się porządku i czystości.

PRAKTYCZNY PRZYRZĄD DO GOTOWANIA JAJ.

Jest to koszyczek, w którym każde jajo umieszcza się oddzielnie, to właśnie umożliwia, że przy zanurzeniu tego koszyczka do wrzącej wody, wszystkie jaja ugotują się jednocześnie. Na jednym ry-



Koszyczki do gotowania jaj.

sunku widzimy taki koszyczek, już napełniony jajami, z umocowanym u góry specjalnym zegarem, a na następnym konstrukcja koszyka.

Koszyki te nie rdzewieją, ponieważ zrobione są z cynkowego drutu.

A. W.



Z Centr. Tow. Organ. i Kół. Roln.

KURS PROWADZENIA SZTUCZNYCH LĘGÓW.

Kurs prowadzenia sztucznych lęgów kurcząt, odbędzie się na Stacji hodowli drobiu w Rembkowie Kurs rozpocznie się 28-go stycznia i trwać będzie do 28-go lutego 1930 r. W czasie kursu będą się odbywały wykłady z teorii hodowli drobiu ze specjalnem uwzględnieniem lęgów naturalnych, sztucznych, zasad konstrukcji inkubatorów, wychowu i żywienia piskląt.

Zajęcia praktyczne będą polegały na prowadzeniu wylęgarek różnych systemów i wychowu piskląt. Ilość uczestniczek ograniczona do 10 osób. Na kurs w roku bieżącym przyjmowane są tylko kobiety.

Podania należy kierować wprost do Kierownictwa Stacji hodowli drobiu w Rembkowie, p-ta Garwolin, skrz. poczt. 16. W podaniu należy wymienić zawód i jakie wykształcenie kandydatka posiada, oraz załączyć należy referencję kierownika O. T. O. i K. R.

Uczestniczki pokrywają rzeczywisty koszt swego utrzymania.

Z towarzystw pokrewnych

ZJAZD HODOWCÓW KONI W POLSCE.

W dniach 16, 17 i 18 listopada 1929 r. odbył się w Warszawie, w obecności sfer rządowych, w gmachu C.T.O. i K.R., pierwszy ogólny zjazd hodowców koni w Polsce, który zgromadził przeszło 300 osób ze wszystkich dzielnic kraju.

Obrady zjazdu zagał p. Jan Krzymuski.

Zjazd powziął, uchwały:

1) że cena konia remontowego od początku istnienia państwa Polskiego jest znacznie niższa od rzeczywistych kosztów wychowu;

2) że ciężki stan ekonomiczny gospodarstw rolnych zmusza do rewizji opłacalności poszczególnych gałęzi produktów rolnych;

3) że rewizja ta doprowadzić musiałaby nieuchronnie do zaniechania hodowli konia wojakowego;

4) że zaniechanie tej hodowli byłoby czynnikiem z punktu widzenia obrony państwa nie do pomyślenia, że rzeczą państwowej wagi jest zagwarantowanie za konie remontowe przeciętnej ceny dwa tysiące złotych na najbliższe trzy lata. z rozpiętością od 1.000 zł. do 3.000 zł., z tem, że ministerjum spraw wojskowych będzie nabywać do celów sportu wojskowego, oraz dla wyższych dowódców tylko konie krajowej hodowli po cenach wyższych.

Zjazd uchwalił starać się o zniesienie podatku komunalnego od koni wierzchowych, jako rzeczy szkodliwej tak dla sportu, jak i dla celów obrony państwa.

W sprawie przywozu ogierów szwedzkich, zjazd postanowił prowadzić go nadal, zależnie od wyników rejestracji klaczy i przychowku koni pociągowych, z użyciem jednocześnie ogierów pogrubionych pół-krwii szlachetnej przeważnie małego wzrostu.

W sprawie koni huculskich, zjazd uznał za pożądane:

- 1) zakupywanie ogierów tej rasy dla stadnin państwowych;
- 2) uprzywilejowanie nadal połonin dla hodowców koni tej rasy;
- 3) wydanie książki rejestracyjnej koni rasy huculskiej;
- 4) przyznawanie rocznej subwencji Związkowi hodowców koni rasy huculskiej.

W sprawie wywozu i tranzytu — zjazd uchwalił poczynić starania o zawarcie z państwami europejskimi, a w pierwszej linii ościennymi, traktatów uwzględniających wywóz koni, oraz tranzyt na warunkach możliwie dogodnych, a w szczególności:

1) przeprowadzenie z Francją rewizji traktatu i konwencji weterynaryjnej w celu nieutrudniania wywozu koni i wytworów;

2) uzyskanie od Niemiec zniesienia ograniczeń co do wzrostu koni wywozowych od nas;

3) uwzględnienie w rokowaniach o traktat polsko-niemiecki wolnego tranzytu koni z Polski do krajów trzecich;

4) wpłynięcie na nasze placówki zagraniczne, aby pilnie śledziły możliwość wywozu koni, względnie przetworów z Polski do różnych krajów, popularyzowały ten wywóz i systematycznie podawały do wiadomości hodowców o wszelkich w tej dziedzinie możliwościach, oraz o wymaganiach rynków zagranicznych.

W sprawie taryf kolejowych — zjazd uchwalił:

- 1) Dążyć do ogólnego obniżenia taryf przewozowych na konie, przetwory i paszę;
- 2) do rozciągnięcia na wywóz kolejowych koni tych samych zniżek, które są stosowane względem innych zwierząt domowych;
- 3) do objęcia przez ulgowe taryfy dla koni zarodowych również koni sportowych;
- 4) do rozciągnięcia na przewozy kolejowe owsa wewnątrz kraju zniżek, stosowanych przy wywozie;
- 5) do uzyskania zezwolenia właściwych władz, aby przy przewozach drożych koni, „dozorca” mógł jechać w tym samym wagonie towarowym za zwyczajnym biletem III klasy;
- 6) do wprowadzenia przy przewozach koni do ośrodków handlowych (zbornych), a stamtąd na wywóz łącznego luźnika odległości przewozu.

W sprawie podatku obrotowego — zjazd uchwalił wszcząć starania, a mianowicie: 1) zniesienie, lub możliwe zniesienie, podatku obrotowego od transakcji końmi wewnątrz kraju; 2) bezwzględne zniesienie podatku obrotowego od transakcji końmi na wywóz.

S. W.

Książki i czasopisma.

O NASZYM KALENDARZU.

Jednym z dowodów wielce pożądanej unifikacji jest wydany wspólnymi siłami wszystkich organizacji rolniczych Kalendarz Gospodarski na rok 1930. Korzyści dla rolników z tego przedsięwzięcia biją w oczy — gdyż najlepsze siły popularyzatorów wiedzy rolniczej, rozpraszających dawniej swe prace w kilku wydawnictwach dorocznych, znalazły się tu pod jednym dachem, w jednym zespole tak, że całość może stanowić wzór, do czego można doprowadzić kalendarz rolniczy, gdy ci, co przodują w fachowej oświacie wezmą razem w swe ręce tego rodzaju zadanie!

Byłoby rzeczą bezcelową, a nawet niepodobieństwem, rozpatrywać po szczególe każdy artykuł licznej rzeszy autorów, którzy przyczynili się do wysokiej wartości tegorocznego dzieła kalendarzowego. Już sam zewnętrzny jego wygląd tchnie artystyczną zachętą, by ten gruby tom przejrzeć, a potem wcztać się w jego różnorodną i pożyteczną treść. Bo doprawdy — o czym byś nie zamarzył, Czytelniku, by znaleźć w tym tomie z najbardziej koniecznych, interesujących Cię wiadomości — wszystko znajdziesz! Redakcja pod kierownictwem znanego działacza oświatowego, Stefana Wyrzykowskiego, i takich specjalistów, jak ekonomista Dr. Dederko, znawca stosunków rolnych — Wacław Niwiński, oraz powszechnie znany hodowca M. Kwasieberski — miała oczywiście na uwadze, by żadnej sprawy nie pominąć.

A nie jest to rzeczą łatwą, bo chcąc zadowolnić liczne wymagania rolników na ziemiach polskich, o różnym przecie poziomie ich oświaty, trzeba było wczuć się w ich odmienne potrzeby i tak układać artykuły; by i wykształcony rolnik znalazł coś niecoś ku dopełnieniu swej wiedzy, i taki, co dopiero ją zdobywa, nie był pokrzywdzony. Że się to redaktorom całkowicie powiodło, że dali nam kalendarz fachowo - rolniczy bez zarzutu, o tem się każdy przekona, gdy go starannie przejrzysz, a potem zechce wylawiać kolejno najbardziej interesujące go tematy. Przekona się wówczas, że tak interesujących tematów jest akurat tyle, ile ich się w kalendarzu pomieściło, bo doprawdy trudnoby znaleźć celu pisać hymnów pochwalnych na rzecz Kalendarza, bowiem gdybym przesadzał w określanii wartości prac autorów — to każdy z czytelników mógłby mi tę przesadę wytknąć... i nazwać to... po imieniu. A choć czytelników tej bogatej książki będzie coś około 80 tysięcy, to jednak nie spodziewam się, by nawet stu wśród nich się znalazło, coby opinii mej nie uznali za słuszną.

Że ogromne zainteresowanie kalendarz ten obudził i że jego wartość istotna jest wysoko ceniona, najlepiej świadczy to, że drukarnia nie może nadążyć w wysyłką Kalendarza do głównej składnicy wydawniczej.

Jeśli tak dalej pójdzie, to można mieć wątpliwości, czy skromny nakład około 80 tysięcy egzemplarzy wystarczy, by zadowolnić popyt, jaki się w tej chwili ujawnia. I może nie jest to tylko zasługą wydawnictwa, ale i objawem, świadczącym, że nasi rolnicy już w większej mierze ku oświacie się garna, niż to miało miejsce jeszcze przed dwoma la-

ty, czy nawet przed rokiem, gdy pięćdziesiąt tysięcy wydanych kalendarzy wystarczyło na zaspokojenie całkowitej potrzeby czytelników. Może i cena bardzo niska, bo tylko 3 złote za 650 stron druku, jest tu zachętą. Zapewne, bo czyż znajdziecie książkę o tak obfitej treści, za tak niską cenę sprzedażną?!

Toć różne jarmarczne wydawnictwa i głupawe powiastki, które kupujecie na straganach kolejowych, by zabić nudy, pięć i dziesięć razy kosztują drożej, jeśli zestawić objętość tych książek w stosunku do Kalendarza Gospodarskiego, nie mówiąc już o wewnętrznej trwałej jego wartości!

Dzieląc się z Wami Czytelnicy, ogólnym wrażeniem, jakie osiągnąłem przy ocenie Kalendarza Gospodarskiego na rok 1930 — miałem zamiar jedynie zwrócić uwagę Waszą na ten cenny „Dar Wydawniczy” naszej Centralnej Organizacji, a przede wszystkim dar ludzi dobrej woli, którzy redagowaniem tego wydawnictwa się zajęli.

Autorom poszczególnych prac również się należy szczerza podziękować za staranne opracowanie artykułów, a gdy Kalendarz ten zawędruje do Waszych domostw, niech Wam służy, Czytelnicy, jako pożywna strawa umysłowa ku praktycznym celom Waszego zawodu.

Byłoby rzeczą pożądaną, byście, uczyniwszy przegląd artykułów — dorzucali od siebie uwagi, dotyczące Kalendarza i przesyłali je do Redakcji „Przewodnika Gospodarskiego”. Zebrałby się z tego materiału nader pożądanym, by w roku następnym oprzeć się na nim i udoskonalić jeszcze bardziej to pożyteczne wydawnictwo, biorąc Wasze wskazówki na warsztat redakcyjny. Toć Kalendarz dla Was się układa... więc i celem jego jest zadowolnić najszerze potrzeby czytelników, a o tych potrzebach najczęściej dowiedzieć się można od Was samych.

Bliski.

W. Bronikowski. Stosunki rolnicze powiatów będzińskiego i zawierckiego. Nr. 15 Serji Prac Społeczno-Gospodarczych Biblioteki Puławskiej, Warszawa 1929, str. 360. Cena zł. 15.75. Skład główny: Księgarnia Rolnicza w Warszawie, Mazowiecka 10.

Powyższa praca jest **monografią rolniczą powiatu będzińskiego** (od 1927 r. Będzin i Zawiercie). Omawianie rolnictwa obejmuje zarówno stan współczesny, jak też rozwój stosunków w ubiegłych kilkudziesięciu latach. Całość rozważań została podzielona na dwie odrębne części: I — warunki przyrodnicze, gospodarcze i społeczne, oraz II — stan gospodarstw drobnych.

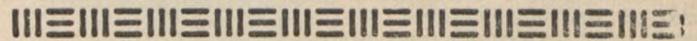
Część pierwsza zawiera przegląd rozwoju i stanu stosunków ogólnych, wśród których pracują gospodarstwa rolne, co zostało uwidocznione w następujących rozdziałach: 1. Wstęp, 2. Fizjografia, 3. Klimat, 4. Geologia, 5. Administracja, 6. Komunikacja, 7. Ziemia, 8. Ludność, 9. Organizacje rolnicze, 10. Wytwórczość, 11. Obrót. Szczególną uwagę zwracają na siebie rozdziały 7, 9 i 11, które zawierają sprawy: parcelacji folwarków pod wpływem rosnącego przemysłu, rozwoju działalności towarzystw rolniczych, oraz sejmiku na polu podnoszenia i organizacji rolnictwa, a wreszcie uwagi o wytwarzaniu i zbyciu rolniczym.

Część druga zajmuje się rozpatrzeniem wykorzystania warunków ogólnych przez gospodarstwa rolne, a więc rozpatruje ich ustrój i wytwórczość

w rozdziałach: 1. Wstęp, 2. Grunta, 3. Budynki, 4. Narzędzia i maszyny rolnicze, 5. Inwentarz żywy, 6. Uprawa roślin, 7. Robocizna, 8. Obrót, 9. Wiadomości ogólne, 10. Uwagi końcowe. Tutaj znowu mamy ciekawe przyczynki do poznania rolnictwa, wzięte od strony ich twórcy - gospodarza. Materiały do tej części pochodzą głównie z osobistego opisanego przez autora 40 drobnych gospodarstw w powiecie.

Jakkolwiek omawiany powiat nie jest czysto rolniczym, to jednak ze względu na obfitą treść książki, zwłaszcza poruszającą bieżące zagadnienia organizacji rolnictwa w obrębie powiatu i to poraz pierwszy w tej formie dla ziem b. Kongresówki, — monografia ta zasługuje na szczególne polecenie. Duże usługi może oddać przedstawicielom nauki z dziedziny rolniczo - gospodarczej, władz państwowych i samorządowych, a zwłaszcza działaczom organizacji społecznych.

Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw wydał także w swojej Serji Biblioteki Puławskiej monografię rolniczą powiatu wadowickiego w opracowaniu inż. Fr. Dziedzica, o której już donosiliśmy.



ZE SZKÓŁ.

Dyrekcja Państw. Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie prosi absolwentów Szkoły, którzy w myśl nowego statutu mają prawo do dyplomu, aby zechcieli w powyższej sprawie porozumieć się z Dyrekcją.

Również tym absolwentom, którzy wstąpili do Szkoły po dniu 1 października 1922 r. i przesłuchali 6 semestrów przysługuje prawo do wymiany dotychczasowych świadectw na świadectwa nowego typu.



KOMUNIKAT RADJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DN. 22 — 28.XII.1929 R.

Niedziela 22.XII.1929 r.

- 10.15. Nabożeństwo z Katedry Wileńskiej.
- 14.00. „Jak gospodarować bez kredytów” — wygł. inż. Wojciech Chmielecki.
- 14.30. „Jakie mleczarnie należy zakładać” — pogadankę w formie dialogu opracował p. Michał Czerny.
- 15.00. „Co słyhać, o czym wiedzieć trzeba” — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki.

Poniedziałek 23.XII. 29 r.

- 15.20. „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni”.
- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza. Korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski.

Środa 25. XII. 29 r.

- 10.15. Nabożeństwo z katedry Poznańskiej.
- Czwartek 26. XII. 29 r.
- 10.15. Nabożeństwo z katedry Poznańskiej.
- 14.00. „Tajemnica powodzenia” (Co lepsze łut szczęścia czy funt rozumu) — inż. Wojciech Chmielecki.

Piątek 27.XII. 29 r.

- 19.10. Skrzynka rolnicza. Korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski.

Sobota 28. XII. 29 r.

- 19.10. Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Roln. do swych członków.

WIEŚCI ROLNICZE

ZNIESIENIE CŁA WYWOZOWEGO NA OTRĘBY.

Rozporządzeniem Min. Przem. i Handlu (Dz. Ust. Nr. 85 poz. 631), zostało zniesione cło wywozowe na otręby do dnia 15.IV. 1930 r.

Rozporządzenie to dowodzi, że czynniki rządowe, czas jakiś prowadząc przychylną politykę celną, a zwłaszcza dla hodowli z drogi tej schodzą.

Zniesienie cła na otręby w czasie, kiedy cena masła na rynkach zagranicznych uległa załamaniu, zaś cena trzody chlewnej w najbliższym czasie również spadnie — jest ciosem wymierzonym w polską produkcję hodowlaną. Ciosem tem dotkliwszym, że w okresie zimowym opłacalność hodowli zależy wyłącznie od cen pasz treściwych, jakimi są otręby.

Rozporządzenie to jest tem mniej zrozumiałe, że sprzeciwia się wszelkim wnioskom w tym względzie, uchwalonym przez organizacje rolnicze, a przedstawione Rządowi.

W związku z zarządzeniem Związek Org. Roln. Rzplitej Polskiej zwróci się do Rządu z protestem, który niewątpliwie przyczyni się do wyświetlenia powodów, które skłoniły Rząd do zniesienia cła i uchylenia rozporządzenia godzącego w najpoważniejszą dziedzinę polskiego rolnictwa.

DOWÓD Z KSIĄG RACHUNKOWYCH PRZY WYMIARZE PODATKU DOCHODOWEGO.

Do szeregu wyroków N. Tryb. Adm. wyjaśniających interpretację postanowień ustaw o podatku dochodowym, dotyczących ustaleniu przez władzę wymiarową i odwoławczą ciekawy wyrok z dn. 1 marca r. b. L. rej. 3528/27.

W wyroku tym Najw. Tryb., Adm. uznał, że samo wezwanie płatnika do przedstawienia dowodu z ksiąg rachunkowych i zbadania tych ksiąg bez podania płatnikowi wątpliwości, wynikłych przy sprawdzaniu, stanowi obrazę art. 63-go ustawy o podatku dochodowym.

Z wyroku tego wynika zatem, że płatnik, który przedstawił władzy wymiarowej księgi rachunkowe nie może być pozbawiony w nieświadomości, jak władza ocenia dostarczone dokumenty i jakie widzi w nich braki. Obowiązkiem płatnika jest braki te usunąć i wyjaśnić. Następnie dopiero może nastąpić ustalenie przez Komisję Szacunkową dochodu podatkowego i wymiar podatku.

Dla rolników, prowadzących księgi rachunkowe, wyrok ten jest szczególnie ważny, wobec częstych wypadków niewłaściwego postępowania władz wymiarowych.

PROJEKT NOWEJ USTAWY O PODATKU NA WYRÓWNANIE NIEDOBORÓW BUDŻETOWYCH GMIN.

W dniu 31 marca 1930 r. wyęsa moc ustawy z dn. 1.III 1927 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 27 poz. 208) o podatku wyrównawczym na pokrycie niedoborów budżetowych gmin, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim. Ponadto wobec paru jednoznacznych wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego, uznających za nieprawą podatek na pokrycie kosztów leczenia ubogich, podatek ten w

przyszłym roku budżetowym również nie może być pobierany przez gminy w b. Kongresówce. W ten sposób, gminy na terenie b. Kongresówki tracą dwa podatki (wyrównawczy i na koszt leczenia ubogich).

Ministerjum Spraw Wewnętrznych opracowuje projekt nowej ustawy o podatku wyrównawczym, którego wysokość wystarczylaby na pokrycie luk powstałych w ten sposób w budżetach gminnych. Przy tej okazji projektowane jest rozciągnięcie podatku wyrównawczego również na Małopolskę i województwa zachodnie.

Minist. spraw wewnętrznych, w porozumieniu z min. skarbu, opracowuje też projektu ustawy o przedłużeniu obowiązującej ustawy o podatku wyrównawczym tylko do d. 31 marca 1930 r. Projekt ten wniesiony będzie do sejmu. Ponieważ jednak gminy przystępują już obecnie do układania budżetów na rok 1930/31, a w drodze ustawodawczej sprawa ta załatwiona być może najwcześniej z końcem r. b. lub z początkiem roku przyszłego, min. spraw wewnętrznych poleciło wojewodom zawiadomić gminy, że w budżetach na rok przyszły mogą przewidywać podatek wyrównawczy w wysokości dotychczasowej.

WYWÓZ ZBOŻA.

Na giełdzie zbożowej w Poznaniu wywołała wielkie zdenerwowanie wiadomość, że minist. skarbu wstrzymało wydane poprzednio zarządzenie o zwrocie cła przy wywozie zboża rzeką. Przedstawiciele Związku eksporterów zboża p. p. Gościński i Chrzanowski, oraz dyr. Zmorski z Poznania interweniowali o zniesienie zarządzenia, które fatalne może mieć skutki dla rynku zbożowego. Rzeka jest jedną z najtańszych dróg transportowych i niewiadomo dlaczego minist. utrudnia wykorzystywanie jej dla wywozu zboża, które przy obecnej złej konjunkturze powinno szukać najtańszych kalkulacji kosztów handlowych, aby móc zwycięsko konkurować z zagranicą. W Niemczech zboże głównie z dróg rzecznych korzysta i zyskuje przez to na tanioci kosztów przewozu.

MASŁO.

Komunikat o stanie rynków nabiałowych, podany przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Łódź, Lublin, Wilno, Poznań, Katowice, Grudziądz.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od 9 do 10 grudnia na rynku krajowym sytuacja naogół bez zmiany, przy cenie utrzymanej na poziomie zeszłego tygodnia.

Zagranicą dalsza niższa, a mianowicie:

W Berlinie ceny masła spadły o 5 — 6 punktów (I gat.), o 3 punkty (II i III gat.).

Tendencja bardzo spokojna.

W Kopenhadze ceny spadły o 8 punktów. Tak w kraju, jak i zagranicą niema wielkiej nadziei na ożywienie ruchu przed świętami.

BADANIE MASŁA.

Od dnia 2 grudnia b. r. rozpoczęły działalność zakłady badania masła wywozonego, izby przem.-handlowej w Poznaniu, z których jeden znajduje się w Poznaniu, drugi w Lesznie.

PRZEGLĄD RYNKU MIĘSNEGO W POŁOWIE LISTOPADA R. B.

W drugiej połowie listopada, na rynku bydła rogatego zaznaczyła się zniżkowa tendencja cen. Na niski stosunkowo poziom cen bydła rzeźnego wpływała gorsza jakość materiału z późnego wypasu pastwiskowego, ponieważ łagodna jesień tegoroczna umożliwiła korzystanie z pastwisk, do ostatnich dni listopada. Zaznaczyć należy, że stan pasznika w tym okresie przedstawiał bardzo niską wartość. Podaż w końcu miesiąca nieco wzrosła. Nie bez wpływu na kształtowanie się cen materiału rzeźnego pozostawało zmniejszone w tym okresie spożycie wołowy na rzeź, z czego wynikałoby, że ceny mięsnych pozostałyby niższe, niż w rzeczywistości. W roku 1928 na skutek wzmożonego wywozu jak i znacznych strat wyrządzonych hodowli nierogacizny — przez epidemie i mrozy, pogłowie trzody uległo zmniejszeniu. W roku zaś bieżącym niskie ceny pasz sprawiły, że hodowla trzody stała się wybitnie opłacalną. Przyczyna ta skłania obecnie większość gospodarstw rolnych w Polsce do zwiększenia swego pogłowia, popyt na materiał chowu wzrósł niebywale. Względna drożyzna trzody, zbliżyła się ku końcowi, ponieważ w pierwszych miesiącach po Nowym Roku nastąpił już wzrost podaży trzody chlewnej. Na rynku bekonowym angielskim nastąpiło w ostatnim tygodniu miesiąca znaczne ożywienie na skutek zmniejszonych dowozów bekonu duńskiego i zwiększonego zapotrzebowania. Przed świętami należy się spodziewać osłabienia tendencji na towar polski, ponieważ w tym okresie największym popytem cieszą się wysokowartościowe bekony duńskie i irlandzkie.

NA RYNKU JAJCZARSKIM.

Na światowych rynkach jaj brak wszelkiego ożywienia, co stoi poniekąd w związku z będącą w pełnym toku sprzedażą konserw. Jedynym towarem poszukiwanym jest towar zupełnie świeży, najlepszego gatunku, którego z powodu zmniejszenia się produkcji jest bardzo mało. Zbliżająca się zima i zmniejszenie się zapasów jaj chłodzonych i konserwowanych, każą się spodziewać większego ożywienia i wyższych cen. W Niemczech sytuacja zmianie nie uległa. Wygórowane ceny jaj świeżych ograniczają popyt na nie i powodują ożywienie transakcji jajami konserwowanymi. Największym popytem poza towarem konserwowanym, cieszą się gatunki jaj świeżych normalnych i mniejszych.

We Włoszech tendencja spokojna, podaż mierna. We Francji sytuacja po ostatniej podwyżce opanowana. Na cenie zyskały jedynie jaja zagraniczne — szczególnie polskie z powodu ograniczonej ich podaży. Popyt na jaja polskie

w dalszym ciągu silny, co widać ze stale wzrastającej ilości zapytań francuskich importerów, którzy w ostatnim czasie nawet osobiście do Polski zajęli, sprowadzając z sobą różnych specjalistów, którzy, badając towar na miejscu, chcą w ten sposób uniknąć w przyszłości strat.

Tendencja na praskim rynku jajczarskim jest słaba. W skutek ciepłej pogody utrzymuje się produkcja świeżych jaj, ponadto istnieje duża podaż jaj z chłodni i konserwowanych w wapnie, jako też towaru zagranicznego, co powoduje spadek cen.

Na rynku austriackim zmniejszenie dostaw odbiło się przedewszystkiem w sposób silniejszy na dostawach krajowych. Po raz pierwszy również od szeregu tygodni nie było na rynku wiedeńskim jaj jugosłowiańskich i rumuńskich.

W Londynie zwykła cen dotknęła wszystkie gatunki jaj przywożonych. Przyczynami podwyżki są zarówno większy popyt, jak znaczne oziębienie. Istnieją przypuszczenia, że obecny wzrost cen przyczyni się do powiększenia przywozu. Ostatnio wzmogła się podaż jaj kolonialnych z Australji, Afryki Południowej i Nowej Zelandji. Jaja te zdobywają sobie coraz większe uznanie na rynku angielskim.

W kraju produkcja zmalała. Zarówno skupujący, jak i hurtownicy wyzbyli się zapasów do tego stopnia, że zwiększenie zapotrzebowania zagranicą może spowodować zwykłe cen. Chwilowo jednak ceny utrzymują się na niezmiennym poziomie. Zbyt zagranicą jest stosunkowo mały, większa część produkcji idzie na spożycie w kraju.

PRZETWORY ZIEMNIACZANE

Zakończony zbiór ziemniaków wykazuje, iż w województwach poznańskim i pomorskim wynik jest gorszy, niż w roku ubiegłym. W innych częściach kraju zbiory wypadły pomyślnie i ogólny wynik dla całego kraju uważać należy za korzystniejszy, niż w roku ubiegłym. Ponieważ i za granicą (z wyjątkiem Niemiec) zbiory okazały się dobre, widoki na wywóz ziemniaków, są małe, cena musiała się dostosować do cen zbóż i paszy.

POŻYCZKA DLA CUKROWNI

W wyniku rokowań, prowadzonych przez Związek cukrowni z konsorcjum banków angielskich spółka handlowa cukrowni Związku warszawskiego uzyskała w bankach angielskich kredyt w wysokości miliona dwustu tysięcy funtów szterlingów. Równocześnie Związek zachodnio-polski otrzymał od konsorcjum francuskiego pożyczkę w wysokości 50 milj. franków francuskich na cele rozbudowy cukrownictwa.

CENTRALNY BANK ZIEMSKI

Prowadzone od dłuższego czasu w Paryżu pertraktacje z międzynarodową grupą finansistów (francuska, amerykańska i angielska) w sprawie utworzenia centralnego Banku ziemskiego, zostały odłożone. Termin ponownego podjęcia rokowań narazie jeszcze nie został ustalony. Przyczyna odłożenia pertraktacji jest niepomyślną dla większych emisji sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym. Natomiast poszczególne towarzystwa kredytowe ziemskie w Pol-

sce będą mogły i mają widoki ulokowania na rynkach zagranicznych mniejszych emisji listów zastawnych. W najbliższym czasie towarzystwa te nawiążą pertraktacje z poszczególnymi grupami finansistów.

REJESTROWY ZASTAW ROLNICZY.

Podług danych, nadesłanych centrali Banku Polskiego przez instytucje finansowe, którym powierzono podział kredytów wśród rolników pod rejestrowy zastaw rolniczy, podjęli rolnicy w całym kraju po dzień 10 grudnia 33.492.000 zł z ogólnej sumy 50 milionów, wyasygnowanych na ten cel przez radę Banku Polskiego najwięcej wykorzystany był ten kredyt na ziemiach b. zaboru pruskiego i rosyjskiego, najstabiliej zaś w Małopolsce.

Z DZIAŁALNOŚCI POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.

Dnia 18 listopada r. b. odbyło się posiedzenie Sejmiku powiatu radzyńskiego pod przewodnictwem starosty p. Henryka Graffa, z udziałem przedstawicieli Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Na posiedzeniu tem Sejmik uchwalił przymus ubezpieczenia ruchomości rolnych na terenie powiatu radzyńskiego. Dnia 29 listopada r. b. Sejmik niesławski wprowadził również przymus ubezpieczenia ruchomości rolnych na terenie swego powiatu.

Obecnie więc łącznie z pow. radzyńskim i pow. niesławskim już 30 powiatów wprowadziło przymus ubezpieczenia mienia ruchomego w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, co świadczy o zrozumieniu doniosłości tego ubezpieczenia wśród przedstawicieli ludności wiejskiej.

KORZYSTNY ZWROT W DZIEDZINIE HODOWLI DROBIU.

W dniu 30 listopada r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, organizacji rolniczych i związków hodowców drobiu, zwołane przez Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu. Zebranie miało na celu omówienie sprawy propagandy poszczególnych ras drobiu wśród szerokiich warstw rolników. W pierwszym rzędzie zebrani wypowiedzieli się za propagandą jedynie drobiu o ustalonej użyteczności i nadającego się do chowu u nas.

Do drobiu tej kategorii zaliczono: kury zielononóżki polskie, Leghorny, Wyandotty, Plymouthrocki i Rhode Islandy, inne rasy kur popierane nie będą, gęsi pomorskie i emdeńskie dla podrasowania gęsi krajowych, kaczki pekińskie jako materiał rzeźny i biegacze indyjskie jako materiał nieśny, wśród indyków — Mamuty amerykańskie. Ponieważ wzorce wystawowe częstokroć odbiegają od formy wymaganej dla drobiu użytkowego, zebrani wyłonili komisję rzeczoznawców, której powierzono opracowanie wzorów użytkowych dla drobiu, który będzie przez organizacje rolnicze popierany.

CENY TRZODY W NIEMCZECH.

Program pomocy rolnej, przewidziany przez rząd niemiecki może do pewnego

stopnia powstrzymać obserwowane ostatnio w Niemczech załamanie się cen trzody, przez stosowane przesunięcia zapasów paszy.

Rząd niemiecki zachęca rolników do spasaniania trzody nadmiarem żyta i przeznaczył z funduszy państwowych 20 milionów mk na przesunięcie żyta po tańszych cenach z wschodnich do zachodnich prowincji. Hodowcy, otrzymujący tańsze żyto, nabędą prawo do przywozu jęczmienia dla wypasu trzody za cłem obniżonym do 2 mk za q. (normalna stawka celna wynosi 5 mk za 100 kg.) w okresie do końca roku 1930. Za trzy q zużytego żyta, pochodzącego ze wschodnich prowincji, będą mogli hodowcy sprowadzić za cłem ulgowym 7 q. jęczmienia zagranicznego. Minister żywienia ma jednak prawo w miarę kształtowania się cen żyta i trzody stosunek ten odpowiednio zmieniać.

SPOSOBY PODNIESIENIA HODOWLI BYDŁA W IRLANDJI.

Irlandzkie Ministerstwo Rolnictwa współdziała z organizacjami rolniczymi. w dwóch kierunkach: 1) stałego zwiększania liczby premjowanych byków rozplodowych i 2) ścisłego przestrzegania przepisów Live Stock Breeding Act.

Sposób premjowania byków datuje się tu od r. 1887 (Irlandja pod tym względem była jednym z pierwszych krajów na świecie). W latach 1902 — 1921 liczba premjowanych byków wynosiła przeciętnie 1.000 sztuk. Ale od roku wprowadzenia Live Stock Breeding Act. t. j. od 1925, zaznacza się wzrost ilości tego rodzaju zwierząt. Tak więc w r. 1922 zarejestrowano ich 764, w r. 1923 — 808 w r. 1924 — 964, w roku 1925 — 1.100, w roku 1926 — 1.663, w r. 1927 — 2.205, w r. 1928 — 2.508, w r. 1929 (dotychczas) — 2.500.

W roku 1925 1 byk premjowany przypadał na 25 sztuk rozplodowych, a w r. 1928 na 9 sztuk. Premje w wysokości od 10 do 22 f. szt. udzielane są przez County Comitties of Agriculture. Ze swej strony Ministerstwo Rolnictwa udziela farmerom pożyczek na zakup premjowanych byków, które to pożyczki wynoszą dwie trzecie ceny sprzedaży i są zwrotne w ciągu lat dwu.

Pierwszym warunkiem przedstawienia bydła do premjum jest jego przynależność do jednej z sześciu uznanych ras: Shorthorn (w tej rasie premjowanych byków w r. 1928 było 670) Dairy Shorthorn (726), Aberdeen Angus (789), Hereford (151), Kerry (87), Galloway (82).

Od dn. 30 września 1925 r. nikt nie ma prawa posiadać rozplodowego byka bez specjalnych licencji, które mogą być w każdej chwili cofnięte o ile się okaże, że zwierzę jest chore bądź też dla innych powodów takie jest niezdadne dla celów hodowlanych. Tego rodzaju zwierzę — niezdadne dla hodowli, ale zdolne do odkarmienia — może być, na zasadzie specjalnego zezwolenia, pozostawione właścicielowi na pewien określony czas dla celów uboju. To zarządzenie Live Stock Breeding Act, które równoległe z systemem premjowania byków zarodowych odegrało ogromną rolę w ulepszeniu i ujednotajeniu poziomu bydła, nabiera szczególnego znaczenia, jeśli się zważy, że na około 2.900.000 ludności Irlandja posiadała w czerwcu 1928 r. 4.125.145 sztuk bydła

w tem 1.314.437 krów dojnych) i że w ciągu pięciu lat (1924 — 1929) wywożono z kraju przeciętnie bydła na sumę 13.492.198 funtów szt. rocznie.

Od czasu wprowadzenia ustawy, regulującej sprawę byków w r. 1925 i do 1928 zostało poddanych inspekcji 66.713 byków, z których 68% uzyskało licencję 32% zostało odrzuconych. W pierwszym półroczu r. b. poddano inspekcji 11.289 sztuk. z nich 6.274 przyjęto, 5.015 odrzucono. Inspekcja jest połączona z wciąż wzrastającą skalą wymagań przy udzielaniu licencji. Dane statystyczne świadczą o stale wzrastającym poziomie jakościowym hodowanych byków. Tak naprz. ilość przedstawionych do inspekcji zwierząt na wiosnę r. 1923 przewyższało o 1500 głów także ilość z wiosny r. 1927 (13.283 i 11.747). Gdy liczba zwierząt odrzuconych okazała się w pierwszym wypadku niższa, niż w drugim (4.818 i 4.886). W r. 1927/28 zanotowanych zostało zaledwo 64 wypadków wykroczenia przeciwko przepisom.

HODOWLA BYDŁA W DANII.

Dania jest krajem, w którym rokrocznie coraz silniej wzrasta hodowla krów mlecznych.

Oto kilka danych przychówku w 1000 sztuk:

r. 1914	1923	1924	1925	1926	1927	1928
1310	1339	1369	1391	1480	1514	1548

W latach	1911/13	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Jedna krowa zjadła makuchów w kg.	452	571	688	656	594	586	593
Wartość zjedzonych makuchów w koronach duńskich.	57	148	187	162	97	95	113
Wzamian od niej wywieziono masła zagranicę w kg.	70	83	990	88	90	94	93
Wartość tego masła w koronach duń.	192	409	523	443	307	310	327
Czysty zysk w koronach duńskich.	136	261	338	281	210	215	214

Stąd widzimy, że krowa duńska dała w 1928 r. czystego zysku 214 koron, przeliczwszy to na złote po kursie 2 zł. 83 gr. za koronę, otrzymamy przeszło 509 złotych. Tyle więc krowa duńska „zarobiła zagranicą”. Jeżeli zaś bliżej przyjrzymy się tablicy, to zauważymy, że Duńczyk, wywożąc masło, zarabia na niem niewiele więcej 3 razy tyle, ile płaci za przywiezione makuchy.

Dania jest może jedynym krajem, który w taki sposób „fabryczny” potrafi zarabiać w mleczarstwie.

Polska, pomimo że ma swoje własne makuchy i otręby, to jednak, niestety, nie wszyscy rolnicy u nas starają się je przerabiać na masło, a jednak już jest czas o tem pomyśleć.

PODNOSZENIE WŁOSKIEJ PODUKCJI ROLNEJ.

Premier Mussolini wygłosił przemówienie, poświęcone pierwszym wynikom podjętej na jego rozkaz walki — niezależnie Włoch od przywozu zboża z zagranicy. Premier podkreślił, że przed czterema laty, w chwili rozpoczęcia tej walki, zbiory przyniosły 65.548.000 q. zaś obecnie po 4 latach wysiłku 71 milj. q. Wzrost produkcji obecnie został bez rozszerzenia powierzchni pod zasiew zbóż, lecz jedynie za pomocą podniesienia wydajności. Przewidywania na rok

Na tak mały obszar państwa, cyfry te są wprost olbrzymie. By zwiększone ilości bydła należycie wyżywić, w pierwszym rzędzie Danja zwiększyła powierzchnię pod uprawę okopowych roślin pastewnych, a mianowicie zasiano:

w roku 1912	
buraków pastewnych	83.800 ha
brukwi	103.000 ha
koniczyny	237.000 ha
lucerny	9.700 ha
w roku 1927	
buraków pastewnych	132.000 ha
brukwi	199.000 ha
koniczyny	257.000 ha
lucerny	26.100 ha

Wszystkie te zabiegi jednak zaledwie mogłyby wyżywić połowę wszystkich krów istniejących w tym kraju. Danja o to się nie martwi i znajduje drogę wyjścia; gdyż właściciel, mający fabrykę sukna w Łodzi, koniecznie musi posiadać swoje własne stada owiec, on wełnę kupuje, by później przerobić na sukno i na tem odpowiednio zarobić. Robi coś podobnego i Danja; swoje krowy uważa jako małe fabryczki i w tym celu sprowadza dla nich z zagranicy duże ilości różnych makuchów i otrębów, przerabiając je na wielkie ilości masła. Ile makuchów rocznie w kilogramach i koronach zjada jedna krowa w Danii, jak również ile za to wzamian od niej wywozi się masła z granicę i ile wynosi czysty zysk, wskazuje następująca tablica:

PRZYPUSZCZALNE ZBIORY ZBÓŻ W ARGENTYNIE.

Na światowym rynku zboża panuje od kilku tygodni żywe zainteresowanie się urodzajem w Argentynie. Zainteresowanie się, jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ zbiory w południowej Ameryce wywierają duży wpływ na kształtowanie się cen ziemiopłodów. Dotychczas wiadomości o stanie urodzaju i przypuszczalnych zbiorach są niejednokrotnie sprzeczne. Tak na przykład wiadomość podana z Chicago o olbrzymich szkockich wyrządzonech przez rdzę i śnieć zbożową okazały się nieprawdziwe. Według ostatnich wiadomości, nadesłanych w dniu 28 listopada przez Angielsko — Południowy Amerykański Bank z Buenos Aires przypuszczalne zbiory argentyńskie dadzą nadwyżkę wywozową od 11½ do 16 milionów buszli. Jest rzeczą pewną, informuje Bank, że zbiory tegoroczne będą znacznie mniejsze od zeszłorocznych ze względu na szkody wyrządzone zbożu na południu. Agentura Bromhall informuje, że pogoda na północy sprzyja postępowi żniw. Szczególnie duże zbiory da w tym roku kukurydza.

WYWÓZ ZBOŻA Z JUGOSŁAWII

Wywóz zboża z Jugosławii kształtuje się w roku bieżącym niezwykle pomyślnie. Do końca listopada wywozła Jugosławia z tegorocznego urodzaju ogółem 54.000 wagonów pszenicy i 24.000 wagonów kukurydzy. W najbliższym czasie odejdzie zagranicę transport dalszych 10.000 wagonów pszenicy, tak że do końca roku będzie wywóz pszenicy jugosłowiańskiej wyrażać się w ilości 64.000 wagonów.

NORWEGJA.

Sfery rolnicze powzięły projekt utworzenia biura reklamy dla potrzeb spożywczych i sprzedaży produktów wiejskich. W ostatnich czasach ogromnie zwiększyło się spożycie jaj i mleka.

Z HODOWLI ZWIERZĄT FUTERKOWYCH.

W celu utrzymania hodowli zwierząt o futrze szlachetnym na wysokim poziomie i zwalczaniu sprzedaży zwierząt złowionych, jako materiału hodowlanego, europejski Związek hodowców zwierząt futerkowych z siedzibą w Szwajcarii wydał specjalne przepisy licencji i rejestrowania materiału rozplodowego.

CENY ZBOŻA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 2 do 8 grudnia według obliczenia biura giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	41.00	25.95	28.62½	25.12½
Kraków	39.42	27.25	29.50	22.00
Lwów	38.50	25.75	—	22.00
Poznań	38.56	26.56	28.50	23.00
Berlin	51.37	37.00	41.35	33.25
Hamburg	47.17	34.45	29.25	26.67
Praga	43.40	31.94	36.36	29.30
Brno	—	—	—	—
Morawskie	40.26	31.42	35.11	27.72
Wiedeń	40.88	31.62	38.28	27.81
Liverpool	46.30	—	—	34.71
N. Jork	44.94	40.76	30.61	34.88
Chicago	42.36	37.55	26.70	30.40
Buenos Aires	41.81	—	—	24.14

Praktyczne wskazówki dla hodowców świń

nap. M. Karczewska.
Cena 1½ zł.

Nabyc można w Poradni dla chcących czytać C. T. R. Warszawa, Kopernika 30 lub wprost u instruktorów

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z SEJMU.

Posiedzenie Sejmu w d. 6 grudnia było poświęcone całkowicie obradom nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu, bowiem wniosek przeciwko marszałkowi Daszyńskiemu nie był omawiany i w głosowaniu został odrzucony znaczną bardzo większością. W obradach zabierało głos kilku ministrów z premierem d-r'em Świtalskim na czele, wielu posłów z Bloku Bezpartyjnego i po kilku mówców z każdego prawie ugrupowania sejmowego. Walka była zacięta. Zwolennicy rządu dotychczasowego przytoczyli cały szereg danych, świadczących o sile rządu, o jego przeczynnej gospodarce, o zdobyczach jego w każdej dziedzinie gospodarki państwowej.

W rezultacie w głosowaniu, które odbyło się o godz. 11-ej wieczorem, wniosek przeciw rządowi został uchwalony większością głosów. Posiedzenie sejmu zostało zamknięte bez oznaczenia terminu następnego.

W dniu 7-mym grudnia rząd p. d-ra Świtalskiego podał się do dymisji, którą P. Prezydent przyjął, poleciwszy ministrom pełnienie obowiązków do czasu sformowania nowego rządu.

Wobec dymisji dotychczasowego rządu P. Prezydent postanowił porozumieć się w sprawie utworzenia nowego rządu, z przywódcami stronnictw sejmowych. Zostali tedy zaproszeni do P. Prezydenta p.p. marszałkowie sejmu i senatu oraz po jednym przedstawicielu najliczniejszych klubów. Z tymi panami P. Prezydent rozmawiał z każdym z osobna. Co było treścią rozmowy, nie wiadomo, ponieważ została zastrzeżona bezwzględna tajemnica.

P. Prezydent ma wydać o tych rozmowach komunikat.

Przesilenie rządowe, według obliczeń prasy politycznej, może potrwać czas dłuższy, bowiem P. Prezydent ma podobno zasięgnąć opinii również przedstawicieli sfer gospodarczych, stojących zdala od czynnego życia politycznego. W Sejmie odbyło się jedno posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którym dokonano podziału pracy nad nowym budżetem i wybrano referentów poszczególnych działów budżetu.

Ponieważ podnoszono sprawę, że wobec krótkiego czasu dla opracowania budżetu (pozostało tylko 3½ miesiąca, zamiast 5-ciu), powinno się pracować bez przerwy, chociaż niema rządu, przeto p. marsz. Daszyński zwołał posiedzenie starszych sejmu dla powzięcia wspólnie odpowiedniej uchwały. Na tem posiedzeniu zdecydowano jednak zaniechać wszelkiej pracy sejmowej, aż do czasu powstania nowego rządu.

Mamy zatem w sejmie ciszę i należy wątpić, aby przed Świętami Sejm zaczął pracować.

TRAKTAT Z NIEMCAMI.

Układy zawarcia umowy handlowej z Niemcami posunęły się o tyle, że tekst tak zwanego „małego traktatu” jest już

gotowy, z wyjątkiem punktów, dotyczących trzody chlewnej. Niemcy opierają się w dalszym ciągu wwozowi naszej trzody, przyczem stawiają takie utrudnienia, że naprawdę ani jednej sztuki nierogacizny polskiej nie wpuszcziliby do siebie. Strona polska doszła w ustępstwach już do ostatniej granicy i czeka na decyzję z Berlina. Jeżeli rząd niemiecki nie zgodzi się na nasze propozycje, to nastąpi nowa przerwa w układach.

O REWIZJĘ GRANICY. POLSKO - NIEMIECKIEJ.

Nietylko niemieckie związki patryjotyczne, ale i socjaliści nie ustają w żądaniu odebrania Polsce Pomorza i Śląska. Każde zebranie tych związków zaczyna się i kończy tem że daremne wszystkie rezolucje i uchwały, tylko to mają na uwadze i o tem tylko mówią.

Zwrócenie Polsce jej odwiecznych obszarów nazywa się zbrodnią, barbarzyństwem i czemś co nie da się pomyśleć, że „krzywda niemiecka, wołająca i cywilizacja.

Głosi się hasła i przysięga uroczyste, że „krzywda niemiecka, wołająca o pomstę do nieba”, musi być jaknajszybciej naprawiona w taki czy inny sposób; wywodzi się, że po ewakuacji krajów Nadreńskich przyszedł czas na Pomorze, Śląsk i Poznańskie.

Taką rezolucję zredagowaną przez przewodniczącego niemieckiego parlamentu, socjalistę Loebego, uchwalono na olbrzymim zebraniu w Berlinie w d. 11 grudnia. Należy nadmienić, że Loebe niedawno był w Warszawie i doznał tu od naszych socjalistów niebywale serdecznego przyjęcia.

Nastroje niemieckie przeciwko Polsce są oceniane należycie przy niektórych polityków francuskich. Oto w ub. tygodniu na bankiecie Związku przemysłu i handlu w Paryżu przemawiał b. prezydent Francji p. Millerand. Krytykował on politykę przedwczesnego opróżnienia Nadrenji, po której Niemcy zażądają przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej; a potem już łatwo poradzą sobie z Gdańskiem, Pomorzem i Śląskiem. Co nastąpi dalej, łatwo się domyśleć; Francja straci Alzację i Lotaryngję, oraz północne okręgi przemysłowe.

Niestety, w obecnym momencie mało jest we Francji polityków, myślących trzeźwo; większość stawia na konia braterstwa francusko - niemieckiego, bagatelizując nawet umowy przyjacielsko - francuskiej.

WIZYTA KRÓLESTWA WŁOSKICH W WATYKANIE.

W dniu 5 grudnia królestwo włoscy złożyły wizytę Ojcu Świętemu w Watykanie. Uroczystość ta odbyła się z nadzwyczajną okazałością, bowiem od lat 50-ciu, t. j. od czasu włączenia państwa kościelnego do Włoch, nie było żadnych stosunków ani urzędowych ani prywatnych pomiędzy dworem włoskim, a Watykanem.

Po wizycie królewskiej Ojciec Święty wydelegował jednego z kardynałów z re wizytą do króla, osobiście bowiem papież nikomu z monarchów wizyt nie składa.

Te wzajemne odwiedziny króla i papieża mają wielkie znaczenie, ponieważ dowodzą, że pomiędzy Watykanem (pałac papieski), a Kwirynałem (pałac królewski) zapanowały stosunki przyjazne.

WYBORY GMINNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W dniu 8 grudnia odbyły się wybory do miejskich rad gminnych. Wszystkie prawie mandaty otrzymali Polacy, należą do różnych ugrupowań. Niemcy zdobyli zaledwie kilkanaście mandatów. Jest to dla nich zupełna klęska, świadcząca najlepiej, do kogo należy Śląsk, ta prastara ziemia piastowska.

WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI I W NIEMCZECH.

W najbardziej uprzemysłowionych krajach europejskich bezrobocie wzrasta zastraszająco. Liczba pozbawionych pracy wzrosła w ub. tygodniu w Anglii do 1 milj. 300 tysięcy, a w Niemczech do 1 milj. 250 tysięcy. Dzieje się to w momencie, gdy w Anglii cały rząd składa się z socjalistów, a w Niemczech większość ministrów należy do obozu socjalistycznego.

Należy dodać, że zwycięska przy ostatnich wyborach angielska partja pracy postawiła sobie za cel zmniejszenie bezrobocia; głośno to zapowiadała i zobowiązała się do tego. Tymczasem rzeczywistość jest odwrotna: liczba bezrobotnych wciąż wzrasta. Coprawda w Anglii, gdzie bezrobotni otrzymują dość wysokie zapomogi rządowe i związkowe, podobno rozwielmożniło się lenistwo, ludzie poprostu uchylają się od pracy, godząc się tylko na bardzo lekkie zajęcia. A i w Niemczech też nie jest pod tym względem lepiej. Ludzie ze wsi uciekają do miast, bo tam mają wygodniejsze życie, rozrywki, no i wyższe naogół zarobki, chociaż i w rolnictwie można dobrze zarobić, gdy przeciętna płaca robotnika rolnego w głębi Niemiec wynosi około 6 mk., czyli 12 złotych zgórą dziennie. Odplyw wieśniaków niemieckich do miast jest tak wielki, że uczeni ekonomiści przewidują, iż za lat 10 Niemcy będą musieli błagać swoich sąsiadów wschodnich o robotnika rolnego. Tak więc kraje wysoko uprzemysłowane, mają to do siebie, że ich ludność wiejska dąży do fabryk, do miast, do rzemiosł, do handlu; wieś pustoszeje, niema komu pracować na roli; przyrost naturalny ludności maleje, ludzie karłowacieją, a jednocześnie w razie najmniejszego załamania się rozwoju przemysłu powstaje bezrobocie, nienawście głodnych do posiadaczy i do rolników. Stąd widać, że polityka rządów i kierowników państwa musi iść w tym kierunku, aby była zachowana równowaga pomiędzy rozwojem rolnictwa i przemysłu. Praca rolnika musi się opłacać, bo wówczas ten rolnik będzie potrzebował coraz więcej towarów fabrycznych i podtrzyma rozwój przemysłu i zapewni dobre zarobki robotnikowi przemysłowemu.

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI.

Bolszewicy znowu rozpoczęli ostrą walkę z religją. Niema tygodnia, aby gazety nie doniosły o zamknięciu dziesiątków cerkwi. Urządzane są w nich kina, sale posiedzeń lub tańca, biblioteki, muzea i in. W wielu bardzo starych i pięknych cerkwiach w Moskwie i innych miastach pourządzano składy zboża. Ponieważ przemysłowi rosyjskiemu brakuje rudy żelaznej, przeto zarządzono zbiórkę starego żelaza. Nakazano zarekwirować z cementarzy wszystkie bez wyjątku krzyże, ozdoby metalowe i pomniki żelazne, których w Rosji, z braku marmuru i piaskowca, jest bardzo dużo. Bolszewicy obliczają, że z tego źródła w samej Moskwie otrzymają około 100 tysięcy ton (10 tysięcy wagonów 600-pudowych).

BURZE NA OCEANIE ATLANTYCKIM.

W ubiegłym tygodniu na brzegach Anglii, Belgii i Holandii szalała straszna burza, która zniszczyła prawie całkowicie niektóre okolice tych krajów. Wiele statków zostało uszkodzonych, niektóre burza wpełnęła na mielizny. Zginęło około 100 marynarzy. Liczne statki rybackie, które nie zdążyły schronić się do portów, nie dają znaku życia. Ulewa była tak wielka, iż rzeki weszły gwałtownie. Siraty są olbrzymie w zniszczonych budowach, urządzeniach portowych i zatopionych statkach.

WZROST LUDNOŚCI.

Ludność Niemiecka, według ostatniej statystyki, wzrosła w ostatnich 10-ciu latach o 4 miliony, gdy tymczasem we

Francji tylko o niecałe 2 miliony. Ludność Włoch wzrosła o 2 miliony i przewyższa dziś Francję o 200 tysięcy ludzi. Nie mamy jeszcze dokładnego obliczenia wzrostu ludności Polski, ale wynosi on napewno blisko 4-ch miliony ludzi. Z porównania naszego wzrostu z niemieckim widzimy dużą różnicę na naszą korzyść, ponieważ wzrost jest jeden i ten sam, gdy ludność Niemiec przed 10-ciu laty wynosiła około 62 milionów, a ludność Polski zaledwie nieco wyżej 26-ciu milionów. Nasz szybki wzrost ludności niepokoi niesłychanie Niemców, zaś Francuzi znowu obawiają się wzrostu niemieckiego, a częściowo i włoskiego.

PROPAGANDA KSIĄŻEK

W końcu ubiegłego miesiąca odbył się „Tydzień książki dla kobiet” we wszystkich księgarniach w Polsce: a to w celu zachęcenia najszerszych warstw

ludności do czytania, zainteresowania ogółu dobrą książką.

Wezwanie skierowano do kobiet, uważając nie bez słuszności, że książka w ręku kobiety może i powinna stać się poważnym czynnikiem rozwoju myśli, podniesienia kultury i dobrobytu. Nie mniej słusznym było oświadczenie w jednej z licznych odezw, że „kobieta, która czyta książki, ma własne zdanie w wielu zagadnieniach życiowych”. — Kobieta zorientowana w całości życia może z łatwością wpłynąć na swoje otoczenie, podnieść je i zainteresować tem co sama uważać będzie za słusne i dobre, odsunąć i uniemożliwić szkodliwe wpływy.

„Kobieta obudzona do pełnego życia, wstępuje jako główna krzewicielka oświaty i kultury wśród szerokich mas, a książka może się stać potężnym narzędziem we wszystkich jej poczynaniach”.

Z takimi przeświadczeniami o celowości współdziałania kobiety w propagandzie książki wystąpił Związek Księgarzy do zorganizowania „Tygodnia Książki dla kobiet”. Czy podjęta inicjatywa spełni oczekiwane nadzieje, czy znajdzie oddźwięk wśród szerokich mas kobiet — to życie wykaże. my ze swej strony zapominając nie możemy, że udział kobiet w szerzeniu zamiatowania czytelnictwa nie kończy się na twórczości pracy, bo wpływ dobrej książki na rodzinie i całej społeczeństwo jest tak potężny, że byłoby ze strony kobiet wprost niedorzecznością, aby takiego sprzymierzeńca w pracy nad podniesieniem swęgo otoczenia miała nie doceniać.

A. P.

SETKI KONI

rocznie pada na kolbę z braku natychmiastowej pomocy

Jedna dawka płynu.

„ALGIN”

usuwa szybko niebezpieczeństwo. „Algin” jest wypróbowanym i pewnym środkiem. Żądać w aptekach i składach aptecznych wyrobu fabryki Sanator w Bydgoszczy, ul. Stroma 29. 102.12.7

SZKOŁA SAMOCHODOWA**H. PRYLIŃSKI****WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 27**

zawiadamia, że z dniem 2-go stycznia 1930 r. rozpoczyna przyjmowanie nowych zapisów na całkowity kurs gruntownej nauki teorii, praktyki, przepisów policyjnych, pracy warsztatowej oraz jazd. Kurs ten obejmuje wszystkie przedmioty, które są potrzebne do nabycia fachu szofera — mechanika i kosztuje

tylko 150 złotych.

Kurs ten jest podzielony na 4 działy i nauka odbywa się w takim porządku:
 I-y DZIAŁ: NAUKA I ZAJĘCIA W WARSZTATACH. Całkowity kurs wulkanizacji, montażu, ślusarstwa, elektro-techniki samochodowej, naprawy i regulacji samochodów. W umyślnym wygodnym i wielkim budynku każdy musi kilka godzin dziennie uczyć się naprawy zepsutych samochodów. Każdy musi własnymi rękami rozebrać i złożyć wszystkie części samochodu. Dzięki temu każdy nasz uczeń staje się **DOBRYM SZOFEREM - MECHANIKIEM.**
 II-gi DZIAŁ: NAUKA TEORJI, KONSTRUKCJI I KONSERWACJI WÓZÓW odbywa się w wielkich i jasnych salach wykładowych. Dla ułatwienia nauki wszyscy uczą się na umyślnych przyrządach szkolnych pod kierunkiem inżynierów - fachowców oraz oficerów wojsk samochodowych.
 III-ci DZIAŁ: NAUKA O PRZEPISACH POLICYJNYCH odbywa się pod kierunkiem pierwszorzędnych instruktorów oraz oficerów policji państwowej.
 IV-ty DZIAŁ: NAUKA JAZDY na nowoczesnych samochodach różnych fabryk i systemów odbywa się w liczbie nieograniczonej. Dla przyspieszenia nauki zastosowaliśmy na naszych samochodach podwójną kierownicę, która ułatwia, nawet najmniej zdolnym, szybkie i gruntowne wyuczenie się.

OPLATA za cały kurs wynosi 150 złotych i nikt ani grosza więcej płacić nie będzie. Wliczone są już w to opłaty za: 1) wpisowe, 2) świadectwo lekarskie, 3) dyplom szkolny, 4) egzaminy szkolne z teorii, praktyki i jazdy, 5) wóz do egzaminu, 6) korzystanie z biblioteki, 7) nieograniczona ilość jazd. — O ile uczeń w przeciągu 6-ciu tygodni się nie nauczy, to za te same 150 złotych uczymy bezpłatnie dalej, aż uczeń zda egzamin z dobrym wynikiem i otrzyma prawo jazdy.

Ręczymy, że żadnych dodatkowych opłat nie będziemy pobierać.

WSZYSCY PRZYJEZDNI mogą otrzymać mieszkanie bez ograniczenia za 20 — 30 zł. miesięcznie bez utrzymania, albo za 100 — 120 złotych miesięcznie z całodziennym utrzymaniem, opraniem, pościelą i opieką.

Inne szkoły każą sobie przysłać zgóry zadatek na mieszkanie. My żadnego zadatku zgóry nie bierzemy. Napiszcie tylko do Dyrekcji szkoły przed wyjazdem, a będziecie mieli przygotowane ciepłe i wygodne mieszkanie. Najpierw przekonacie się, a dopiero później zapłacicie.

A teraz prosty rachunek: czy pójść do innych szkół, gdzie od naiwnych biorą aż 200 złotych, czy pójść do naszej szkoły, która wyczuje Was sumiennie i gruntownie, gdzie będziecie mieli troskliwą i ojcowską opiekę i gdzie zapłacicie tylko 150 złotych.

Wiemy dobrze, że w pocie czoła pracujecie, żeby mieć na zapłacenie szkoły, wiemy dobrze, jak trzeba szanować ciężko zapracowane pieniądze.

DLATEGO PAMIĘTAJCIE: ZWRACAJCIE SIĘ I ZAPISUJCIE SIĘ TYLKO DO NASZEJ SZKOŁY

Dyrekcja szkoły samochodowej

H. PRYLIŃSKI

WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 27.

ROŚLINY ZASILANE

AZOTNIAKIEM

nigdy nie zawiodą i dają bogaty plon. bo



nie ulega wypłokaniu, a działa powoli, zasila więc stale roślinę!

00111..22

Sprawozdanie targowe.

RYNEK ZBOŻOWY.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg. (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie i Poznaniu.

	w Warszawie ceny rynkowe dn. 13.XII.29 r.	w Poznaniu ładunki wagonowe dn. 13.XII.29 r.
Zyto	24.35	25.85
Pszenica	39.50	35.50
Jęczmień na kaszę	24.50	24.50
" brow.	28.25	28.25
Owies	24.00	21.00
Mąka żytnia p/g typu przepis.	41.00	39.00
" pszenna 4/0	63.00	—
" 65%	—	57.00
" pszenna luksusowa	73.50	—
Otręby żytnie	13.50	16.25
" pszenne, średnie	17.50	18.50
" " grube „szale”	20.50	—
Rzepak	—	74.00
Kuchy lniane	44.50	—
" rzepakowe	34.00	—

Ceny nabiału

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź, notuje w hurcie od dn. 1—8.XII.29.

Masło I gat. za 1 kg. hurt.	6.40—6.80
" II " " I " " "	6.00—6.40
" III " " I " " "	5.60—6.00
Jaja świeże za 1 kg.	4.40

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące od dn. 6.XII.29 r.

Masło wyb. luks. I gat.	hurt	7.00
Masło mlecz. deserowe II gat.	"	6.30
" " solone	"	6.40
" " osekłowe	"	6.00

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku jako ceny detaliczne.

Śmietana za 1 kg.	detal	4.30
Ser biały twarogowy za 1 kg.	"	2.40
" śmietankowy Pełny	"	4.40
" śmietankowy II gat.	"	3.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	"	0.50
Jaja świeże za sztukę	"	0.27
Jaja wapienne	"	0.22

Mleko 1 litr od 1.x w	hurcie	
Loco st. nad. hurt	"	0.41
Loco. Warszawa odbiorcza	"	0.43

Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg. dn. 11.XII.29 r.

Otręby pszenne grube loco st. załad.	20.00—21.00
Otręby pszenne drobne loco st. załad.	17.00—18.00
Otręby żytnie za 100 kg. loco st. załad.	14.00—14.25
Kuchy, rzepak, parytet Łowicz	33.50—34.50
Kuchy lniane, parytet Łowicz	44.00—45.00
Kuchy słonecznik., parytet Warszawa	40.00
Śruta sojowa 45% białka franco granica polsko-niem. za 100 kg.	48.00

Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonnowych.
Siano koniczynowe loco miejsce prod. 12.00

Targ na bydło i trzodę w Poznaniu 10.XII.29 r.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

Woły pełnomięs.	1.52
Woły młode do 3 lat	1.37
Woły starsze	1.23
Woły miernie odżyw.	1.05
Buhaje I gat.	1.47
" II "	1.33
" III "	1.20
" IV "	1.08
Krowy I gat.	1.47
" II "	1.33
" III "	1.15
" IV "	0.85
Jałówki I gat.	1.48
" II "	1.35
" III "	1.18
" IV "	1.05
Młodzieź I gat.	1.08
Młodzieź II gat.	0.98
Cielęta I gat.	1.95
" II "	1.77
" III "	1.65
" IV "	1.45
Trzoda chlewna I gat.	2.44—2.50
" II "	2.34—2.40
" III "	2.24—2.32

W Warszawie, dnia 13.XII.29 r.

Bvdło	—
Trzoda chlewna	2.30—2.75

Ceny nasion:

Koniczyna czerwona	120—140
" biała	160—215
" szwedzka	190—215
Koniczyna żółta	1.00—1.30
Koniczyna żółta w łuskach	60—65
Inkarnatka	220—240
Przełot	70—80

Rajgras krajowy	80—90
Tymotka	35—40
Seradela	28—29
Wyka letnia	36—40
Wyka zimowa	70—80
Peluszka	30—32
Groch Victoria	52—58
" polny	38—40
" zielony	40—44
Bobik	—
Gorczyca	68—72
Rzepak	70—75
Rzepak	70—75
Łubin niebieski	24—25
" żółty	—
Siemie lniane	90—95
Siemie konopne	70—80
Mak niebieski	110—120
" biały	120—140
Proso	50—60
Tatarka	22—25

Ceny różnych materiałów w grudniu 1929 roku.
W Spółdzielni Roln. Warszawskiej za 100 kg.

w ładunkach wagonowych loco stacja załadowania.	
Tomasówka 18½%, zagraniczna	16.10
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	44.16
Azotniak 22% sproszkowany " " "	37.84
Saletra chorzowska, Nitrofos " " "	38.40
Kainit stebnicki zwykły	4.90
Kainit stebnicki pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	43.00

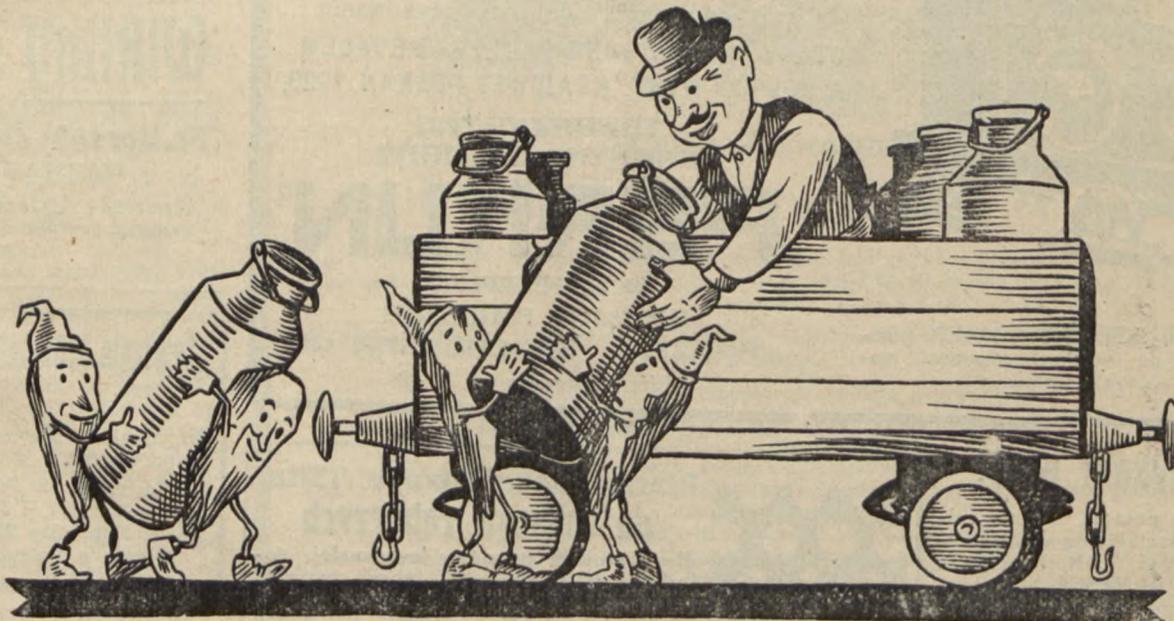
Siarczan amonu (w worku)	45.40
Superfosfat 16%	14.40
Fosforyty rachowskie 16% marki „Krakus” bez opak.	8.00
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
Wapno piechocińskie	44.00
Wapno częstochowskie	38.50
Wapno nawozowe (luzem)	4.80

Ceny różnych materiałów w listopadzie 1929 r.

Zelazo bednarskie	za 1 kg.	0.57
" handlowe		0.49
Hufnale		2.30
Cwoździe budowlane		0.82
Lemiesze fabryczne		1.05
Odkładnice		1.05
Smar do maszyn		0.73
" wozów		0.40
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę		2.75—3.15
" jutowe najlepsze gat.		3.80
" czysto lniane		7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.		3.96
" najtańszy za 100 kg.		3.20
" śląski gruby za 100 kg.		4.05
" kostka		4.20
loco wagon stacja załadowania.		

Ceny pieniędzy obcych na Gieldzie Warszawskiej dn. 13.XII.29.

Za dolar	8.89
" funt szterling	43.46½
" 100 franków szwajcarskich	173.10
" 100 " francuskich	35.08
" koron czeskich	26.12½
" 100 mk. niemieckich	213.22



Żyźne łaki bogate
I krowy dołne, czarno- srokate
To mają tak gospodarzu!
Ale łaka bez **KAINITU**
To, jak chłop bez sprytu.
Kiepsko żywi krowy,
Nie daje pożytku gospodarzowi!

Zywienie krów mlecznych

nap. A. PIĄTKOWSKI. Cena 1.80.
Po przesłaniu należności wysyłka polecona 2 zł. 70 gr.
Nabyć można w „Książnicy dla rolników” C.T.O. i K.R.
Warszawa, Kopernika 30, lub też wprost u instruktorów



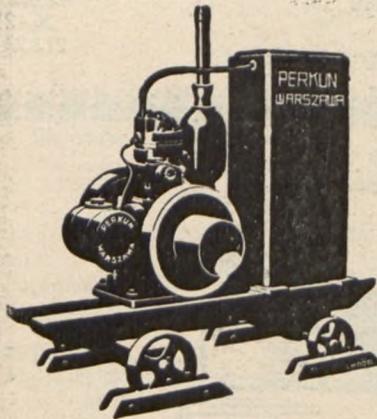
Do nabycia w każdej aptece.

HODOWCY! nie czekajcie aż zwierzęta wychudną! MOTYLICĘ u bydła i owiec leozy niezawodnie DISTOL

Nadesłany kał z podejrzanych o motylicę zwierząt
badamy mikroskopijnie darmo.

Generalna Reprezentacja:
SPÓŁDZIELNIA HANDLOWO-EKSPORTOWA PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ
Warszawa, Kopernika 30, tel. 276-80.

„PERKUN”



Motory 3 1/2 KM 6 KM i 10 KM prze-
nośnie i na wózkach dostawa na-
tychmiastowa.

ZNIŻONE CENY MOTORÓW!
POWODZENIE MOTORÓW ROLNICZYCH
„PERKUN” POZWALA NAM PRZEZ ZWIĘ-
KSZANIE PRODUKCJI NA POTANIECIE
WYROBÓW

25-Letnie doświadczenie fabryki jest naj-
lepszą gwarancją dobroci wykonaniu
MOTORY NAGRODZONE ZŁOTYM MEDALEM
NA POWSZ. WYST. KRAJOWEJ POZNAŃ 1929,

TOWARZYSTWO
FABRYKI MOTORÓW

„PERKUN”

W WARSZAWIE
SPÓŁKA AKCYJNA
WARSZAWA GROCHOWSKA 46

Biurowa sprzedaż tel. 84-40

Tęperie szczerów przepro-
wadacie jedynie na nauko-
wych podstawach opartym
i pewnym środkiem

Ratyna i Ratynina
MOREM SZCZURZYM a tę-
pienie myszy polnych i do-
nowych MOREM MYSIM
Prospekty i pouczenia bezpłatnie
„SEROVAC” Lwów, Sępolna 5
Telefon 1-67.
Wytwórnia szczeronek i surowic
00168 10 4

Wikliny sadzonki
gwarantowa-
wanej dobr.
dostarcza

Fr. Borsuk, Zielna 24.
WARSZAWA.

Firma od-
znaczona nr 1711
Cena 88.15.4

„Żywnie krów mlecznych”
nap. A. Piątkowski.
Cena 1 1/2 zł.

Po orzeszaniu natężności wy-
sylka mleczna 2 zł. 80 gr
Nabyć można w Poradni dla
chcących czytać C. T. R., War-
szawa, Kopernika 30, lub też
wprost u instruktorów.

Potrzebny pszczelarz

ogrodnik, jako wspólnik do za-
łożenia szkółki drzew owoc-
nych i rozbudowy już istnieją-
cej w zaczątkach pasieki. Ogród
warzywny też daje pewien do-
chód. Bliższe szczegóły do omó-
wienia listownie: Jan Ilcewicz,
poczta Olkieniki, folwark Kud-
dły, woj. Wileńskie. 00149.2.

Potrzebny rządca

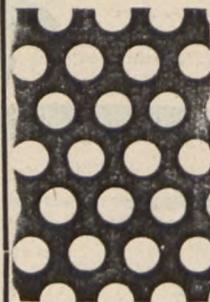
od stycznia, kawaler, energicz-
ny — przesłać odpisy. Majątek
Wempity poczta Drobin. 00164.

Praktykant Gosp.

poszukuje posady. Średnie rolnicze wykształcenie w Poznańskim, oraz półtora roczna praktyka w Pozn. we wzorowych gospodarstwach. Powołuje się na swych chlubnych pracodawców. Zgłoszenia do Przewodnika Gosp. pod „Bojaniowiak”. 00175.1.1

Dam pożyczkę od 50-100

tysięcy zł. pol. na hipotekę. Absolwent wyższej szkoły gosp. roln. w Przerowie (Morawy). Od dziecka pracuje na roli. Specjalista hodowli buraków cukrowych. Władza językami: polskim, czeskim, francuskim, rumuńskim i niemieckim. Poszukuje posady plenipotenta lub administratora od zaraz. — Józef Reiter z list. PP. pułkowników Beerów, Skierniewice, ul. Gałęckiego 7. 00174.2.1



Blachy dziurkowane (Sita) do maszyn rolniczych

dla cukrowni, młynów, krochmalni, gorzelni i browarów, dla fabryk papieru, wszelkich urządzeń i aparatów technicznych, oraz blachę ażurową dla celów budowlanych, ozdób i t. p.
Wykonują z wszelkich materiałów w dowolnych wymiarach i grubości

Wytwórnia blach dziurkowanych
„SITO”

WARSZAWA,
ul. Dobra 86, tel. 1-92.

Katalogi
i kosztorysy
na żądanie,

0026 12 4

Praktyczne wskazówki dla hodowców świń

nap. M. Marczevska. Cena 1 1/2 zł.

Nabyć można w Poradni dla chcących czytać C. T. R. Warszawa, Kopernika Nr. 30, lub wprost u instruktorów.

TOWARZYSTWO SOSNOWIECKICH FABRYK RUR I ŻELAZA

SPÓŁKA AKCYJNA

Zarząd Główny i Biuro Sprzedaży, Warszawa, Mazowiecka 7, Tel. 51-61; 67-27.

Poleca: LEMIESZE, ODKŁADNIE i PŁOZY ze stali specjalnej i chromo-niklowej do pługów różnych systemów. Lemiesze i odkładnie do traktorów. RURY do aparatów cukrowniczych, rowerowe etc. ŁĄCZNIKI do rur. WĘZOWNICE i rur do chłodzi, przygrzewaczy i różnych aparatów. SŁUPY DO LAMP, BECZKI z blachy żelaznej. BLACHY, żelazo wszelkie kalibrowane. BEDNARKA walcowana na gorąco. Specjalne odlewy z elektrycznych pieców. Części płuzne nabywać można we wszystkich Syndykatach Rolniczych i większych składach żelaza i maszyn rolniczych.

PRZEDSTAWICIELSI WA: 1) Biuro Przemysłowo Handlowe, Jan Antczak, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16; — 2) Towarzystwo Kontynentalne dla Handlu Żelazem, Kern i S-ka, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 8; — 3) Józef Schwarz, Gdańsk — Pfefferstadt 1; — 4) Dom Handlowy „Stal”, Warszawa, ul. Dzielna 48.

009.12.10

Pomocnik gospodarczy

kawaler, z 8-letnią praktyką, 3 lata samodzielnie gospodaruje. Poszukuje posady od dnia 1-go stycznia 1930 r. do majątku. Adres: Stanisław Ratuszny, maj. Babczew, poczta Radawsko, — skrzynka poczt. Nr. 73.

00150.3

Poszukujemy posady.

Dla swego urzędnika gospodarczego poszukujemy posady, miejscowość obojętna, bliższych informacji udziela Zarząd majątku Malankowo, pocz. Lisewo, pow. Chełmno. Pomocze,

00146.3.3

NOWY WYNALEZEK XX WIEKU

Płaski zegarek!!

Tylko zł. 6.75

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem, elegancki zegrek niklowy. — Chód dzwiczny. Wyregulowany do minuty, z gwarancją za dobry chód na 8 lat. Lepszego gatunku 7.75, 9.50.

11.50, na kamień: 15, 18, 25, i 30 zł. Na rękę z paskiem 14, 17, 20, 23, 25, 30 i 35. Z francuskiego nowego złota 15.50, 2 szt. 30, 3 szt. 44 zł., lepszego gatunku: 20, 25, 30, 40, 50 i 65 zł. — Budziki stołowe 15, 17 i 20 zł. Łancuski z nowego złota po zł. 2.50, 3.50, 4.75 i 5.50. — Za kosztą przesyłki płaci kupujący.

Adres: **Skład Zegarm.**

JÓZEF JAKUBOWICZ
Warszawa, Sienna 27, Oddz. 59.
TEL. 430-87.

Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotymi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z braku miejsca zamieszczamy niektóre:

Nr. 1355) Sz. P. Proszę o wysłanie jeszcze jednego zegarka z fr. nowego złota. Przy tej sposobności mamy zaszczyt podziękować za otrzymane 3 zegarki, z których jesteśmy zadowoleni. W najbliższych dniach wysyłę zamówienie na kilka zegarków.

Prezes Stanisław Borowicz
0083.5.5 w Kutnie

BEZPŁATNIE



Wielka Ilustrowana

HISTORIA ŚWIATA

Kto chce poznać i zrozumieć dzieje współczesne, kto chce zorientować się w całości otaczających go zagadnień, kto chce wziąć udział w tworzeniu nowego życia musi poznać:

DZIEJE ŚWIATA, w którym żyje i działa. Musi poznać Historję Powszechną, Historję Literatury i Sztuki i Historję Kraju Rodzinnego.

W najbliższych tygodniach wyjdzie z druku

Wielka Ilustrowana Historia Świata

wdana nakładem znanego szerokim kołom czytelników Wydawnictwa „Nasza Biblioteka”. Ukazę się ona w 10 bogato ilustrowanych tomach i zawierać będzie 1600 stron druku, kilkaset ilustracji, tablic i map.

W celach reklamy i spopularyzowania swoich wydawnictw „Nasza Biblioteka” postanowiła rozdać pewną ilość egzemplarzy bezpłatnie. Każdy, kto w przeciągu 8 dni nadesłże niżej załączony kupon pod naszym warszawskim adresem otrzyma bezpłatnie to wspaniałe dzieło. Tylko tytułem zwrotu kosztów reklamy i ekspedycji liczymy 70 gr. od tomu. Po upływie tego terminu będziemy przyjmować zamówienia już tylko za odpowiadające, ozdobne wydanie, drukowane na bezdrzewnym papierze w cenie zł. 3 za tom.

Odwrotną pocztą wysyłamy nasz obszerny prospekt

WYDAWNICTWO
„NASZA BIBLIOTEKA”

WARSZAWA, WSPÓLNA 25.

Kupon
weźmy tylko
8 dni.
Prosimy nie
załączać
zadanych pie-
niędzy ani
znaczków.

Niżej podpisany prosi o przesłanie szczegółowego prospektu na reklamowe wydanie Historji Świata

Imię i nazwisko

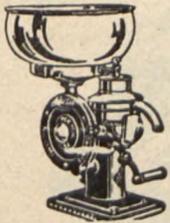
Adres

KUPON
Przew. Gosp.
29.XII.1929 r

00 66

NAJLEPSZE W POLSCE

Młocarnie szerokomłotne, cepowe, sztyftowe — najtrwalsze kieraty, Siewniki Polonia" rządowe automatyczne, brony talerzowe, ugniatacze podglebia, kartoflarki młocarnie parowe, stółniki i lokomobile. Wyrobu firmy H. CEGIELSKI, Sp. Akc. w Poznaniu Wirówki: do mleka i urządzenia mleczarskie. Silniki spalinowe, stałe i przewoźne dla rolnictwa polecane na bardzo dogodnych warunkach spłaty



TO W PRZEM. H. A. I. U. L.

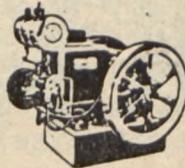
„ARDORA“

L. Dobrowolski i S-ka
Sp. F. i. m. o. n. o. - Komandytowa

WARSZAWA,
BRACKA 16.

Tel. 103-80 i 278-00.

0017.6.6



NOŻE BURYSA

do sieczkarń

PRAWDZIWIE ANGIELSKIE tną sieczkę czysto i lekko, nie szczybią się i nie łatwo ulegają stepieniu

Żądacie tylko najlepszych w świecie angielskich noży Buryisa ze złotym napisem **BURYSA** i z marką ochronną **ZŁOTY LEW**



Generalna Reprezentacja na Polskę:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI, S. A.

Warszawa, Senatorska 33,

0081.5.5

Do wiadomości pp. hodowców trzody

Lubelski Związek Spółdzielni Zbytu Bydła i Trzody Chlewnej w Lublinie

(Krak. Przedm. 68, tel. 15-01)

kupuje w każdej ilości prosięta w wieku 6—10 tygodni.

Prosimy podać ilość, cenę, rasę i termin dostawy.

Zarząd

00163

Potrzebny pastuch

z dojeniem do obory 20 krów. Żonaci z posyłką mają pierwszeństwo. Zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Przewodnika Gospodarskiego” Warszawa, Kopernika 30. 1-sze piętro pod Łzwa car.

Pragniecie wyleczyć się z reumatyzmu i podagry

Rwące, klujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, klucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje



PROPONUJĘ

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materii i zwiększa wydzieliny, a więc żaden z zw. uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt który dobroczynna matka natura uoziela dla dobra cierpiącej ludzkości.

KAŻDEMU PRÓBA BEZPŁATNA

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urządzonych składów i wówczas sam przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.

AUGUST MARZKE, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 120

0017



Do dozoru obory

1 kur potrzebna dozorczyń, pożądane średnie lub niższe wykształcenie rolniczo - hodowlane, ewentualnie praktyka. (40 krów). Warunki do omówienia. Adres: Stanisław Napiórkowski dom. Siedlin, poczta Płońsk, skrzynka 112 00170

Gospodyni dworska

Inteligentna w sile wieku poszukuje posady od zaraz posiada długi letnią praktykę gospodarstwa domowego. Wymagania skromne. Zgłoszenia proszę kierować: Płock, Stary Rynek 6 m. 4. St. Kokosliński. 172

Rządca rolny

lat 40 z kilkunastoletnią praktyką postępowo prowadzonych gospodarstw, poszukuje posady na ordynarię lub samotnego. Od 1 kwietnia, a może być i od zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Jan Lisso, Turka, poczta Skepe. 00169

148 Prze'arg bydła zarodowego 148

TOWARZYSTWA

Danziger Herdbuchgesellschaft E. V.



w poniedziałki dnia 13 stycznia
1930 o godz. 10 przed poł. i we
wtorek dn. 14 stycznia 1930 o godz. 9
przed poł.

anziger — Langfuhr.
Husarenkasernen I

ilość bydła

505 sztuk bydła a mianowicie:
95 produk. stadników
210 wysokocielnych krów
200 wysokocielnych jałówek

Ceny bydła są w Gdańsku bardzo niskie

Teren hod. wiany jest całkowicie wolny od zarazy pyska i racic. Nasze biuro załadowania zamawia wagony i skutecznie załadowania bydła. Przy wwozie bydła do Polski udziela się 50% zniżki frachtowej. Wywóz do Polski jest z strony gdańskiej całkowicie wolny. — Szczegółowe katalgi z wszelkimi danymi co do pochodzenia i użyteczności bydła i t. d. przesyła bezpłatnie

Kierownictwo w Danzig, Sandgurbel 21.
00159.22

SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA „MIECZYSLAWÓW” C. T. O. I K. R.

Założona w 1911 r. Szkoła Rolnicza „Mieczysławów” rozpoczyna nowy rok szkolny dn. 15 stycznia 1930 r.

Program nauki taki sam jak w innych szkołach 11- miesięcznych. Uczniowie odbywają praktykę rolniczą, ogrodniczą i pszczelarską we wzorowo urządzone gospodarstwie ogrodnie i pasiece szkolnej. Przy szkole są warsztaty stolarskie i koszykarskie, gdzie uczniowie pod kierunkiem nauczycieli uczą się tych rzemioł w zakresie potrzebnym dla rolnika. Zajęcia praktyczne trwają 3 — 4 g. Zajęcia teoretyczne trwają w zimie 6 g., w lecie 5 g. Celem przygotowania uczniów do pracy społecznej są w szkole prowadzone: sklepik uczniowski, straż pożarna, kółko uczniowskie, teatr uczniowski, orkiestra, sport, przysposobienie wojskowe, konkursy rolnicze i t. d.

Dotychczas ukończyło szkołę 600 wychowanków, którzy są zorganizowani w Związku „Starych Mieczysławowiaków”.

Szkoła wysyła na żądanie program nauki i warunki przyjęcia. Nauka bezpłatna. Uczniowie opłacają w internacie rzeczywisty koszt utrzymania.

Adres: Szkoła Rolnicza Mieczysławów, powiat i poczta Kutno, skrzynka Nr. 52. 00145.22

ST. STRÓJWAŚ

Fabryka olejków eterycznych i ekstratów

Warszawa, Nowolipki 64.

Kupuję każde ilości: mięty, melisy, piołunu, nasion kminku, anyżu, czarnuszki, kalendru, kopru, pietruszki, seleru, oraz jałowca.

00165

Pośrednictwo pracy

Kaucjonowane biuro Komisowo-handlowe z prawem działania na całym Państwie. Bez wpisowego polecamy pracujących w rolnictwie, leśnictwie, handlu, przemyśle, farmaceutyce. Osobne oddziały nauki — wychowanie i gospodyń.

UWAGA: przytem prowadzimy transakcje kupna, sprzedaży maj., ziemskich oraz dzierżaw. Domów, willi, placów, fabryk i t. p.

Duży wybór od parowłokowych ośrodków i kolonji, do kilkudziesięciu włokowych, w różnych okolicach i warunkach.

WARSZAWA, Marszałkowska 152, tel. 140-20

0011.77

HENRYK WAGNER

SZKOŁA ROLNICZA W ŁOWICZU

przyjmuje zapisy kandydatów na nowy rok szkolny rozpoczynający się w dniu 15 stycznia. Nauka bezpłatna. Uczniowie opłacają koszt swego utrzymania. Niezamożni mogą otrzymać ulgę.

Kierownictwo Szkoły udziela wszelkich informacji ustnie lub pisemnie odwrotną pocztą. Podania adresować, p. Łowicz. Szkoła Rolnicza. 00121 5.4

Ważne dla chorych

jest badanie promieniami **Rentgena** Warszawa, Rysia 1.

Instytut otwarty cały dzień. 00'62.31

Zwiększenie przyrostu na wadze u świń

uzyskać można tylko przez dodatek

soli mineralnych

znajdujących się w dożywce dla świń

„NIERYJ”

wyrobu firmy

„Żywkomis” Warszawa,

Kopernika 30.

Koszt użycia 5½ grosza dziennie na sztukę.

00176

Gospodarstwo 3-włokowe poszukuje

Człowieka do koni

fornala z dwoma posyłkami kobiecimi, a'bo jedną męską drugą kobiecą. Z ogłoszenia nadsyłać do Administracji Przewodnika Gospodarskiego, Warszawa, Kopernika 30, I p. pod Szwajcar

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH, WARSZAWA, HOŻA Nr. 51.

Jedyna Centrala Handlowa Mleczarzy Spółdzielczych, obejmująca działalnością swoją przeszło 400 Spółdzielni, zajmuje się zbytem produkcji swych członków — organizuje eksport jaj — udziela mleczarniom wszelkich porad fachowych — dostarcza zaliczek obrotowych i zaliczek na zakup pasz treściwych.

Poleca: oryginalne szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „ALFA-LAVAL”, maszyny mleczarskie „ASTRA” oraz wylęgarnie, wychowalnie i inne przybory do hodowli drobiu marki „STANDARD AMERICAN” na dogodnych warunkach kredytowych. Wszelkie zapytania i zamówienia kierować należy pod następującymi adresami:

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH, CENTRALA w Warszawie, ul. Hoża 51. Oddziały Maszyn — Warszawa Krak. Przedmieście 6. ODDZIAŁY — Grudziądz, Ogrodowa 23. Katowice, Kościuszki 28. Lublin, Kapucyńska 1. Łódź, Kościuszki 29. Poznań, Piotra Wawrzyniaka 14. Toruń, Wielkie Garbary 27. Wilno, Końska 12.

0028,20.3

Najlepsze maszyny dla małych i średnich gospodarstw

MŁOCARNIE
szyftowe
i
szerokofotne



PARNIKI
„UNJI”
Wialnie
i młynki

krajowe i zagraniczne ŻMIJKI, SIECZKARNIE,
KIERATY, oraz niezastąpione w każdym go-
spodarstwie

Motory n ftowe amerykańskie **JUMBO**
szybko i po cenach przystępnych dostarcza

Biuro Rolniczo-Techniczne
Inż. STANISŁAW NAWAROWSKI

Sp. z o. o.

w WARSZAWIE ul. KREDYTOWA 4. Tel. 291 34.

Oddziały w Kowlu, Horodzieju i Nowogródku.
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

00155.162

Na posady pisarzy procentowych

kontrolerów obór oraz kierowników mniejszych mleczarni
poleca swych wychowanków Szkoła Rolnicza w Krzy-
żewie. — Zapotrzebowania należy nadsyłać pod adre-
sem Zarządu Szkoły Rolniczej w Krzyżewie, p. Sokoły,
wojew. Białostockie. 00171.3 1

BANK ZIEMIAŃSKI

WYDZIAŁ AGRARNO - PARCELACYJNY

Adres Centrali: Warszawa, Mazowiecka 13.
Delegatury: w Kaliszu, Kielcach, Lublinie przy
Oddziałach Banku Ziemiańskiego, Piotrkowie
Trybun.—3-go Maja 4, Zierzyńcu n/W., Pozna-
niu—Sew. Mielżyńskiego 5, Brześciu n/B.—Zy-
gmuntowska 34, Łucku—Mickiewicza 7, Wilnie,
Wińska 30. —

posiada do sprzedaży różnej wielkości kolonie na b. do-
godnych warunkach w szeregu parcelowanych majątków
w województwach Centralnych i Kresowych.

Wysyła szczegółowe opisy parcelowanych majątków od-
wrotną pocztą na pierwsze żądanie.

n0156

2-letnia Szkoła Rolnicza Męska w Kijnach

ZAŁOŻONA W 1914 R.

Szkoła kształci młodzież na obywateli zdolnych
do samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach
oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, ja-
ko to fermy wzorowe, pola doświadczalne i t. p.

Dla wstąpienia wymagane jest świadectwo z 6 — 7
oddziałów szkoły powszechnej lub 3 — 4 klas szkoły
średniej, względnie egzamin w powyższym zakresie
w dniu 14 stycznia 1930 r.

Nauka bezpłatna. Rok szkolny rozpoczyna się
15 stycznia 1930 r. Szczegóły w programach wysyła-
nych na każde żądanie.

Adres: poczta Łuszczów koło Lublina. 001343 3

Centrala Handlowa Spółdzielni Polskich

w Warszawie, ul. Jasna № 8, Telefon № 217-51.

Spółkom Maszynowym i Kółkom Rolniczym

udziela kredytu w towarach po cenach hurtowych, składa oferty na żądanie franko i gratis
DOSTARCZA ROLNIKOM ZA POŚREDNICTWEM SPÓŁDZIELNI KREDYTOWYCH
I ROLNICZO - HANDLOWYCH.

Nawozy sztuczne z kredytem do 1 listopada 1930 r.

Maszyny i narzędzia rolnicze, na kredyt 6-ciomiesięczny.

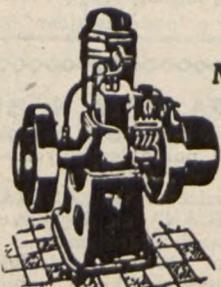
Witrowki i instalacje mleczarskie, materiały budowlane: wapno, cement, cegłę, blachę, da-
chówkę, gwoździe, drut i t. d.

Maszyny do wyrobów betonowych, dachówki, cegły, pustaków,
cembrowin studziennych, słupów i t. d. Węgiel opałowy w ła-
dunkach wagonowych.

Maszyny do szycia i rowery z rozplątą do 8-miu miesięcy.
Zniwiarki „Viking” zł. 1100, i kosiarki „Viking” zł. 850 na
splątą do 30 kwietnia 1930 r.

Motory „Perkun” ropowe i naftowe do
młocarni, młynów na roczne rozpląty,
oraz inne towary.

ZAPYTANIA KIEROWAĆ POD POWYŻSZY ADRES



0014 26.7